



# Nie-Boskie Życie Szczecińskich Wspólnot Religijnych w PRL



*„Nie-Boskie Życie Szczecińskich  
Wspólnot Wyznaniowych  
z Władzami PRL”*

**Autorki:**  
*Joanna Chrzanowska*  
*Monika Moeller*



Szczecin 2006



# *Spis treści*

1. Wstęp.....	6
2. Rys historyczny.....	7
3. Kongregacja Wyznania Mojżeszowego.....	16
4. Kościół Rzymskokatolicki.....	44
5. Cerkiew Prawosławna.....	75
6. Kościół Ewangelicko- Augsburski.....	94
7. Świadkowie Jehowy.....	111
8. Szczecińska Gmina Muzułmańska.....	129
9. Komentarze.....	133
10. Proces badawczy.....	137
11. Streszczenie.....	142
12. Źródła.....	147



## Wstęp

W tym roku po raz kolejny postanowiłyśmy zagłębić się pasjonującą historię naszego rodzinnego miasta. Czytając broszurkę informacyjną o konkursie wychwyciłyśmy, że temat o życiu religijnym w PRL może być poruszany zarówno w kontekście jednostki, wspólnoty i instytucji. Postanowiłyśmy połączyć wszystkie te elementy w celu spisania powojennej historii szczecińskich wspólnot wyznaniowych uwzględniając: Kościół Ewangelicko-Augsburski, Kościół Rzymskokatolicki, Kościół Prawosławny, Żydowską Gminę Wyznaniową, Muzułmańską Gminę Wyznaniową oraz sektę Świadków Jehowy. Ich losy wydawały nam się szczególnie warte opracowania, gdyż w kontekście wymagań konkursu w odniesieniu do Szczecina stanowiły temat zupełnie dziewiczy. Cieszymy się więc z tego, że możemy opisać historie wspaniałych ludzi, których wspomnienia znikłyby w mrokach dziejów ludzkości i pozostawić dla przyszłych pokoleń. Zestawiając ze sobą różne religie i pokazując historie z punktu widzenia jednostek (zarówno zwykłych wiernych jak i ich przywódców duchowych), instytucji i wspólnot nadałyśmy pracy charakter porównawczy i wielowarstwowy. Materiały pochodzące z różnych źródeł tych pisanych i niepisanych: relacje uzupełniane dokumentami, wycinkami z gazet, przedstawione na tle wydarzeń ogólnokrajowych zwiększają wiarygodność pracy. Naszym celem było stworzenie pracy, która opisywałaby i ukazywała czytelnikowi jakim trybem w różnych okresach PRL toczyło się życie religijne mieszkańców Szczecina. Na początku pragniemy jednak przybliżyć czytelnikowi proces historyczny zawarty w szerszej skali, który lepiej zrozumieć opisywane później historie i wydarzenia.



# *Rys historyczny*



## Rys historyczny

Za początek Polski Ludowej powszechnie uważa się 22 lipca 1944 roku - dzień ogłoszenia Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (tzw. Manifest Lipcowy). Oficjalnie PKWN, zwany również Komitetem Lubelskim, powołany został przez



Krajową Radę Narodową (KRN) w Lublinie 21 lipca 1944 roku, w rzeczywistości jednak powstał dwa dni wcześniej w Moskwie – KRN chodziło o stworzenie wrażenia, że Polacy z własnej inicjatywy powołują rząd na ziemiach wyzwolonej Polski, położonych między frontem radziecko-niemieckim, a tzw. linią Curzona.

PKWN przystąpił do organizowania "władzy ludowej" na wyzwolonym obszarze Polski, na zachód od linii Curzona. Wyrażało się to m. in. w wydawaniu dekretów, przewidujących karę śmierci za wiele przestępstw o charakterze politycznym (np. kodeks karny Wojska Polskiego z 23 września 1944 r.). Niemniej jednak Manifest PKWN gwarantował wolność wyznania, myśli, słowa. Zapowiadał naprawianie krzywdy wyrządzonej Żydom:

### Rodacy!

Kraj wyniszczony i wygłodzony czeka na wielki wysiłek twórczy całego narodu. Krzywdy, zadane przez okupantów, muszą być jak najprędzej naprawione. Własność, zrabowana przez Niemców

poszczególnym obywatelom, chłopom, kupcom, rzemieślnikom, drobnym i średnim przemysłowcom, instytucjom i kościołowi, będzie zwrócona prawowitym właścicielom. Majątki niemieckie zostaną skonfiskowane. Żydom po bestialsku tępiionym przez okupanta zapewniona zostanie odbudowa ich egzystencji oraz prawne i faktyczne równouprawnienie.

### Rodacy!

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, przystępując do odbudowy państwowości polskiej, deklaruje uroczyście przywrócenie wszystkich swobód demokratycznych, równości wszystkich obywateli bez różnicy rasy, wyznania i narodowości, wolności organizacji politycznych, zawodowych, prasy, sumienia. Demokratyczne swobody nie mogą jednak służyć wrogom demokracji. Organizacje faszystowskie, jako antynarodowe, tępione będą z całą surowością prawa.

Perspektywa wydawała się dość optymistyczna, lecz prawdą jest, że W PRL położenie Kościoła katolickiego było ściśle związane z wewnętrzną sytuacją polityczną kraju. Do 1949, mimo zerwania (12.IX.1945) przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej konkordatu, Kościół katolicki zachował daleko idącą swobodę działania. W 1945 prymas A. Hlond mianował tymczasowych administratorów kościelnych na włączonych do Polski Ziemiach Zachodnich, gdzie organizowano życie religijne. Postępowała odbudowa zniszczonych kościołów, bez przeszkód działały stowarzyszenia religijne (w 1946 ok. 0,5 mln członków), seminaria duchowne, zakony, ochronki, domy dziecka, domy opieki, internaty i szkoły prowadzone przez duchowieństwo. Ukazywało się kilkadziesiąt tytułów

katolickiej prasy. W 1950 roku zawarto umowę pomiędzy kościołem katolickim a państwem zakładającą przejęcie majątków kościelnych i Caritasu. Od 1949, w wyniku postępującej stalinizacji kraju, nastąpiła zmiana polityki państwa wobec Kościoła katolickiego. Ograniczono (dekret z 5.VIII.1949) swobody zakonów, kongregacji duchownych i stowarzyszeń katolickich. W IX.1949 zorganizowano Komisję Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, której działalność była skierowana przeciw hierarchii kościelnej (ruch tzw. księży patriotów, do 1954 ok. 10% ogółu księży); państwo przejęło szpitale kościelne i zakonne (21.X.1949). Wprowadzono komisaryczny zarząd nad organizacją ogólną kościelną Caritas (23.I.1950). Na własność państwa przejęto nieruchomości ziemskie Kościoła katolickiego, tzw. dobra martwej ręki (20.III.1950). Za własność państwa uznano cały majątek Kościoła na tzw. ziemiach odzyskanych (łącznie z kościołami i budynkami przykościelnymi). Napiętej sytuacji (4.III.1950 aresztowano biskupa chełmińskiego) nie złagodziło porozumienie między przedstawicielami rządu i episkopatu polskiego 14.IV.1950, określające stosunki między państwem a Kościołem katolickim (władze państwowe zobowiązały się m.in. do pozostawienia nauki religii w szkołach, zachowania szkół katolickich, prawa katolików do stowarzyszania się, własnej prasy i wydawnictw oraz swobody kultu i pielgrzymek). W IV.1950 r. władze państwowe utworzyły Urząd do Spraw Wyznań, mający na celu zapewnienie sobie kontroli nad działalnością Kościoła. W I.1951 rząd dokonał zamiany dotychczasowych administratorów apostolskich na wikariuszy kapitulnych, mianowani zaś w IV.1951 przez papieża biskupi dla 5 nowych diecezji mogli objąć swe stanowiska dopiero XII.1956. Zdelegalizowano także sektę Świadków Jehowy. W I.1953 w Krakowie postawiono przed sądem pracowników kurii metropolitalnej pod zarzutem szpiegostwa. 9.II.1953 wydano dekret dający organom państwowym prawo do odmowy zgody na wszelkie nominacje kościelne, jak również do usuwania księży. We IX.1953 zainscenizowano polityczny proces biskupa kieleckiego Cz. Kaczmarka (skazany na 12 lat więzienia), 24.IX.1953 internowano prymasa S. Wyszyńskiego, w XII.1953 zmuszono Episkopat pod kierownictwem biskupa łódzkiego M. Klepacza, a następnie resztę duchowieństwa do ślubowania na wierność PRL (uchylający się księża nie mogli pełnić swych funkcji).

Na wyzwolonych ziemiach polskich, niezależnie od nowych władz działało radzieckie NKWD, aresztując osoby związane z Armią Krajową i innymi organizacjami niepodległościowymi oraz polskim rządem na wychodźstwie i organizując ich wywózki do łagrow na terenie ZSRR.

W grudniu 1944 roku Krajowa Rada Narodowa, tymczasowy parlament polski, przekształciła PKWN w Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej. Premierem został dotychczasowy przewodniczący PKWN Edward Osóbka-Morawski.

W czerwcu 1945 roku, w wyniku porozumienia przedstawicieli Rządu Tymczasowego z niektórymi działaczami politycznymi z kraju i emigracji, powstał Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, którego premierem został Edward Osóbka-Morawski, a wicepremierami Władysław Gomułka i Stanisław Mikołajczyk, emigracyjny działacz Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Powstały system polityczny zapewniał rzeczywistą władzę aparatowi Polskiej Partii Robotniczej (PPR) w państwie (kontrolowanie władz i instytucji państwa, partii politycznych, organizacji społecznych, gospodarki) w warunkach ograniczonej suwerenności Polski. W kwietniu 1945 roku podpisano polsko-radziecki układ o przyjaźni, wzajemnej

pomocy i współpracy powojennej, przedłużony później w 1965 roku, a w następnych latach Polska zawarła podobne układy z pozostałymi krajami "demokracji ludowej". W październiku 1945 roku podpisała Kartę Narodów Zjednoczonych. W lipcu 1945 roku, na konferencji w Poczdamie, ustalono przebieg zachodnich i północnych granic RP. Na ziemiach, które znalazły na wschód od nowych granic pozostało ok. 13,8 mln Polaków. Na ziemiach przejętych przez Ukraińską SRR zostało 8,1 mln Polaków, na ziemiach przyznanych przez Stalina Białoruskiej SRR żyło 5 mln, a na ziemiach przejętych przez Litewską SRR ok. 0,7 mln.

Wskutek m.in. zmiany granic, przesiedleń i repatriacji oraz eksterminacji ludności żydowskiej od setek katolików rzymskich w Polsce zwiększył się z ok. 64,8% (1931) do ponad 90% (1952).

Do 1947 roku PPR umocniła swoją władzę w kraju, likwidując praktycznie opozycyjne podziemie polityczne i zbrojne oraz wyeliminowała z życia politycznego jedyną legalną siłę opozycyjną - założone w 1945 roku PSL Stanisława Mikołajczyka. Formalne zwycięstwo blokowi PPR, PPS, SL i SD przyniosły oficjalne (faktycznie sfałszowane) wyniki referendum ludowego (słynne 3 x TAK) w 1946 roku i wybory do Sejmu Ustawodawczego - polskiej Konstytuanty w 1947 roku. Jednocześnie prowadzono odbudowę kraju ze zniszczeń wojennych, które przyniosły straty ok. 40% majątku narodowego. Szczególne znaczenie miał przy tym Plan 3-letni (1947-1949) - zasiedlanie Ziemi Odzyskanych, reforma rolna i nacjonalizacja przemysłu.

W 1948 roku nastąpił zwrot polityczny, oznaczający nasilenie się stalinizacji w metodach budowy socjalizmu w Polsce i eliminację z życia politycznego idei tzw. polskiej drogi do socjalizmu, przez odsunięcie od władzy Gomułki (pod zarzutem tzw. odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego) oraz zjednoczenie partii politycznych i organizacji społecznych na warunkach narzuconych przez komunistów. W lipcu 1948 roku powstał Związek Młodzieży Polskiej z połączenia czterech organizacji młodzieżowych, w grudniu 1948 roku powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza z połączenia Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej, w 1949 roku powstało Zjednoczone Stronnictwo Ludowe z połączenia Stronnictwa Ludowego z resztkami PSL Mikołajczyka oraz Centralna Rada Związków Zawodowych i Związek Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD). W 1950 roku część działaczy chadeckich wstąpiła do Stronnictwa Demokratycznego. Uprzemysłowienie kraju kontynuowano w latach 1950-1955 (Plan 6-letni), redukując tym samym środki na rolnictwo, a rozbudowując głównie przemysł ciężki, zbrojeniowy, maszynowy, energetyczny. W tym okresie rozpoczęto także kolektywizację rolnictwa; trwała przebudowa społeczna kraju (migracja ludności, urbanizacja).

22 lipca 1952, w ósmą rocznicę powstania Polski Ludowej, uchwalono Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (konstytucję lipcową). Państwo polskie dopiero wówczas oficjalnie zmieniło nazwę na Polska Rzeczpospolita Ludowa. Jednocześnie wzmacniano totalitarny system rządów, nasiliła się represyjna działalność Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (teza o zaostrzaniu się walki klas), która przejawiała się m.in. w procesach przeciwko działaczom politycznym z okresu międzywojennego i wojny, generałom i oficerom Wojska Polskiego, byłym żołnierzom Armii Krajowej. Wzmogły się również ataki na Kościół i duchowieństwo (internowanie prymasa Stefana Wyszyńskiego w latach 1953-1956). Z drugiej jednak strony Konstytucja PRL stanowiła, że wolność sumienia i wyznania jest prawem każdego obywatela. W Konstytucji PRL można zauważyć niezwykle ważne przepisy zapewniające wolność sumienia i wyznania. Głównym z nich jest przepis gwarantujący rozdział Kościoła i Państwa.. Warto zauważyć jednak, że artykuł dotyczący

rozdziału Państwa i kościołów nie naruszał praw tych drugich, gdyż "Kościół i inne związki wyznaniowe mogą swobodnie wypełniać swoje funkcje religijne."

Zapisy w Konstytucji PRL dotyczące podstawowych wolności sumienia pociągały za sobą i inne zapisy dotyczące omawianej materii. Konstytucja zapewniała obywatelom bez względu na wyznanie "(...) równe prawa we wszystkich dziedzinach życia państwowego, politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego." Ponadto uznawała, że "naruszenie tej zasady przez jakiegokolwiek bezpośrednie lub pośrednie uprzywilejowanie albo ograniczenie w prawach ze względu na narodowość, rasę czy wyznanie podlega karze."

Dla władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wyznanie nie miało także znaczenia przy określaniu zasad prawa wyborczego, bowiem i w konstytucyjnych zapisach jego dotyczących państwo zapewniało prawo wybierania bez względu również na wyznanie. I w tym artykule gwarantowano obywatelom równość.

Konstytucja gwarantowała także obywatelom całkowitą wolność w uczestnictwie lub nie w obrzędach religijnych stwierdzając, że nie można nikogo zmuszać do brania lub nie w nich udziału. Ponadto Konstytucja chroniła nie tylko prawo obywateli do swobody wyznawania religii, ale i kategorycznie twierdziła, że "szerzenie nienawiści lub pogardy, wywoływanie waśni albo poniżanie człowieka ze względu na różnice wyznania jest zakazane."

### **Ustawy**

Jest rzeczą oczywistą, że i w niższych aktach prawnych musiały zostać uregulowane. Prawo PRL-u nie ograniczało w żaden sposób wstępowania i późniejszej działalności w związkach wyznaniowych. Sprawy przynależności państwo pozostawiło w wyłącznej gestii kościołów. Bardzo szczegółowo kwestie wolności wyznaniowej poruszone zostały w kodeksie karnym PRL. Oczywiście przepisy regulujące omawianą wolność pozostawały w zgodzie z Konstytucją PRL i stanowiły niejako przepisy wykonawcze.

Kodeks karny z 1969 roku przewidywał kary za przestępstwa dotyczące naruszania praw i wolności obywateli do swobody wyznaniowej. Mówią o tym artykuły od 192 do 198 oraz artykuły 272 i 273.

Otóż za ograniczanie obywatela w jego prawach ze względu na jego bezwyznaniowość lub przynależność wyznaniową - czemu sprzeciwiał się również artykuł 69 ustęp 1 Konstytucji PRL - groziła kara do 5 lat pozbawienia wolności. Za publiczne lżenie, wyszydzanie lub poniżanie grupy ludności lub poszczególnej osoby z powodu jej bezwyznaniowości lub przynależności wyznaniowej groziło 3 lata więzienia. Również czynna napaść na człowieka z powodu wyznawania bądź nie jakiegokolwiek religii karana mogła być więzieniem od 6 miesięcy do 5 lat. Bardzo wysoko karano niestosowanie się do artykułu 70 ustęp 3 Konstytucji mówiącego o nadużywaniu wolności sumienia i wyznania na szkodę interesów państwa przy wykonywaniu obrzędów lub innych funkcji religijnych. Kodeks karny przewidywał za powyższe przestępstwo od roku aż do 10 lat. Powiązany merytorycznie przepis następny przewidywał za wprowadzanie w błąd innych osób i spowodowanie - jak to określono - zbiegowiska przez wykorzystanie cudzych wierzeń religijnych lub łatwowierności w tych sprawach podlegało karze od pół roku do 5 lat. Równie surowo karano - karą do 5 lat pozbawienia wolności - naruszenie artykułu 70 ustępu 1 Konstytucji PRL, czyli zmuszania człowieka do udziału lub powstrzymywania od udziału w obrzędach religijnych. Również za nawoływanie do waśni religijnych lub też pochwalanie takowych

przewidywano karę do 5 lat więzienia, a za to samo przestępstwo tyle, że przy użyciu środków masowego przekazu aż 10 lat. Te ostatnie zapisy wprowadzał w życie osławiony już Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, który stosował cenzurę prewencyjną. Oczywiście poddawano materiały w zgodzie z prawem, inaczej niż w chwili obecnej, gdy cenzura prewencyjna nie działa w majestacie prawa, a jedynie zakulisowo.

Warto jednak zauważyć, że kodeks karny brał również w obronę kościoły, ich uroczystości oraz religijne symbole. Przeszkadzanie w odprawianiu nabożeństw pogrzebowych karane było więzieniem do lat 3, a za obrazę uczuć religijnych przez publiczne znieważanie przedmiotu czci religijnej lub miejsca przeznaczonego do publicznego wykorzystywania obrzędów religijnych groziło pozbawienie wolności do lat 2.

Prawodawstwo PRL-u nie odmawiało, a wręcz gwarantowało obywatelom obronę swoich praw na drodze cywilnej. Osoba poszkodowana mogła dochodzić swoich praw i zaprzestania szkodliwego działania na drodze powództwa cywilnego. Powyższemu służyć miały również zapisy dotyczące małżeństw tzn. wprowadzenie instytucji świeckiego małżeństwa i aktów stanu cywilnego, a także świecki tekst roty wojskowej i ślubowania urzędników, świadków w sądzie oraz zapewniono nie umieszczanie danych o przynależności wyznaniowej obywatela w dokumentach publicznych.

Konsekwencje zaostrzonego kursu politycznego ponieśli niektórzy działacze partii (uwięzienie Gomułki w 1951 roku). Przynależność Polski do bloku państw demokracji ludowej utrwaliło członkostwo w strukturach gospodarczych (od 1949 roku w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej) i wojskowo-politycznych (od 1955 roku w Układzie Warszawskim) tychże państw.

### **Lata 1954-1979**

Poprzedzony krytyką metod rządzenia (w jej wyniku rozwiązano MBP w 1954 roku), zwłaszcza po XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (luty 1956 roku) oraz demonstracjami robotniczymi (czerwiec 1956) w Poznaniu, w październiku 1956 roku dokonał się, poparty przez społeczeństwo, przełom polityczny ("październikowe przesilenie" lub "odwilż"). W wyniku październikowego przesilenia politycznego (1956) nastąpiła w Polsce poprawa stosunków między Kościołem a władzami państwa: 8.XII.1956 (po uwolnieniu w X.1956 r. S. Wyszyńskiego) zawarto drugie porozumienie między państwem a Kościołem katolickim na zasadach przyjętych w umowie z IV.1950 r. — z przywróceniem (jako przedmiotu nadobowiązkowego) nauczania religii w szkołach oraz cofnięciem dekretu z II.1953 o obsadzaniu stanowisk kościelnych.

Na VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR przeprowadzono krytykę polityki partii w latach ubiegłych (okres tzw. kultu jednostki), I sekretarzem KC wybrano Władysława Gomułkę, wypuszczonego w lecie 1956 roku z więzienia. Przyjęto także program wykorzenienia kultu jednostki, częściowej modyfikacji systemu polityczno-ekonomicznego (ograniczenie represji, rezygnacja z kolektywizacji rolnictwa, zwiększenie zakresu swobód obywatelskich, modernizacja zarządzania gospodarką - powołanie rad robotniczych).

Niestety, w następnych latach nową politykę realizowano połowicznie i z zahamowaniami, a próby reformowania gospodarki w końcu lat 60-tych, w warunkach

rosnących dysproporcji i opóźnień, nie przyniosły oczekiwanych rezultatów (spadek tempa wzrostu dochodu narodowego, stagnacja płac realnych). W tym okresie doszło do ponownego zaostrzenia stosunków władz politycznych z Kościołem. W 1957 z inicjatywy prymasa S. Wyszyńskiego rozpoczęto nowennę przed Tysiącleciem Chrztu Polski, połączoną z nawiedzeniem wszystkich polskich parafii przez kopię obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. W latach następnych, mimo konfliktów (np. 1958 w związku z ponownym powoływaniem kleryków do wojska, 1960 usunięciem nauczania religii w szkołach, 1965 listem Episkopatu polskiego do Episkopatu niemieckiego o pojednaniu narodów), Kościół katolicki uzyskał ograniczoną swobodę działania. Warto przyrzeć się bliżej soborowi Watykańskiemu 1965, na którym polscy biskupi ogłosili orędzie do biskupów niemieckich. Oto krótki fragment:

"W tym jak najbardziej chrześcijańskim, ale i bardzo ludzkim duchu, wyciągamy do Was, siedzących tu, na ławach kończącego się Soboru, nasze ręce oraz udzielamy wybaczenia i prosimy o nie. A jeśli Wy, niemieccy biskupi i Ojcowie Soboru, po bratersku wyciągnięte ręce ujmiecie, to wtedy dopiero będziemy mogli ze spokojnym sumieniem obchodzić nasze Millenium w sposób jak najbardziej chrześcijański."

Słowa "prosimy o wybaczenie" były dla ogółu społeczeństwa w najlepszym razie niezrozumiałe. Polacy nie czuli się winni i nie widzieli potrzeby przepraszania Niemców. Fakt ten wykorzystywały władze, które rozpętały antykościelną kampanię propagandową. Biskupów oskarżano o "samozwਾਂcze wystąpienie" w imieniu narodu, o zdradę i chęć odstąpienia Niemcom Ziem Odzyskanych. Rozlepiano plakaty z hasłem "Nie przebaczymy". Jednak władzo nie udało się poderwać zaufania do episkopatu.

Wzrosła liczba duchowieństwa (w 1988 liczba księży wynosiła 24,1 tys., w tym 18,1 tys. diecezjalnych i 6,0 tys. zakonnych) i parafii (w 1987 ponad 8,3 tys.), działały seminaria duchowne (1987 — 51), w VI.1972 utworzono nowe diecezje (gorzowską, koszalińsko-kołobrzeską, opolską i szczecińsko-kamieńską) oraz ustalono nowe granice reaktywowanej metropolii wrocławskiej.

Narastało niezadowolenie głównie wśród inteligencji z polityki społecznej i kulturalnej. W marcu 1968 roku rozbito studenckie demonstracje w Warszawie i Krakowie, które występowały przeciwko cenzurze i tłumieniu demokracji, a także w obliczu walki o wpływy między poszczególnymi frakcjami w PZPR, rozpętało krótkotrwałą kampanię antysemitką (wydarzenia marcowe). W tym okresie także nastąpiły zmiany w kierownictwie PZPR i władz państwowych (wyeliminowanie zwolenników liberalizacji systemu politycznego). W sierpniu 1968 roku jednostki Ludowego Wojska Polskiego uczestniczyły w interwencji państw Układu Warszawskiego w Czechosłowacji.

Po kolejnym kryzysie politycznym w grudniu 1970 roku (bunt robotników na Wybrzeżu) ze stanowiska ustąpił I sekretarz KC PZPR, Władysław Gomułka. Na VII plenum KC PZPR funkcję I sekretarza KC otrzymał Edward Gierek, dotychczasowy I sekretarz KW w Katowicach. Wówczas sformułowano nową politykę społeczno-ekonomiczną, tzw. strategię przyspieszonego rozwoju gospodarczego i społecznego Polski, zakładającą utrzymanie szybkiego wzrostu gospodarczego i jednoczesną poprawę materialnych i kulturowych warunków życia społeczeństwa. Rozwój kraju w latach 1971-75, finansowany wysokimi kredytami zagranicznymi, przejawiał się we wzroście dochodu narodowego o ok. 60%, a płac realnych o ok. 40%. Przyczyną załamania się tej polityki po 1975 roku było niepodjęcie reform politycznych i gospodarczych, wysoka akumulacja dochodu narodowego,

zadłużenie zagraniczne i in. Załamanie to spowodowało robotnicze wystąpienia w czerwcu 1976 roku (m.in. w Radomiu i Ursusie). W następnych latach narastającemu kryzysowi politycznemu i gospodarczemu (w 1979 roku spadek dochodu narodowego - pierwszy raz po wojnie) towarzyszyła tzw. propaganda sukcesu. Wyrazem prestiżu polskiego Kościoła w świecie był wybór 16.X.1978 kardynała K. Wojtyły na papieża (Jan Paweł II). Kościół katolicki udzielił poparcia opozycyjnym ruchom demokratycznym, a zwłaszcza Solidarności (postać księdza J. Popiełuszki). Ekipa Gierka robiła dobrą miną do złej gry. Inaugurację pontyfikatu transmitowała państwowa telewizja. W 1979 roku władze zezwoliły aby Jan Paweł II przybył z pielgrzymką do ojczyzny. Z relacji telewizyjnych starannie wycinano tłumy, które uczestniczyły w spotkaniach z Papieżem.

### **Lata 1980-1989**

W lipcu / sierpniu 1980 wybuchł kolejny kryzys polityczny, wynikiem czego były masowe strajki w całym kraju, zwłaszcza na Wybrzeżu. Zakończyły się one podpisaniem porozumień społecznych w Szczecinie, Gdańsku i Jastrzębiu-Zdroju, w których uznano słuszność protestu robotników i przyjęto ich postulaty (m.in. zgoda na tworzenie związków zawodowych).

### **Sierpień 1980**

Wraz z narastającym kryzysem gospodarczym i rosnącym zadłużeniem zagranicznym (około 24 miliardy dolarów) sytuacja gospodarcza Polski pogarszała się. 1 lipca 1980 roku władze ogłosiły podwyżkę cen żywności. Było to bezpośrednim impulsem do wybuchu pokojowo przebiegającego buntu społecznego. Strajki robotnicze wybuchły w lipcu 1980 w Lublinie, w połowie sierpnia na Wybrzeżu, obejmując stopniowo cały kraj, łącznie z kopalniami węgla na Górnym Śląsku.

Wydarzenia tamtego okresu historii Polski określa się mianem **Sierpień 1980**. 14 sierpnia wybuchł strajk w Stoczni Gdańskiej w Gdańsku. Powstał Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, który zrzeszał strajkujące zakłady na terenie całej Polski. Efektem strajku były Porozumienia sierpniowe podpisane w Szczecinie, Gdańsku i Jastrzębiu Zdroju. W porozumieniu znalazły się postulaty ekonomiczne, ale także polityczne, z których najważniejszym było utworzenie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność".

Władze komunistyczne, nie mogąc liczyć na bezpośrednie wsparcie ze strony Kremla uległy żądaniom strajkujących. W wrześniu 1980 roku, na VI Plenum PZPR, pod presją wydarzeń zmuszony do ustąpienia został I Sekretarz KC Edward Gierek, którego na tym stanowisku zastąpił Stanisław Kania. W partii tworzyły się różne frakcje, które albo przyjmowały twarde stanowisko licząc na interwencję radziecką dla stłumienia kontrrewolucji lub bardziej umiarkowane, które liczyły na stopniowe "obłaskawienie" i demontaż tworzącej się opozycji społecznej.

W pewnej fazie akcji strajkowej, robotnicy uzyskali znaczące poparcie, ze strony grupy dysydentów głównie związanych z KOR-em. Doradcami Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego (MKS) w Gdańsku byli między innymi: Bronisław Geremek, Kaczyński, Tadeusz Mazowiecki, Andrzej Wielowieyski.

Okres od powstania i rejestracji związku zawodowego "Solidarność" do wprowadzenia stanu wojennego był bardzo burzliwy. Był to okres wyjątkowej aktywności

społecznej i politycznej milionowych rzesz Polaków, który zaowocował powstaniem szerokiego, obejmujące różne warstwy środowiska, ruchu społecznego skupionego wokół Solidarności. Było to gremialne przeciwstawienie się systemowi komunistycznemu. W zdecydowanej większości zakładów pracy (oprócz jednostek zmilitaryzowanych) powstawały komórki wolnych związków zawodowych, a prorzadowe związki zostały spychane na dalszy plan. Wkrótce powstała "Solidarność Rolnicza", a także reprezentacja środowisk studenckich - "Niezależne Zrzeszenie Studentów" (NZS).

Władze próbowały przeciwdziałać i hamować rozwój ruchu społecznego. Działacze byli aresztowani, nasilała się propaganda skierowana przeciw Solidarności. Po stronie związku też pojawiały się grupy nie wahające się przed konfrontacją. W okresie napięcia, bliskiego konfrontacji 10 listopada 1980 roku doszło do rejestracji NSZZ Solidarność. Powstał Tygodnik Solidarność, którego pierwszym redaktorem naczelnym został Tadeusz Mazowiecki.

Nieco wcześniej odbyła się druga część Plenum KC na którym zdecydowano o zwołaniu nadzwyczajnego zjazdu PZPR.

W dniu 11 lutego 1981 roku generał Wojciech Jaruzelski, minister obrony narodowej, objął także stanowisko premiera. W Sejmie apelował w swoim wystąpieniu o 90 spokojnych dni.

Niektóre elementy we władzach komunistycznych przyjęły kurs konfrontacyjny. Miała miejsce tzw. prowokacja bydgoska. Siły milicji pobiły trzech działaczy Solidarności (m.in. Jana Rulewskiego). Władze związku zażądały wyjaśnienia przyczyny i przebiegu zajść, grożąc przeprowadzeniem strajku generalnego. Pod koniec marca 1981 ten okres napięcia zbiegł się z trwającymi w Polsce manewrami sił Układu Warszawskiego. W wyniku mediacji prymasa Stefana Wyszyńskiego doszło do spotkania Lecha Wałęsy i wicepremiera Rakowskiego. Zawarto porozumienie, które mówiło, że Solidarność odwołała strajk. W kwietniu Jaruzelski i Kania udali się z wizytą do Moskwy. W kraju zakończyły się manewry *Sojusz 81*, ale radziecka obecność wojskowa w Polsce była poważnym zagrożeniem stłumienia siłą ruchu solidarnościowego. 12 maja 1981 roku zarejestrowano Niezależny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych Solidarność. Była to organizacja reprezentująca interesy rolników indywidualnych. Wywalczyli oni konstytucyjne zagwarantowanie prawa do indywidualnej własności ziemi.

We wrześniu 1980, na VI plenum KC PZPR wybrano na I sekretarza KC PZPR Stanisława Kanię, który objął tę funkcję po ustąpieniu Gierka. Jednocześnie sformułowano teorię tzw. socjalistycznej odnowy. W następnych miesiącach dochodziło do kolejnych strajków lokalnych i ogólnopolskich, pogłębiał się gospodarczy upadek kraju (wprowadzenie reglamentacji wielu towarów). IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR w lipcu 1981 r. potwierdził impas polityczny rządzącej partii i jej niezdolność do zasadniczych reform społeczno-gospodarczych.

W październiku 1981 I sekretarzem KC PZPR został Wojciech Jaruzelski. Wobec zagrożenia zbrojną interwencją radziecką Rada Państwa - uzasadniając decyzję niebezpieczeństwem katastrofy narodowej - 13 grudnia 1981 wprowadziła stan wojenny na obszarze całego kraju. Ukonstytuowała się Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego, której przewodniczącym został gen. Wojciech Jaruzelski.

## **Okres stanu wojennego**

**Stan wojenny** został wprowadzony przez władze komunistyczne PRL w 16 miesięcy po strajkach w 1980, które doprowadziły do powstania Solidarności i odwilży politycznej w Polsce.

Oficjalnym powodem ogłoszenia stanu wojennego była pogarszająca się sytuacja gospodarcza kraju, której przejawami były m.in. brak zaopatrzenia w sklepach (także żywności), oraz zagrożenie bezpieczeństwa energetycznego w kraju wobec zbliżającej się zimy, a także groźba interwencji zbrojnej przez pozostałe państwa Układu Warszawskiego, za które władze komunistyczne obarczały swoich nowych przeciwników politycznych. Pomimo ciężkich represji nie doprowadził do załamania ruchu antykomunistycznego, który osiem lat później zwyciężył doprowadzając do obalenia ustroju komunistycznego.

W 1981 prymasem został J. Glemp, w 1984 odbył się pogrzeb Jerzego Popiełuszki, zamordowanego w 19.10 przez funkcjonariuszy SB. Na jego pogrzeb przybyły setki tysięcy ludzi.

## **Okres po stanie wojennym**

Jeszcze przed zniesieniem stanu wojennego oraz po jego zniesieniu próbowano realizować koncepcję frontu porozumienia narodowego, tworząc struktury Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego (PRON). W 1983 r. powstały nowe związki zawodowe, w listopadzie 1984 r. powołano Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych. Od 1982 r. wprowadzano nieskutecznie reformę gospodarczą. Dokonywano też zmian systemu politycznego funkcjonowania państwa, m.in. w 1982 r. powołano Trybunał Stanu, w 1985 r. - Trybunał Konstytucyjny, w 1986 r. Radę Konsultacyjną przy Przewodniczącym Rady Państwa, w 1987 r. utworzono urząd Rzecznika Praw Obywatelskich. W kwietniu i sierpniu 1988 roku nastąpiła kolejna fala strajków. W tej sytuacji zostały podjęte zakulisowe negocjacje przedstawiciela władz, gen. Czesława Kiszczaka z oficjalnie osobą prywatną, a faktycznie przywódcą opozycji Lechem Wałęsą. Negocjacje zostały zamrożone po zmianie rządu, powołaniu na premiera Mieczysława Rakowskiego i ogłoszeniu przez niego likwidacji Stoczni Gdańskiej im. Lenina. W sytuacji impasu zasktywizowali się działacze Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych (OPZZ) wraz z jego przewodniczącym, Alfredem Miodowiczem, który nieoczekiwanie uzyskał akceptację na debatę telewizyjną z dalej uznawanym za osobę prywatną Lechem Wałęsą. Debatę odbyła się 30 listopada 1988 roku. W odczuciach odbiorców A. Miodowicz reprezentował władze (choć nie był już członkiem władz PZPR), a L. Wałęsa - opozycję. Debatę zademonstrowała doskonale przygotowanie L. Wałęsy (doradzał mu znany dziennikarz telewizyjny Andrzej Bober i według niepotwierdzonych informacji również inny znawca mediów Jacek Fedorowicz) oraz bezbarwność jego adwersarza, co w odbiorze społecznym jednoznacznie było uznane za zwycięstwo opozycji. Oficjalnie wydarzenie nie było komentowane, ale spowodowało powrót do negocjacji.

Podczas kolejnych spotkań ministra spraw wewnętrznych, Czesława Kiszczaka i Lecha Wałęsy w Magdalence opracowano postulowaną koncepcję dialogu przedstawicieli opozycji, władz oraz Kościoła katolickiego - negocjacje Okrągłego Stołu, którego obrady, trwające od lutego do kwietnia 1989 r. zakończyły się podpisaniem porozumienia. X plenum KC PZPR, trwające od listopada 1988 r. do stycznia 1989 r. poparło formę pluralizmu politycznego i społecznego. Istotnym elementem porozumienia było uzgodnienie pewnych

zmian ustrojowych w postaci reaktywowania Senatu, przywrócenia urzędu Prezydenta i przeprowadzenia częściowo wolnych wyborów do Sejmu (z 460 mandatów, 35% dla strony obywatelskiej, jak nazwano opozycję i 65% dla strony rządowej, czyli PZPR wraz z ZSL i SD) oraz całkowicie wolne do Senatu (100 mandatów).

Przygotowania do wyborów były bardzo intensywne, ale nikt nie spodziewał się znanego obecnie ich wyniku, dlatego też np. strona obywatelska apelowała o skreślanie tzw. listy krajowej strony rządowej, co miało na celu demonstrację i osłabienie strony rządowej.

4 czerwca 1989 roku odbyły się wybory do Sejmu i Senatu, zakończone zupełnie nieoczekiwanym dla obu stron przegięciem zwycięstw kandydatów wysuniętych przez Komitet Obywatelski "Solidarność" - zdobyli oni 35% mandatów do Sejmu oraz 99 mandatów do Senatu (1 mandat zdobył kandydat niezależny, pilski przedsiębiorca Henryk Stokłosa). Jednocześnie powstała sytuacja kryzysu konstytucyjnego, gdyż przedwyborcze apele strony obywatelskiej o skreślanie listy krajowej równie nieoczekiwanie spowodowały, że praktycznie w całości lista ta przepadła, co uniemożliwiało ukonstytuowanie się Sejmu. W tej sytuacji uzgodniono zmianę reguł w trakcie gry, czyli zmianę ordynacji i przeprowadzenie drugiej tury wyborów. Jednocześnie nowa sytuacja spowodowała szybkie odchodzenie strony obywatelskiej od ustaleń Okrągłego Stołu, czego wyrazicielem stał się redaktor naczelny "Gazety Wyborczej" Adam Michnik w historycznym artykule z 3 lipca 1989 roku - "Wasz prezydent, nasz premier".

Sprawująca dotychczas władzę koalicja polityczna (dysponująca zagwarantowaną w porozumieniu Okrągłego Stołu przewagą w parlamencie) doprowadziła do wyboru prezydenta - Wojciecha Jaruzelskiego (przewagą jednego głosu, za sprawą prawdopodobnie wstrzymania się od głosu posła OKP Andrzeja Wielowieyskiego) i premiera - Czesława Kiszczaka; ten ostatni nie zdołał sformować rządu. W 17.V.1989 sejm uchwalił ustawy o stosunku państwa do Kościoła katolickiego i o zagwarantowaniu wolności sumienia. Regulacja sytuacji Kościoła w Polsce umożliwiła wznowienie 17.VII.1989 stosunków dyplomatycznych między Polską a Watykanem oraz przywrócenie nuncjatury w Polsce (26.VIII nuncjuszem apostolskim został arcybiskup J. Kowalczyk). 23.XI.1989 zlikwidowano Urząd do Spraw Wyznań. Bulla papieska z 25.III.1992 r. zreformowała organizację Kościoła katolickiego w Polsce: utworzono 13 metropolii (nowo powołane: białostocka, częstochowska, gdańska, katowicka, lubelska, szczecińsko-kamieńska i warmińska), z 38 diecezjami, archidiecezję łódzką oraz audytoriat polowy Wojska Polskiego (biskup polowy L.S. Głódź). W 1992 liczba parafii wynosiła ok. 9,1 tys., duchownych — ok. 23,1 tys.; 28.VII.1993 został podpisany konkordat ze Stolicą Apostolską.

W sierpniu 1989 r. ukształtował się sojusz polityczny (KO "S", ZSL, SD), w którego wyniku powołano nowy rząd z Tadeuszem Mazowieckim na czele z udziałem przedstawicieli PZPR.

Jako datę kończącą okres Polski Ludowej można przyjąć 29 grudnia 1989 roku, kiedy dzień uchwalenia ustawy o zmianie Konstytucji PRL, w której m.in. zmieniono nazwę państwa na Rzeczpospolitą Polską (weszła w życie od 31 grudnia 1989), bądź datę 4 czerwca 1989 roku - datę pierwszych, częściowo wolnych wyborów (data taka jest związana też ze słynnym, wygłoszonym nieoczekiwanie 28 października 1989 r. w Dzienniku TVP oświadczeniem znanej aktorki Joanny Szczepkowskiej "Proszę państwa, 4 czerwca 1989 roku skończył się w Polsce komunizm" - oświadczenia przyjętego wówczas niejednoznacznie, a po latach uznawanego za symboliczne).

Polska Ludowa trwała 44 lata, 11 miesięcy i 12 dni.



# *Kongregacja Wyznania Mojżeszowego*

## Żydzi - trudne początki

Dostępne materiały źródłowe nie pozwalają na dokładne ustalenie, ile osób narodowości żydowskiej zamieszkiwało w powojennych latach Szczecin. Pewna może być tylko jedna liczba, a mianowicie, że w marcu 1946 roku, przed przybyciem repatriantów, mieszkało w naszym mieście 629 Żydów, o czym meldował Zarząd Miasta Okręgowemu Pełnomocnikowi Rządu RP. Późniejsze liczby, a szczególnie te związane z repatriacją, są wielce niepewne. W imiennym wykazie z początku 1947 roku figuruje 11 647 osób mieszkających w Szczecinie, nie wiadomo jednak, czy figurują w nim wyłącznie osoby dorosłe, czy także i dzieci. Inny wykaz z tego samego okresu obejmuje dodatkowo 580 nazwisk. Są też spisy późniejsze. Należy pamiętać, że emigracja z Polski nie ominęła i Szczecina.

Napływ do naszego miasta większej liczby osób narodowości żydowskiej, zrodził inicjatywę powołania tu organizacji społecznych, zarówno świeckich, jak i religijnych. Spośród organizacji świeckich wymienimy tu terenowy oddział Centralnego Komitetu Żydów Polskich, powołanego do życia 4 listopada 1944 roku. Celem tej organizacji było kierowanie wszystkimi dziedzinami życia ludności żydowskiej, a w szczególności udzielanie jej pomocy w zakwaterowaniu i zatrudnianiu.

Organizowaniem życia religijnego zajmowały się zrzeszenia, tworzone na podstawie okólnika nr 3 Ministra Administracji Publicznej. Inicjatywa powołania w Szczecinie Żydowskiego Zrzeszenia Religijnego zrodziła się w pierwszych miesiącach 1946 roku, a wniosek o zgodę na jego zorganizowanie wpłynął do Zarządu Miasta w kwietniu 1946 roku. Formalna rejestracja nastąpiła 5 czerwca. Zanim jednak doszło do rejestracji, powstał spór wśród samych Żydów, kto powinien się zająć organizacją opieki religijnej w tym środowisku. Centralny Komitet Żydów Polskich stał na stanowisku, że na nowych terenach Polski nie powinny powstawać żydowskie organizacje religijne, a wszystkie dziedziny życia Żydów winny być skupione w jego rękach. Prezentowano ten pogląd zarówno w środowiskach żydowskich, jak i wobec organów administracji państwowej. Doszło do tego, iż w Ministerstwie Administracji Publicznej zaakceptowano pogląd CKŻP. 13 marca 1946 roku wyszło z tego ministerstwa pismo adresowane do Urzędu Pełnomocnika Rządu na okręg Pomorze Zachodnie w Szczecinie, podpisane przez dyrektora Departamentu Politycznego A. Grabowskiego, którego treść brzmi jak następuje.

„W odpowiedzi na pismo Wydziału Społeczno-Politycznego z dnia 27 lutego 1946 r. L.dz. Sp/Wyz/389/46 Departament Polityczny MAP komunikuje, że należy odmówić zezwoleń na organizowanie gmin wyznaniowych żydowskich na terenie Pomorza Zachodniego. Obywatele narodowości żydowskiej mogą organizować Komitety żydowskie, jako oddziały Centralnego Komitetu Żydów Polskich.

Mimo takiego stanowiska zarówno żydowscy działacze religijni, jak i kierownicy szczecińskiej administracji uznali potrzebę powołania w Szczecinie osobnej organizacji religijnej.

Oto treść dokumentu rejestracyjnego, wydanego 5 czerwca 1946 roku przez Zarząd Miasta Szczecina:

„W dniu dzisiejszym wpisano Żydowskie Zrzeszenie Religijne w Szczecinie, z siedzibą w Szczecinie przy ul. Długosza 20 m. 8, w Rejestrze Zrzeszeń Religijnych I b. 1/46, na podstawie Dziennika Urzędowego Ministra Administracji Publicznej nr 1/45, okólnika nr 3 z dnia 6.2.1945 r.”

Żydowska organizacja religijna po wojnie wielokrotnie zmieniała swoją nazwę. Pierwsza zmiana została dokonana już w 1946 roku, kiedy na prośbę Naczelnej Rady Religijnej Minister Administracji Publicznej decyzją z 21 czerwca tegoż roku wyraził zgodę, żeby dotychczasowe Żydowskie Zrzeszenia Religijne nosiły nazwę Żydowskich Kongregacji Wyznaniowych. Kolejną zmianę wprowadzono z dniem 19 kwietnia 1961 roku, ustalając dla gminy wyznaniowej nazwę Kongregacji Wyznania Mojżeszowego. Aktualna nazwa, wprowadzona w listopadzie 1991 roku, brzmi: Gmina Wyznaniowa Żydowska.

Zmieniała się też nazwa naczelnej organizacji wyznaniowej. Cytowany okólnik Ministra Administracji Publicznej mówi o Tymczasowej Naczelnej Radzie Religijnej, na odbytym 9 i 10 sierpnia 1949 roku Zjeździe Delegatów Żydowskich Kongregacji Wyznaniowych przyjęto nazwę Związek Religijny Wyznania Mojżeszowego, a od zjazdu z 18 i 19 listopada 1991 roku organizacja nazywa się Związkiem Gmin Wyznaniowych Żydowskich.

Pan Mikołaj Rozen- nasz świadek, przewodniczący Gminy Żydowskiej w Szczecinie - tak tłumaczy tą kwestię: " Przedwojenny majątek gminy żydowskiej był szacowany na ogromne sumy pieniędzy. Jako, że Żydzi zawsze przykładali dużo wagi do pomocy swoim bliźnim w przedwojennej Polsce istniały żydowskie sierocińce, domy pomocy dla samotnych matek, a także szkoły i biblioteki. Taki ogromny majątek skusił władze PRL-owskie, które argumentowały, że tak mała społeczność żydowska jaka pozostała po wojnie nie może dysponować takim dobytkiem. Nie pozwolono na ponowne utworzenie Gminy Żydowskiej w Polsce, ponieważ bano się, że będzie ona chciała uzyskać na drodze sądowej zwrot mienia."

## **Działalność rozwija się**

Początkowo prywatne mieszkanie prezesa M. Epsztejna służyło za dom modlitwy. Niebawem domy modlitwy urządzono w innych pomieszczeniach: przy ul. J. Słowackiego 14 i Bogusława 51 m. 13. We wrześniu 1948 roku Kongregacja skoncentrowała swoją działalność w lokalach przy ul. J.U. Niemcewicza I i 2. Poszukiwania i zajmowanie mieszkań przez Żydów w celach religijnych powodowało często spory i nieporozumienia. Oto jeden z takich przypadków:

Archiwum  
Ponieważ w Szczecinie

d Miejski w Szczecinie  
Wydział Administracyjny  
15/66/4 Sp.  
Zupańskiego

szczecin, dnia 17 listopada 1949 r.

21 LIST 1949  
Do *hl*

29

(X28)  
(189)

Urzędu Wojewódzkiego Szczecińskiego  
wydział Społeczno-polityczny

w Szczecinie  
-----

Przy ul. Zupańskiego 6 - lewy parter zajmowała 3 pokojowe mieszkanie obywatelka narodowości żydowskiej przybyła do Szczecina w 1946 r. Wymieniona odstąpiła 2 pokoje na szkołę żydowską, prowadzoną nie legalnie, bez zgłoszenia władzom szkolnym.

Na skutek namów ze strony żydowskiej Kongregacji wyznaniowej - wymieniona obywatelka wyjechała do Izraelu. Upróżnione mieszkanie wydźwignęła zarządu Miejsk. przydzieliła na wniosek W.K.Z.P. ob. Ringelbaum Izak, z zawodu fryzjerowi, reemigrantowi z Izraelu.

W chwili wprowadzenia wym. do spornego lokalu, żydowska Kongregacja wyznaniowa przedstawiła sprawę, jako naruszenie wolności praktyk religijnych, twierdząc, że w spornym lokalu mieści się od 2 lat bożnica.

Ze względu na zachodzące święta żydowskie, Zarząd Miejski wstrzymał eksmisję, a następnie wprowadził nominanta narazie do 1 pokoju, do czasu rozstrzygnięcia sporu przez Urząd Wojewódzki.

Należy podkreślić, że szkoła była w omawianym lokalu prowadzona nie legalnie, dzieci w niej chowano w duchu nacjonalistycznym, bito po twarzy za używanie języka polskiego. Jako dom modlitwy lokal nie był zgłoszony, pomieszczenie zresztą do tego celu się nie nadaje.

Zważywszy, że lokal przy ul. Zupańskiego 6 stał się miejscem szerzenia propagandy do emigracji do Izraelu, o czym świadczą pisma o paszporty złożone przez obyw. narodowości żydowskiej mieszkających w pobliżu, oraz negatywne stanowisko W.K.Z.P. - Zarząd Miejski stawia wniosek o odrzucenie odwołania żydowskiej Kongregacji Wyznaniowej.-

Za Prezydenta Miasta-Starostę Grouzkiego

Naczelnik Wydziału Administracyjnego  
*Japu*  
Saperski Zdzisław

121

Lp. Pol. 51-28/3/49

W późniejszych latach w budynku numer 1 urządziło swoją siedzibę Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów, mieszczące się wcześniej przy ul. J. Słowackiego 12, a sala modlitw, biuro i stołówka Kongregacji znalazły się w budynku numer 2, gdzie funkcjonują do dziś. Funkcjonowała także sala modlitw przy ul. J. Żupańskiego 6 na parterze, gdzie miała też być szkoła żydowska, ale lokal ten Kongregacja wykorzystywała jako przejściowe mieszkanie dla Żydów wyjeżdżających do Izraela.

Należy tu wspomnieć, że w Szczecinie nie ostało się żadne pomieszczenie religijne po Żydach niemieckich. Istniejąca tu obszerna synagoga przy ul. Dworcowej, została zniszczona przez hitlerowców w wyniku wydarzeń "kryształowej nocy".

## **Żydowskie szkoły**

Bardzo ważna jest sprawa wychowania młodego pokolenia w duchu religii, dlatego prawdopodobnie jesienią 1947 roku powstała prywatna szkoła hebrajska, mieszcząca się przy ul. Z. Krasińskiego 7, do której uczęszczało 150 dzieci. Nadzór nad nią sprawowała Kongregacja, a jej dyrektorem był Abram Murik. Jednak z uwagi na bardzo złe warunki lokalowe w jakich szkoła działała, Wydział Zdrowia Zarządu Miasta wydał polecenie jej zamknięcia. W czasie kontroli przeprowadzonej 10 grudnia 1947 roku stwierdzono, że budynek był zdewastowany, klasy ciemne i słabo oświetlone oraz źle wentylowane, co ujemnie wpływało na zdrowie dzieci. Zalecono przeniesienie szkoły do innego budynku. Po przeprowadzeniu postępowania odwoławczego szkołę fizycznie zamknięto 3 lutego 1948 roku.

We wrześniu tego samego roku otwarto dwie szkoły żydowskie o charakterze religijnym: jedną przy ul. J.U. Niemcewicza 2, do której uczęszczało 35 dzieci, i drugą przy ul. Grzywińskiej 10, z udziałem 31 dzieci. W programie nauczania były następujące przedmioty: język hebrajski, Talmud i Tora, historia narodu żydowskiego, geografia Izraela oraz liturgia. Dzieci wychowywały się na religijnych Żydów, świadomych swojej tradycji i kultury.

## **Odsunięty za działalność**

Opisując szkoleniową działalność Kongregacji, trzeba wspomnieć o zamiarze uruchomienia w Szczecinie kursu rabinackiego. Rabin Szczecina Dawid Tszarf powiadomił Zarząd Miasta pismem z 19 maja 1949 roku, że od 22 tego samego miesiąca rozpocznie się w Szczecinie kurs rabinacki dla studentów uczelni rabinackiej w Lublinie, którym naukę przerwał wybuch wojny w 1939 roku.

**NAT przy ŻYDOWSKIEJ KONGREGACJI WYZNANIOWEJ**  
w Szczecinie, ul. Niemcewicza 1 p. 6

49

Szczecin, dnia 19 maja 1949 r.

Ze zbiorów  
Państwowego w Szczecinie

Do

Wydziału Społeczno-Politycznego  
przy Zarządzie Miejskim

w S z c z e c i n i e .

Zawiadomienie

Niniejszym zawiadamiamy, że z dniem 22 maja 1949 r.  
rozpoczyna się kurs rabinacki w Rabinacie przy ul. Niemcewi-  
cza Nr.1 pok.6.

Powyższy kurs rabinacki urządza się dla b. studentów  
Uczelni Rabinackiej w Lublinie, którzy z powodu wybuchu  
wojny w 1939 r. nie mogli jej ukończyć.

Wobec tego, że duchowni wyznania mojżeszowego zostali  
wyniszczeni w czasie wojny, a obecnie w Polsce jest wszyt-  
kiego 8-miu rabinów, co jest niewystarczające dla potrzeb  
religijnych ludności żydowskiej przestrzegającej rytuał  
i zasady religijne, prosimy o zarejestrowanie i zalegali-  
zowanie kursu rabinackiego przy Rabinacie w Szczecinie.

Naczelny Rabin M. Szczecina



27. V. 49

ASP I 431-9/49

SP-K-I-7/7/49.

*zadany  
niewystarczył  
alby kurs  
rabinacki ogólnokrajowy  
i w tym. woj.*

Miejscem kursu miał być budynek numer 1 przy ul. J.U. Niemcewicza. Jednak we wskazanym terminie kursu nie rozpoczęto, a poproszony przez Zarząd Miasta o bliźsze informacje o tym przedsięwzięciu rabin Tszarf poinformował 15 września 1949 roku, że językiem wykładowym będzie hebrajski i żydowski, a wykłady miał prowadzić on sam oraz Rzezak Szaja Pus i absolwent seminarium warszawskiego Chaim Galant.

WOJEWÓDZKI SZCZECIŃSKI  
i Społeczno-Polityczny

Szczecin, dnia 1 lipca 1949 r.

W-I-7/7/49

Ze zbiorów Archiwum  
Państwowego w Szczecinie

D o

Rabinatu przy Żydowskiej Kongregacji  
Wyznaniowej

w S z c z e c i n i e

ul. Niemcewicza Nr. 1 p.6.

W związku z pismem Rabinatu z dnia 19 maja 1949 r.  
L.dz.92/49, w sprawie zalegalizowania kursu rabinackiego,  
Urząd Wojewódzki prosi o nadesłanie następujących danych :

- 1) Program nauczania,
- 2) Skład wykładowców z uwzględnieniem o każdym dokładnych danych personalnych jak :
  - a) imię i nazwisko,
  - b) data i miejsce urodzenia,
  - c) ukończone studia (jakie, gdzie i kiedy)
  - d) miejsce zamieszkania przed rokiem 1939, zawód oraz miejsce zamieszkania podczas okupacji i zajęcie,
  - e) przynależność do żydowskiej Partii Politycznej,
  - f) obecny adres zamieszkania
- 3) Wykaz słuchaczy, w którym należy umieścić następujące dane :
  - a) imię i nazwisko,
  - b) data i miejsce urodzenia,
  - c) pochodzenie socjalne,
  - d) gdzie przebywał podczas okupacji
  - e) do jakiej szkoły dotychczas uczęszczał,
  - f) miejsce stałego zamieszkania.

Ponadto Urząd Wojewódzki prosi o informacje, czy kurs ten obejmie słuchaczy z całej Polski, czy też z obszaru województwa szczecińskiego.

Sprawę powyższą należy traktować jako pilną. -

Z a w o j e w ó d z e

(Zygmunt Wesołowski)

p.o.Naczelnika Wydziału

Nazwiska słuchaczy oraz datę rozpoczęcia kursu rabin zobowiązał się podać później:

Lp.	Imię nazwisko	Data miejsce urodzenia	Zawód	Wykształcenie	Funkcja w Lwowskiej Kongregacji	Przebieg choroby	Dotychczasowy adres	Gdzie prze- bywał i co robił w okr. okup. (1939-1945)
1.	Lapiński Szelech	5. I. 1893	buch.	7 kl.	Wice. prezes	nie. szc. y	syjonista	Ż. S. R. R.
2.	Tsarf Dawid	Y. N. 1908	rabin	seksja	rabin	szc. y	syjonista	praca w Kongregacji
3.	Wajsa Samuel	1905	brak	7 kl.	Ref. ost. post.	syjonista	syjonista	Ż. S. R. R.
4.	Cytronbaum Dawid	18. V. 1913	talmud	4 kl.	" kuchni	szc. y	syjonista	Ż. S. R. R.
5.	Last Mojżesz	28. X. 1895	brak	5 kl.	Cz. Lwowskiej	syjonista	Bogusławski	Ż. S. R. R.
6.	Gottlieb Mojżesz	10. VI. 1899	"	7 kl.	Magazynier	szc. y	Dąbrowski	Ż. S. R. R.
7.	Rywał Słates	10. IV. 1910	fickar	4 kl.	Cz. Lwowskiej	syjonista	Dąbrowski	Ż. S. R. R.
8.	Gutwajn Abram	5. I. 1885	brak	"	Wienicki	szc. y	Radińska	Ż. S. R. R.
9.	Liber Mojżesz	6. VIII. 1900	"	7 kl.	Cz. Lwowskiej	-	Radińska	Ż. S. R. R.
10.	Lipskier Majer	10. XII. 1893	buch.	"	"	syjonista	Stawicki	Ż. S. R. R.

chr. gen. *Wajsa*

Wice. prezes: *Dr. Wajsa*

Na podstawie zachowanych materiałów można stwierdzić, że zapowiadany kurs pozostał jedynie w sferze zamiarów jego inicjatora. Po roku naczelne władze religijne zawiesiły rabina Tsarfa w czynnościach, a następnie zakazały mu wszelkiej działalności religijnej w Szczecinie. Dlaczego tak się stało? Rabin prawdopodobnie "działał na szkodę państwa". A Kongregacja nie chciała popadać w żadne zatargi z władzą ze względu, na panujące wtedy dobre stosunki, które pozwalały na spokojne rozwijanie działalności. Poniżej dane dotyczące jego osoby i informacja o zawieszeniu rabina w działalności, bez podania żadnego powodu. (dokumenty na następnej stronie)

## Nowy zarząd, nowe zadania

W latach czterdziestych następowały częste zmiany w składzie zarządu Kongregacji, spowodowane wyjazdami z Polski jego członków. 18 maja 1948 roku wyjechał do Izraela prezes Menachem Epsztejn. Na jego miejsce powołano Barucha Buksbauma. W tym samym czasie wyjechali dalsi członkowie zarządu: Baruch Lieber i Mojżesz Zeleman.

9 czerwca 1948 roku pracownicy Zarządu Miasta przeprowadzili inspekcję w zarządzie Kongregacji celem ustalenia form i zakresu jej działania. Spostrzeżenia zawarte w spisany wówczas protokole zasługują na odnotowanie. Ustalono, że Kongregacja świadczyła usługi religijne wszystkim zgłaszającym się Żydom, nie wymagając od nich organizacyjnej przynależności. Do działu pogrzebowego należał obowiązek organizowania uroczystości związanych z grzebaniem zmarłych i utrzymywaniem cmentarza. W dziale rabinackim prowadzono sprawy związane z obrzezaniem, udzielaniem ślubów, orzekaniem rozwodów, działalnością domu modlitwy, kąpielą rytualną, jatkami z mięsem koszerem, kursami religijnymi i kuchnią rytualną. Kongregacja prowadziła też działalność charytatywną dla ludności żydowskiej, udzielając jej pomocy w gotówce, produktach żywnościowych i odzieży.

W Szczecinie mieszkały 6023 osoby narodowości żydowskiej, a swój akces do Kongregacji zgłosiło 2000 osób.

19

TYMCZASOWY SKŁAD WYKŁADOWCÓW  
NA KURSACH RABINACKICH DODATKOWYCH DLA UKANCAJĄCYCH  
SEMINARIUM RABINACKIE PRZY RABINACIE Ż.K.W.  
W SZCZECINIE.

---

i wykładowca  
zawód i imię : T s z a r f Dawid  
data i miejsce urodz.: Biała - Bielska  
wychowanie socjalne : z rabinów  
ukończone studia : Uczelnia Rabinacka w Frankfurcie n/M., Niemcy.  
ukończona w 1929 r.

miejsce zamieszkania  
przed rokiem 1939 i zawód: Biała Bielska do 1939 r., rabin  
miejsce zamieszkania i zajęcie  
podczas okupacji: ukrywał się na Węgrzech i w Rumunii przed  
prześladowaniami rasowymi.

przynależn. do żyd. part.: bezpartyjny  
obecny adres zamieszkania: Szczecin, ul. Naruszewicza 8/9

---

nik  
zawód i imię : P u s z Szaja  
data i miejsce urodz.: 8.V.1898 r. Tomaszowie Lub.  
wychowanie socjalne : Kantor bóżnicz.  
ukończone studia : Szkoła Talmud. Tomaszów Lubelski w 1919 r.  
miejsce zamieszkania przed  
1939 r. i zawód : Tomaszów Lub. - rzeźnik rytualny  
miejsce zamieszkania i  
zajęcie podczas okupacji: Z.S.R. m. Kańczuga, rzeźnik ryt.  
przynależn. do żyd. part.: bezpartyjny.  
obecny adres zamieszkania: Szczecin, ul. Kołłątaja 22 m.6.

---

zawód i imię : G a l a n t Mojsze-Chaim  
data i miejsce urodzenia: 1904 r.  
wychowanie socjalne : z Talmudystów  
ukończone studia : Seminarium Rabinackie w Warszawie  
miejsce zamieszkania przed  
1939 r. i zawód : Ostrów - Maz. - rzeźnik ryt.  
miejsce zamieszkania i  
zajęcie podczas okupacji: Z.S.R. - rzeźnik  
przynależn. do żyd. part.: bezpartyjny  
obecny adres zamieszkania: Szczecin, ul. Wilsona 10 m.4.


---

Naczelny Rabin m. Szczecina.

*[Signature]*

/ Tszarf Dawid /

dnia 15 września 1949 r.



90

שלטון הקהלה הקדושה  
 בשצצין  
 רחוב דלוגושה 20

22. VIII 50


25 sierpnia 1950


Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Szczecinie

Do  
 Wojewódzkiej Rady Narodowej  
 Wydział Społ. Polityczny  
 w S z c z e c i n i e

Żydowska Kongregacja Wyznaniowa w Szczecinie komunikuje niniejszym, że ob. Tazarf Dawid został na mocy uchwały Prezydium Komitetu Organizacyjnego Żydowskich Kongregacji Wyznaniowych w Polsce z siedzibą w Warszawie, zawieszony w pełnieniu obowiązków tymczasowego Rabina przy Żydowskiej Kongregacji Wyznaniowej w Szczecinie, a to zgodnie z pismem Kom. Org. Żyd. Kongr. Wyzn. w Polsce z L.965/50.

W związku z powyższym prosimy o niehonorowanie wszelkich pieczęci oraz podpisu na jakichkolwiek dokumentach wystawionych przez ob. Tazarfa z tytułu zrekonstruowanego przezeń stanowiska Rabina przy Żydowskiej Kongregacji Wyznaniowej w Szczecinie za które to podpisy oraz pieczętki tut. Kongregacja nie ponosi żadnej odpowiedzialności.

(-) Sekretarz:  
 Szpraj A. 

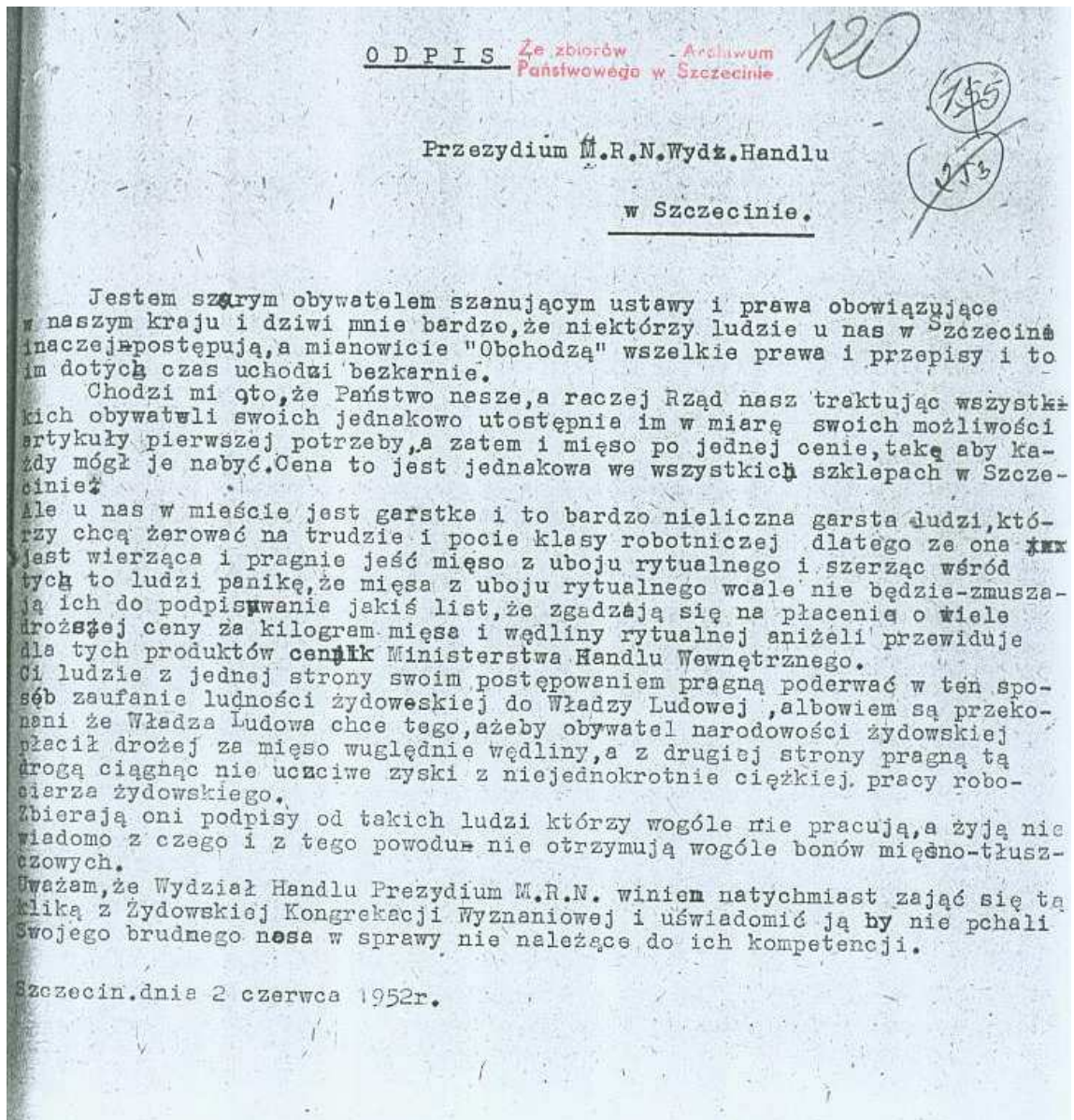
Prez.   
 Schachter H.

Do wiadomości:  
 1) Miejska Rada Narodowa  
 wydział Społ. Polityczny  
 2) a/a

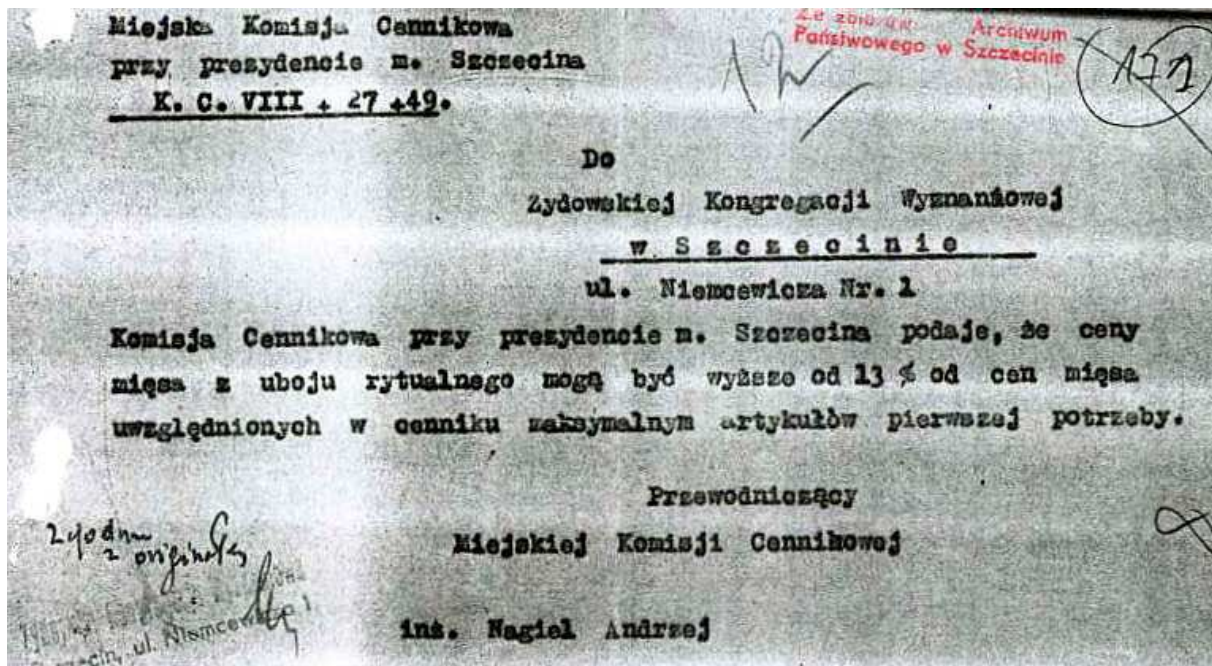
Urząd Wojewódzki w Szczecinie  
 W P L Y N E  
 P. 13  
 Nr. 44  
 Złoty  
 P. 13  
 28. VIII 50  
 —  
 Sp. H. H.

## Musi być koszerne

Od początków swojej działalności Gmina dbała o potrzeby religijne wszystkich wiernych. To ona stanowiła pieczę nad wychowaniem dzieci, odprawianiem wszystkich obrządków, angażował się w pomoc biednym. Władza nie miała zastrzeżeń np. do sposobu uczenia dzieci w szkołach żydowskich, więc wszystkie te działania mogły przebiegać w miarę bez zakłóceń. KWM dbała także o dostarczanie koszernej żywności swoim członkom. 4 września 1947 roku Urząd Wojewódzki udzielił koncesji na prowadzenie w Szczecinie sklepu sprzedaży mięsa z uboju rytualnego. Sklep otwarto przy ul. J. Żupańskiego 11, a jego kierownikiem był Chaim Kross. W październiku następnego roku wydano dalsze dwie koncesje. Sklep przy ul. J.U. Niemcewicza 10 prowadził Bejrysz Margiel, a sklep przy ul. H. Kołłątaja 25 - Borcjan Gerc. Oceniano wówczas, że wszystkie trzy sklepy zaopatrywały 6600 osób. Zaopatrywanie ludności żydowskiej w koszerne mięso po tej samej cenie budziło sprzeciw wśród społeczeństwa polskiego:



Na takie zażalenia, władze nie omieszczały się odpowiedzieć podwyżką cen koszernego mięsa, co wywołało sprzeciw Kongregacji:



Kongregacja Wyznaniowa  
dn. 29 VI 53  
170/311/53

Państwowego w Szczecinie

Szczecin dnia 29 - VI - 1953 r.

DO

Wojewódzkiej Komisji Cennikowej w SZCZECINIE

Od czerwca 1953 roku prowadzimy sklep mięsny uboju rytualnego w Szczecinie, sprzedajemy po cenach normalnych. Mamy miesięcznie ~~określoną~~ straty z tego sklepu prawie 3000 zł. Sumę tę Kongregacja Wyznaniowa musi pokryć ze swoich mizernych Funduszy. Strata ta powstaje specjalnie od wydatków czysto rytualnych mianowicie: Rzeźnik - 1650 zł. Wiernik - 350 zł. Rzeźnik do żyłowania i rąbania w - g rytuałów - 975 zł. Ubezpieczalnia za wyżej wymienionych 477 zł. Wydatki drobne nieprzewidziane około 500 zł. Czyli razem 4000 zł. W związku z tym że Kongregacja nie ma możliwości ani środków na pokrycie co miesiąc takiej sumy, zmuszona będzie likwidować tego sklepu, zaś pracownicy religijni żądają od nas w - g statutu Kongregacji - par. 15 art. ( 5 Dostarczać im mięsa z uboju rytualnego i zgodzają się płacić za mięso drożej celem pokrycia tych strat , dlatego prosimy o zezwolenie na pobieranie dodatkowo na każdym kg. mięsa 3 Zł. specjalnie na pokrycie wydatków rytualnych - czyli 21 zł. za jeden kg. Powołujemy się na że we wszystkich miastach Polski gdzie są prowadzone sprzedaży mięsa z uboju rytualnego ceny na mięsie są przeciętnie od 23 zł. do 25 zł. np. Łódź - 23 zł. Lignice - Wałbrzych - 23 zł. Kraków 24 zł. Bielska 25 zł. Wrocław - 23 i. t. d. Dlaczego Szczecin jest traktowany nie wiemy. Spodziewamy się że nasza prośba zostanie załatwiona przychylnie do Wojew. Komisja Cennikowa i da nam możliwość prowadzenia dalej tego sklepu i nie pozbawi religijnych pracowników mięsa rytualnego i to nawet po cenach niższych niż w innych miastach Polski. Nadmieniamy że posiadamy zezwolenie Miejskiej Komisji Cennikowej w Szczecinie z 31 V - 1949 r. na pobranie za mięso rytualnego o 13 % drożej, Odpis zezwolenia załączamy

Prezes

2. Do wiadomości M. R. N. Wydział Handlu

Jedne trudności były rozwiązywane, pojawiały się inne, ponieważ ubój rytualny budził ciągle niesmak wśród Polaków.

*14.10.51*  
*Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Szczecinie*  
Ob. Przewodniczący Prezydium W.R.N.  
w ...S z c z e c i n i e  
W ośrodkach zamieszkania większych skupień ludności wyznania mojżeszowego gdzie kongregacje wyznania mojżeszowego otrzymują specjalne przydziały mięsa koszerne dla swych wyznawców, z powodu przejściowych trudności zaopatrzenia rynku mięsnego powstała nienormalna sytuacja, dzięki której ci ostatni otrzymują większe ilości mięsa, niż inni ludzie pracy.  
Ze względu na powyższe należałoby zlikwidować ten nienormalny stan rzeczy i zarządzić wydawanie mięsa koszerne na ogólnych zasadach, w/g ogólnie ustalonych norm i jedynie dla pracujących wraz z ich rodzinami.  
Urząd do Spraw Wyznań prosi Ob. Przewodniczącego o niezwłoczne wydanie podległym organom odpowiednich zarządzeń w powyższej sprawie.  
Uprasza się o traktowanie sprawy jako b. pilnej.-  
v-Dyrektor Urzędu  
*[Signature]*  
Darczewski Roman/  
Do wiadomości:  
Ob.Dyr. Depart. Artykułów Spożywczych  
w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego w W-wie.-

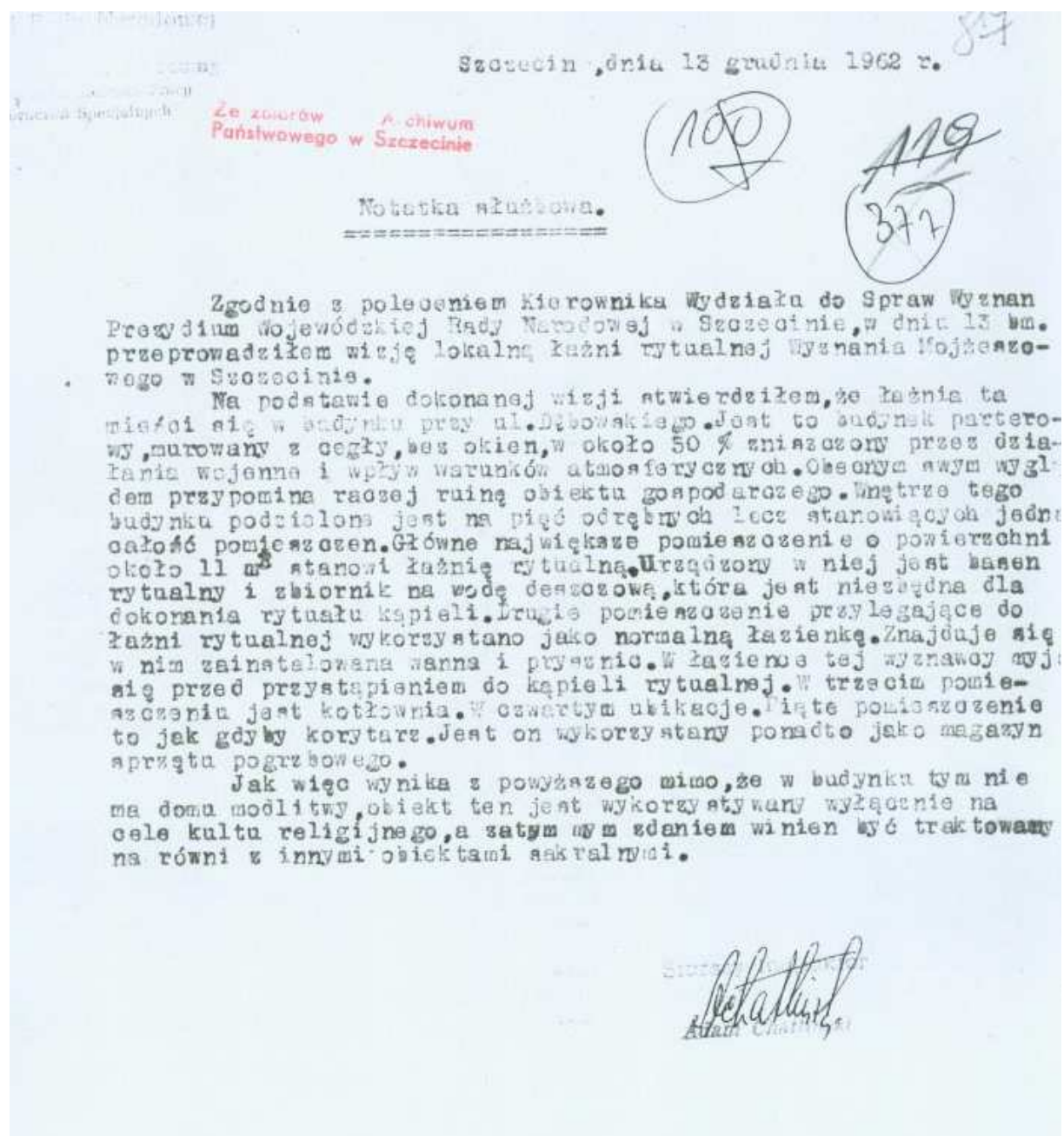
KONGREGACJA  
WYZNANIA MOJŻESZOWEGO  
Szczecin, ul. Niemcewicz 1  
tel. 389-62  
*1. chr. 55/61*  
Szczecin 13 marca 1961 r.  
Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej  
w Szczecinie.  
Wydział do Spraw Wyznań  
P O D A N I E.  
Kongregacja Wyznania Mojżeszowego w Szczecinie oświadcza niniejszym, że 16 lat na ziemi Szczecińskiej istnieje nasza Kongregacja, która zrzesza członków wyznania mojżeszowego, dla których jesteśmy zobowiązani służyć wszelkiego rodzaju kultu religijnego według statutu wydanego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Departament Wyznaniowy, jak dostarczenie mięsa koszerne z uboju rytualnego i t.p.  
W ostatnich dniach lutego b.r. naczelny lekarz weterynarii oświadczył naszemu rzecznikowi, że Liga Ochrony Zwierząt żąda specjalnego zezwolenia na ubój rytualny. Termin dostawy takiego zezwolenia na ubój został wyznaczony na dzień 15-go marca b.r.  
Działając w myśl Konstytucji Rzeczypospolitej Ludowej o wolności sumienia i wyznania, zwracamy się do Was z prośbą wydania zezwolenia na ubój rytualny.  
Zarząd Kongregacji Wyznania Mojżeszowego w Szczecinie.  
KONGREGACJA  
WYZNANIA MOJŻESZOWEGO  
Szczecin, ul. Niemcewicz 1  
tel. 389-62  
*[Signature]*  
Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej  
w Szczecinie  
Wydział do Spraw Wyznań  
13. III. 61

W późniejszych latach zmniejszyła się sprzedaż mięsa z uboju rytualnego, co mogło być spowodowane zarówno kurczeniem się środowiska żydowskiego w Szczecinie, jak i trudnościami w zaopatrzeniu rynku w mięso. W konsekwencji uległy likwidacji sklepy sprzedające mięso koszerne. Ostatni sklep, przy ul. Żupańskiego, przestał istnieć w 1975 roku. Od tego czasu stołówkę Kongregacji zaopatrywano w mięso w innych miastach, między innymi w Łodzi, Wrocławiu i Warszawie.

## Łaźnia rytualna

Kongregacja prowadziła łaźnię rytualną, mieszczącą się przy ul. Bronisławy 2. Składała się ona z łazienki przeznaczonej do kąpieli wstępnej, z wanną i prysznicem, oraz z łaźni właściwej, wyposażonej w basen i zbiornik na wodę deszczową.

128127



W 1955 roku Urząd do Spraw Wyznań udzielił Kongregacji pomocy finansowej w remoncie tego obiektu. Działalność łaźni zakończyła się w 1963 roku, gdy władze miejskie zażądały czynszu za jej użytkowanie, a Kongregacji nie było na to stać.

KONGREGACJA  
WYZNANIA MOJŻESZOWEGO  
ul. Kruczejwicza 1  
tel. 389-57

Archiwum  
Państwowego w Szczecinie  
Szczecin, dnia 26.X.62r.

z.170/62r.

Prezydium Wojewodzkiej Rady Narodowej  
w Szczecinie  
Wydział do Spraw Wyznań

*ks. Chalkiewicz  
zobowiązuje  
zgodnie z  
30.X.62*

Kongregacja Wyznania Mojżeszowego w Szczecinie uprzejmie prosi o wydanie pisma stwierdzającego, że łaźnia rytualna jest związana wyłącznie z kultem religijnym. Pismo takowe musimy przedstawić w Prezydium M.R.N. Wydział Gospodarki Komunalnej, ponieważ naliczono nam czynsz za lokal łaźni w wysokości 2000zł miesięcznie, traktując to na równi z łaźniami miejskimi-dochodowymi. Nadmieniamy, że z łaźni tej korzysta kilka osób miesięcznie i nie pobieramy żadnych opłat. Zgodnie z uchwałą Ministerstwa Gospodarki Komunalnej - za pomieszczenia zajmowane przez związek religijny dla wykonywania kultu religijnego nie opłaca się czynszu lokalowego.

Czł. Zarządu  
/M. Jezierski/

KONGREGACJA  
WYZNANIA MOJŻESZOWEGO  
Szczecin, ul. Kruczejwicza 1

Prezes  
/I. Sochaczewski/

Prezydium  
Rady Narodowej  
do Spraw Wyznań  
w Szczecinie

z.12/4/62

Szczecin, dnia 28 grudnia 1962r.

Ze zbiorów  
Państwowego Archiwum  
w Szczecinie

## D E C Y Z J A

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie –  
Wydział do Spraw Wyznań działając na podstawie art. 97 kodeksu  
postępowania administracyjnego po rozpoznaniu wniosku Kongre-  
gacji Wyznania Kołkośzowego w Szczecinie z dnia 26 października  
1962r. L.dz.170/62 o wydanie pisma stwierdzającego, że łaźnia  
rytualna jest obiektem sakralnym zwolnionym od opłat czynszowych  
orzeka  
wniosek powyższy załatwić odmownie.

### U z a s a d n i e n i e

Brak jest jakiegokolwiek podstawy prawnej do przyjęcia,  
że łaźnia rytualna jest obiektem sakralnym wolnym od opłaty  
czynszu. Fakt, że łaźnia rytualna związana jest z kultem reli-  
gijnym nie rozstrzyga jeszcze o sakralnym charakterze tego  
obektu. Jest bowiem wiele obiektów związanych z kultem religij-  
nym jak np. sale nauczania religii, ale te obiekty od obowiązku  
płacenia za nie czynszu nie są zwolnione.

Od decyzji niniejszej służy Kongregacji odwołanie do Urzędu  
do Spraw Wyznań za pośrednictwem Prezydium Wojewódzkiej Rady  
Narodowej w Szczecinie – Wydziału do Spraw Wyznań w ciągu czter-  
nastu dni od dnia jej doręczenia.-

### Do wiadomości:

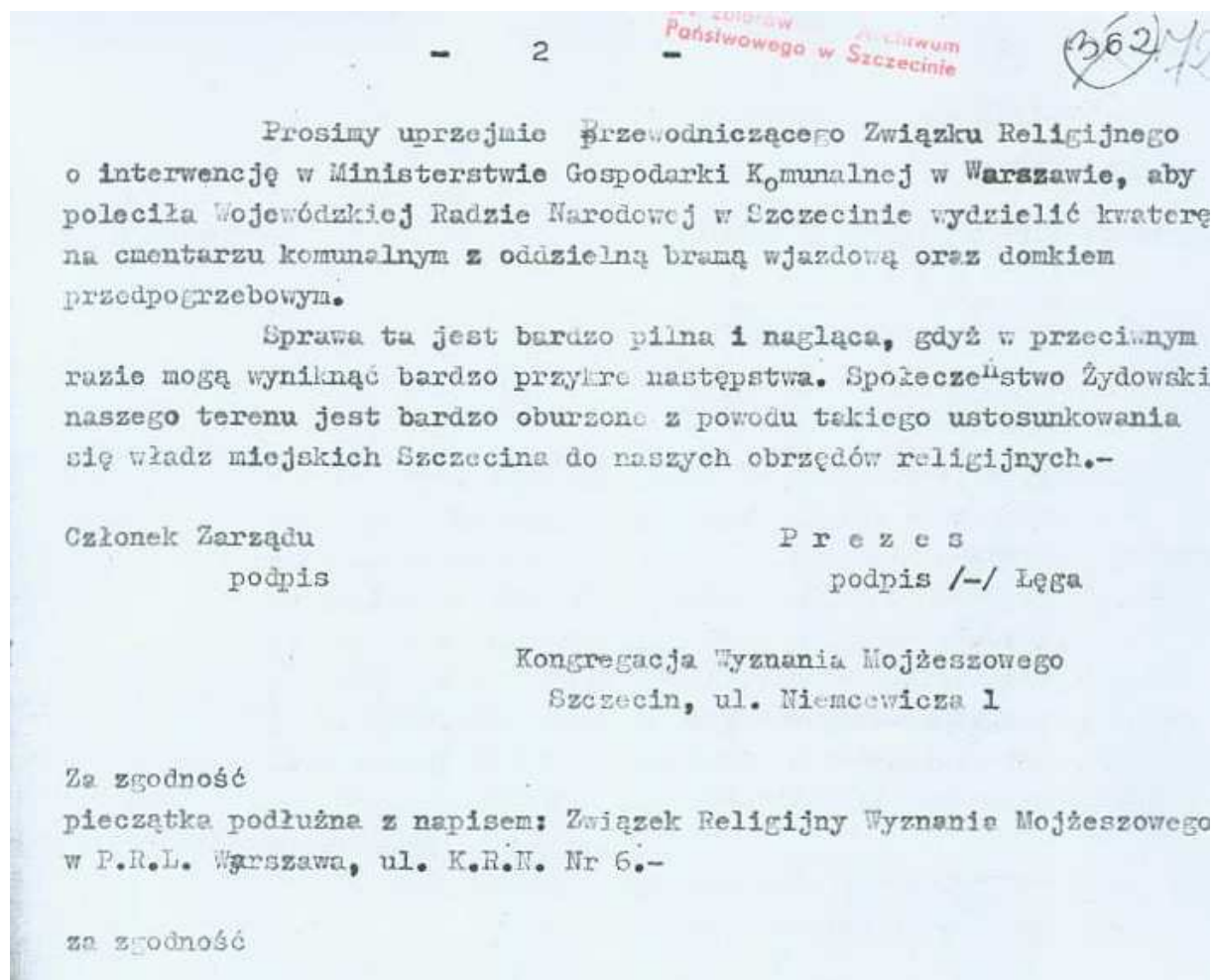
1. Kongregacja Wyznania Kołkośzowego  
w Szczecinie
2. Urząd do Spraw Wyznań
3. Wydz. Gosp.Kon.Prez.MN  
w Szczecinie

Kierownik Wydziału

/ mgr Henryk Kołodziej

## Cmentarz Żydowski

Pod nadzorem żydowskiej gminy religijnej znajdował się cmentarz grzebalny, położony przy ul. M. Gorkiego, zwanej niegdyś ul. Wiesława. Był to poniemiecki cmentarz żydowski, założony w 1821 roku. Pismem z 26 lipca 1946 roku Zarząd Miasta powierzył Kongregacji „tymczasowy zarząd” nad cmentarzem. Już po kilku latach lokalne władze wysunęły koncepcję zamknięcia cmentarza i przeniesienia grzebania zmarłych Żydów na Cmentarz Centralny. Uzasadniano ją względami sanitarnymi, jako że cmentarz znajdował się wśród budynków mieszkalnych. Zarząd Kongregacji, wspierany przez środowisko żydowskie, nie chciał przyjąć tej koncepcji, przez co powstające na tym tle konflikty trwały przez wiele lat. Argumenty sanitarne odpierano religijnymi, dowodząc, że według doktryny grzebalnej Mojżesza na cmentarzu komunalnym przy ul. Ku Słońcu obwarowywano tym, że powinna tam być kwatera trwale odgradzona, z osobnym wejściem, zaopatrzona w konieczne urządzenia, w tym i odrębny dom przedpogrzebowy.



Władze administracyjne nie chciały na takie warunki przystać ze względów obiektywnych. Cmentarz Centralny jest obiektem komunalnym, służącym w równej mierze wszystkim mieszkańcom miasta, niezależnie od ich przekonań religijnych. Wydzielenie w sposób trwały kwatery grzebalnej dla członków jednej społeczności religijnej mogłoby stworzyć precedens dla wyznawców innych religii.

Aktem o zasadniczym znaczeniu dla funkcjonowania cmentarza przy ul. M. Gorkiego była decyzja Ministra Gospodarki Komunalnej z 17 stycznia 1962 roku o zamknięciu cmentarza i zakazie dalszego grzebania na nim zwłok. Od tego czasu zdarzały się jeszcze pojedyncze wypadki pochówków, później jednak chowanie zmarłych Żydów przeniesiono w całości na Cmentarz Centralny, budziło to zdecydowany sprzeciw ze strony bardziej religijnych Żydów.

Kongregacja Wyznania Mojżeszowego Szczecin, ul. Niemcewicza 1 L.dz. 91/62	<u>odpis z odpisu</u>	(4612)
		Szczecin, dnia 25.V.1962r.
		Związek Religijny Wyznania Mojżeszowego w PRL <u>Warszawa</u> ul. K.R.N. 6
 <u>Dotyczy: zamknięcia cmentarza żydowskiego w Szczecinie.</u>		
<p>Dnia 16 maja 1962r. w miejscowej prasie "Głos Szczeciński" podano do wiadomości uchwałę Prezydium M.R.N. w Szczecinie o zamknięciu cmentarza żydowskiego mieszczącego się przy ul. Ojca Bejzyna. W uchwale nie było mowy o wydzieleniu nowego miejsca na cmentarz. Cmentarz ten był od roku 1946 pod Zarządem Kongregacji. W związku z powyższym zwróciliśmy się do kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej ob. Jana Procha, gdzie dowiedzieliśmy się, że z dniem wejścia w życie uchwały w sprawie zamknięcia cmentarza zwłoki zmarłych mamy chować na cmentarzu komunalnym. Prosimy więc o wydzielenie oddzielnej kwatery, jednak ob. Proch sprzeciwił się temu kategorycznie. W dniu 21 maja 1962r. Przewodniczący Kongregacji M. Łęga i Sekretarz M. Jezierski zwrócili się do Wojewódzkiej Rady Narodowej Wydział Wyznań o interwencję w powyższej sprawie. Kierownik tegoż Wydziału ob. mgr. H. Kołodziejek odmówił nam pomocy w załatwieniu tej sprawy, zaznaczając, że stoi na stanowisku nie wydzielania żadnej kwatery na potrzeby cmentarza żydowskiego i oświadczył, że w razie wydzielenia kwatery przez Wydział Gospodarki Komunalnej wniesie sprzeciw.</p> <p>Zaznaczamy, że obecny kierownik Wydziału do Spraw Wyznań przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej odmawia nam wszelkich porad i pomocy. W sprawie tej zwróciliśmy się również do Wydziału Spraw Wewnętrznych przy W.R.N. Kierownik tego Wydziału ob. Kubiński był oburzony bezdusznym postępowaniem Wydziału d/s Wyznań i Wydziału Gospodarki Komunalnej, jednak nie był w mocy dopomóc nam.</p> <p>20 maja br. w Szczecinie zmarł długoletni pracownik Rady Narodowej dr Adam Asnes. Żona zmarłego ob. Asnesowa zwróciła się do Kongregacji o wyprawienie pogrzebu według obrzędów religijnych. Byliśmy zmuszeni odmówić z powodu zamknięcia cmentarza i nie wydzielenia kwatery na cmentarzu komunalnym. Zaznaczamy, że żona zmarłego nie wyrażała zgody na pochowanie zwłok męża na cmentarzu komunalnym. Po pięciu męczących dniach leżenia zwłok ob. Asnesowa samowolnie pogrzebała zwłoki na cmentarzu żydowskim.</p>		

Ostateczne rozstrzygnięcie tego problemu nastąpiło 22 września 1982 roku. W Wydziale do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie spotkali się w tym dniu przedstawiciele administracji państwowej oraz żydowskiego związku wyznaniowego i podjęli decyzję o likwidacji cmentarza przy ul. Gorkiego. W spotkaniu uczestniczyli: Piotr Dyjeciński, dyrektor gabinetu Ministra-Kierownika Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie, i Henryk Kołodziejek, dyrektor Wydziału do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie, a ze strony żydowskiej: Mozes Finkelstein, prezes Związku Religijnego Wyznania Mojżeszowego w Warszawie, Łuwisz Kopiejka, prezes Kongregacji Wyznania Mojżeszowego w Szczecinie, Adam Flecker, członek zarządu Kongregacji szczecińskiej, i Suchar Bard, członek Komisji Rewizyjnej.

W podpisanym protokole zawarto następujące postanowienia.

- 1) wszystkie szczątki ludzkie znajdujące się na cmentarzu przy ul. M. Gorkiego zostaną ekshumowane do wydzielonej kwatery żydowskiej na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie. Razem ze zwłokami przeniesione zostaną płyty nagrobkowe znajdujące się na grobach;
- 2) płyty nagrobkowe z okresu niemieckiego, znajdujące się na likwidowanym cmentarzu, a złożone przy jego ogrodzeniu, po dokonaniu inwentaryzacji i ocenie konserwatorskiej zostaną zabezpieczone w miejscu wskazanym przez władze miejskie,
- 3) na miejscu obecnego cmentarza zostanie wzniesiony obelisk upamiętniający miejsce po cmentarzu żydowskim.

## **Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów**

Drugą uznaną organizacją żydowską w PRL było Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów. Mimo, że była organizacją świecką warto napisać o niej parę słów. TSKŻ była organizacją, nie tyle świecką ile nawet polityczną. Zrzeszała żydowskich działaczy partyjnych, którzy pragnęli przekonać innych religijnych Żydów o konieczności porzucenia wiary. Powodowało to oczywiście konflikty na tle władza - wspólnota religijna. Chociaż według Mikołaja Rozena "zamykały się one w sferze obyczajowej". Rodzice pana Rozena sami byli komunistami i wychowywali go na ateistę. Mimo to, w szkole koledzy często wyzywali go od Żydów, jednak on był zawsze z tego dumny i bił się z nimi. W Polsce w okresie PRL-u czuł się obywatelem drugiej kategorii. Był bardzo związany z matką, która nie chciała wyjechać z kraju, bo przez długi okres życia mieszkała na emigracji (między innymi we Francji) i chciała na koniec życia osiąść w państwie, w którym przyszła na świat.

W 1970 roku związał się z TSKŻ, a od 1972 był w jego władzach. Ze względu na swoje kierownicze stanowisko w TSKŻ był często zapraszany na różne uroczystości do kongregacji, a w ramach podtrzymywania dobrych stosunków zaproszenia przyjmował. Wtedy zainteresował się bliżej wiarą i można powiedzieć "nawrócił się". Dziś kieruje właśnie gminą żydowską.

## **Żydzi walczą z syjonizmem**

W Szczecinie do ukonstytuowania oddziału TSKŻ doszło 26 listopada 1950 r. w sali Ubezpieczalni Społecznej przy ul. M. Buczka 40. Spotkanie zgromadziło około 400 osób, podczas którego przyjęto rezolucję uchwalającą połączenie Wojewódzkiego Komitetu Żydów Polskich (WKŻP) i Żydowskiego Towarzystwa Kultury (ŻTK) w jeden oddział Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce (TSKŻ). W rezolucji uznano, iż: Zebranie zobowiązuje nowo wybrany zarząd do skoncentrowania wszystkich sił - w

pierwszym rządzie dla zjednoczenia całej żydowskiej ludności w szeregach aktywnych obrońców pokoju, do aktywnego udziału żydowskich pracujących w realizacji planu 6-letniego. Uznano także, iż należy poszerzyć zakres oddziaływania towarzystwa poprzez zwiększenie liczby jego członków. Zaakcentowano również sprawy związane z kulturą, oświatą, postulując, aby walczyć z analfabetyzmem wśród społeczności żydowskiej i rozpowszechniać gazetę „Folks Sztyme”, aby doszła ona do każdego żydowskiego robotnika w fabryce, spółdzielni i każdym mieszkaniu. Planowano także pomóc w przeprowadzeniu ogólnego spisu ludności w kraju. Zebranie wyłoniło zarząd nowego oddziału TSKŻ. W jego skład weszło 30 osób. Spośród nich 25 było w PZPR, pozostali byli bezpartyjni. Nieco inaczej już jednak przedstawiał się układ w 9-osobowym prezydium, gdzie tylko jedna osoba była bezpartyjna. Uznano, iż najważniejszym zadaniem politycznym Towarzystwa było i jest wychowanie mas żydowskich w duchu internacjonalizmu, patriotyzmu, w walce z pozostałościami żydowskiego nacjonalizmu i syjonizmu.

Pierwszy okres działalności oddziału upłynął pod znakiem fali emigracji do Izraela. W sprawozdaniach z 1952 r. pisano: Jakże były nastroje w społeczeństwie żydowskim? Na to trzeba odpowiedzieć, że nie najlepsze. Wielu szczecińskich Żydów podawało prośby do Rady Państwa - o zezwolenie na wyjazd do Izraela. W tym kierunku prowadzona była agitacja ze strony elementów wrogich klasowo, którym udało się w ten sposób stworzyć sztuczny, niczym nieuzasadniony nastrój emigracyjny.

W celu realizowania linii politycznej towarzystwa odwoływano się do agitacji prowadzonej przez aktywistów oddziału TSKŻ po mieszkaniach zamieszkałych przez Żydów. Przykładowo w 1952 r. agitacja prowadzona była w ramach kampanii wyborczej i dyskusji nad projektem konstytucji. Objęto nią około 670 rodzin żydowskich. Działania TSKŻ spotykały się z dość dużą dozą nieufności, niekiedy wręcz wrogości wśród części społeczności żydowskiej.

Przykładowo w kwietniu 1954 r. zanotowano charakterystyczną wypowiedź: OB. Literowa oświadczyła, że nienawidzi to towarzystwo i nigdy jej noga tej instytucji nie przestąpi. Towarzystwo miało problemy z propagowaniem swojej laicyzującej linii wśród części społeczeństwa żydowskiego. Widoczne było to m.in. przy sprawach związanych ze świętami żydowskimi. Zaznaczano: Przedsięwzięliśmy kroki, aby nie powtórzyć zeszłorocznego błędu, kiedy to stanęliśmy przed faktem, że w święta religijne większa część Żydów nie przyszła do pracy (...) postanowiono przeprowadzić odpowiednią akcję uświadamiającą wśród robotników żydowskich oraz zwołać specjalne zebrania robotników - członków naszego Towarzystwa w przedsiębiorstwach, celem postawienia tego drażliwego problemu.

Aktywność organizacji przejawiała się przede wszystkim w wymiarze politycznym, zaś realizowany kurs był jednoznaczny. Izrael Białostocki na zebraniu wyborczym w 1953 r. formułował wykładnię patriotyzmu: "Nasz patriotyzm opiera się na internacjonalizmie. Być dobrym patriotą swojej ojczyzny, znaczy kochać pokój miłujące narody, znaczy kochać Związek Radziecki - naszego starszego brata, znaczy kochać kraje demokracji ludowej, współżyć z nimi i współpracować w interesie socjalizmu. Mówca charakteryzując sytuację pierwszych powojennych lat, oceniał, iż: Partie syjonistyczne wykorzystały pierwsze lata po wyzwoleniu Polski na sianie niewiary do Polski Ludowej i usiłowały zarazić jadem nacjonalistycznym wszystkich Żydów. One sztucznie wywołały nastroje emigracyjne i tworzyły panikę, by Żydzi opuszczali swoją socjalistyczną Ojczyznę i wyjeżdżali do kapitalistycznego Izraela (...)

Partie syjonistyczne były agenturą burżuazji żydowskiej w kapitalistycznej Polsce - skierowaną przeciwko rewolucyjnemu ruchowi klasy robotniczej - stały się jeszcze szkodliwsze w warunkach władzy robotniczo -chłopskiej i na fali scementowania się narodu i wzmacniania się władzy ludowej partie syjonistyczne musiały być zlikwidowane. W tej konwencji dalej była utrzymana analiza współczesnej sytuacji politycznej, m.in. dotycząca procesu Slanskiego w Czechosłowacji, sprawy tzw. lekarzy trucicieli w Moskwie czy stosunków radziecko-jugosłowiańskich."

Jak zaznaczał mówca: "Pomogliśmy zrozumieć szerokim masom, że wykrycie i zlikwidowanie agentów imperialistyczno- syjonistyczno- titoistowsko- reakcyjnych, wzmacnia obóz pokoju i coraz bardziej osłabia obóz wojny"

W szczególnym tonie utrzymane były spotkania poświęconemu Stalinowi. Pisano: Śmierć towarzysza Stalina okryła głębokim smutkiem i żalem mieszkańców żydowskich. Masówka, którą urządziliśmy miała wielką frekwencję. Skupienie oraz łzy w oczach obecnych dobitnie wykazywały uczucia zebranych. Wielką frekwencją cieszyły się następnie 3 referaty (cykl) o Stalinie, jako Wielkim Przyjacielu Narodu Polskiego - na podstawie materiałów VIII Plenum KC naszej partii.

Jedną z funkcji wyznaczonych TSKŻ było rekomendowanie przedstawicieli społeczności żydowskiej do władz lokalnych. W 1954 r. głoszono hasło: „Nie ma ośrodka zamieszkałego przez Żydów, gdzie nie byłiby oni reprezentowani w władzach komunalnych".

W pierwszych latach funkcjonowania oddziału przeważał zatem nacisk na zajmowanie się „wielką polityką" w pracach towarzystwa, w mniejszym stopniu realizowano zadania z zakresu pracy kulturalno-oświatowej. Te ostatnie wyrażały się m.in. umożliwieniem nadrobienia braków w elementarnej edukacji -zorganizowano szkołę wieczorową dla pracujących przy towarzystwie, do której uczęszczało około 20 osób. Na kursie tym przerabiali oni program szkoły podstawowej. Zwiększała się liczba prenumeratorów „Fołks Sztyme", w 1953 r. było ich 270, rok później już 450. Dużym zainteresowaniem cieszył się kolportaż książek - „Jidisz Buch" miał 300 abonentów.

Mimo początkowo dużej rezerwy wobec TSKŻ znacznej części społeczności żydowskiej, w dość szybkim czasie zwiększała się liczebność oddziału. W 1954 r. szacowano, iż członków szczecińskiego oddziału TSKŻ jest około 680 osób. Ograniczone możliwości i jednoznacznie polityczny kontekst działania nie przysłaniały faktu, iż organizacja była jedynym miejscem, gdzie można było się spotkać z językiem i kulturą żydowską. Jak się wydaje, było to jednym z podstawowych czynników decydujących o wzroście jej szeregów.

## **Rosnąca atmosfera antysemickości**

Znaczące zmiany dla TSKŻ i KWZ przyniosła druga połowa lat pięćdziesiątych. Przemiany polityczne 1956 r. uaktywniły wśród części społeczeństwa polskiego tłumione do tej pory postawy niechęci wobec mniejszości narodowych. Szczególnie widoczne było to w odniesieniu do Żydów. Zarzucano im nieproporcjonalnie duży w stosunku do ich liczby udział w sprawowaniu władzy i nadużywanie jej do walki z polskością. Przykładowo w Szczecinie podczas wiecu oficerów rezerwy 24 października 1956 r. domagano się usunięcia dotychczasowego szefa urzędu bezpieczeństwa publicznego Eliasza Kotonia. W czasie wiecu wznoszono m.in. okrzyki antysemickie - „precz z Żydami". Obok utożsamiania obecności w aparacie władzy osób pochodzenia żydowskiego z zagrożeniem dla tożsamości politycznej i

kulturalnej narodu polskiego, wątek żydowski był nadto w tym czasie jednym z elementów walki politycznej w samym obozie władzy. Widoczne było to na szczeblu centralnym, ale i pewne echa tego zjawiska odnajdujemy w strukturach terenowych.

We wrześniu 1956 r. w szczecińskim lokalu „Orbisu” grupa biesiadujących wrocławskich filmowców pobiła żydowskie małżeństwo. Na początku 1957 r. Do spółdzielni rolniczej we Wstowie pod Szczecinem wtargnęło trzech pracowników grupy budowlanej z Przecławia, którzy zaczęli wyzywać spółdzielców wulgarnymi słowami, wykrzykując, że dla Żydów jest miejsce w Izraelu, nie w Polsce”. W listopadzie 1957 r. grupa chuliganów rozbiła szyby w klubie TSKŻ w Szczecinie.

Takie zachowania sprzyjały narastaniu tendencji emigracyjnych wśród społeczności żydowskiej. Od 1955 r. do stycznia 1956 r. o wyjazd do Izraela z województwa szczecińskiego ubiegało się 1438 osób. Apogeum emigracyjne przypada na okres od sierpnia 1956 r. do października 1957 r., kiedy to 1764 osoby złożyły podania o wyjazd do Izraela.

Życie religijne garstki Żydów należących do Kongregacji napotykało wiele problemów, związanych z małą ilością wyznawców. Przykładem może być prawo stanowiące, że w dzień święty torę można wyciągnąć tylko wtedy, gdy obecnych jest dziesięciu dorosłych mężczyzn - Żydów (tak zwany minian), a tych po prostu w Szczecinie tyłu nie było. Rabin często opłacał więc Żydów- ateistów, aby móc poczytać torę.

Na jesieni 1960 r. w klubie TSKŻ powstała sekcja młodzieżowa.. Według przyjętych założeń, członkowie sekcji mieli jedno obowiązkowe zajęcie w tygodniu, mogły to być lekcje historii Żydów, zagadnienia polityki międzynarodowej, sprawy ogólne i klubowe.

W oddziale działały komisje: klubowa, książki i prasy, młodzieży, kabaret, ekonomiczna, kolonijna i zespołów amatorskich. Istniały chór, grupa taneczna i koło dramatyczne. Rozwinięta była sieć kolportażu żydowskich wydawnictw, choć zaczęła ujawniać się tendencja spadkowa. Przykładowo w 1962 r. było 347 prenumeratorów „Folks Sztyne”, 120 abonentów „Jidisze Buch” i 150 „Jidisze Szry-ftn”, zaś w 1966 r. „Folks Sztyne” prenumerowało 220 osób, „Jidisze Buch” 100 i „Jidisze Szryftn” 80.

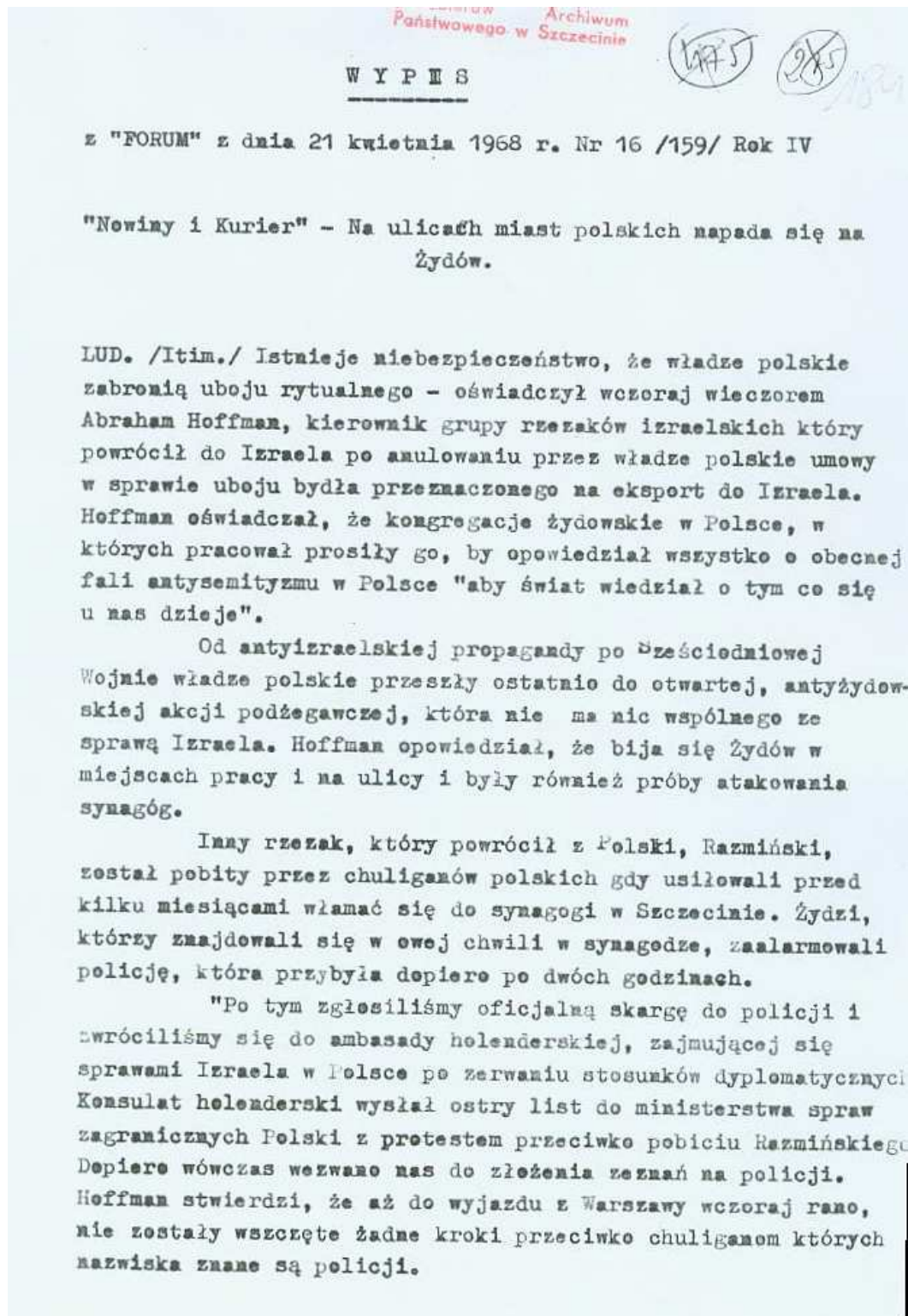
Organizowano szereg różnego rodzaju imprez, takich jak akademie z okazji rocznic powstania w getcie warszawskim czy poświęcone klasykom żydowskiej literatury, przedstawienia Państwowego Teatru Żydowskiego z Warszawy, obchody świąt, spotkania, na których analizowano sytuację polityczną w Polsce i w świecie. Przykładowo w 1963 r. podkreślano, że zorganizowano 54 różne imprezy w ciągu roku, w których wzięto udział 5739 osób oraz 8 przedstawień teatru żydowskiego z udziałem 1600 osób, co dawało ogółem średnią 102 osób na każdej imprezie TSKŻ.

Nową formą pracy był tzw. Uniwersytet Ludowy działający na zlecenie Wydziału Kultury Miejskiej Rady Narodowej. W jego ramach organizowano zajęcia dotyczące historii Polski, historii Żydów, współczesnej literatury czy zagadnień społeczno-politycznych.

W Szczecinie „nagonka antysemicka” spowodowała kolejny wzrost nastrojów wyjazdowych. Do tej pory hasła antysemickie nie były głoszone oficjalnie, pojawiały się jako reakcja tłumu. W 1968 r. wątek antysemicki rozgrywany był przez władze. Nie rozumieli tego działacze TSKŻ. Informowano, że po odpowiednim przygotowaniu gruntu w środowisku, w dniu 4-tym kwietnia odbyło się zebranie aktywu społecznego Towarzystwa . Obecnych więc było ponad 60 osób. Na porządku dziennym stał jeden punkt: informacja o aktualnej sytuacji politycznej w kraju i ustosunkowanie się do niej środowiska żydowskiego w Szczecinie. W dyskusji nad projektem oświadczenia zabrało głos 15 mówców, wielu zgłaszało poprawki do rezolucji, nie było zaś ani jednego wystąpienia przeciwko rezolucji,

która w ostrych słowach potępiała wichrzycieli spośród młodzieży warszawskiej, inspiratorów i organizatorów, żądała przykładowego ukarania winnych.

Rezolucja też w stanowczy sposób potępiała reakcyjną, antypolską kampanię rozpętaną przeciwko naszej ojczyźnie-Polsce Ludowej poza jej granicami. Taka linia działania zawiodła w zupełności. Próbowano zachować się, jak do tej pory w takich sytuacjach, nie rozumiejąc, iż to nic nie da. Wydarzenia 1968 r. były nowe jakościowo - po raz pierwszy na tak dużą skalę aktywnym czynnikiem w działaniach antysemitycznych było państwo i jego elity partyjno-rządowe wykorzystujące tę sytuację do reorganizacji swego aparatu.



Ważnym nośnikiem agitacji antysemickiej były media. Niektórzy zaliczają szczecińskie gazety do grona najbardziej antysemickich z tego okresu. Specyficznym działaniem było wykorzystanie pewnego chwytu socjotechnicznego - opublikowanie na łamach prasy listów kilku żydowskich aktywistów partyjnych (Liny i Andrzeja Wejgsmanów i Mariana Lisaka), dyskredytujących działania TSKŻ. W "Kurierze Szczecińskim" w 1968 roku ukazała się cała seria antysemickich artykułów.

## Program syjonistów

„Oczyścić partię ze syjonistów”. „Domagamy się ukreślenia działalności syjonistycznych wiceprezów” — głosią transparenty na wiecach zsalę fabrycznych, zwoływanych w związku z budzącymi powstaniem. W związku z tym celowe wydaje się zapoznać z niektórymi z nich, aby móc wyrobić sobie własne zdanie, przynajmniej z syjonistycznych central, jak również z uwagami na marginesie tej działalności czynionymi przez frakcję trudną do zakwalifikowania jako antysemickiej: francuskiego działacza żydowskiego pochodzenia, brytyjski działacz i arabskiego generała.

### Sam o sobie

„Państwo Izrael jest i musi pozostać ojczyzną całego narodu żydowskiego i być jego duchowym ośrodkiem. Żydzi w diasporze (rozproszczeni — przyp. PAI) muszą zawsze uznawać centralność Izraela i wynikające z niej, niezmienne implikacje”.

(Z tekstu programowego 66 konferencji syjonistów Ameryki, lipiec 1963 r.)

„Żyd jest lepszym Amerykaninem, gdy popiera ruch syjonistyczny, bowiem podstawy, na których opierała się amerykańska republika (USA — przyp. PAI), to idea wolności i samostanowienia nie tylko dla Amerykanów, ale i dla wszystkich narodów, idea, która jest jakby podstawą syjonizmu. Czyż nie jest obecnie jakoby Ameryka, czy jako agent obcego państwa służący interesom amerykańskim, czy żydowskim?”

Kilka odpowiedzi jest tutaj: stały się interesem dla tych krajów”.

(Z wystąpienia Immanuela na tej konferencji).

„Należy rzucić wezwanie do narodu żydowskiego, by otrząsnął się on z samozaparcia i rozpoczął poważnie myśleć o swej przyszłości, by zrozumiał, że ani on — Izrael, ani losy żydowskich środowisk poza Izraelem nie są zabezpieczone. (...) nastaję tu czasy, by rozszerzyć dotychczasową współpracę ruchu syjonistycznego z Izraelem dla wzmacnienia pozycji żydowskich w świecie”.

(Z wystąpienia przewodniczącego światowej organizacji syjonistycznej Nahuma Goldmanna na 28 kongresie syjonistycznym 20. 17 1964 — 14. 01. 1965 r.)

„Oznacza to udzielanie pomocy Izraelowi niezależnie od tego, czy rząd, któremu Żydzi w danym kraju podlegają, pragnie tego, czy nie. Gdy mówimy — jeden naród żydowski — musimy ignorować fakt, że naród żydowski jest rozproszony po całym świecie i że żyją tam Ży-  
dzi są obywatelami państw, w których przebywają”.

(Owczesny premier Izraela Ben Gurion — na tymże kongresie syjonistycznym)

„Ambasador Izraela w jakimś kraju jest nie tylko przedstawicielem Izraela, lecz także żywą siłą w działalności gminy żydowskiej tego kraju”.

(A. Pinkus — przewodniczący agencji żydowskiej)

„Jako organizacja ruchu syjonistycznego powinniśmy stać się bardziej aktywni w żydowskich środowiskach i ich życiu organizacyjnym, powinniśmy penetrować te środowiska w celu urobienia ich w duchu przetrwania. (...) powinniśmy wkroczyć na międzynarodową arenę żydowską, w tym celu musimy złożyć siły z innymi żydowskimi organizacjami żydowskimi, a zwłaszcza za światowym kongresem Żydów”.

(Z wystąpienia uchwalonych przez kongres 1. i 2.)

„Na czoło wszystkich zagadnień winna być wysunięta sprawa wchowania młodych pokoleń i wciągnięcia do żydowskiego życia dziesiątek tysięcy żydowskich intelektualistów obywateli obecnie na problem żydowski”.

(Z przemówienia N. Goldmanna na V plenium światowego kongresu Żydów, lipiec 1964)

„Żydowska gmina musi stać się gminą międzynarodową. Światowy naród żydowski jest teraz możliwy i koniecznością. Mija żydowska nie może być obecnie ograniczona do jednego ośrodka, czy pojedynczego kraju. Jest to misja w skali światowej i w tej misji nowoczesność opracowania i realizowania, Żydzi mają uzasadnienie i program dla ich roli w świecie”.

(Z przemówienia Lecha Samira na tymże V plenium)

„Niezależnie od tego, czy postano wicie osiedlić się w Izraelu, czy też nie — ważne jest, byście przebywając poza granicami Izraela stali się sługami narodu żydowskiego”.

(Z apelu przewodniczącego organizacji syjonistycznej USA M. Nusbauma do młodzieży żydowskiej, lipiec 1963)

„W tym celu musimy złożyć siły z innymi żydowskimi organizacjami żydowskimi, a zwłaszcza za światowym kongresem Żydów”.

„Na czoło wszystkich zagadnień winna być wysunięta sprawa wchowania młodych pokoleń i wciągnięcia do żydowskiego życia dziesiątek tysięcy żydowskich intelektualistów obywateli obecnie na problem żydowski”.

(Z przemówienia N. Goldmanna na V plenium 1. i 2.)

### Inni o nich

„Edmond Rotschild (przewodniczący krajowego komitetu żydowskich we Francji — przyp. PAI) zaapelował do żydowskiego patriotyzmu, by pomógł finansowo Izraelowi (mowa o apelu do Żydów francuskich — po czerwcowej agresji Izraela na kraje arabskie — przyp. PAI). W liście przypominał stare żydowskie prawo, nakładające obowiązek płacenia określonej dziesięciny. W ten sposób dla barona Rotschilda patriotyzm żydowski stał się ważniejszy od patriotyzmu francuskiego. W ten sposób żydowska doktryna pojedynkowego narodu francuskiego została wyprzedzona przez doktrynę syjonistyczną”.

(Francuski dziennikarz Georges Bonnet w „International Herald Tribune”, 6 grudnia 1947 r.)

„Słwa „żydowski” i słówko „żydowski” to nie są słowa, które by nie miały być wyrażeniem rezultatem kontaktów trzech ras — żydowskiej, arabskiej i europejskiej”.

„Nie podobałem sobie, jak głęboko mój stał się penetracyjny przez izraelski wywiad. Nie miałem jednak żadnych wątpliwości co do jego skuteczności. Wiedziałem, że każdy tego wywiadu składał się z jednostek, posiadających doświadczenie w służbach wywiadu całego świata, zaś inspiracją i dyktandem pochodzili głównie od przywódców tego wywiadu pochodzących z Polski, których poziom zawodowy był bardzo wysoki i szedł w parze z profesjonalną im bezwzględnością i determinacją, iż każde źródło nie powinno być omijane dla osiągnięcia zamierzonego celu...”

(Brytyjski „Sunday Telegraph” — lipiec 1963 r.)

„Z księżki arabskiego generała Curia von Horna „W służbie pokroju”, który w latach 1940-45 pełnił funkcję szefa sztabu wojsk ONZ na Bliskim Wschodzie”.

(Polska Agencja Informacyjna)

## Syjonieści opluwają Polskę

Ostatnio wiele się o nas mówi i pisze o rozpętanej za granicą kampanii oszczerstwa na temat rzekomego współdziałania Polaków z Niemcami w eksterminacji ludności żydowskiej. Jednakże przeciętny śmiertelnik nie bardzo wie, o co tu chodzi, na czym polega i jak wygląda ta antypolska heca? Otóż jednym z aspektów tej kampanii jest niesłychane ożywienie działalności na całym świecie publicystów spod znaku syjonizmu. Mnożą się, jak grzyby po deszczu artykuły, broszury, książki, rozprawy, których zadaniem jest opluwać polski naród w opinii świata.

Dla lepszej jasności metod, jakimi w dziele skazywania Polaków i Polaków posługują się — i to nie od dziś — międzynarodowi syjonisci, pozwólmy sobie przytoczyć pewne fragmenty tychże publikacji.

„Polska stała się ośrodkiem niemieckich fabryk śmierci przy współpracy polskich mas, które wołały, że pała, pluskwy, w czasie gdy paliło się warszawskie getto”. (Dziennik „Lecté Najes”, Izrael 1961 r.)

„Postępek Polski był najbardziej haniebny. Bez protestu wydała ona Niemcom 2 000 000 swoich Żydów”. (Max I. Dimont, „Żydzi, Bóg i historia”, Nowy York 1962 r.)

W przebiegu całego okresu bohaterskiej walki w getcie, do brzo ubrzone podziemie polskie nie wyczuło żadnej próby pomocy czy nawet gestu pomocy”. (Jewish News, USA 1969 r.)

„Hitler i jego słudzy wybrali Polskę jako główny teren miszernienia Żydów. Polacy są katolikami. Niemcom nie udoby się

wymusić miliony Żydów bez pomocy tych mas, które były i są nabożne”. (Dziennik „Haarec”, Izrael 1963 r.)

„Koleborenci polscy rozmaitej maści zhańbili imię narodu polskiego, usiłując swą zbrodniczą współpracą w eksterminacji Żydów zyskać względy hitlerowskie”. (Dziennik „Nowiny i Kurier”, Izrael 1963 r.)

„Polskie podziemie, które dokonywało akcji nie lepszych niż hitlerowskie. Armia Krajowa, która prowadziła bohaterskie na pady na okupacyjną armię niemiecką z dumą dogadzała sobie na boku polowaniem na Żydów”. (New York Times Book Review, Nowy York 1964 r.)

„Nawet jeżeli udoby się uciec z getta do lasów, Polacy zabiłby ciebie”. (Dziennik „Detroit News”, USA 1965 r., z wywiadu udzielonego przez Oskara Goldberga)

„Hitlerowcy... wybrali właśnie Polskę do budowy obozów miszernienia, komór gazowych i kromatoriów. Nawet w Oświęcimiu

miu hitlerowcy wiedzieli, jak wykorzystać większą część uwięzionych tam wcielonych Polaków i przekazać ich, aby Żydów nie przyjmowano do obozowych komand. („Vrij Nederland”, Holandia 1968 r.)

„Liczba uratowanych (Żydów — przyp. nasz) jest zdecydowanie mniejsza w porównaniu z liczbą Żydów, którzy mogli uciec z obozów koncentracyjnych lub gett, gdyż ci, którym udało się zbiec, byli chwytani przez polską ludność i przekazywani Niemcom”. („Der Ausweg”, Austria 1967 r.)

„Powstałe pytanie, co czynili Polacy, kiedy miliony polskich Żydów prowadzono na stos, co czynili polski ruch podziemny, co czynili nasi sąsiedzi”. (Dziennik „Maariv”, Izrael 1967 r.)

I na zakończenie jeszcze jeden „rarity”. Człowiek czyta raz, czyta drugi i własnym oczom uwierzyć nie może. Oto Martin Buber w swojej broszurze wydanej w Kolonii w 1963 r. pt. „Der Jude und sein Judentum” stwierdza:

„Elementarna nienawiść do Żydów, ten wybuch z głębi jałgi — widziałem w Polsce, lecz nigdy w Niemczech”.

„Nie ma potrzeby rozwijać polemiki ze zgrają powtarzających, że ma potrzeby przytoczyć setki faktów, ludzkich relacji i dokumentów, które przegwałoby iżarstwo naszych przysięgłych wrogów. Nie ma potrzeby, gdyż nasze pokolenie zbyt dobrze pa-

mięta mroczne lata okupacji, zbyt dobrze pamięta martyrologię zamordowanych w hitlerowskich kaźniach, obozach zagłady i masowych egzekucjach ponad 6,2 mln obywateli polskich, w tym 2 000 000 polskich Żydów. Zbyt dobrze pamięta lata wojennych cierpień i wspólnej walki.

Nie mogę jednakże powstrzymać się od przytoczenia jednego tylko dowodu — wybranego z tysięcy — postawy znakomitej większości polskiego społeczeństwa. Myślała o fragmente przemówienia do Polaków w kraju wygłoszonego 5 maja 1943 r., a więc nazajutrz po upadku bohaterskiego powstania warszawskiego getta, przez gen. Władysława Sikorskiego: „Dokonuje się największa zbrodnia w historii ludzkości. Wiem, że pomagacie umęczonym Żydom, jak możecie. Dziękuję wam, rodacy, w imieniu własnym i rządu. Proszę was o udzielenie im wszelkiej pomocy, a jednocześnie o tepienie tego strasznego okrucieństwa”.

Natomiast nie od rzeczy będzie postawić pewne pytanie. Dlaczego ta kłamliwa kampania antypolska, budząca goręcy protest Polaków, została rozpętana dopiero w latach sześćdziesiątych, kiedy Izrael osiągnął swój szczyt? Dlaczego w przedmowie 25-letniej powstania w warszawskim getcie, rabini w Świątyni Żydowskiej zapowiedzieli rzucenie klątwy na naród polski za mordowanie i prześladowanie Żydów?

Dlaczego Żydów? Dlaczego dzisiaj podnosi się wrzawę na cały świat, że w Polsce szerry się antysemityzm?

Dlaczego było ich, cichutko, gdy w Polsce lat pięćdziesiątych rozmawiali Różalscy, Fajngryni i inni im podobni konsekwentnie prowadzili działalność antynarodową, antypolską? Gdy pod fałszywymi sztandarami ścigali AK-owców, flagowali procesy komunistów, gnoli w więzieniach i pacyli na śmierć polskich „leśników”.

Dopiero po październiku 1968 roku, kiedy powiśniętą z syjonizmem nacjonalistą żydowską zaczęli się zagrożeń w swym życiu nie posiadając, kiedy wieloletni się do robienia porządków w własnym domu — podniósł się gwałt. Dalsi, po agresji Izraela na kraje arabskie, kampania antypolska odległa wspomni.

Agresywność międzynarodowych organizacji żydowskich wobec narodu polskiego i Polski budzącej socjalizm, która się budowała w agresywnymi postawami Izraela na Bliskim Wschodzie i zdecydowanym stanowiskiem Polski w tej sprawie. Są to narzuty narzuty. Ale jedno jest pewne: każdy „żydowski nacjonalizm”, każda dywersja, każde kłamstwo, nie zmienia naszego stanowiska i nie wprowadza w wątpliwość opinii publicznej. (Antysemityzm)

MARIUSZ KWIATKOWSKI

# Syjonistyczni plugawcy

Oskarżenia pod adresem polskiego antysemityzmu wzmagają się tutaj od chwili, gdy rząd polski potępił czerwcową napaść Izraela na państwa arabskie, a w tych dniach osiągnęły punkt kulminacyjny.

Rzekomy antysemityzm w Polsce od szeregu lat był tu ulubionym tematem. Przed dwoma laty, podczas dyskusji telewizyjnej usłyszałem... że Hitler wybrał Polskę jako miejsce zagłady Żydów, gdyż wiedział, że Polacy temu przyklasną.

Dla dziennika „New York Times” od kilku lat „antysemityzm” w Polsce jest jednym z bardzo niewielu tematów godnych uwagi. Z równą konsekwencją „New York Times” pomija milczeniem fakt, że w Stanach Zjednoczonych istnieją nie dostępne dla Żydów miejsca pracy, stanowiska, spółdzielnie mieszkaniowe, kluby towarzyskie i jachtowe, a nawet całe miejscowości jak Brookville pod Nowym Jorkiem — które cieszą się wątpliwą renomą, że nie wpuszczono tam ani jednego Murzyna i ani jednego Żyda.

Jak pogodzić oskarżenie Polski o oficjalny antysemityzm z nowojorskim występieniem Państwowego Teatru Żydowskiego z Warszawy, teatru jakiego nie było, ani nie ma w Stanach Zjednoczonych?

Jak pogodzić te oskarżenia z polskimi obchodami 25-lecia powstania w getcie? „Jako datę obchodów rząd polski wybrał w tym roku specjalnie święto Paschy, aby uniemożliwić Żydom udział w uroczystościach”.

Trzeba wiele wyobraźni, aby wpaść na taki pomysł, ale kilka

mi calostronicowe ogłoszenie w „New York Timesie”, wzywając do poparcia prezydenta Johnsona. Cała odezwa opiera się na jednym argumentie: stosunku prezydenta Johnsona do polityki izraelskiej.

„Jakie to szczęście — pisze kongresman Feinberg — że w maju i czerwcu 1967 r. prezydentem Stanów Zjednoczonych był Lyndon Johnson”. Kongresman przypomina, że przed 11 laty, podczas konfliktu sueskiego

komory gazowej, którym dziennik „Chicago Sun Times” sfinansował artykuł na temat Żydów w Polsce. Członkowie organizacji syjonistycznych demonstrowali przeciwko Polsce przed Organizacją Narodów Zjednoczonych i w pobliżu polskiej misji do ONZ oraz próbowali bez powodzenia zorganizować pikietę przed polską ambasadą w Waszyngtonie. Amerykańskie firmy, które handlują z Polską, otrzymały listy wzywające do zerwania kontraktów.

W ostatnich dniach tygodniowy komitet związków zawodowych wezwał generalnego sekretarza ONZ U Thanta i prezydenta Johnsona, by wystąpili przeciwko „nowej kampanii antysemickiej w Polsce”.

Komitet domagał się ponadto amerykańskich represji gospodarczych przeciwko Polsce.

Morris Iushevitz, sekretarz Centralnej Rady Związków Zawodowych w Nowym Jorku powiedział: „Po 25 latach i po sześciu milionach trupów podanej — znówu te same pogromy”.

Komentarze — wobec tak potwornych fałszów i oszczerstw są absurdalne.

BARTOSZ JANIEZEWSKI

## Korespondencja z Nowego Jorku

organizacji syjonistycznych wystąpiło z tego powodu całkiem serio z protestami do naszej ambasady w Waszyngtonie.

Podczas drugiej wojny światowej centrum ruchu syjonistycznego przesunęło się z Londynu do Nowego Jorku. Trudno oprzeć się wrażeniu, że dla przywódców tych organizacji syjonizm jest jedyną dopuszczalną płaszczyzną dyskusji, a poparcie polityki Izraela najważniejszym i jedynym kryterium oceny jakiegokolwiek sprawy.

Kongresman Abraham Feinberg zamieścił przed dwoma dniami

Lyndon Johnson jako senator domagał się bardziej proizraelskiej polityki Waszyngtonu, że obecnie popiera stanowisko Tel Awiwu i że niedawno przyrzekł premierowi Eshkolowi, iż odnie się się z sympatią do potrzeb zbrojeniowych Izraela. Kongresman oświadczył, że właśnie z tych powodów Lyndon Johnson zasługuje na gorące poparcie. „Musiał pozostać naszym przywódcą”.

Z drugiej strony, krytyków syjonizmu i czerwcowej agresji oskarża się o antysemityzm. Kilka obcych oskarżeń pod adresem Polski określa rysunek

Próbowano się jednak bronić i tak ukazała się odpowiedź na nie:

## Z listów do redakcji

Codziennie otrzymujemy listy, w których społeczeństwo województwa szczecińskiego protestuje przeciwko antypolskiej nagonce, organizowanej przez światowy ruch syjonistyczny w sojuszu z zachodniomemieckimi rewizjonistami. Przeciwnie tej oszczerzej kampanii występują również niektórzy obywatele polscy żydowskiego pochodzenia, żyjący i pracujący na Pomorzu Zachodnim. Pisze do nas p. Li-na Weigsmann ze Szczecina:

„...uczciwi Polacy pochodzenia żydowskiego powinni zabrać głos w bolesnej sprawie kampanii oszczerzej przeciwko Polsce i w sprawie stosunku do Ojczyzny i partii. Jest to nasz obowiązek i sumienie obywatelskie nakazuje nam go wypełnić. Dostałam rzeczywiście w ostatnim czasie kilka listów od różnych osób i różnej treści. We wszystkich jednak przebiega niezrozumienie dla mnie obawa o los Żydów w Polsce. Uważam, że to obraźliwe, że oficjalnie przedstawicielstwo żydowskiego pochodzenia o TSKŻ — przyp. red.) nie reaguje, nie na to nie nie mogę poradzić. Mojego ojca wykluczono stamtąd, rzekomo za antysemityzm, mnie nie chcieli tam widzieć z mężem Polakiem. Zrozumiałe więc, że nie chcę nawet by mnie reprezentowali.

To naturalne, że kocham Polskę i wszystko co polskie jest mi mile, ale jeśli wszyscy tacy jak ja będą milczeli, zagranica to zrozumie o „nas”.

Czytelniczka załącza również list, jaki wystosowała do znajomej za granicą.

Oto jego fragmenty:

„Romol

„Długo zwlekłam z odpowiedzią. Stało się tak nie dlatego, że nie wiedziałam o czym będę pisać, ale dlatego, że chciałam by list zawierał wszystko co powinnaś wiedzieć.

Nie wiem jeszcze jaką przyjął postawę wobec oszczerzej kampa-

„Mogłabym oczywiście nie odpowiadać wcale na prowokujące listy, które coraz częściej dostaje moja rodzina. Ale milczenie w obecnej sytuacji jest przyzwoleniem, a kto wie czy nie poparciem dla tych wszystkich, którzy wylewają brud na naszą ziemię. Nie zasłużyła na to. Wsiadło w nią tyle krwi, nie możemy dopuścić by bezczeszczono nasz dom i naród, którego jesteśmy częścią.

Zastanawiająca jest ta troska by komuniści nie krzywdzili Żydów. Mój ojciec, ja, moja siostra — jesteśmy komunistami, czy znaczy to, że krzywdzimy się nawzajem? Jeszcze tak niedawno sadziłicie

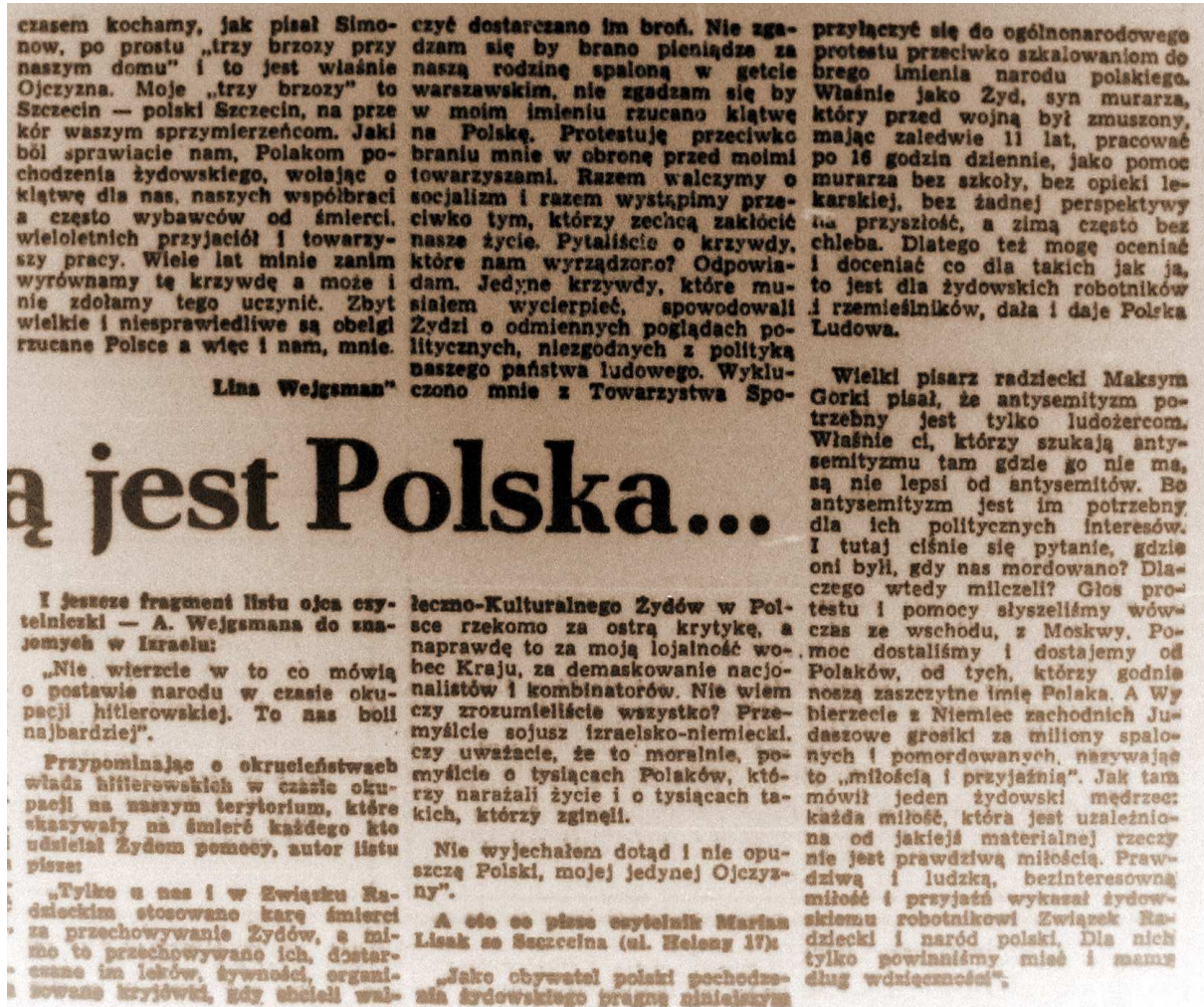
## Moją ojczyzną

nił przeciw Polsce, ale już Twoje pytanie o to czy się zobaczymy w Izraelu i prawie pewno wyrażona w liście, że tak właśnie się stanie. mocno mnie wzburzyły. Czy już sam brak kontaktów z twoją ziemią ojczystą — Polską — tak ci odmienił duszę? Jakże krzywdy Cię tu spotkały? Wyjechałaś stąd do brzo sytuowaną, wykształconą i przede wszystkim, po takiej wojnie — żywa. Ja nie wyjechałam, oprócz tego, że tu się urodziłam, że mój język — polski język brzmiał dla mnie najmilej ze wszystkich, wybrałam moją Ojczyznę świadomie, jako człowiek dorosły — właśnie nie wyjeżdżając i cokolwiek się stanie dochoвам jej wierność.

drzewka dla każdego Polaka, który uratował w czasie wojny Żyda. Był tych drzew cały las. I go? Czy ten las niczego Wam nie przypomina? To tylko drzewa. Czy Wy, mijając się na ulicach nie mylicie, że gdyby nie Polacy, Rosjanie, komuniści, nie byłoby Was już?

Przysyłacie pocztówki z widokami Jerozolimy, żeby poruszyć serce, a moje serce poruszył fakt, że w Moskwie przyjaźni zaprosili mnie do Teatru Wachtangowa na sztukę „Warszawska melodia”. Uczestniczył we mnie Polak, przyjemność chciał zrobić Polsce i zrobił, ogromną.

...Jerozolima jest jedna. Jest wiele takich miejsc na świecie, a



Fala emigracyjna objęła znaczną część środowiska żydowskiego, nie wyłączając dotychczasowych działaczy TSKŻ. Izrael Białostocki pisał w czerwcu 1969 r.: "Postawiłem sprawę zwolnienia mnie z pracy w TSKŻ. Chodzi o to, że praca ta dziś nie daje żadnego zadowolenia, tzn. zadowolenia moralnego, materialnego, a do tego od marca ubiegłego roku czuję się jak bity pies (po nagonce w prasie szczecińskiej). Do wyjazdu przygotowywały się osoby zasymilowane, często wywodzące się z inteligencji. Według danych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w samym tylko okresie od początku 1968 r. do sierpnia 1969 r. w województwie szczecińskim złożono 699 podań o wyjazd do Izraela.. Zauważano, iż około 30% ubiegających się o wyjazd to ludzie z wyższym wykształceniem. Wśród pragnących wyjechać byli m.in.: pracownicy wyższych uczelni, przedstawiciele świata kultury, pracownicy administracji państwowej.

## LATA 1970-1989

Od połowy 1968 r. coraz bardziej widoczna stawała się zapaść oddziału. Przestały funkcjonować jakiekolwiek jego agendy. Przestał działać Uniwersytet Ludowy, szkoła żydowska została zreorganizowana i włączona jako filia do SP nr 37. Coraz więcej osób emigrowało. W październiku 1969 r. emigrował sekretarz oddziału TSKŻ Izrael Białostocki. Praca oddziału ustała. Przez cały rok 1970 właściwie nie organizowano zebrań członków ani

posiedzeń zarządu oddziału. Dopiero pod koniec 1970 r. zarząd zobowiązał się wobec władz krajowych organizacji do przeprowadzenia aktualizacji członków.

**Tabela. Liczba członków szczecińskiego oddziału TSKŻ w latach 1971-1989**

Lata	Liczba osób
1971	47(120)
1973	96
1979	61
1980	52
1981	75
1984	133
1985	134
1989	118

Źródło: APSz, PWRN, sygn. 13659; materiały oddziału TSKŻ w Szczecinie.

Lata osiemdziesiąte przyniosły nowe impulsy. Ukonstytuowały się nowe władze, wśród których wyraźnie widać było zmianę pokoleniową. Ich działania wniosły do działań więcej dynamiki. W 1989 r. zarząd oddziału TSKŻ tworzyli-Mikołaj Rozen (przewodniczący), Róża Król (sekretarz), Mina Lichota, Rozalia Unger i Róża Kąkol. Działały dwie sekcje: kulturalno-oświatowa i socjalno-bytowa. W 1989 r. wśród 24 imprez przygotowanych przez oddział TSKŻ największą frekwencją cieszyły się obchody świąt (Purim i Chanuka), występy aktorów Państwowego Teatru Żydowskiego w Warszawie (z okazji rocznicy powstania w getcie warszawskim i programy „Stolarz z Krakowa”, „Gwiazdy skrzypka na dachu” i „Listy z Marienbadu”), projekcje filmowe (filmy „Idł mitń fidl” i „Shoah”) oraz niektóre z prelekcji (np. historyka Dariusza Długosza o starożytnych dziejach Izraelitów)<sup>101</sup>. Z biegiem czasu w aktywności kulturalnej TSKŻ coraz częściej zaczęła się pojawiać idea dokumentacji losów społeczności żydowskiej na Pomorzu.

Na koniec chcieliśmy zaznaczyć, że Żydom w ich życiu religijnym władze szczególnie dotkliwie nie przeszkadzały. Co dziwne zgadzały się na funkcjonowanie szkół żydowskich, które przecież sprzyjały asymilacji ludności, a to przeczyło hasłu "Polska dla Polaków". Ludność Żydowska cierpiała ze względów politycznych, ich przynależności do partii. A atmosferę antysemitki potęgowała nie tyle władza, lecz ludność Polska. Kongregacja nie walczyła z władzami, starała się podporządkowywać, idąc na ustępstwa. Takie podporządkowywanie stało się jednak nie do zniesienia w pewnym momencie. W 1968 władze rozpętując nagonkę, przerzucając winę za niepowodzenia państwa na nich, spowodowała ich masowe wyjazdy z kraju. Kwestię żydowską należałoby więc poruszać w dwóch aspektach: społeczno- politycznym i religijnym. Nas interesował oczywiście ten drugi, w którym Żydzi nie napotykali na większe problemy.



# *Kościół Rzymskokatolicki*

## Kościół Rzymskokatolicki

Niewątpliwie największą rolę ze wszystkich wspólnot wyznaniowych w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odegrał Kościół Rzymskokatolicki. Powodów było wiele. Przede wszystkim jest to już od czasów średniowiecza najliczniejszy związek wyznaniowy w Polsce, ok. 90% Polaków deklaruje, że jest katolikami. Tak liczna grupa ludzi, bezsprzeczna większość społeczeństwa, przez wieki oddająca się kultowi religijnemu, poprowadzona przez charyzmatycznego przewodnika stawiającego dobra duchowe ponad materialnymi stanowiła niebezpieczną opozycję. Władze PRL-u doskonale zdawały sobie sprawę z potęgi takiego przeciwnika. Szczególne niebezpieczeństwo widziały w osobach duchownych, których wiary i oddania z całą pewnością nie potrafiły zrozumieć. Dla większości głęboko religijnego społeczeństwa kapłani byli niezaprzeczalnymi autorytetami. Ciężkie czasy w jakich znalazło się państwo Polskie po okresie wojen światowych zbliżyło jeszcze bardziej nasz naród do Kościoła w myśl powiedzenia: „Jak trwoga to do Boga”. Postanowiłyśmy zbadać jak przedstawiały się relacje Kościoła Rzymskokatolickiego z władzą PRL-u w naszej „małej ojczyźnie” na Ziemiach Zachodnich. W zrozumieniu sytuacji i przebiegu życia religijnego społeczności Szczecina i okolic pomogły nam dokumenty wyszukane w Archiwum Państwowym w Szczecinie, fragmenty prasy regionalnej oraz katolickiej oraz nasz świadek – ksiądz Jan Zapartek, proboszcz parafii św. Ottona oraz ksiądz Jan Kazieczko, proboszcz bazyliki katedralnej pw. Św. Jakuba. Zaczniemy naszą historię od początku PRL....

### Sytuacja po wojnie w kraju i na Pomorzu

W pierwszych kilku latach po 1945 roku rząd, bardzo zaabsorbowany walką polityczną, nie tylko pozostawił Kościołowi daleko idącą swobodę działania, ale starał się nawet manifestować publicznie swoje poparcie dla niego. Jesienią 1945 roku zerwany jednak został konkordat ze Stolicą Apostolską, Kościół zaś zachowywał solidarność z całym społeczeństwem, poważnie wzmocnionym latami wojny. Widać było jednak dalekowzroczność myślenia wielu ludzi odpowiedzialnych za Kościół, dobrze rozumiejących, że trzeba było się nastawić na długie trwanie w nowej sytuacji politycznej. Tak więc już 2 września 1944 roku zebrał się senat Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i obrał rektora w osobie księdza Antoniego Stomkowskiego. Uniwersytet dawał od początku oparcie jakże zagrożonej aresztowaniami, wywózkami do Rosji czy morderstwami „w majestacie prawa” młodzieży akowskiej. Kolejnym ważnym krokiem, podjętym kilka miesięcy później, 24 marca 1945 roku, było ukazanie się w Krakowie z poręki i inicjatywy samego arcybiskupa Sapięhy pierwszego numer „Tygodnika Powszechnego”, praktycznie już wtedy pod redakcją Jerzego Turowicza, który go prowadził aż do samej śmierci w 1999 roku.

Dla całej sytuacji Kościoła katolickiego, a także stabilizacji stosunków w kraju duże znaczenie miał fakt, iż 20 lipca 1945 roku, w dniach ustalenia w Poczdamie granicy zachodniej Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej, powraca do Polski Prymas Hlond, wyposażony w szerokie pełnomocnictwa papieskie dla „całego terytorium polskiego”. Pozwala mu to w szybkim czasie na usunięcie niemieckiej dotąd administracji kościelnej na ziemiach zachodnich i północnych, przyznanych teraz oficjalnie Polsce, i zastąpienie ich polskimi administratorami apostolskimi w pięciu jednostkach odpowiadających w znacznym stopniu diecezjom, zwanych administracjami apostolskimi - we Wrocławiu, Opolu, Gorzowie, Gdańsku i na Warmii.

Dla całej sytuacji Kościoła katolickiego (w szczególności zaś na Ziemiach Odzyskanych), a także stabilizacji stosunków w kraju duże znaczenie miał fakt, iż 20 lipca 1945 roku, w dniach ustalenia w Poczdamie granicy zachodniej Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej, powrócił do Polski ówczesny Prymas Hlond, wyposażony w szerokie pełnomocnictwa papieskie dla „całego terytorium polskiego”. Pozwoliło mu to w szybkim czasie na usunięcie niemieckiej dotąd administracji kościelnej na ziemiach zachodnich i północnych, przyznanych teraz oficjalnie do Polsce, i zastąpienie ich polskimi administratorami apostolskimi w pięciu jednostkach

(odpowiadających w znacznym stopniu diecezjom) zwanych administracjami apostołskimi - we Wrocławiu, Opolu, Gorzowie (do tej administracji należał Szczecin), Gdańsku i na Warmii.

W pamięci zwłaszcza ludności niemieckiej wysiedlanej przymusowo, zgodnie z decyzją poczdamską, zachował się żal do polskiego Prymasa i nawet niekiedy oskarżenia, że przekroczył w swych działaniach papieskie pełnomocnictwa. Chodzi tu o rozumienie „terytorium polskiego”, do którego pełnomocnictwa te zostały ograniczone. W Poczdamie zadecydowano, „że ostateczne oznaczenie zachodniej granicy Polski należy odroczyć do konferencji pokojowej z Niemcami”, chociaż jednocześnie wyrażano zgodę na wysiedlenie Niemców z ziem oddanych „pod administrację polską”. Była to więc dwuznaczność nie wykluczająca w przyszłości rewizji postanowień. Także Watykan zaskoczony był postanowieniami Poczdamu i Hlonda, ale najpóźniej jesienią 1946 roku uznał decyzje Prymasa za w pełni słuszne. Hlond przyjął konsekwentnie decyzje poczdamskie w polskiej interpretacji jako ostateczne, przede wszystkim zaś miał niewątpliwie świadomość konieczności szybkiego działania i stworzenia kościelnych aktów dokonanych właśnie na obszarach, które zwycięscy komuniści chcieli organizować w sposób szczególnie „na swoją modłę”. Napływająca z różnych stron ludność, wykorzeniona, pozbawiona tradycyjnej bazy społecznej od dawna ustalonej, była w sposób oczywisty bardziej podatna na nowe porządki i wręcz propagandę uzurpatorskiej władzy.

W ciągu następnych dziesięcioleci wielokrotnie da się stwierdzić próbę takiego właśnie traktowania tak zwanych Ziem Odzyskanych w kościelnej polityce partyjno-rządowej. Za wszelką cenę starano się więc nie dopuścić do powstania bazy sprawowania kultu religijnego, a poza tym siano silną propagandę antykościelną. Utrudniano organizację życia religijnego nie tylko Kościołowi Rzymskokatolickiemu, ale również przedstawicielom innych wyznań. Kościół jednak szybko wybrnął z tego problemu dzięki decyzjom i nominacjom prymasa praktycznie od września 1945 roku mógł systematycznie organizować polskie życie kościelne i religijne dla napływających tam osadników na miejsce opuszczających te ziemie - zgodnie z postanowieniami konferencji w Poczdamie - Niemców. Niestety nie udało nam się dotrzeć do żadnych dokumentów z tego okresu, ze względu na to, że PRL objął ścisłą kontrolą działania wszelkich kościołów dopiero w 1950 r. tworząc Urząd do Spraw Wyznań.

Prymas Hlond szybko odzyskał prestiż, jakim cieszył się przed wojną; współdziałał zresztą blisko z arcybiskupem Sapięgą, który w roku 1946 otrzymał kapelusz kardynalski. Umiał też wykorzystać zerwanie konkordatu przez rząd, dające na razie Kościołowi zupełną swobodę przy nominacjach na stanowiska kościelne z biskupimi włącznie dla ustanowienia wielu biskupów z własnego wyboru. Tę linię Prymasa, dzieloną przez Episkopat, z kardynałem Sapięgą na czele, kontynuował po jego nagłej śmierci od jesieni 1948 roku nowo mianowany prymas Stefan Wyszyński (1901-1981). W osobie Prymasa Tysiąclecia mamy do czynienia niewątpliwie z jedną z najwybitniejszych postaci w dziejach Kościoła polskiego ostatnich stuleci, z człowiekiem, który zaważył silnie swym ogromnym autorytetem na losach kościelnych i narodowych Polski.

Prymas Wyszyński obejmował swe stanowisko dokładnie w momencie umacniania się PZPR i wyraźnego pogarszania się stosunków państwa z Kościołem. Chodziło o jak największe uzależnienie Kościoła, który stawał się wówczas ostatnią już niezależną wielką siłą społeczną. Temu celowi służyła cała seria zarządzeń, dekretoów i konkretnych kroków represyjnych dotyczących różnych form działalności Kościoła.

Okres „stalinizmu” (1948-56r.) był najtrudniejszym w dziejach Kościoła. Aresztowanie duchownych, w tym prymasa Wyszyńskiego, nieustające szykany. Cały czas pogłębiająca się zła sytuacja w kraju. Mimo porozumień z rządem wycofywano lekcje religii ze szkół, władza miała kontrolę nad obsadzaniem stanowisk księży. My jednak nie będziemy się zajmować szczegółowym opisem okresu, ponieważ nie stanowi on dla nas „historii bliskiej”. Dokładniej zajmiemy się dziejami Kościoła na Pomorzu po 1956 roku.

W roku 1956 zmarł Bierut. Rozpoczęła się „odwilż”: władze ogłosiły amnestię oraz zezwoliły na powstawanie klubów dyskusyjnych, wyświetlani zachodnich filmów. W październiku sekretarzem PZPR został Władysław Gomułka. Zdołał on zapobiec interwencji ZSRR w Polsce, potępił stalinizm i zapowiedział suwerenność PRL-u w stosunkach ze Związkiem Radziecki. Znacząco poprawiła się także sytuacja Kościoła. Jednak taka sytuacja

nie trwała długo.. Już w 1957 odwołano wiele reform, zaostrozono cenzurę i na nowo podjęto walkę z Kościołem.

## Spory o naukę religii w szkołach

Ponowne zaostwienie sytuacji dało się zauważyć również w Szczecinie. Szczególnie widoczna była propaganda siana przez „Głos Szczeciński” w serii artykułów poświęconej sporom o nauczanie religii. W nr 38 z roku 1957 na str.3 pojawił się artykuł pani Karoliny Głąb zatytułowany „Tolerancja”. Mieszkaniec Szczecina po przeczytaniu tego artykułu dowiedziałby się o szykanowaniu biednych ateistów.

We wstępie czytelnik zostaje poinformowany, że powodem powrotu do religii jest tylko i wyłącznie brak innego autorytetu moralnego, zresztą złudnego, poza Kościołem. Jest on bardzo głęboko zakorzeniony w naszej historii i łączy się z tradycją. Po wielu wiekach rozczarowań człowiek zaczął wracać do tego co „stare i sprawdzone”. W tym artykule jest otwarcie powiedziane o walce z klerem katolickim, którego jednak nie da się pokonać wyciągając wszelkie niegodziwości inkwizycji, polityki Watykanu oraz innych zamierzchłych „zbrodni” Kościoła.

Jedyną rzeczą jaką może zrobić praworządny obywatel wobec takiej sytuacji jest poszukiwanie nowych, świeckich, autorytetów moralnych, które stałyby się konkurencyjne wobec idei chrześcijańskich. Według pani Głąb prowadzenie lekcji religii jest aktem nietolerancji wobec rodziców dzieci niewierzących. Podstawą społeczeństwa socjalistycznego jest tolerancja, jest ona również jedyną skuteczną bronią w walce o ateizm. Ludzie wierzący i niewierzący nie mogą dojść do porozumienia, ponieważ dzieli sprzeczność interesów, dlatego nigdy nie dojdzie do kompromisu. Poza tym prowadzenie lekcji religii w szkołach jest sprzeczne z konstytucją, która gwarantuje wolność sumienia.

Największym problemem według propagandowego artykułu był sposób traktowania ateistów przez rówieśników w szkole. Dzieci okrutnie z nimi postępowały obrzucając je wyzwiskami. Jednak to nie dzieci były winne, gdyż nie należy upatrywać przyczyn „waśni religijnych” w psychice dziecka. W myśl propagandowej idei tego artykułu, prowadzenie lekcji religii w szkołach było aktem szykanowania ateistów i ich dzieci.

Analizując treść gazet z tamtego okresu możemy stwierdzić jak niesprawiedliwe, wręcz dezinformacyjne były media. Władze czynnie wykorzystywały prasę do próby zmiany podejścia religijnego społeczeństwa do Kościoła. Próbowano oczerniać duchownych, powoływano się na rozmaite tezy filozoficzne, aby tylko odciągnąć ludzi od Kościoła. Pisano, że część z tych wypowiedzi pochodzi z listów do redakcji, możliwe, że chciano, aby ludzie religijni zaczęli czuć się potępiani również przez społeczeństwo?

W innym artykule z tej serii, zatytułowanym „Reasumują” możemy odnaleźć fragmenty listów potępiających gazetę za działanie propagandowe. Są tam niestety pokazane tylko obraźliwe teksty pod względem wydawcy, nic natomiast z konkretnych dotyczących sprawy, o której się dyskutuje. Była to zapewne nieudolna próba ukazania, że gazeta nie ma za zadanie siania propagandy. W całej serii artykułów podawano tylko argumenty przeciwko nauczaniu religii. Takie traktowanie ze strony mediów mogło powodować, że katolicy, ludzie wierzący czuli się osaczeni i pozbawieni możliwości wszelkiej obrony.

(oba artykuły znajdują się na następnych stronach)

## Spór o naukę religii w szkole

**N**ie ma co owijać w bawełnę: moralność, którą dla uproszczenia nazwiemy tu zetempowską, nie spełniła porokładanych w niej nadziei. Ideal przez nią lansowany okazał się fikcją, program jeszcze jedną fasadą, za którą kryła się pustka. Nie dziwny się przeto prostemu człowiekowi, iż oszukany w swoich nadziejach, zawiedziony w oczekiwaniach, chwytą się religii jak przysłowiowej ostatniej deski ratunku. Po tylu gorzkich rozczarowaniach nie tak łatwo udowodnić temu prostemu człowiekowi, że program polityczny lub idea społeczna — choćby najszlachetniejsze i najslusniejsze — lepsze są jako wzór wychowawczy od uformowanych od wieków podstaw moralności chrześcijańskiej. Na jego oczach dokonał się krach zasad, które uchodziły za niewzruszone, bankructwo idei, które świeciły najjaśniejszym blaskiem, a nade wszystko całkowity krach modelu wychowawczego propagowanego przez ZMP. Cóż pozostało? Pozostała tradycyjna moralność katolicka, pozostał system moralno - wychowawczy stworzony przez chrześcijaństwo.

Nie trzeba się łudzić, że walka ze światopoglądem religijnym powiedzie nam się wtedy, jeśli zdemosnujemy po kolei wszystkie zbrodnie inkwizycji, wszystkie nieprawości kleru, jeśli wykożemy z podręcznikiem Andrzeja Nowickiego w ręku wielowiekową antypolską politykę Watykanu. Walczyć skutecznie ze światopoglądem religijnym w szkole będziemy mogli wtedy, jeśli znajdziemy taki model wychowawczy, takie podstawy moralności świeckiej, które będą skutecznie konkutować z moralnością chrześcijańską.

I tutaj, naszym zdaniem, leży sedno sprawy.

Nie wyrzekając się ani na chwilę wychowania młodego pokolenia w duchu naukowego światopoglądu, musimy równocześnie szukać takiego wnętrza wychowania etycznego-moralnego, który by przewyższał swym walorami moralność religijną. Czy to jest możliwe? Najrozsadniej. Muszą tu być wszelkie zachowane pewne warunki. Zasad moralno-etycznych nie można tworzyć na każdorazowy użytek aktualnej polityki nie można ich także „wymyślać”. Wychowanie jest częścią kultury ogólnoludzkiej opiera się zawsze na na tradycji, która przechodziła z pokolenia na pokolenie, którą kształtowały i udoskonalowały całe epoki historyczne. Przetrwać ciągłość tradycji, odciąć się od „opłeszczonego kształtowania przez wieki, równoznaczne jest z barbarzyństwem.

**P**rzejdźmy do sprawy najważniejszej. Chodzi o akty nietolerancji w stosunku do dzieci rodziców niewierzących. Są to niestety fakty bezsporne, szczególnie liczne po wsiach i małych miastach. Przykładów na to jest tyle, że trzeba tu głośno krzyczeć na alarm,

Bardzo słusznie pisze ob. K. W. \*) ze Szczecina, że „zagadnienie tolerancji jest sprawą honoru i dobrego imienia naszego narodu, jest przede wszystkim probierzem kultury. Ludzie o różnych poglądach czy wyznaniach powinni uczyć się współżyć ze sobą, współpracować i szukać tego co ich łączy, a nie tego co dzieli”.

Inny Czytelnik, podpisany inicjałami R. Sz. pisze: „Narzucenie komuś siłą przekonań jest barbarzyństwem. Człowiek, który to robi, korzystając z atrybutów swojej władzy, obojętnie jakiej stawia siebie poza nawiasem cywilizowanego społeczeństwa”.

Dla komunistów walka o tolerancję nie może być jakimś przygodnym hasłem. Tolerancja — to pierwszy, wstępny warunek kultury politycznej,

## TOLER

demokratyzmu, humanizmu, to także skuteczny środek walki o ateizm.

W latach minionych słowo „tolerancja” nie było wśród komunistów zbyt popularne, popularne były natomiast słowa „bezkompromisowość” i „pryncypialność”. Określenia te oznaczały różne rzeczy, przede wszystkim jednak nietolerancję. Stalinowska zasada „divide et impera” rozczłonkowała społeczeństwo na dziesiątki przeciwstawnych sobie grup społecznych. Przewodnicy pracy i maruderzy, aktywiści i „nie udzielający pracy”, partyjni i bezpartyjni, partyjni „najwyższej próby” i partyjni z „garbem”, pewni politycznie i niepewni, ateści i wierzący — którzy zresztą wliczyli wszystkie te grupy i grupki drążące od wewnątrz „monolit” socjalistycznego społeczeństwa. Nie mogło być wśród tych grup pokojowego współżycia i wzajemnej tolerancji, albowiem nie łączyła ich wspólnota interesów.

\*) Zgodnie z przyjętym zwyczajem podajemy tylko inicjały autorów.

le (3)

Listy, które otrzymaliśmy, taki sposób myślenia reprezentują bardzo często. Zmierzamy do tego, iż trudno nawoływać do tolerancji ludzi, których latami całymi wychowywano w dusznej atmosferze skrajnej nietolerancji. Trud ten jednak musi być podjęty. Każdy zdoła sobie sprawę z tego, że będzie to proces długi i trudny, uwarunkowany ponadto wieloma czynnikami niezależnymi od dobrej woli ludzkiej. Nie jest wcale przypadkiem, że kraje o wysokim stopniu uprzedmiotowienia i wysokiej stopie życiowej do spraw wiary i religii przywiązują minimalną wagę, że ateizm w tych krajach krzawi się bardzo bujnie.

Nie możemy jednak w oczekiwaniu na wyższą stopę życiową pozwolić na to, aby dziś, w 1967 roku dzieci przychodziły z placem do domu, molestując

## TOLERANCJA

rodziców, żeby zabrali je z „nie dobrej” szkoły. Poważnie uważa się, że dobre ułożenie stosunków na terenie szkoły zależy przede wszystkim od taktu ludzi reprezentujących w tej sprawie stanowisko Kościoła. Jest to z pewnością mniemanie słuszne, ale sprawa wolności sumienia jest tak podstawową zdobyczą naszego ustroju, że lekkomyślnością byłoby powierzać ją tylko dobrej woli i poczuciu taktu niektórych ludzi.

Strzec jej powinna przede wszystkim postępowość opinia społeczna, uważająca słuszną wolność sumienia za jeden z filarów demokracji. Dużą rolę do odegrania będzie tu miała powołane do życia w tych dniach Towarzystwo Szkół Świeckich. Nie powinniśmy również rezygnować — o ile zajdzie tego potrzeba — z przewidzianych prawem sankcji w stosunku do tych, którzy pod sztandarem Ciemnogrodu, nie przebiegając w środkach, gwałcą wolność sumienia — fundamentalną zasadę naszego ustroju. Uregulowanie stosunków między Państwem a Kościołem nie oznacza bynajmniej, że i na ulice Ciemnogrodu przyszło święto, jak to niektórzy usiłują wmówić sobie i udowodnić innym.

Jest oczywiście prawdą, że małe dzieci są niezmiernie wrażliwe na wszelką inność w swoim dziecięcym społeczeństwie. Niech się tylko zdarzy, że któraś z nich przyjdzie do szkoły w czapce niewiarygodnego u nas kraju, wyśmiewaniom i dokuczaniom nie będzie końca. Warto tu przytoczyć kilka autentycznych przykładów. Pewien 8-letni chłopiec nosił książkę w tornistrze plechura wykładanym po wierzchu sierścią ciętą. Chłopakowi temu tak dokuczano, że zdobył się wreszcie na czyn desperacki: wrzucił tornister razem z książkami do rzeki, a w domu powiedział, że... torbę mu ukradziono. Inny chłopiec w tym samym wieku, po chorobie Heine-Medina cierpiał na paraliż nogi. Mali okrutnicy w szkole nie wotowali za nim inaczej tylko „kulas” albo „kuternoga”. Szkoła dla tego dziecka była miejscem nieustającej kaźni. Tymi samymi impulsami psychicznymi kierują się dzieci uczęszczające na religię w stosunku do dzieci na religię nie uczęszczających. Te ostatnie, stanowiące z reguły nikłą grupkę w klasie, uwarunkowane są za dzieci z „garbem”.

Natomiast byłoby jednak upatrywać śród „władz religijnych” wyłącznie w psychice dziecka. Właściwości psychiczne stanowią tu jedynie podatny grunt — resztę dokonują dorośli. Wyrzysk w rodzaju „ty pogwałtnie” lub „niedowiaru” dzieci nie wymyślają same, przynoszą je z domu. Nauczyciele i wychowawcy powinni czujnie śledzić każdy, najmniejszy nawet wypadek sztyku i zwracać się każdorazowo do rodziców dziecka. Na posiedzeniach komitetów rodzicielskich, przy okazji wykładówek, bądź na specjalnych zebraniach problemy te powinny być z całą uwagą omawiane. W wypadkach szczególnie nasilenia złej woli ze strony rodziców trzeba kierować sprawy do sądów.

I sprawa najważniejsza — szkoły bez nauczania religii. Zdecydowana większość dyskutantów opowiedziała się jednomyślnie za zorganizowaniem takich szkół. Tu jedno zastrzeżenie: gdyby to miały być szkoły na wzór niesławnej pamięci szkół TPD, lepiej od razu dać spokój. Szkoły te przyniosły więcej szkód niż pożytku — wypaczały młodociane charaktery, uczyły obłudy i cynizmu. O dobrych notach ucznia nie decydowały tu często pilność i zdolności, lecz stanowiska rodziców. Nawiasem mówiąc, co najmniej połowa dzieci z tych szkół uczęszczała na religię do kościołów. Odbывało się to niejednokrotnie w atmosferze konspiracji — bo i jakże? Ojciec na eksponowanym stanowisku, ateista z etatu, a syn chodzi na religię?

Te sprawy odpadły dzisiaj niejako automatycznie, ale należy przestrzegać, by szkoły specjalne nie korzystały z żadnych specjalnych przywilejów. Żadnych złotych firanek w postaci specjalnych dotacji, specjalnego wyposażenia, specjalnie renowowanych sił nauczycielskich — nic z tych rzeczy. Szkoła jak każda inna tylko bez nauczania religii.

KAROLINA GLĄB

## SPÓR O NAUKĘ RELIGII W SZKOLE

# REASUMUJĄC...

**D**YSKUSJA na temat wprowadzenia do szkół nauki religii, zapoczątkowana na łamach naszej gazety w połowie stycznia br., spotkała się z żywym odzewem szczecińskiego społeczeństwa. Otrzymaaliśmy ponad 200 listów, w tym kilkanaście spoza granic naszego województwa. Spośród listów nosiła podpisy kilku lub nawet kilkunastu osób. Otrzymaaliśmy ponadto kilkanaście oświadczeń telefonicznych i w przybliżeniu taką samą ilość wypowiedzi osobistych — należy więc cyfrę 200 odpowiednio podwyższyć.

Na wstępie kilka niezbędnych wyjaśnień. W wielu listach spotkaliśmy się z uwagami następującej treści:

„Wiem, że mojego listu nie wydrukujecie, bo napisałem prawdę. Wy uprawiacie propagandę, a prawda z propagandą nie ma nic wspólnego”. (Jb. L. W.)

„Piszę, chociaż wiem, że listu tego nikt nie będzie czytał, może nawet pójdzie od razu do kosza”. (Jb. S. R.)

I dalej:

„Dlaczego w „Głosie” można zamieścić tylko te listy, które są przeciw religii, a nie ma tych, które są za. Czyżby wśród tylu katolików ich

zabrakło? A może jest to taka jedna strona ukryta gra, ki a kała waj pód w istnienie wolności sumienia i wyznania i wolności słowa wszystkich obywateli?”. (Jb. C. C.)

„Wierzących jest zdecydowana większość, a z dyskusji w gazecie wynikałoby, że jest odwrotnie, albo przynajmniej pół na pół. To wiadać wyraźnie tendencyjność”. M. W.J.

„Jesteście organem partyjnym, a nie Słowem Powszechnym. Nie licuje z charakterem waszej gazety za nieuczciwe wypowiedzi dyskryminujące światopogląd materialistyczny”. (Jb. P. K.)

Odpowiadając tym i wszystkim innym Czytelnikom, pragniemy ich zapewnić, że ani jeden z nadesłanych listów nie powędrował do kosza, nawet te, które na to zasługiwały. Zdecydowana większość to listy rzeczowe, poważne, pisane przez ludzi, którym rzeczywiście leży na sercu dobro młodego pokolenia. Znalazły się jednak między nimi i takie, które czytaliśmy z uczuciem najgłębszej odrzy. Nie możemy ich tu zacytować, gdyż wykroczylibyśmy przeciwko dobrym obyczajom i zwykłej, ludzkiej przyzwoitości. Bardzo ciekawym powiemy tylko, że „najprzyzwoitszy” z tej kategorii opatrzyliśmy podpisem „Syn

Ojczyzny” zawierając na 2 stronach koch listowego papieru 106 (policzylismy) wyzwisk i przekleństw pod adresem tych, którzy wypowiedzieli się przeciwko wprowadzeniu nauki religii do szkół. Podziwiać należy niezwykłą wprost wyobraźnię „Syna Ojczyzny”. W rejestrze „zbrodni” przypisywanych „heretykom i niedowiarcom” pod numerem szóstym (zbrodnia są numerowane od 1 do 10) znajduje się takie osobliwe przestępstwo: „niedowiarki, to te co robują groby nieboszczyków w Wolinie...”

Biedna zaiste byłaby nasza ojczyzna, gdyby wszyscy jej synowie odznaczali się takimi walecznościami umysłu...

Co do innych listów sprawa jest prosta: gdybyśmy zebrali publikować wszystkie „jak leża” załóżmy walibymy spaliły gazety do czerwca włącznie. Trzeba tu także dodać, że pewna część listów nie dotyczyła bezpośrednio przedmiotu dyskusji i z tego względu listów tych tak że nie publikowaliśmy. Ponadto poważna część nadesłanych wypowiedzi zawierała pokrywające się ze sobą uwagi i sposób wyrażenia, ale byłoby więc celowe zamieszczenie listów o identycznej lub podobnej treści. Wybieraliśmy do druku tylko te listy, które wniosły do dyskusji nowe momenty.

Zarzut „tendencji” w doborze materiałów jest całkowicie nieuzasadniony. Sam fakt podjęcia tego rodzaju dyskusji i udostępnienie łamów organu partyjnego na równych prawach ludziom o różnych światopoglądach, wyrażających różne stanowiska obala takie stwierdzenia.

Że nie zachowaliśmy proporcji? Także nieprawda. Policzylismy skrupulatnie opublikowane listy. I po jednej „stronie” i po drugiej jest dokładnie ta sama ilość głosów. Kto ma wątpliwości — może sprawdzić, zsyżki „Głosu” są w każdej chwili do wglądu.

Popelniliśmy natomiast inny „grzech”, który słusznie wytknęli nam nasi Czytelnicy. Tytuł rubryki, w której zamieszczaliśmy poszczególne wypowiedzi był nieprecyzyjny, nie odpowiadający w pełni charakterowi dyskusji. Tytuł „Spór o szkołę — świecka czy wyznaniowa?” — niezależnie od swej merytorycznej niesłuszności spowodował pewne rozstrzelanie głosów w kierunkach przez redakcję niezamierzonych.

Spór taki w wieku XX o konkretnie w 1957 roku w Polsce Ludowej byłby czymś tak absurdalnym jak na przykład spór o to, czy lepsza jest monarchia absolutna czy Rzeczpospolita Ludowa. Większość państw Europy zachodniej spory te zakończyła już w wieku XIX. Rewolucje burżuazyjno — demokratyczne, jakie dokonywały się wtedy w tych krajach,

przyniosły ze sobą rozdział Kościoła od Państwa i zażwiżdżenie oświaty publicznej. Walka o świeckość szkoły w Polsce toczyła się zawsze w bardzo trudnych warunkach. Składały się na nie: zacofanie, nędza, klęski powstań, rozbiory i wielokrotna niewola. Niemniej walka ta toczyła się nieprzerwanie. Mamy w tej dziedzinie długie i chlubne tradycje. Najświatlejsza umysł polskiego Oświecenia walczyła o nią w Komisji Edukacji Narodowej powołanej do życia przez Sejm Czteroletni. Kołłątaj, Staszic, Śniadecki w imię postępu społecznego występowali przeciw przepięci dzielącej język szkolnictwa od ówczesnego stanu wiedzy, przeciw zastojowi tego szkolnictwa wciąż tkwiącego w mrokach średniowiecza.

W latach międzywojennych Polska była areną dramatycznych walk o świecki charakter szkoły. Toczyły ją najbardziej postępowe odłamy społeczeństwa ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego na czele. Ówczesny model szkoły polskiej różnił się zasadniczo od szkół w Europie zachodniej. Nauka religii była obowiązkiem we wszystkich szkołach powszechnych, średnich, zawodowych specjalnych i dokształcających. Obowiązkowe było także pod ryparami dyscyplinarnymi wykonywanie praktyk religijnych (rekolekcje, specjalne nabożeństwa szkolne itd.). W roku 1935 wyszło ponadto rozporządzenie Min. Oświaty nakazujące tzw. „korelację” treści przedmiotów nauczania z nauką religii. Według tego rozporządzenia żadnego przedmiotu wykładanego w szkole nie wolno było nauczać w sposób niezgodny z religią katolicką. Sam fakt wreszcie, iż minister oświaty pełnił równocześnie funkcję ministra wyznań religijnych świadczy wymownie o charakterze szkoły.

Mo wojnie Polska stanęła od razu na gruncie rozdziału Kościoła od Państwa i świeckiego charakteru szkoły. Charakter ten obowiązuje po dziś dzień. Wprowadzenie nauczania religii do szkół nadobowiązkowe nie narusza w niczym świeckości szkoły, tak samo jak nie zmienia charakteru seminarium duchownego wykładanego w tych szkołach podstaw filozofii marksistowskiej. O żadnych korelacjach według wzoru osławionych braci Jędrzejewiczów mowy być nie może.

(Dokończenie na str. 6)

## KABARET W KAWIARNI

Po dwumiesięcznej przerwie wystąpił w kawiarni „Nowy Świat” w Warszawie z premierą programu kabaretu satyrycznego architektów „Pineska”. Jest to montaż aktualnych tekstów satyrycznych pt. „Co wy na to”, przygotowany i odtworzony przez członków zespołu. Reżyseria Cezarego Julskiego, oprawa muzyczna Zbigniewa Kanclerza. Na zdjęciu: Zbigniew Kanclerz parodiując Maurice'a Chevaliera.

CAF — fot.  
Kubiak — Matuszewski



ZE ŚWIATA



## Kolęda w latach 50'

W Kościele Rzymsko Katolickim od wieków znana jest tradycja kolędowania. W okolicy Świąt Bożego Narodzenia ksiądz składa wizyty w domach parafian. Niestety w PRL-u wiązało się to z wieloma problemami, zarówno dla księży, jak i dla parafian. Wśród nich często były osoby tylko udające katolików po to, aby móc donieść na księdza. Z zaciekawieniem przejrzałyśmy dokumenty z Urzędu do Spraw Wyznań zawierające opisy nieodpowiedniego zachowania duchownych podczas składania wizyt kolędowych w Szczecinie i okolicach.

Dla ludzi prawdziwie wierzących ten obrządek jest czymś niesamowicie ważnym. Na wsiach często obchodzonym jak wielkie święto. Dla kapłanów zyski z corocznej kolędy były bardzo znaczące i wspierały znikomy budżet parafialny. Poza tym umożliwiały księżom poznanie parafian osobiście, w ich domach. Większość ludzi ufała duchownym i powierzała im swoje sekrety. Dzięki corocznej wizycie kolędowej Kościół stawał się jedną z najlepiej poinformowanych instytucji w państwie. Parafie posiadały własne spisy ludności, miały dane statystyczne na temat swoich parafian oraz ludzi nie wierzących mieszkających w jej okręgu. Poza tym znali doskonale nastroje panujące wśród ludzi, praktycznie wśród całego społeczeństwa, niezależnie od zawodu czy poglądów politycznych. Niestety duchowni często płacili za krzewienie wiary przynajmniej notatką na swój temat w Wydziale do Spraw Wyznań.

Urząd do Spraw Wyznań w swoich notatkach opisywał szczegółowo strategię działania księży wobec władzy. Chociaż w sumie dla praktykującego katolika nie była to sprawa zupełnie oczywista, a duchowni często wykonywali po prostu swoje obowiązki nie mając przy tym zamiaru szkodzić władzom. Do tych strategii należały między innymi:

1. Nie spisywanie statystyk parafii w czasie kolędy lecz dowiadywanie się jak najwięcej o parafianach na temat podstawowych elementów życia religijnego jak np. ślub kościelny, czy dzieci chodzą na religie.
2. Księża „grają na uczuciach” parafian, aby ich przyciągnąć do Kościoła.
3. Duchowni odbywają wizytę kolędową z ministrantami i zbierają datki

Takie właśnie metody postępowania kleru znalazłyśmy w dokumentach archiwalnych. Poniżej zamieszczamy fragment notatki służbowej z 17.04.1959r. opisującej wizytę kolędową w latach 1958-59 na terenie miasta Szczecina i okolic.

3819 - 2 -  
parafii Ghojna chodząc po kolędzie namawiał inną kobietę aby  
zostawiła męża i jego dziecko i żeby odeszła bo jej mąż jest  
munistą i w życiu zawsze będzie miała nieszczęście. W 1959 r.  
ks. -rościński Józef - wikary parafii Pyrzyce chodząc po ko-  
łędzie w Pyrzycach namawiał ob. Ludwinowskiego Franciszka / r-  
fizyczny zam. w Pyrzycach aby zawarł ślub kościelny albo ro-  
szedł się z żoną bo tak żyć nie można.  
W roku 1959 ks. Wycisławski, ppo. proboszcza parafii  
Ryszewko chodząc po kolędzie w miejscowości Nieborowo namawiał  
ob. Malicką Danutę żonę milicjanta aby zostawiła dzieci i  
od męża, bo jej mąż jest komunistą a ona z nim żyje na wiarę.  
Jak to uczyni Bóg jej za to zapłaci.  
Podobnie wpływał na żonę drugiego milicjanta ob. Musi-  
gdzie był tak nstrętny, że żona zmuszona była pójść na poster-  
po męża by się uwolnić do szyszanów.  
Ks. Wycisławski w wywodach swoich oświadczył, że jeżeli  
nie zawrze ślubu kościelnego to będzie ona ani jej dzieci po-  
na poświęconym cmentarzu, że ślub da im bezpłatnie nawet wiec-  
bez wiedzy Biskupa i nawet żadna władza nie dowie się o tym.

W tej samej miejscowości będąc u rodziny Wójcików gdzie sienią ubiegłego roku córka ich Róża zawarła związek małżeński w Urzędzie Stanu Cywilnego z ob. Muszyńskim, który obecnie odbywając służbę wojskową nakłaniał żabyby rozeszła się z mężem i żeby wzięli ślub kościelny, że on napisze do wojska to na ślub męża jej puszcza na urlop. Jak oświadczył Z-ca Kom. do Spraw Bezpieczeństwa w Pырzycach to ślub ten odbył się.

W styczniu 1959r. w Myślibórze ks. Klekot wikary parafii Myślibórz chodząc po kołędzie w Myślibórze zmuszał ob. Solarza pracownika M.R.N. w Myślibórze by ochrzcił swoje dzieci oraz petynował tych co nie mają ślubów kościelnych.

W 1958r. ks. Łojek - proboszcz parafii Pełczyce pow. Myślibórz chodząc po kołędzie w Pełczycach petynował te małżeństwa, nie posiadają ślubów kościelnych, oświadczając, że powinni rozstać się niż żyć na wiare.

ad.3 Księża chodząc po kołędzie oficjalnie nie spisują wieści ale rozpytują czy mają ślub kościelny, czy dzieci posyłać na religię i do spowiedzi, gdzie pracują, czy należą do Partii, a do kłód:

W ubiegłym roku ks. Krokosz wikary parafii Chojna, chodząc po kołędzie w Chojnie pytał się w jednej rodzinie / nazwisko Z-cy Kom. do Spraw Bezpieczeństwa w Dębnie / gdzie pracuje,

Ze zbiorów Archiwum  
Państwowego w Szczecinie

- 3 -

4

Ponieważ pracował na lotnisku Radzieckim wahał się z odpowiedzią ale w tym momencie odpowiedziała jego żona, że pracuje na lotnisku wówczas ks. Krokosz zapytał się co tam robi i tu znowu obywatel nic nie odpowiedział, więc i tym razem odpowiedziała żona, że pracuje w schronach betonowych.

Wobec rozpytania prowadzą inu księża jak nie bezpośrednio w danej rodzinie to u sąsiadów albo u jakiej dewotki znanej osobie księdzu, która o wszystkim informuje. Dewotki takie znajdują się na każdej ulicy w mieście i w każdej wsi. N.Pp ks. Wycisławski w Bielicach jest od grudnia 58r. i będąc w Nieborowie dewotka Kazimierzak powiedziała ile osób i kto nie posiada ślubu kościelnego, ile dzieci jest niezchrzczonych, czyje dzieci nie chodzą na religię i do kościoła. Ks. Wycisławski posiadając te informacje z góry był przygotowany do rozmowy z mieszkańcami.

ad.4. Księża chodząc po kołędzie używają metod grania na uczuciach wiernych przypominając, że ich rodzice byli wierzącymi, że kto nie wierzy w Boga i kościół nie będzie mu się szczęściło. Takie oddziaływanie mobilizujące wpływa na kobiety.

ad.5. Według oświadczeń Przewodniczących Prezydów Powiatowych Rad Narodowych to księża po kolędzie chodzą przeważnie z ministrantami. W dwóch wypadkach stwierdzono, że po kolędzie z księdzem chodziły inne osoby a to: W parafii Tetyń pow. Pырzyce z księdzem chodzili członkowie komitetu kościelnego. Natomiast w Myśliborzu z księdzem chodził kościelny, lecz otrzymywane ofiary od wiernych nie dochodziły do większych sum.

„sk” stwierdzają kierownictwa powiatowe to ofiary składane przez wiernych przedstawiają się następująco:

pow. Myślibórz ofiary na wsi wynoszą od 20 - 50 i do 100 zł. oraz naturalia w postaci słoniny wędzonej, szynki, baleronów, boczku i kielbas a także drobiu, jajek i mięsa.

Przeciętna na jedną rodzinę na wsi przypada 70 zł.

W mieście ofiary składane są od 20 - 100 zł. przeciętna 50 zł.

P. w. Pырzyce. - w mieście od 20 - 100 zł. przeciętna 50 zł.

Na wsi w powiecie Pырzyce przeciętna 30 zł.

Pow. Dębno w miastach przeciętna 50 zł. na wsi również 50 zł.

Na przeciętną ilość mieszkańców npp 5000. jest 1300 rodzin z tego z różnych przyczyn nie przyjmuje księdza 15.% dochód wyniesie od 60 - 65 tysięcy złotych.

P. omówieniu z kierownictwem Powiatu odnośnie organizowania przez

./.

- 4

Ze zbiorów Archiwum  
Państwowego w Szczecinie

Państwo kolędowania. Wierni w 50 - 60 % byłoby niezadowoleni 15 % to niewierzący i inne wyznania o 25 % to ludzie obojętni zadowoleni na których można liczyć na poparcie.

Kierownictwa Powiatów jak Dębno, Pырzyce i Myślibórz stwierdza, że kolędowanie społeczeństwo Polskie uważa za długoletnią tradycję. Z drugiej strony to kler wszcząłby walkę i podburza wiernych z ambon i różnymi dostępnymi sobie środkami do wypięć.

Ze swej strony uważam, że Kierownictwa Powiatowe są za bardzo przewrażliwione niektórymi drobnymi wystąpieniami roku ubiegłego w sprawie domagania się wprowadzenia emblematów w szkołach i religii, lecz obecnie ludność przyzwyczaiła się i nie przeciwstawia się.-

Szczecin, dnia 17.IV.1959r.

/-/ Edward Chomiuk  
Inspektor Wydz.d/s Wyznań

## **Stosunek organów państwowych do Kościoła oraz duchowieństwa woj. szczecińskiego**

Rozpatrując problemy życia religijnego w czasie PRL-u w naszym rejonie postanowiliśmy uwzględnić również stosunek władzy do instytucji Kościoła Rzymskokatolickiego. Z zestawienia wielu dokumentów i notatek służbowych Urzędu do Spraw Wyznań wynika, że władze starały się ułatwić Kościołowi funkcjonowanie, a wszelkie konflikty to nieporozumienia i plotki wynikające z braku wiedzy o statystykach. Niestety dane pochodzące z Urzędu do Spraw Wyznań są bardzo subiektywne z czego doskonale zdajemy sobie sprawę. Władza pisze w nich o sobie w samych superlatywach, opisuje swoje jednak nieliczne pozytywne działania względem Kościoła. Cały dokument opisujący działania władzy w ciągu trzech lat zawiera jedyne pięć stron. Można się spodziewać, że gdyby raport dotyczył spraw niepomysłnych byłby znacznie dłuższy.

Można zauważyć, że władze traktowały księży jak osoby, które powinny im okazywać ogromną wdzięczność. Państwo ich utrzymuje, oddaje im pod użytek grunty rolne, pomaga załatwić niższe podatki oraz obniża czynsz dla osób duchownych. W sprawie obejmowania nowych stanowisk urząd jest raczej przychylny do prośb biskupa. W roku 1967 na osiemnaście kandydatur do objęcia stanowiska proboszcza nie uzyskali zgody tylko czterej. Za każdym razem Urząd ds. Wyznań podawał uzasadnienie, jednak możemy wnioskować, że nie były to prawdziwe powody odmowy. Odnośnie spraw karnych kleru ww. urząd podaje liczbę siedmiu oskarżonych, a karę wykonano tylko w 3 przypadkach, co jest dość małą liczbą w porównaniu do 330 księży funkcjonujących ogółem na terenie woj. szczecińskiego. Są to tylko sprawy karno-administracyjne. Nie podano żadnych danych dotyczących innego wymiaru kar stosowanego powszechnie przez władze, np.. za pośrednictwem Służb Bezpieczeństwa.

Ogólnie rzecz biorąc urzędnicy uważali, że kontakty na linii Państwo-Kościół układały się w miarę pomyślnie. Z biegiem czasu spodziewano się nawet poprawy. Poniżej zamieszczamy zestawienie niektórych danych dotyczących stosunku organów państwowych do Kościoła i duchowieństwa w woj. szczecińskim.

3894

Z e s t a w i e n i eniektórych danych dotyczących stosunku organów państwowych do Kościoła i duchowieństwa w woj. szczecińskim.1. Sprawy b u d o w l a n e .

W latach 1964 - 1967 Wydział do Spraw Wyznań wyraził zgodę na remonty i odbudowę 161 obiektów sakralnych. Jeżeli się zważy, że jest u nas 528 kościołów i kaplicy łatwo sobie obliczyć procent zezwoleń w stosunku do ogółu obiektów.

Szczegółowiej biorąc w wymienionym okresie zezwoliliśmy :

- na budowę 2 spalonych kościołów
- na budowę 2 dzwonnice
- na budowę 4 zakrystii
- na odbudowę 3 nieczynnych kościołów
- na budowę 2 plebanii.

Należy jeszcze dodać, że w wielu wypadkach my byliśmy inicjatorami remontów kościołów, które takich remontów wymagały. Np. kościół w Choszczynie.

2. W ostatnim czasie przekazaliśmy do użytku kościelnego i do odbudowy popretestanckiej kościół w Piaseczniku, pow. Choszczno.

Przekazaliśmy budynek mieszkalny dla parafii w Strzelewie, pow. Nowogard.

Ze zbiorów Archiwum  
Państwowego w Szczecinie

- 2 -

(24)

3. Księża w naszym województwie użytkują ponad 50 ha ziemi państwowej. Wiadomo jest, że przekazanie tej ziemi księżom stanowi akt dobrej woli organów państwowych.

4. Dużej pomocy udzielono księżom w sprawach zaległości czynszowych. Z ponad 60 % z parafiami zawarte zostały umowy dzierżawne na budynki plebanii. Na podstawie tych omów proboszczowie płacą symboliczny czynsz. Istniejące w tych parafiach zaległości czynszowe zostały im umorzone, bądź zarachowane na wkłady w remonty budynków. Pozwoliło to księżom zlikwidować duże ciężary finansowe.

5. Udzieliliśmy wielu księżom pomocy w likwidacji zaległości podatkowych parafialnych. Podatek parafialny, wymierzony w różnym okresie i z różnych przyczyn został w większości umorzony. Dzisiejszy wymiar podatku parafialnego jest raczej sporadyczny. Przyczynia się do tego i ten fakt, że w ponad 50 % parafii prowadzona jest książka inwentarza parafialnego. Ogromna większość parafii żadnych zaległości w tym podatku nie ma.

Udzieliliśmy i udzielamy księżom wydatnej pomocy w sprawie podatku osobistego. Wielu księży płaci podatek niższy od ustalonego przepisami ryczałtu.

6. Istotnym zagadnieniem w stosunku Państwo - Kościół jest sprawa obsady stanowisk kościelnych. Jest to zagadnienie trudne - trzeba powiedzieć - często kontrowersyjne. Jak ta sprawa przedstawia się w naszym województwie ?

Ze zbiorów  
Państwowego Archiwum  
w Szczecinie

- 3 -

(210)

W roku 1967 otrzymaliśmy z Kurii Biskupiej 18 wniosków w sprawie mianowania proboszczów. Z tej liczby wydaliśmy 14 decyzji pozytywnych. Stanowisko negatywne zajęliśmy tylko wobec 4 kandydatów. Mogę wymienić ich nazwiska i przyczyny decyzji negatywnych, gdyż i wobec Kurii Biskupiej nasze stanowisko zawsze uzasadnialiśmy.

- 1. ks. Henryk Frączek — salezjanin, zawniioskowany na parafię Sarbonowo, pow. Chojna, człowiek o ograniczonym zakresie myślenia, wyraźnie negatywnie nastawiony wobec obowiązków względem państwa.
- ks. Jan Kłoczko — salezjanin, proponowany na parafię w Szczecinie Wielgowie : główna przyczyna to chęć obrony ks. Dokudowca naszym zdaniem krzywdzonego, a przy tym i sam kandydat wykazywał niewłaściwy stosunek do obowiązków państwowych.
- Andrzej Ziółek proponowany na stanowisko proboszcza w Wełtyniu, pow. Gryfino: jego stosunek do obowiązków wobec państwa jest wyraźnie negatywny.
- ks. Zygmunt Marcinkowski, wnioskowany na parafię Węgorzyno: mamy orzeczenie lekarskie, że cierpi on na pewne zaburzenia umysłowe.

Wynika z powyższego, że nasze decyzje w sprawach obsady stanowisk są przemyślane, a nasze negatywne stanowisko odnosi się tylko do przypadków sporadycznych i rzeczywiście uzasadnionych.



- Ze zbiorów Archiwum  
4-istotnego w Szczecinie

209

Nie czynimy Kurii Biskupiej w tym względzie żadnych  
złościwości, nie przeszkadzamy w obsadzaniu stanowisk probosz-  
czów. Podchodzimy do tej sprawy poważnie mając na względzie  
potrzeby Kościoła i subiektywny interes konkretnych księży.

Następnym zagadnieniem, które chcę podnieść jest  
sprawa karania księży, przez organy administracji państwowej.  
Rzecz ta wymaga wyjaśnienia, ponieważ słyszy się często o  
masowych karaniach księży, a nieraz wprost o prześladowaniach  
i męczennictwie duchowieństwa. Jaki więc ta sprawa w województ-  
wie szczecińskim faktycznie wygląda ?

W roku 1966 kolegia karno-administracyjne ukarały  
ogółem 7 księży. Z tej liczby 5 księży zostało ukaranych za  
sprawy nie mające nic wspólnego z działalnością duszpasterską,  
gdyż w 4 wypadkach chodziło o wykroczenia drogowe, a w jednym  
wypadku o wykroczenie związane z dowodem osobistym.

Jeden ksiądz ukarany został za nielegalną zbiórkę  
pieniędzy i jeden z ustawy o zgromadzeniach.

W roku 1967 kolegia ukarały w całym województwie  
trzech księży. Wszystkich za sprawy związane ze zbieraniem  
pieniędzy.

Tak więc wygląda ta rzekoma karalność. Przez  
cały rok ukarano 3 księży, na ponad 330 pracujących w naszym  
województwie.

A może w innym trybie karalność księży jest bardziej  
masowa, może w trybie karno-skarbowym. W tym to trybie ponoszą  
odpowiedzialność księża za nieprowadzenie książki inwentarza  
parafialnego.

Przez cały rok 1967 w trybie karno-skarbowym za niepro-  
wadzenie książki inwentarza ukarano w całym województwie 6 ksi

- 5 -

Ze zbiorów Archiwum  
Państwowego w Szczecinie

208

ży.

W sumie więc przez cały rok, na ponad 330 księży było 9 wypadków ukarań przez organy administracji państwowej.

W roku 1967 jeden ksiądz odbył karę aresztu. Był to ks. Tadeusz Myszczyński - chrystusowiec, który odmówił wpłacenia grzywny w wysokości 1 650 zł. i przebywał za to w areszcie przez 11 dni.

8. Nasz stosunek do duchowieństwa we wszystkich innych sprawach księży dobrze znają. Ile załatwiamy interwencji księży nawet w sprawach do nas nie należących. Ilu księży wybawiliśmy z kłopotów? Można tu powiedzieć, że jak bieda, to ... do Wydziału do Spraw Wymań.

Kłopoty są ludzką sprawą. Ludzką sprawą też konflikt z prawem. Tych konfliktów z prawem jest wśród duchowieństwa nie mało. O wiele więcej niż orzeczeń karnych. Notujemy wypadki nieprzyjemnych wystąpień z ambon, wypadki bicia dzieci podczas nauczania religii. Jednakże sprawy te załatwiamy przeważnie na drodze rozmów i perswazji.

Ogólnie można powiedzieć, że nasze stosunki z księżmi układają się coraz lepiej. Coraz więcej księży potrafi godzić swoje powołanie kapłańskie z obowiązkami obywatelskimi. Ustrój socjalistyczny jest ustrojem ~~wyższymi~~ sprawiedliwości społecznej, a przecież chrześcijaństwo swą doktrynę na sprawiedliwości społecznej opiera.

Zrzeszenie Katolików Caritas już od dawna wskazuje drogę, jak<sup>a</sup> w naszym państwie winna iść działalność Kościoła. Obserwujemy wszyscy, że coraz bardziej Kościół katolicki układa swój stosunek do ustroju socjalistycznego tak, jak widzi go Wasz ruch już od dawna.

## Podśluchiwane kazania

Większość kazań wygłaszanych przez osoby duchowne w czasach PRL-u było podśluchiwanych. System totalitarny dąży do pełnej kontroli nad każdą dziedziną życia jednostek oraz całego społeczeństwa, dlatego z założenia nic się nie mogło zdarzyć bez wiedzy władz. Kontrolowano szczególnie duchownych, w tamtych czasach członków jedynej instytucji nie podległej całkowicie państwu. Władze, aby np. usunąć duchownego nie musiały mieć dowodów jego wywrotowych działań, wystarczył najczęściej pretekst. Trzeba było jednak uprzednio wiedzieć, który kaznodzieja stanowi zagrożenie.

Jedną z najprostrzych metod było podśluchiwanie kazań i wyłapywanie w nich niepoprawnych politycznie treści. Mimo to w Szczecinie żadko sprawa kończyła się poważnymi konsekwencjami. Po prostu władze dla lepszej kontroli spisywały kazania duchownych o bardziej antysocjalistycznych poglądach. Wielu księży nie bało się konsekwencji jeśli mieli pewność, że SB nie ma na nich „haka”. Donosiciele w kościołach było tak dużo, że niemal każdy ksiądz wiedział, że jest śledzony i podśluchiwany.

Część z nich nie bała się o tym mówić nawet z ambony. Metodą walki z panującym ateizmem i władzą było dążenie do konfrontacji i nie okazywanie strachu. Dobry przykład takiej strategii walki stanowi ks. Henryk Kłosiński. Między innymi jego dobitne kazanie zostało spisane przez donosiciela.

Ksiądz w trakcie Mszy świętej w Kamieniu Pom. 3.04.1968r. o godzinie 19:00 wyraził bardzo zdecydowane stanowisko w sprawie ateizmu panującego w PRL. Próbował uzmysłwić wiernym na jakiej zasadzie działa propaganda w Polsce Ludowej. Namawiał do szukania prawdy w Kościele. Odważnie skrytykował postawę ateistów, których dzieci nie szanują religii i urządzają w trakcie Mszy św. mecz przed kościołem. Ksiądz Kłosiński obarczał odpowiedzialnością za złe wychowanie młodzieży nie rodziców, a państwo. Owarcie zwraca się wprost do donosiciela, który później spisał jego słowa. Nie boi się konsekwencji.

Ośmiela się nawet porównać działania władz do działań zbrodniarzy wojennych.

Treść tego dobitnego kazania zamieszczamy na następnych stronach.

O d p i s .

Ze zbiorów Archiwum  
Państwowego w Szczecinie

56

Szczecin, dnia 4 kwietnia 1968 r.

N o t a t k a   s ł u ż b o w a .

W dniu 3.IV.1968 r. o godz. 19-tej w kościele parafialnym w Kamieniu Pom. wygłosił kazanie ks. Henryk KŁOSIŃSKI / T.J./

Na początku nauki rekolekcyjnej informował wiernych o rozkładzie nauk rekolekcyjnych do końca zakończenia misji. Przy powyższym apelował do wiernych aby ci jak najliczniej uczestniczyli w naukach rekolekcyjnych a motywował to tak :

- Ukachani w bogu, o bogu nie wyczytacie w żadnej prasie katolickiej. Tylko tytuły tych gazet oraz nagłówki artykułów posiadają cechy, że jest w nich mowa o wierze katolickiej. Natomiast sama treść nie ma nic wspólnego z wiarą. Gazety te są tylko po to, aby szkalować księży, aby szkalować kościół katolicki i wiernych. Jeżeli chcecie dowiedzieć się prawdy o bogu to przychodźcie jak najliczniej na nauki misyjne. O co was najbardziej proszę ! ...

- W dalszym ciągu nauki wymieniony powiedział :

- W czasie trwania naszej misji zaobserwowałem, że przy katedrze grupa dzieci w sposób dość celowy gra w piłkę nożną. Są to dzieci z pewnością rodziców niewierzących, którzy widzą swe dzieci i inspirować je. Mogę stwierdzić, że rodzicom tym brak jak najmniejszej kultury. Lecz wy wierni rodzice nie dopuście do takiego stanu, aby dzieci wasze bojkotowały nauki misyjne.

Pewnego razu w Warszawie, do jednego z kościołów nadsłano grupę młodzieży z Państwowego Domu Dziecka. Młodzież ta przez strzelanie z korkowców nie dopuściła do wygłoszenia kazania. I oto macie przykład kto źle wychowuje młodzież ? Rodzice ? ! Nie, nie rodzice, lecz samo Państwo źle wychowuje młodzież

Ze zbiorów Archiwum  
Państwowego w Szczecinie

- 2 -

(55)

Samo państwo. A piszą nam w prasie, że rodzice są odpowiedzialni za wychowanie młodzieży ...

Ponadto misjonarz większość nauki poświęcił sprawom szpiegowania wypowiedzi księży przez niektórych niedowiarków.

" Ukochani w bogu ! Umilowani w J. Ch. " w żadnej z obecnych encyklopedii nie znajdziecie słowa " grzech " w żadnym kodeksie karnym nie ma artykułu z którego odpowiadałoby się za grzech. A czyż nie jest grzechem ciężkim to, że niektórzy z nas przychodzą do kościoła po to, aby wysłuchać kazania, a następnie przekazać je władzom. Są to szpicle, donosiciele, judasze, którzy bez żadnego zastanowienia, bez żadnych skrupułów, za pieniądze lub za darmo sprzedają pana boga, sprzedają J. Chrystusa."

Wiem, że jesteś tu judaszu ! Wiem o tym dobrze ! Wyjdź na środek kościoła ! Wyjdź i udowodnij mi, udowodnij, że nie ma boga. A jeżeli potrafisz mi to udowodnić to ja, ja służę boży, jestem na tyle silny i przysięgam, że zerwę z siebie szaty, że zerwę to co na sobie mam. Jeżeli natomiast nie potrafisz udowodnić, że boga nie ma, to bądź przeklęty i wyjdź mi natychmiast z kościoła ...

Po powyższym prosił wiernych aby ci modlili się za ukochaną Ojczyznę. Za Ojczyznę splamioną krwią. Za Ojczyznę ze zdeptanym krzyżem, skutą w kajdany. Następnie powiedział :

" Jeżeli wszyscy zebrani ujrzeliby w obecnej chwili cud, ujrzeliby swych zmarłych rodziców i krewnych, ujrzeliby ich pokutę, to śmiało mogę stwierdzić, że wszyscy szpicle i niedowiarki, którzy tu są obecni, czołgaliby się, szliby na kolanach do konfesjonału. Wyrywaliby sobie z głowy włosy. i wołaliby - boże przebacz. Boże przebacz ! Po takim czymś ukazała by się notatka w " Głosie Szczecińskim " w dniu wczorajszym w kościele parafialnym w Kamieniu Pomorskim podczas nabożeństwa zebrany tłum ludzi uległ ogólnej psychozie złudzenia.

I wytłumacz tym niedowiarko, i wytłumacz tu im, że istnieje bóg, że istnieje sąd ostateczny. Trzeba by było przyprowadzić ich do kościoła a dopiero by zrozumieli ! Dopiero uwierzyliby, że jest bóg, że czeka ich sąd ostateczny.

Mówiąc o sprawach laicyzacji ks. H. KŁOSINSKI powiedział :

Ze zbiorów Archiwum  
Państwowego w Szczecinie

- 3 -

(54)

" Kochane matki, kochani ojcowie nie dajcie się zwieść pokusom szatana. Nie dopuście aby szatan zwiódł wasze dzieci na złą drogę. Nie dopuście do tego aby waszym dzieciom odebrani wiarę w boga, bądźcie czujni, bo na każdym kroku jesteście kuszeni przez siły nieczyste"...

W swej nauce wspominał również, że wśród obecnych znajdują się tacy co przebywali w obozach koncentracyjnych. Nadmienił, że z pewnością pamiętają te czasy. Pamiętają niejednego kappo, który szpiclował, który donosił. Zaznaczył, iż w obecnej chwili nie jeden z obecnych to kappo, który szpicluje, który donosi.

" .. W obecnej chwili dużo się pisze w prasie, mówi się w radio i telewizji o tym, że nie ma przedawnienia dla zbrodniarzy wojennych. Tak, nie ma przedawnienia dla morderców, którzy popełnili najcięższy grzech - mord ! U boga z pewnością nie będzie przedawnienia. Ale czyż nie jest grzechem ciężkim to, że ci którzy rzucają hasła, że " nie ma przebaczenia dla morderców " sami są gloryfikatorami niewiary. Odrzucają swych sero, wyrzucili boga. Czyż bóg przedawni im te grzechy. Z pewnością nie. Nie przebaczy im tego. A na sądzie ostatecznym powie im, powie - idź precz przeklęty, idź precz ! A wtedy będą szlochać, a wtedy będą wyrywać włosy. Dopiero wtedy będą prosić o przebaczenie ... "

Na zakończenie nauki wymieniony ksiądz misjonarz powiedział :

" Po tej nauce nie może żadna matka, żaden ojciec wyjść bez spowiedzi. Jest to waszym świętym obowiązkiem. Więc po mszy każde z was przygotowuje się do spowiedzi a następnie podjdzie do konfesjonału i się szczerze wyspowiada ... "

## Życie religijne z punktu widzenia najlepiej poinformowanych jednostek

W poprzedniej części naszej pracy na temat Kościoła Rzymskokatolickiego spojrzaliśmy na problem z punktu widzenia władzy, oraz instytucji. W tym miejscu pragniemy przedstawić autentyczną, subiektywną historię opowiedzianą nam przez duchownych z naszego najbliższego środowiska. Ksiądz Jan Zapartek jest proboszczem parafii pw. św. Ottona do której przynależymy od urodzenia, natomiast ksiądz Jan Kazieczko jako proboszcz bazyliki katedralnej pw. św. Jakuba opiekuje się naszą szkołą, która przynależy do bazyliki.

### Historia księdza Jana Kazieczko

Ksiądz Kazieczko urodził się w małej miejscowości pod Lwowem, skąd w 1946 roku został przesiedlony razem z rodziną. Szukali miejsca do życia najpierw na Śląsku, potem jednak osiedli w Gojcu pod Rzeplinem, na Pomorzu Zachodnim. Ksiądz mimo, że czuł powołanie od najmłodszych lat nigdy nie był ministrantem, ponieważ do swojej parafii miał ok. 9 kilometrów. Z początku planował naukę na studium pedagogicznym, ponieważ, dzięki studiowaniu tam mógł uniknąć służby wojskowej, która obowiązywała nawet w seminariach. Potem jednak przepis ten zmieniono więc proboszcz nie mówiąc nikomu ani słowa na ten temat przeniósł podanie i dokumenty ze studium w Gorzowie do niższego seminarium duchownego w Gojcu. Rodziny nie poinformował o swojej decyzji, ponieważ chciał, aby wszyscy wiedzieli, że była to jego samodzielna decyzja. Komuniści wkrótce zamknęli seminarium w Gojcu i musiał przenieść się w celu dokończenia nauki do Rzeplina.



fot. 1 i 2 Ksiądz Jan Kazieczko podczas ćwiczeń na poligonie

Ksiądz Proboszcz został wyświęcony na kapłana 8.06.1969 roku w Katedrze Gorzowskiej przez biskupa Wilhelma Plutę. Najpierw, do 1972 roku służył w parafii w Kaliszu Pomorskim, później został przeniesiony do Recza Pomorskiego, następnie jeszcze jako wikariusz, od 1973 pełnił posługę w Szczecinie. Na początku w parafii św. Stanisława Kostki, następnie pw. Królowej Korny Polskiej, a także organizował życie religijne chorym w szpitalu na Unii Lubelskiej, był tam kapłanem. W 1987 roku został pierwszym proboszczem w kościele w Raduniu, z którego został potem przeniesiony do Siekierok i dalej do Polic, aż ostatecznie dostał posadę proboszcza szczecińskiej bazyliki katedralnej.

### Życie religijne w wojsku

Ksiądz Jan Kazieczko będąc w seminarium musiał odbyć służbę wojskową w latach 1963-65 pod Kielcami. Przez pierwsze pół roku do jego najważniejszych obowiązków należało stanie na warcie. Przez kolejny okres

należał do jednostki artylerii. Trafił do wojska jako kleryk, jednak nie do jednostki kleryckiej jak to się czasem zdarzało. Jego współtowarzysze byli to żołnierze w służbie czynnej, którzy często mieli konflikty z prawem, większość już odbyła swoje wyroki. Ksiądz Jan miał wśród swoich towarzyszy jeszcze dwóch kleryków. Władze umieszczając młodych kandydatów na księży ze zbrodniarzami miały nadzieję na demoralizację przyszłych duchownych. Jednak oni zyskali sobie szacunek współtowarzysz przez swoje zasady moralne oraz odmienne obyczaje, które często opłacały się byłym więźniom, np. klerycy nie palili papierosów, więc swój przydział oddawali kompanom.



fot. 3 i 4 Ksiądz Kazieczko z kolegami z wojska podczas ćwiczeń na poligonie

Podczas odbywania służby wojskowej ksiądz Jan utrzymywał kontakt z seminarium duchownym w Kielcach. Kiedy służył jak o pomocnik szefa magazynku mundurowego udało mu się przygotować po cichu do egzaminów i zdał ich pięć. Później, bo zakończeniu służby wojskowej te egzaminy były honorowane, więc miła jeszcze przed sobą tylko trzy lata seminarium.

Kształt życia religijnego na służbie zależał od osoby kapitana lub oficera dyżurnego. W przypadku księdza Kazieczko byli oni zazwyczaj przychylni i, o ile nie miał w tym czasie innych ważnych obowiązków (np. warty), pozwalali na prywatne wizyty w kościele w niedziele. Ważnym i nieodłącznym elementem życia młodego kleryka była codzienna modlitwa przy łóżku. Nasz ksiądz podczas służby przyjaźnił się z miejscowymi klerykami. Czasami pozwalał sobie na opuszczenie

stanowiska i udanie się na Mszę niedzielą. Zdawał sobie sprawę, że gdyby go ktoś przyłapał czekałyby go bardzo poważne kłopoty. Jednak mimo wielkiego ryzyka sprawa nigdy nie wyszła na jaw.

Podczas całej służby zdarzył się księdzu Janowi jeden bardzo przykry incydent. W czasie zaprawy dowódca zauważył, że ksiądz nosi medalik na szyi i kazał go zdjąć. Ksiądz bardzo kategorycznie odmówił, tłumacząc, że jest to jego sprawa osobista. Wkrótce potem miał tzw. „pilota”, tzn. sprawdzając porządek rozgrzebują wszystkie rzeczy osobiste. Z szafki księdza wyrzucono Biblię, różaniec oraz książeczkę do nabożeństwa. To był najbardziej przykry moment na służbie dla księdza. Natychmiast zawołano dowódcę, który kazał to posprzątać i się tego pozbyć. Ksiądz po raz kolejny odmówił.

Służba wojskowa była dla kapłana, nawet niedoszłego, ciężką pracą. W nocy zrywano ich z łóżek i kazano iść na poligon, na ćwiczenia. Najczęściej w trakcie ćwiczeń na poligonie mieszkali w namiotach, które były bardzo słabo ogrzewane. „Dla pozorów stał w każdym żelazny piecyk. Którejś nocy obudziłem się i panowało przeraźliwe zimno, dyżurny zasnął przy piecyku, więc podszedłem do niego, żeby zobaczyć dlaczego tak słabo grzeje. W piecyku zamiast drewna paliła się świeczka, aby z daleka stworzyć pozory grzejącego

ognia.”- wspomina ksiądz Kazieczko. W dodatku śpiwory były dziurawe, a duchowny podczas tych ćwiczeń przemarzył do tego stopnia, że dostał 17 wrzodów z przeziębienia.

Doświadczenia z wojska przydały się później księdzu w czasie pełnienia służby w Kaliszu Pomorskim w latach 1969-72, większość jego parafian z tego okresu to byli wojskowi. Dość często zgłaszali się, aby udzielić im po cichu ślubu kościelnego, albo ochrzcić ich dzieci. Takie uroczystości odbywały się najczęściej przy drzwiach zamkniętych. Mieszkańcy małych miejscowości, którzy również należeli do parafii księdza, a bali się represji w pracy lub ze strony sąsiadów na uroczystości religijne, przyjęcie sakramentów wyjeżdżali do innej miejscowości. W tamtym okresie ksiądz chodził z wizytą kolędową w stroju cywilnym, nawet koloratki nie zakładał.

W czasie, gdy ksiądz służył w wojsku nie istniała instytucja kapelana wojskowego, żołnierze nie brali oficjalnego udziału we Mszach świętych, a kościoły garnizonowe istniały tylko dla pozoru jako swego rodzaju jednostki dyplomatyczne. Miały za zadanie pokazać przez swoje istnienie światu zachodniemu jaka wolność wyznania panuje w PRL.

### Obchody Millenium w diecezji szczecińskiej

W 1966 roku ksiądz był na IV roku studiów. Brał udział zarówno w samych obchodach jak i w przygotowaniu uroczystości. Konkretnie wykonywał dekorację w Gorzowie Wielkopolskim. Poruszony obchodami zaraz po powrocie do seminarium stworzył własny album kilkudziesięciu fotografii (własnoręcznie zrobionych) wraz z opisami i zapiskami słów księdza prymasa Stefana Wyszyńskiego. W rozmowie z nami udało się odtworzyć tok tamtych wydarzeń. (cytaty pochodzą z zapisków księdza)

„W dniach 5 i 6 listopada 1966 roku odbyły się uroczystości Millenijne w Gorzowie Wlkp. Rozpoczęcie uroczystości nastąpiło 5 listopada o godz. 18-tej Mszą Św. księdza biskupa Nowickiego i przywitaniem wszystkich przez J.E.ks.bp. Jeża. O tej samej godzinie podobne uroczystości odbywały się w Międzyrzeczu i Szczecinie. Przez całą noc z 5. na 6. listopada gorzowska katedra była przepełniona. Przez całą noc odbywały się adoracje i Msze św. Główne uroczystości odbyły się 6 listopada o godz. 11:00”

fot. 5 Mimo ateistycznych władz społeczeństwo polskie nigdy nie porzuciło wiary chrześcijańskiej. Na głównych obchodach uroczystości w Gorzowie przybyło tyle ludzi, że część aby obejrzeć uroczystości gromadziła się na dachach i balkonach okolicznych domów. Wadze nawet taką uroczystość potrafiły wykorzystać do celów propagandowych o czym świadczy napis wywieszony na jednym z budynków: „Niech żyje socjalizm!”

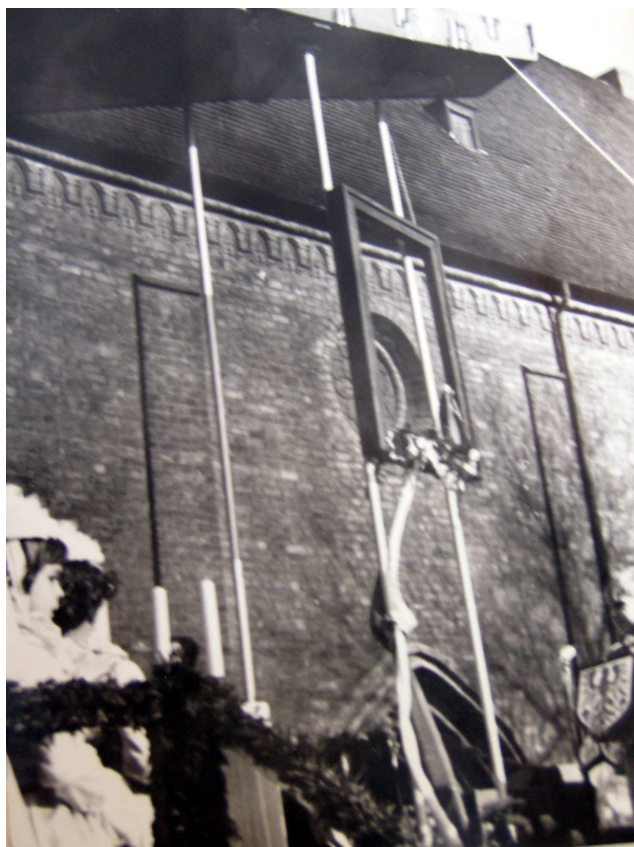




fot. 7 Ludzie przybyli tak tłumnie, że podczas procesji do ołtarza biskupi i kapłani podążający przed księdzem prymasem ginęli w tłumie



fot. 8 Ogromny krzyż górujący nad ołtarzem na tle wieży katedralnej



fot. 9 Pusta rama jako symbol obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, który miał być obecny w czasie obchodów Millenijnych w całym kraju, ale władze nie pozwoliły na jego wywóz z Jasnej Góry



fot. 10 Prymas Tysiąclecia błogosławiący wiernych



„Powagą i imieniem Tego, imieniem którego tworzymy  
 Bożą rodzinę, witam was ; Niech będzie pochwalony  
 Jezus Chrystus.

W imieniu całego Kościoła Gorzowskiego witam  
 Najdostojniejszego Gościa; Ciebie Kardynale ; Pry-  
 masie Polski, który pełniasz misję, jaką Ciw Nieb-  
 powieżyło w naszych czasach w Polsce. Witam Cię  
 nasz Ojciec, Przyjacielu....  
 Witam Wszystkich Biskupów, Księżę, Siostry zakonne  
 i was najmilsi...

fot. 11 i 12 Fotografia księdza prymasa oraz tekst jego powitania z wiernymi

„Pragnę imieniem arcybiskupa całej Polski  
 katolickiej, otworzyć wam nasze serca i  
 naszą gotowość służenia wam. Tobie ludu  
 Boży przynosimy pocałunek pokoju i składamy  
 na waszych sercach. Wam najmilsi, którzy  
 stoicie w znaku wiary, wam, którzy dajecie dowód  
 czego pragniecie na nowe wiary Tysiąclecie,  
 Wam składamy pocałunek pokoju...”

W tej chwili widzę przed sobą po drugiej stronie  
 Warty trzy kominy fabryczne i jedną wieżę kościoła.  
 Krzyż widnieje po to, aby pracujący tam w fabry-  
 kach swoją pracę, swoje uczucia wiązali z  
 przeznaczeniem dzieci Bożych. By człowiek był  
 uszlachetniony, potrzebował, by wśród kaminów widniały  
 krzyże....”

„Patrząc ku wam wszystkim Kościół widzi w was  
 przede wszystkim ludzi. Oto człowiek ukształto-  
 wany na obraz i podobieństwo Boże.  
 Każdy z nas jest dzieckiem Bożym. Kościół  
 nieustannie humanizuje, przypomina, że główny  
 obowiązek to być człowiekiem, Bożym człowiekiem.  
 Godność człowieka zobowiązuje.”...

fot. 13 Słowa Stefana Wyszyńskiego, które najbardziej utkwiły w pamięci księdza Jana Kaziaczko podczas obchodów Millenium



fot. 14 Ksiądz prymas podczas wygłaszania kazania w czasie obchodów Millenium w Gorzowie



**fot. 15 Księża diecezji  
Gorzowskiej z biskupem  
Wilhelmem Plutą w  
centrum podczas  
uroczystości**



**fot. 16 Biskup Pluta udziela wiernym swego  
błogosławieństwa**

""... My polscy biskupi i my polscy kapłani,  
zgromadzeni na ziemi nadodrzańskiej niesiemy  
wam błogosławieństwo, my służy Kościoła  
kłaniamy się wam, z czcią i pokornie całujemy  
wasze nogi i ślubujemy wierność aż do śmierci  
i zwycięstwo w niebie. Amen".

**fot. 17 Ostatnie słowa skierowane do wiernych prze  
biskupa Plutę w imieniu całego duchowieństwa ziemi  
zachodniej podczas obchodów Millenium**

**fot. 17 Ci dla których nie starczyło  
miejsca na ziemi weszli na dach, aby  
mimo grożącego niebezpieczeństwa  
wziąć udział w tych pięknych chwilach**



## Stosunek księdza Jan Kaziaczko do władzy

Jak sam siebie określił był: "Oportunistyczny, wojujący i bez kompromisowy w stosunku do władzy", skutkowało to ścisłą kontrolą jego osoby. Kazania księdza proboszcza w czasie niedzielnych Mszy były bardzo często nacechowane negatywnie, szczególnie w stosunku do władzy i panującego systemu.

Potem SB donosiło do biskupa Majdańskiego, że jego podopieczny „działa na szkodę państwa”. Ze względu na takie zachowania nie dostał probostwa w parafii w Chojnie, o które się starał przez dłuższy czas. Ksiądz się jednak nie przejmował i jego kazania zawsze był, tu cytat: "mocne, w stylu księdza Popieuszek". Nie starał się w nich nawet stosować bardziej wyszukanych aluzji, lecz mówił wszystko wprost, tak aby go zrozumieli nawet najprostszy ludzie.

"Władzom partyjnym mówimy- NIE, w państwie zamiast prawdy jest kłamstwo, zamiast wody życia gazy łzawiące"- ksiądz proboszcz podaje przykład własnych wypowiedzi.

Stosunek do działaczy partyjnych był również bezwzględny. Kiedy umarł jeden z działaczy PZPR i jego rodzina poprosiła o Mszę pogrzebową za niego, ksiądz odmówił stanowczo.

Każdy kapłan, aby móc pełnić posługę musiał złożyć ślubowanie władzom PRL, w którym przyrzekał nie działać na szkodę ojczyzny (oczywiście w rozumieniu ówczesnych władz). Ksiądz proboszcz oznajmił biskupowi Majdańskiemu, że on może ślubowanie złożyć tylko jemu, na pewno nie komunistycznym władzom. Biskup Majdański w trosce o dobro księdza Jana zażądał jednak od niego podpisania tego dokumentu. Ku uciesze księdza okazało się, że pomyłono w tym dokumencie jego imię. „Najprawdopodobniej z czystej złośliwości, aby upokorzyć duchownego.”- tłumaczy ksiądz proboszcz, gdyż na dokumencie zamiast Jan Kaziaczko napisano Kazimierz Kaziaczko. Dokument więc podpisał jednak z dopisując na dole, że to ślubowanie zostało złożone z woli biskupa, a poza tym i tak nie dotyczy jego osoby.

## Problem rekolekcji

Jednego roku ksiądz urządzał rekolekcje, niestety nie potrafił sobie przypomnieć dokładnej daty, które miał prowadzić ks. Kokociński i chciał, aby z nich skorzystało jak najwięcej ludzi. W tym celu postanowił rozesłać po całym mieście 200 zaproszeń z programem, nie miał jednak ani papieru ani możliwości ich wydrukowania. Dzięki ofiarności parafian, którzy drukowali zaproszenia w swoich miejscach pracy lub „chałupniczymi” metodami, cel udało się zrealizować. Jednak gdy ministranci roznosili zaproszenia, niektórzy z nich zostali zatrzymani przez pracowników z Urzędu Kontroli Prasy i Telewizji. Urzędnicy oznajmili im, że roznoszone ulotki nie zostały zarejestrowane wcześniej w urzędzie, więc cała prowadzona działalność jest nielegalna. Część ministrantów aresztowano. Księdza przesłuchiowano w tej sprawie 17 razy. Podczas przesłuchań musiał tłumaczyć się z tego gdzie drukowane były ulotki. Dostał także areszt domowy, nie mógł opuszczać terenów katedry i plebani. Mimo wszystkich problemów rekolekcje odbyły się, gdyż władze nie doszukały się żadnych treści antypaństwowych w ich programie.

## Ludzie wierzący w czasie PRL

„Ludzie w okresie PRL byli bardziej otwarci, kościoły pękały w szwach, kołęda stanowiła dla ludzi wielkie święto. Ci co ją przyjmowali byli zawsze serdecznie nastawieni, jednak zdarzało, że niektórzy przyjmowali ją tylko po to, aby sprawdzić co też ksiądz podczas niej opowiada.”- opowiada proboszcz.

Ksiądz starał się chronić ludzi, np. podczas przesłuchań w Urzędzie do Spraw Wyznań nigdy nie zdradził nazwisk dzieci, które uczęszczają do Kościoła na religię, bo groziło to zwolnieniem z pracy ich rodziców. Wielokrotnie namawiano księdza do współpracy z SB, jednak nigdy się nie zgodził, a tajne służby nie miały niego „haka”, aby posunąć się do szantażu.

Ksiądz zawsze interesował się młodzieżą, organizował oazy, wysyłał także listy do ludzi z zapytaniem czemu ich dzieci nie uczęszczają na religię. Były to tylko zapytania, bez żadnych form przekonywania, jednak władza uważała że sieje on propagandę.

W stanie wojennym ludzie przychodzili często do księdza prosić o modlitwę za ich aresztowanego syna lub córkę, szukali oparcia w Kościele.

Życie religijne ludzi na pegieerowskich wsiach było mniej intensywne. Kiedyś, gdy był proboszczem w Reczu, pojechał odprawić mszę do jednej z okolicznych wsi. Zobaczywszy, że wszyscy jej mieszkańcy grają w piłkę nożną wzburzony odjechał. Nabożeństwo nie odbyło się.

## Życie religijne szpitala

Ksiądz był kapłanem w szpitalu przy ul. Unii Lubelskiej. Robił tam opłatki, odprawiał nabożeństwa. Jednym z ciekawszych aspektów jego szpitalnej działalności była „walkę na krzyże”, którą prowadził z zarządem szpitala. Przed przybyciem księdza w żadnej z sal szpitalnych nie było krzyża. Proboszcz postanowił zmienić tą sytuację. Postarał się, aby w każdej sal pojawił się symbol chrześcijański. Jednak podczas, gdy on wieszał w salach krzyże, władze szpitala zarządzały w takiej sali przebiegowanie, albo malowanie ścian i w trakcie tych prac remontowych krzyże gdzieś się „gubiły”. Mimo to ksiądz się nie zrażał chcąc pomóc cierpiącym ludziom w kontakcie z Bogiem i do końca swojej działalności w szpitalu prowadził „wojnę na krzyże”. W szpitalu na Unii Lubelskiej zabiegał także o zbudowanie kaplicy, niestety za jego czasów inwestycja nie doszła do skutku.

## Działalność katechetyczna

Ksiądz był katechetą i uczył religii w punktach katechetycznych, niewielkich salkach przy kościołach. Każdy taki punkt należało zarejestrować w Urzędzie do



fot. 38 Dyplom pamiątkowy jednej z klas maturalnych, w której ksiądz Jan prowadził katechezę

Spraw Wyznań. Ksiądz nigdy tego nie robił, przez co nie dostawał pieniędzy za swoją pracę. Jednak nie to było dla niego najważniejsze. Wspomina, że na lekcje dzieci przychodziły całymi klasami i bardzo chętnie brały w nich udział.

## **Działalność budowlana na potrzeby życia religijnego**

Proboszcz w swoim życiu czuwał nad wieloma budowlami kościołów, również w PRL. Największym problemem z jakim się spotykał było oczywiście dostanie pozwolenia na wzniesienie budowli. W przypadku budowy kościoła w Smoleniu takowego nie uzyskał. Nie zniechęcony zlecił wybudowanie domu parafialnego, w którym urządził dość dużą kaplicę, akurat wystarczającą na pokrycie potrzeb religijnych niewielkiej parafii. Ofiarność parafian zawsze była duża, zarówno ta materialna jak i w pracach fizycznych. Kiedy wprowadzono w życie ustawę zgodnie z którą księża nie mogli kupować cementu na budowy parafii, wierni także okazywali pomoc, biorąc na cele swoich remontów duże jego ilości budulca, aby potem oddać je, czasem odsprzedać, na rzecz kościoła. Aby ułatwić prace remontowe w jednej z parafii ksiądz chciał kupić używaną betoniarkę, właściciel wolał ją jednak pociąć i oddać na złom niż sprzedać duchownemu.

## **Działalność księdza w stanie wojennym**

Ksiądz wiedział, że w czasie stanu wojenne będzie objęty specjalną obserwacją. Był pewny, że na jego mszę bożonarodzeniową przyjdą przedstawiciele Służb Bezpieczeństwa. Dlatego na pasterkę w Raduniu w roku 1981 roku ksiądz przygotował sobie półtorastronicową modlitwę za ojczyznę. Podczas jej wygłaszania weszło czterech Esbeków, którzy liczyli na jakiś nowy materiał oczerniający księdza, zorientowawszy się jednak, że nic takiego nie usłyszą wyszli i jeździli dookoła kościoła radiowozem kontrolując sytuację.

W stanie wojennym ksiądz próbował szczególnie pomagać osobom internowanym: przemycał dla nich jedzenie, głównie mięso. Odprawiał także Msze w ich intencji.

## **Pielgrzymki**

Tradycja pielgrzymowania do miejsc świętych jest bardzo żywa w religii rzymskokatolickiej. Również ksiądz Kaziaczko czynnie w nich uczestniczył. Na pielgrzymki z młodzieżą jeździł pociągiem bez koloratki, po cywilnemu. Aby nikt nie mógł się domyślić jego faktycznego stanu cywilnego kazał towarzyszom swoich podróży mówić do siebie "wujku".

Dla duchownych w czasie PRL dużą trudność stanowiło zorganizowanie autokarów. Zawsze, gdy transport był potrzebny, autokary odsyłano w inne miejsca, do innych celów. Jednak księża i na to znaleźli metodę. Przedstawiali się jako osoby prywatne, a nie reprezentanci Kościoła.

## **Papież odwiedza Szczecin!**

Podczas pielgrzymki Papieża do ojczyzny w 1987 roku, ksiądz pełnił funkcję proboszcza parafii w Raduniu. Miejscowość ta należała wtedy do województwa gorzowskiego. Władze nie udzieliły księdzu zezwolenia na pielgrzymkę wraz z młodzieżą do

Szczecina, tłumacząc, że to już inne województwo. Kolejnym pretekstem była niechęć do pozbawiania dzieci dnia nauki w szkole.

W ramach buntu i protestu wobec tej decyzji proboszcz zdecydował się pójść z młodzieżą do Szczecina piechotą. Dla pokuty i oczyszczenia duchowego przebyli całą trasę bosymi nogami. Szli przez lasy i ukrywali się, aby ktoś na nich nie doniósł i nie pokrzyżował im planów. W trzy dni przebyli 110 kilometrów w duchu pokuty i ofiary. Na spotkaniu z Papieżem na Jasnych Błoniach biskup Majdański przedstawił Ojcu Świętemu tylko czterech księży z całej diecezji. Pierwszego - ponieważ był najstarszy. Drugiego - bo był najmłodszy. Trzeci był zakonnikiem. Jako czwarty został przedstawiony ksiądz Jan Kaziaczko, gdyż jego kosztowało najwięcej wysiłku dotarcie na miejsce spotkania i „przyprawił Bogu w ofierze najwierniejsze owieczki”. Ksiądz był tym gestem bardzo zaskoczony, szczególnie, że dowiedział się o zaszczycie, który miał go spotkać. Przed Mszą, biskup Majdański podszedł do niego i powiedział tylko, że ma stanąć w pobliżu ołtarza. Niczym nie zdradził księdzu Kaziaczko swoich zamiarów.



fot. 19 Ksiądz Kaziaczko podczas jednej z pielgrzymek



# *Cerkiew Prawosławna*



Pierwsi wyznawcy prawosławia znaleźli się w polskim Szczecinie w wyniku okrutnych zrzążeń losu spowodowanych II Wojną Światową. Niedługo po wyzwoleniu Szczecina, które miało miejsce 26 kwietnia 1945 roku, zaczęli napływać do miasta ludzie z różnych części kraju. Trochę później znaleźli się tutaj repatrianci ze Wschodu często w skutek przymusowych wysiedleń i wywózek (Akacja Wisła), a wśród nich w dużej części wyznawcy prawosławia. Już na początku 1946 roku istniała w Szczecinie aktywna grupa prawosławnych, która założyła później parafię Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego p.w. św. Mikołaja. Nasz świadek- Mikołaj Sidoruk, były proboszcz parafii- pamięta z opowiadań swoich poprzedników oraz z kontaktów z samymi zainteresowanymi, że byli wśród nich: Tamara Rolicz, Raisa Wolska, Rufina Mańkowska oraz inż. Maksym Agafonow. Potwierdzają to również dokumenty parafialne.

Parafia prawosławna istniała w Szczecinie już przed wojną. Cerkiew znajdowała się naprzeciw Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Dana” przy ulicy Wyzwolenia 50, piętrowa plebania z ogrodem natomiast w miejscu obecnego bloku przy ulicy Unisławy 13. Cerkiew została niestety zburzona w czasie II wojny światowej, a budynek plebani został rozebrany wkrótce po jej zakończeniu. Tuż po wojnie poczyniono starania, aby zorganizować parafię prawosławną od początku. 12 marca 1946 roku metropolita Dionizy (ówczesny Zwierzchnik Kościoła Prawosławnego w Polsce) mianował na proboszcza szczecińskiej parafii pod wezwaniem św. Mikołaja ks. prot. Jana Ignatowicza.

Na Ziemiach Zachodnich powstało po wojnie kilka parafii prawosławnych, toteż w 1947 roku utworzono dekanat szczeciński, którego pierwszym dziekanem został ks. prot. Jan Ignatowicz. Polska parafia prawosławna od początku swego istnienia nie posiadała i w dalszym ciągu nie posiada wolnostojącego obiektu sakralnego, który by spełniał podstawowe wymogi dla prawidłowego działania prawosławnej świątyni. Władze przydzieliły parafii prawosławnej blok (mieszkanie kamienicy czynszowej ) przy ulicy Bogusława 14, tu została urządzona kaplica domowa, a także zamieszkał proboszcz i kilka rodzin prawosławnych (Rolicze, Mańkowska, Mocara, Dirina oraz trochę później dyrygent chóru parafialnego Juwenaliusz Wołosiuk). Największy wkład w adaptację pomieszczeń przy Bogusława i urządzanie w nich kaplicy prawosławnej wnieśli parafianie: inż. Jew Fimow, Agafonow, Dirin, Nielepko oraz Rolicz.



fot. 4Biskup Stefan z duchowieństwem diecezji  
wrocławsko-szczecińskiej w cerkwi przy ul.  
Bogusława 14/6 w roku 1952

Z początku cerkiew była bardzo słabo wyposażona. Brakowało wszystkiego. Wierni jednak szczególnie odczuwali brak wielu utensylii niezbędnych przy odprawianiu nabożeństw, zwłaszcza niezbędnych przy Liturgii Świętej. Na szczęście parafia prawosławna

w Kaliszu pospieszyła z pomocą. Tamtejszy proboszcz ks. prot. Teodot Malutczyk przekazał znaczną część wyposażenia cerkwi, tj. ikony i inne przedmioty kultu religijnego znajdujące się na przechowaniu cerkwi w Kaliszu.

*W związku ze stopniowym wzrostem liczby wyznawców na Ziemiach Zachodnich utworzono kilka nowych parafii: w Łobzie, Gryficach, Trzebiatowie, Barlinku oraz Stargardzie Szczecińskim. Poniżej zamieszczamy dokument z prośbą o wyrażenie zgody na utworzenie powyższych parafii. Znajdują się tam również nazwiska pierwszych proboszczów, którzy mieli za zadanie dbać o duchowy rozwój parafii.*

13 kwietnia 1956 r. 48  
Do  
Urzędu Wojewódzkiego Szczecińskiego  
Szczecin.

Warszawski Konsystorz Prawosławny, stosownie do art. 35 i 40 Dekretu Prezydenta R.P. o stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego /Dz.U.R.P. Nr.88 poz. 597 z 1938 r./ zwrócił się do Ministerstwa Ziem Odzyskanych z prośbą o wyrażenie zgody na utworzenie parafii prawosławnych w miejscowościach 1/ Wałcz, 2/ Berlink-Pełczycy i Łobez-Szczecinek, woj. Szczecińskiego, w których to miejscowościach zamieszkuje znaczna liczba wyznawców prawosławnych, przeważnie repatriantów i przesiedleńców.

Zawiadamiając o powyższym i konstatując z wdzięcznością wykazane przez Urząd Wojewódzki zrozumienie najistotniejszych potrzeb duchowych ludności prawosławnej oraz wydatną pomoc w sprawie unormowania życia kościelno-religijnego na terenie wojew. Szczecińskiego, Warszawski Konsystorz Prawosławny niniejszym uprzejmie prosi o poparcie przed Ministerstwem Ziem Odzyskanych sprawy utworzenia we wspomnianych miejscowościach parafii prawosławnej.

Jednocześnie Konsystorz, stosownie do art. 35 Dekretu Prezydenta R.P. o stosunku Państwa do Polskiego Autokef. Kościoła Prawosł., uprzejmie komunikuje, iż obsługiwanie potrzeb religijnych ludności prawosławnej przez Władze Diecezjalne zostało powierzone w Wałcu - ks. Mikołajowi Sokołowskiemu, w Berlinku-Pełczycach - ks. Eugeniuszowi Protasiewiczowi i w Łobzie - ks. prot. Janowi Regzetto, w osobach których to księży Władza Diecezjalna upatrzyła kandydatów na stanowiska proboszczów w tych miejscowościach.

Członek Konsystorza *Archiw. w. b. J. Komalany*  
Sekretarz *Archiw.*  
Referent *Archiw.*

Urząd Wojewódzki Szczeciński  
Dział IV. 26  
13. IV. 56  
p.p.

Ze zbiorów  
Archiwum Państwowe w Szczecinie  
Zespół *PWRN*  
Sygnatura *14796*

Z biegiem lat parafianie zaczęli coraz dotkliwiej odczuwać niedogodności związane z lokalizacją kaplicy w kamienicy czynszowej przy ul. Bogusława, tym bardziej, że stale

wzrastała liczba wiernych. . Według sprawozdania za ten rok, w Szczecinie żyło siedmiuset prawosławnych parafian, a "parafie odczuwali brak ksiąg liturgicznych i innych paramentów". Wśród świątyn dziekanatu szczecińskiego dwie znajdowały się w domach mieszkalnych.

9 września 1961 roku zmarł dziekan ks. prot. Jan Ignatowicz. Jego następcą został przeniesiony z Lublina ks. Aleksy Baranow. Ze względu na jego wyjątkową rolę w historii cerkwi w Polsce w okresie PRL-u oraz dlatego, że jako jeden z nielicznych duchownych prawosławnych nie był przychylny władzom Polski Ludowej postanowiliśmy zamieścić również jego historię nie związaną z parafią w Szczecinie.

Mitrofornyj protoijerej Aleksy Baranow, syn Mikołaja i Nadziejdy, urodził się 23 grudnia 1905 roku w Żytomierzu, w rodzinie mieszczańskiej. W 1927 r. ukończył dziewięcioklasowe Wołyńskie Seminarium Duchowne w Krzemieńcu, następnie Studium Teologii Prawosławnej na Uniwersytecie Warszawskim. Rezolucją Aleksego , arcybiskupa grodzieńskiego, został przyjęty do diecezji grodzieńskiej w 1930 roku.

1 grudnia 1930 r. o. Baranow został rektorem filialnej parafii Ławryszewo w obwodzie grodzieńskim, a od 15 grudnia 1930 r. pełnił obowiązki wikariusza parafii Niehniewiczze w obwodzie nowogródzkim. Posługę duchowną pełnił też w Starych Niehniewiczach, Szczorsach, Łózkach, Pogórze, Ostóchowcie, Zdzięciole.

Decyzją arcybiskupa grodzieńskiego Aleksego 25 maja 1933 r. o. Baranow mianowany został okręgowym misjonarzem dekanatu zdzięciołowskiego.

Stopień magistra teologii otrzymał 7 grudnia 1933 r. Od 1 lipca 1934 r. pełnił obowiązki kapelana rezerwy Wojska Polskiego.

Za gorliwą służbę Cerkwi biskup grodzieński Antoni mianował Aleksego Baranowa pomocnikiem dziekana zdzięciołowskiego (24 lipca 1934 r.). Zarządzeniem Kuratorium Wileńskiego Okręgu Szkolnego od 20 sierpnia 1934 r. pełnił obowiązki prefekta wszystkich szkół średnich w Baranowiczach, był również etatowym prefektem Państwowego Gimnazjum im. T. Rejtana w Baranowiczach.

Na podstawie rozkazu Ministerstwa Spraw Wojskowych duchowny został kapelanem rejonowym Dowództwa Okręgu Korpusu IX służby czynnej z siedzibą w Baranowiczach.

O. Aleksy Baranow od 15 maja 1940 r. pełnił obowiązki proboszcza parafii Werbkowice w powiecie hrubieszowskim oraz prefekta szkół: Werbkowice, Konopne, Malice i Kolorów, a od 1 września 1943 r. prefekta Szkół Technicznej i Rzemieślniczej w Chełmie. 1 września 1944 r. został proboszczem parafii w Toruniu.

Konsystorz warszawski 9 października 1945 r. przeniósł o. Aleksego do Bielska Podlaskiego, gdzie został proboszczem parafii Narodzenia Bogarodzicy i dziekanem okręgu bielskiego i hajnowskiego.

Proboszczem parafii w Lublinie i dziekanem okręgu lubelskiego został 1 listopada 1945 r. i obowiązki swe pełnił do 1961 r. W 1962 r. objął obowiązki proboszcza w Szczecinie i dziekana dekanatu szczecińskiego. W latach 1970-1976 był przewodniczącym Kontrolnej Komisji Rady Metropolitalnej.

Za swą posługę o. Aleksy był wielokrotnie nagradzany: w 1946 roku protojerejstwem, 1947 - palicą, 1948 - krzyżem z ozdobami, 1966 - mitrą.

Służąc w Lublinie o. Aleksy Baranow bronił z całych sił resztek prawosławia na Lubelszczyźnie przed samowolą nieprawosławnej ludności i lokalnych władz.

Bronił też prawosławnego niegdyś majątku, znajdującego się w rękach różnych instytucji, organizacji lub prywatnych. Informował władze cerkiewne i państwowe o dewastacji świątyń i budynków, które stanowiły bezsporną własność Cerkwi. Miał odwagę skierować pozew sądowy przeciwko Skarbowi Państwa o zwrot zagrabionego majątku.

Walkę o cerkiewny majątek rozpoczął o. Aleksy zaraz po przybyciu do Lublina.

W październiku 1945 r. zastał parafialny budynek przy ul. Lipowej 14 zajęty, co zmusiło go do zatrzymania się u starosty cerkiewnego. Dopiero wyrok sądu okręgowego w Lublinie, nakazujący eksmisję użytkowników, pozwolił zamieszkać proboszczowi w godnych warunkach. Ponieważ jednak budynek miał nieuregulowany stan prawny, o. Aleksy w latach 1945-1947 płacił za niego czynsz dzierżawny.

Zaraz po przyjeździe do Lublina rozpoczął starania o subsydlum od rządu na remont cerkwi przy ul. Ruskiej 40, znacznie uszkodzonej podczas wojen (uszkodzeniu uległy m.in. dzwonnica i kopuła główna).

W 1946 roku przeprowadzono najpilniejsze prace remontowe, finansowane przez parafian i Ministerstwo Odbudowy. Wówczas to wierni diecezji białostocko-bielskiej zebrali na remont cerkwi w Lublinie 11 164 zł.

W 1947 r. **Tymoteusz**, biskup białostocko-bielski, w zastępstwie metropolity **Dionizego** wizytując parafię lubelską, wyświęcił cerkiew Przemienienia Pańskiego.

Przy pomocy pełnomocnictwa - w charakterze plenipotencji generalnej, otrzymanej w 1945 r. od prawosławnego konsystorza duchownego na uporządkowanie stanu prawnego wszystkich nieruchomości, jakie uda się odnaleźć w Lublinie, a które będą stanowiły własność Cerkwi, rozpoczął o. Aleksy trudne i mozolne wyszukiwanie i odtwarzanie utraconego dobytku.

Zgodnie z przepisami prawnymi nieruchomości nie posiadające tytułu własności lub założonej hipoteki miały przejść na własność Skarbu Państwa. Zmusiło to duchownego do starania się zdobywanie nie tylko tytułów własności nieruchomości, ale przede wszystkim do gromadzenia pieniędzy niezbędnych do prowadzenia procesów sądowych.

30 października 1958 r. metropolita Makary wystosował do Urzędu do Spraw Wyznań prośbę o wydanie zaświadczenia mogącego służyć prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie jako podstawa do wydawania dla ks. Baranowa odpowiednich świadectw ubóstwa, celem każdorazowego uzyskania zwolnienia od opłat sądowych przy składaniu pozwu.

W lutym 1959 r. Urząd ds. Wyznań wyraził zgodę na wydanie pełnomocnikom metropolii zaświadczeń w konkretnych sprawach, które dotyczyły rewindykacji majątku Kościoła prawosławnego, będącego w posiadaniu lub użytkowaniu innych wyznań lub osób

fizycznych, z tym że w *sprawach skierowanych przeciwko instytucjom państwowym względnie społecznym należy każdorazowo zasięgać konsultacji w tutejszym Urzędzie.*

W ciągu dziesięciu lat prot. Aleksy Baranow dzięki trudnej i uporczywej pracy zdołał uporządkować stan prawny następujących nieruchomości parafialnych: 1) cerkwi Przemienienia Pańskiego przy ul. Ruskiej wraz z domem brackim i placem, 2) cmentarza przy ul. Lipowej z cerkwią, grobowcem i byłą trupiarnią, 3) domu murowanego parterowego przy ul. Lipowej z placem i ogrodem, 4) budynku parafialnego z placem i ogrodem przy ul. Kalinowszczyzna 2, 5) placu przy ul. Kalinowszczyzna 1, 6) działki przy ul. Piechoty i 7) budynku-stróżówki przy ul. Unickiej.



**fot. 5 Aleksy Baranow jako proboszcz parafii pod wezwaniem Św. Mikołaj w Szczecinie**

Mimo usilnych starań o. Baranow nie zdołał zgromadzić odpowiednich dokumentów potwierdzających prawa Kościoła prawosławnego do cerkwi przy ul. Zielonej wraz z piętrowym domem, placem i ogrodem, dawnego pałacu biskupów prawosławnych przy ulicy Narutowicza z ogrodem i sadem, placów przy ulicy Tatarskiej i Długosza.

O. Baranow w rozległej korespondencji kładł nacisk na naruszanie przez władze świeckie przepisów statutu wewnętrznego. Równocześnie należał, w latach 1961-1962, do przeciwników abp. Tymoteusza i protestował przeciwko jego wyborowi na metropolitę.

Nałożenie się tych dwóch spraw spowodowało wystąpienie Wydziału ds. Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie do władz kościelnych o usunięcie ks. Baranowa ze stanowiska proboszcza i dziekana. W uzasadnieniu podano m.in., że *ks. Baranow w ostatnim czasie wykazywał uparte stanowisko i złą wolę w kierunku polubownego i rzeczowego załatwienia sporu między Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie a*

*Parafią Prawosławną odnośnie do zamiany gruntów niezbędnych do realizacji narodowych planów.* Urząd ds. Wyznań wystąpił nawet do metropolii z prośbą o skierowanie ks. Baranowa do klasztoru.

W 1962 r., po niespodziewanej śmierci metropolity Tymoteusza, o. Baranow został mianowany proboszczem w Szczecinie i dziekanem okręgu szczecińskiego. Już na początku swojej działalności w Szczecinie odbył rozmowę wraz z biskupem Bazylim w Wydziale do Spraw Wyznań. W trakcie rozmowy okazał się, że ani ksiądz Baranow, ani biskup nie mieli pojęcia o rejonach na Pomorzu Zachodnim, na których zamieszkują wyznawcy prawosławia, a gdzie brak jest opieki kleru prawosławnego. Ksiądz Baranow nie mógł jeszcze posiadać takich informacji, gdyż dopiero niedawno przybył do zupełnie nowego miejsca, jakim był dla niego Szczecin. Temat został, o dziwo, poruszony nie przez duchownych, ale przez przedstawiciela Wydziału. Można zatem wnioskować, że władze wyjątkowo troszczyły się o to, aby prawosławni mieli dostęp do cerkwi i opieki kapłańskiej ze względu na ewentualną możliwość zmiany wyznania. Prawdopodobnie obawiano się, że ludzie z powodu niemożliwości prowadzenia prawosławnego życia religijnego zwrócą się w kierunku kościoła prawosławnego, który był bez porównania bardziej antypaństwowy. Taki obrót sprawy byłby zatem niekorzystny. Obiecano więc Kościołowi Prawosławnemu wszelką pomoc

organizacyjną, nawet w postaci dostępu do odpowiednich budynków sakralnych. Poruszono również ważną sprawę dyskryminacji przez Kościół Rzymskokatolicki oraz zwrócono uwagę na konieczność eliminowania wśród ludności prawosławnej wszelkich objawów nacjonalizmu. Poniżej zamieszczamy notatkę służbową sporządzoną przez przedstawiciela Wydziału do Spraw Wyznań po odbyciu rozmowy z księdzem i biskupem Bazylim.

Nowy proboszcz wraz z komitetem parafialnym rozpoczął energiczne starania o przydzielenie parafii odpowiedniego budynku będącego w stanie zaspokoić rosnące potrzeby parafii.

Dzięki wielu monitom i odwołaniom Urząd ds. Wyznań przekazał w 1963 r. parafii prawosławnej w Szczecinie budynek poewangelickiego zespołu klasztornego "Betania" przy ulicy Wawrzyniaka 7. *Cerkiew św. Mikołaja mieści się tam do dziś.* Niestety wymagał on



fot. 6 Poświęceni cerkwi przy ulicy Wawrzyniaka 7

Ze zbiorów Archiwum  
Państwowego w Szczecinie

N o t a t k a   s ł u ż b o w a

z rozmowy przeprowadzonej w dniu 10 kwietnia 62r.  
z biskupem prawosławnym ks. Bazylim w Wydziale do Spraw  
Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie.

Biskup Bazyl przybył na rozmowę z miejscowym dziekanem ks. Baranowem. W czasie rozmowy poruszono następujące tematy:

Ustalono rejony w których zamieszkują wyznawcy kościoła prawosławnego, a gdzie dotychczas brak jest stałej i systematycznej pracy kleru prawosławnego. Ani biskup ani dziekan nie mieli zupełnie rozeznania w tej sprawie. Rejony te biskup obiecał obsadzić księżmi prawosławnymi, którzy będą pracować narazie w sposób misyjny, dopóki nie zorganizują trwałych i żywotnych ośrodków parafialnych. Kierownik Wydziału do Spraw Wyznań zapewnił bpa o pomocy dla tych księży oraz o tym, że Kościół Prawosławny może liczyć na przydzielenie mu kilku obiektów sakralnych, jeżeli będą zezwolenia ośrodków prawosławnych na zaniechanie w pracy

W czasie rozmowy o dyskryminacji, Kierownik Wydziału przestrzegł obu przedstawicieli Kościoła Prawosławnego o konieczności eliminowania wśród wiernych obrządku prawosławnego wszelkich objawów nacjonalizmu, gdyż takie objawy dały się zauważyć właśnie wśród ludności przesiedlonej z terenów wschodnich. Podobnie jak i w poprzednich omawianych, tak i w tej sprawie kierownictwo wydzi

stosownej adaptacji i kapitalnego remontu, ale dzięki swojemu nadzwyczaj dogodnemu położeniu (prawie w centrum miasta) oraz łatwemu dojazdowi niezmiernie cieszył parafian. Nowa siedziba nie była jednak pozbawiona wad. Mieściła się również na drugim piętrze, co stwarzało trudności dla wielu starszych wiekiem parafian. Ze względu na architektoniczny układ przydzielonego obiektu nie można było umieścić ołtarza przy ścianie wschodniej, a ze względu na ciągłą zabudowę nie możliwe było prowadzenie procesji dookoła świątyni. Przy pracach remontowych dużą pomoc okazały władze miasta, Urząd ds. Wyznań (przeznaczył na ten cel aż 43 650 zł), a także bardzo zaangażowani wierni. W krótkim czasie budynek został przystosowany do potrzeb nabożeństw prawosławnych. Uroczystej konsekracji nowej świątyni dokonał w 1965 roku ówczesny ordynariusz diecezji, Jego Ekscelencje Ksiądz Biskup Bazyle.

Zaraz też o. Baranow zaczął zabiegać o pełne wyposażenie nowej cerkwi. Zwracał się m.in. do metropolity Jerzego o pozwolenie nabycia ikonostasu z cerkwi z Gródka, czy też o zezwolenie na udanie się na Rzeszowszczyznę, by w tamtejszych cerkwiach poszukać przedmiotów kultu religijnego.

„Po dostaniu zgody na remont cerkwi, nikt nie ingerował w to jak ma wyglądać jej wnętrze. Ikony i inne wyposażenie przywiózł ks. Baranow głównie z Rzeszowszczyzny i byłego województwa chełmskiego, gdzie władza PRL-owska zburzyła 180 cerkwi. Było to możliwe tylko dzięki parafianom, którzy starali się uratować jak najwięcej dobytku z cerkwi. Udało się przywieźć jego część do Szczecina. W remoncie pomagali bardzo gorliwie pomagali parafianie.”- opowiada ksiądz Mikołaj Sidoruk

Prace remontowe szczecińskiej cerkwi ks. Baranow prowadził do 1973 roku.

W tym czasie trwały cały czas zatargi z Kościołem rzymskokatolickim. Miało miejsce kilka niewielkich nieporozumień, które jednak może prawie niezauważone w ogromnym Kościele katolickim raziły duchownych i mogły ranić uczucia religijne parafian prawosławnych. Cerkiew miała żal do Kościoła o ignorancję i naruszanie niektórych postanowień Soboru Watykańskiego II. Przykładowo możemy przytoczyć sprawę pogrzebu św. p. Lubow Grabowskiej. Prawdopodobnie duchowni katolicy nawet nie zadawali sobie sprawy z popełnionego błędu, możliwe jednak, że przestępstwo zostało popełnione z premedytacją. Ksiądz Baranow dokładał wszelkich starań, aby poprawić panującą sytuację i niedopuszczyć do podobnych zachowań w przyszłości. W tym wypadku złożył skargę do Biskupa Kościoła Rzymskokatolickiego, dokument przedstawiający tą sprawę zamieszczamy poniżej. Należy zaznaczyć, że w Archiwum Państwowym w Szczecinie znalazłyśmy około pół teczki podobnych incydentów.



31 maja 1978 r., po ciężkiej chorobie, ks. mitrat Aleksy Baranow zmarł. Pochowano go 3 czerwca na cmentarzu na Woli w Warszawie.

Odszedł duchowny, który całym sercem służył Cerkwi, życie swe poświęcając obronie prawosławia na Lubelszczyźnie i walce o godne warunki modlitwy w diecezji wrocławsko-szczecińskiej.

Swoje starania o odzyskanie majątku cerkiewnego na Lubelszczyźnie spisał w Krótkim Zarysie Historycznym Cerkwi Przemienienia Pańskiego w Lublinie, zwanym Kroniką Cerkiewną. Egzemplarze tej kroniki posiada parafia Przemienienia Pańskiego w Lublinie, metropolia i córka o. Baranowa, Muza Szandruk.

W tym czasie parafią zajmowali się księża z Wrocławia: ks. J. Romańczuk oraz ks. B. Michalczuk. 30 listopada 1978r. Nowym proboszczem został mianowany absolwent Wyższego Seminarium Duchownego w Warszawie ks. Aleksander Surel. W parafii przeprowadzono wiele prac remontowych: wyremontowano plebanię w 1980 roku, wymieniono pokrycie dachu świątyni(1982), zaadaptowano piwnice w podziemiach świątyni, w których urządzono salę katechetyczną, kuchnię oraz pomieszczenia socjalno-bytowe.

Duże znaczenie w życiu parafii prawosławnej zawsze odgrywał chór cerkiewny. Do roku 1950 opiekował się nim ks. Juwenaliusz Wołosik. Po objęciu przez niego parafii w Stargardzie do prowadzenia chóru zaangażowano wybitnego znawcę śpiewu cerkiewnego, niegdyś dyrygenta chóru metropolitalnego w Warszawie, a później chóru katedralnego w Pińsku – Konstantego Plewickiego. Był on kierownikiem chóru do 1955r. Następnymi dyrygentami byli: Tamara Rolicz(1955-65), Jerzy Mackiewicz(1965-68), Zinaida Ignatowicz(1968-79), Tamara Rolicz (1970-79).



fot. 7 Biskup Aleksy w czasie wizyty w  
Szczecińskiej cerkwi, wita go  
proboszcz Aleksander Surel

Od września 1979 roku dyrygentem chóru został nasz świadek, absolwent Wyższego Seminarium Duchownego, Mikołaj Sidoruk, który od lipca 1981 r., po otrzymaniu święceń kapłańskich został jednocześnie wikariuszem parafii. Ksiądz do dnia dzisiejszego czynnie bierze udział w jej życiu, był proboszczem w latach 1993-97. Z naszej rozmowy z księdzem Sidorukiem dowiedziałyśmy się bardzo dużo na temat problemów z władzami oraz zwyczajnego życia religijnego cerkwi prawosławnej i jej duchowieństwa w ostatnich latach PRL-u.

## **Stosunek Cerkwi Prawosławnej do władz w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej**

„Kościół prawosławny w Polsce był zawsze apolityczny. Nigdy nie angażował się w sprawy polityczne, jednak nie tolerował nadużyć z strony władzy. W Polsce ludowej

powołano do życia specjalny Urząd do Spraw Wyznań (w 1950r.), którego zadaniem była pełna kontrola wszystkich kościołów i sekt. Ten urząd działał w ścisłej współpracy ze służbami bezpieczeństwa. W Szczecinie jednym z bardziej znanych kierowników tego wydziału był pan Kołodziejek. Jego działania z pewnością nie sprzyjały wiernym i duchowym, a on sam z pewnością nie był zainteresowany dobrem kościołów. Nigdy nie wykazał ani odrobiny dobrej woli w kontaktach ze mną albo innym przedstawicielem cerkwi. Wszystkie decyzje, prośby, problemy musiały być zgłaszane a potem omawiane właśnie w Urzędzie do Spraw Wyznań.” – wspomina ksiądz Mikołaj.

Ksiądz Sidoruk nigdy nie prowadził polityki wrogiej państwu. Podczas nabożeństw według kanonu prawosławnego należy zawsze modlić się za władzę i wojsko, gdyż pochodzą one bezpośrednio od Boga. Nie ma znaczenia czy władza jest przychylna wspólnocie czy nie, każdy prawosławny modli się za nią.

„Obowiązkiem każdej osoby wyznania prawosławnego jest modlitwa za władzę. Na każdej mszy niedzielnej modliliśmy się za władzę, jak by ona nie była. Jeśli była zła to modliliśmy się o to, aby przejrzała na oczy i w końcu zmądrzała(śmiech). W wypadku jednak, gdy podstawowe prawa obywatelskie nie były respektowane kościół musiał zaprotestować. Po prostu proboszcz danej parafii, gdzie wystąpiły problemy zgłaszał je do biskupa, który należał do ogólnopolskiego synodu biskupów, a ten zaś wystosowywał listy do władz, które często były bardzo bezwzględne. Ogólnie jednak cerkiew nie wnika w sfery polityczne życia, a księża, którzy kiedykolwiek to robili, byli wykluczani z kościoła.” – mówi ksiądz Sidoruk.

## **Problemy ze Służbami Bezpieczeństwa**

W służbach bezpieczeństwa funkcjonował IV wydział (pion), który składał się z dwóch komórek: większej- zajmującej się jedynie sprawami Kościoła Rzymskokatolickiego i mniejszej- kontrolującej pozostałe wyznania ( tzw. komórka „do spraw ochrony mniejszości wyznaniowych”). Możemy jedynie zgadywać, że miała ona za zadanie chronić mniejszości, które w zasadzie same z siebie nie stanowiły realnego zagrożenia dla państwa i systemu, przed „zgubnym” wpływem Kościoła Rzymskokatolickiego. Jej zadaniem była ścisła kontrola Kościołów, namawiane do współpracy ze służbami. Zajmowali się tym specjaliści agencji, którzy przychodzili często na rozmowy z duchownymi. Podczas gdy ksiądz Sidoruk pracował w szczecińskiej parafii stanowisko to obejmowały w sumie cztery osoby, których nazwisk ksiądz zdecydował się nie podawać.

Esbecy odwiedzali księdza Mikołaja dosyć często lecz nigdy nie udało im się namówić go do współpracy, nie mogli go też szantażować, ponieważ nigdy nie mieli mu nic do zarzucenia. Można wręcz powiedzieć, że to Esbecy mieli problemy z księdzem Sidorukiem .

"Trzeba było być po prostu uczciwym, nic nie ukrywać, nic nie robić po cichu, w tajemnicy"- tłumaczy ksiądz Mikołaj.

Esbecy mieli z nimi wiele problemów, dlatego często ich zmieniano, przychodzili nowi, ponieważ niczyja praca w sprawie księdza Mikołaja, jego wypowiedzi i działalności nie dawała odpowiednich wyników. Ksiądz znał ich wszystkich dobrze, gdyż odwiedzali go dość często, mówił do nich na "ty", rozmawiali prawie po przyjacielsku przy herbatce, cały czas jednak ksiądz musiał uważać by nie powiedzieć za wiele. Esbecy z początku starali się w parafii w Szczecinie przekupić księży prawosławnych. Przed świętami przynosili pieniądze

"od szefa" jako prezent świąteczny, w zamian chcieli tylko, aby duchowny podpisał pokwitowanie. Wielu duchownych wpadało w sidła takiego podstępu, który miał na celu zdobycie "haka" na niego, co umożliwiłoby późniejsze zmuszenie do współpracy. Ksiądz Mikołaj jednak znał się na tych wszystkich formach szantażu i SBecy po pewnym czasie zniechęcali się w stosowaniu takich podstępów wobec niego.

„Nigdy niczego od EEsbeków nie brałem ani nie podpisywałem, szczególnie pokwitowań. Tam oprócz pokwitowania, kwoty która niby miała być „ofiarowana” zawsze pozostawione było sporo wolnego miejsca. Mogliby dopisać na takim dokumencie co tylko chcieli, a potem wykorzystać do swoich celów.”- opowiada ksiądz.

Jednak o życiu parafii i osobistym życiu kapłanów SB wiedziało wszystko, kontrolowało wszystko i wszystkich. Wiedzano kiedy odbywało się jakie nabożeństwo, kto na nie przychodził (w Cerkwi Prawosławnej jest o wiele więcej nabożeństw niż w Kościele Rzymskokatolickim). Ku zdziwieniu księdza wiedzieli także do jakiego mieszkania właśnie się przeprowadził.

„, Nowe mieszkanie, ledwo do niego wszedłem, jeszcze nic nie było urządzone... Tego samego dnia, dosłownie po pół godzinie, wchodzi EEsbek i zaczyna niby niewinną rozmowę. Tym razem byłem autentycznie zdziwiony. Zdawałem sobie sprawę z tego, że mnie śledzą i podsłuchują, ale nie przypuszczałem, że do tego stopnia. Wielu moich znajomych nie wiedziało nawet o zmianie mieszkania, a już tym bardziej nie znali adresu.” – wspomina ksiądz.

SB i Urząd do Spraw Wyznań wiedział oczywiście co było mówione na każdym kazaniu. Ksiądz mówił jednak z ambony o problemach swoich parafian, zarówno tych z władzą jak i z ludźmi innego wyznania, wspominał o dyskryminacji. Nigdy w sposób bardzo bezpośredni z podawaniem konkretnych nazwisk. Zdawał sobie sprawę z tego, że na każdym nabożeństwie obecny był donosiciel.

„Tego, że za wywrotowe wypowiedzi szło się do więzienia uczono już w seminarium.”

Ksiądz Sidoruk zdawał sobie sprawę z tego, że większość z nich jest po prostu nagrywana. Kiedyś jeden z EEsbeków przyszedł jak co tydzień po mszy na rozmowę do Księdza, rozmowę tą zaczął, jak zwykle, dwoma standardowymi pytaniami: "Co w parafii słychać?" i "Czy ludziom w parafii żadna krzywda się nie dzieje?"(chciał sprowokować księdza do wynurzeń na ten temat, uskarżania na władzę, może wychwycić coś o konspiracji wśród parafian...). „Chwilę potem załamany EEsbek rozplakał się i powiedział że musi rezygnować z tej pracy, ponieważ nie wytrzymuje psychicznie". To dowodzi, że nawet SBecy mieli serce i czasami również prowadzili życie religijne. Niedługo po tym zdarzeniu został przeniesiony.

Do cerkwi przychodził czasami (mimo iż nie był prawosławny) wybitny historyk, prof. Łuczko, który co roku jeździł na półwysep Atos w Grecji. Jest to święte miejsce dla wyznawców prawosławia, znajduje się tam największe skupisko klasztorów prawosławnych i pustelni. Jego podróże były na tyle ciekawe dla parafian, którzy w większości (poza ZSRR) nigdy nie opuścili kraju, że po nabożeństwie opowiadał często z ambony o tym świętym miejscu i o swoich przeżyciach religijnych z tym związanych. Któregoś razu po takim opowiadaniu podszedł do księdza Mikołaja Esbek z pytaniem „Czy aby prof. Łuczko nie wygłasza jakiś wywrotowych treści z ambony?”.

Ksiądz Mikołaj dokładnie pamięta tamtą rozmowę: „Odpowiedziałem mu, że z pewnością sam doskonale wie, że nie, bo przecież ma nawet nagranie jego przemówienie, więc sam może odpowiedzieć sobie na to pytanie, a skoro doskonale zna odpowiedź to czego się czepia? W postępowaniu z nimi trzeba było być bezwzględny i twardym, nie można było dopuścić do tego aby znaleźli na ciebie jakiegoś haka, bo to byłby koniec- nie mieliby nic do powiedzenia.”

Jeśli jednak nie mieli żadnych tajemnic, mogli z EEsbekami postępować w sposób bezwzględny, nie bać się ich. "Grać czysto, robić co do ciebie należy, nie robić nic w konspiracji - to był główny sposób na przetrwanie naszej szczecińskiej cerkwi w okresie PRL."- opowiada ksiądz Mikołaj.

Jednak raz zdarzył się przypadek zakończony dochodzeniem i przesłuchaniami. Z zachodu cerkiew dostawała bardzo wiele egzemplarzy Biblii i innej literatury o tematyce religijnej, jej część miała zostać w Polsce, a część miała być przerzucona dalej, do ZSRR. Jednak na skutek ingerencji władz nie dopuszczono do wysłania jej na wschód.

„Egzemplarze Biblii wystawiliśmy na stół koło wyjścia z cerkwi, więc każdy mógł sobie ją brać za darmo. Szczególnie chętnie robili to Rosjanie, którzy byli głodni Słowa Bożego.”

W każdej parafii ktoś był donosicielem, duchowni o tym wiedzieli. W tym wypadku mogli to być nawet najbliżsi współpracownicy proboszcza, którzy donieśli do SB, że w cerkwi rozpowszechniają „jakąś literaturę wydawaną w Brukseli”. Wezwano wtedy księdza i jego kolegę pastora, który pomagał w rozprowadzaniu Biblii, na ulicę Małopolską do szczecińskiej siedziby SB na rozmowę. Tłumaczenia duchownych, że to jedynie niegroźnie politycznie książki i Biblia nie pomogły do końca - pastor został zatrzymany na 48 godzin w areszcie.

„Cerkiew nie zajmował się podziemiem, wszystko robiła jawnie, literatura nie była rozprowadzana w jakiejś konspiracji, więc każdy o tym wiedział i dzięki temu władze nie mogły nam nic zarzucić.” – mówi ksiądz Mikołaj.

Gdyby robili to w tajemnicy i cała sprawa wszyłaby na jaw (a na pewno tak by się stało, bo Esbecy wiedzieli o wszystkim) zostaliby oskarżeni o nielegalną działalność na szkodę państwa. Na koniec przesłuchania ksiądz Sidoruk podszedł do Esbeków, którzy stali w sali przesłuchań obok stołu zastawionego całą skonfiskowaną literaturą, i zapytał czy mogłby dostać książki z powrotem, ponieważ jego wierni są spragnieni Słowa Bożego i bardzo ich potrzebują. Niestety otrzymał odpowiedź odmowną.

Poza ciągłym podsłuchiowaniem i śledzeniem każdego kroku, władza sprawiała wiele problemów organizacyjnych. Urząd do Spraw Wyznań z panem Kołodziejkiem na czele starał się cały czas utrudniać życie religijne księdzu i jego parafianom. Obok cerkwi na ulicy Wawrzyniaka znajdował się szpital wojskowy. Podczas remontu świątyni, władze wojskowe utrudniały prowadzenie prac renowacyjnych. Jedyny możliwy dojazd do cerkwi wiódł przez bramę szpitalną. Władze, aby opóźnić remont, a tym samym osłabić wspólnotę, nie zezwoliły na dojazd samochodów z materiałami do cerkwi. Podczas remontu potrzebnych było mnóstwo materiałów: farby, cement i wiele, wiele innych. W trakcie starań o ich uzyskanie w Urzędzie do Spraw Wyznań pan Kołodziejek bez ogródek powiedział do księdza Sidoruka:

"Prędyj mi kaktus na dłoni wyrośnie niż pomogę ci coś załatwić". Materiały kupowano więc "lewymi kanałami", nie w sklepach z przydziałów. Ksiądz miał z tego powodu wielokrotnie wyrzuty sumienia, jednak sprawy nie dało się załatwić inaczej. Z każdej strony próbowano uprzykrzać życie cerkwi, nawet środkami tak błahymi jak zatrzymanie dostaw parafiny. Dla wspólnoty prawosławnej jest to rzecz niesłychanie istotna, ponieważ w trakcie każdego nabożeństwa wypala się kilkanaście świec, jest to część tradycji i ważny element kultu religijnego, bez którego wyznawcy prawosławia nie wyobrażają sobie mszy. Skład parafiny znajdował się w Trzebieży, ale dokumenty z zamówieniem musiały przechodzić przez Urząd ds. Wyznań, co bardzo wydłużało cały proces, który mógł trwać nawet kilka miesięcy, zwłaszcza, że ze strony władzy nie było dobrej woli. Zdaniem księdza Mikołaja starali się w ten sposób okazać swoją wyższość i pogardę dla wierzących, gdyż z pewnością sprawę można było załatwić o wiele szybciej.

Ksiądz Mikołaj Sidoruk problemy miał nie tylko ze służbami bezpieczeństwa, ale także z Konsulatem Radzieckim. Do 1983 roku stanowisko konsula obejmował człowiek wyjątkowo negatywnie nastawiony do kościoła prawosławnego, ze względu na to, iż wielu Rosjan (teoretycznie ateistów) chodziło na nabożeństwa do cerkwi. Często więc próbował jej szkodzić i donosił na do SB. W 1982r. do cerkwi przyjechał na występy chór z Rygi "Oktawa", poza świątynią koncertował także na Zamku i w filharmonii. To był jeden z najbardziej znanych i cenionych chórów prawosławnych na świecie. Kiedy miał już ostatecznie wyjeżdżać okazało się, że kierowca autokaru zgubił paszport.



fot. 8 Chór parafialny cerkwi w Szczecinie

„Była bardzo zimna noc, członkowie chóru nie mieli pieniędzy na hotel. Pojechałem więc do konsulatu z prośbą o wystawienie kierowcy tymczasowego paszportu. Niestety w odpowiedzi usłyszałem, że "ich takie problemy nic nie obchodzą". Wykonałem zatem kilka telefonów do bogatszych parafian, którzy mieli większe domy, z pytaniem czy mogliby przenocować członków chóru. Wszyscy się zgodzili. Kilka godzin rozwoziliśmy po 4-5 osób do domów naszych wiernych rozsianskich po całym Szczecinie.” – opowiada ksiądz Sidoruk.

Następnie wraz z kierowcą autokaru udali w miejsca, gdzie mógł ewentualnie zostawić paszport. Razem doszli do wniosku, że był to rynek „Turzyn”, konkretnie budka z kurtkami. W nocy nic się nie dało zrobić w tej sprawie. Na szczęście rano właściciel stoiska oddał pozostawiony w środku paszport.

W 1983 roku zmienił się konsul. Niedługo po zmianie urzędnika ksiądz dostał zaproszenie do konsulatu. Bojąc się aresztowania poszedł na rozmowę. Okazało się, że nowy konsul był człowiekiem ochrzczonym, który po prostu chciał poznać prawosławnego duchownego w swoim nowym mieście.



fot. 9 poświęcenie krzyża na  
szczecińskim cmentarzu przez  
księdza Mikołaja

„Od razu na wstępie oznajmił: „Ja dobrze wiem, że Rosjanie chodzą do cerkwi, chrzczą dzieci i biorą śluby po cichu z obawy przed wysłaniem ich z powrotem do ZSRR”. W takich sprawach nowy konsul nigdy nie interweniował.

Innego dnia zadzwonił do księdza Mikołaja z prośbą, która go bardzo zdziwiła. Chciał, aby w kwaterze cmentarza gdzie spoczywają żołnierze Armii Czerwonej postawiono krzyż prawosławny. Powiedział, że koszty nie grają roli, konsul pokryje wszystkie. Niemniej jednak konsul chciałby, aby duchowny zajął się tą sprawą. Ksiądz Mikołaj naturalnie zamówił krzyż, który stoi na szczecińskim cmentarzu do dziś.

Nie mieszanie się do spraw politycznych i prowadzenie wszystkiego legalnie w przypadku księdza Mikołaja dało pozytywne rezultaty. W 1982r. SB bez najmniejszych problemów wydało mu paszport, dzięki czemu mógł odbyć pielgrzymkę do świętych miejsc Włoch i

Grecji, m.in. na grób patrona swojego i cerkwi- św. Mikołaja. Takie legalne wyprawy były nie do pomyślenia w przypadku księży katolickich.

## Problemy codziennego życia religijnego



fot. 10 Procesja wielkanocna w latach 80'

Jedną z ważniejszych tradycji wyznawców prawosławia jest odbywanie pielgrzymek. W Polsce ich celem były głównie sanktuaria na ścianie wschodniej, Podlasiu, Rzeszowszczyźnie czy Lubelszczyźnie. Aby odbyć pielgrzymkę potrzebne był zezwolenie, którego najczęściej odmawiano tłumacząc decyzję możliwością zakłócenia ruchu ulicznego i dużym niebezpieczeństwem całego przedsięwzięcia. Wierni ze Szczecina, mimo ogromnej odległości od miejsc kultu, się nie poddawali. Często najpierw jechali pociągiem do najbliższego celu miasta, a dopiero ok. 2 kilometry przed miejscem docelowym szli piechotą. Szczecińscy prawosławni pomimo, że było ich niewielu, część drogi pokonywali pociągiem, aby spotkać się ze zorganizowaną już pielgrzymką z innego miasta, która najczęściej miała oficjalne pozwolenie swoich władz, i się do niej dołączali. Opuszczając Szczecin duchowni byli ubrani po cywilnemu. Każdy wyjazd od sanktuarium stanowił ogromne przeżycie duchowe. Podnosił wiernych na duchu,

wzmacniał ich wiarę i dodawał sił do dalszej walki z przeciwnościami.

Przykre incydenty zdarzały się w Szczecinie regularnie w okresie Wielkanocy. Podczas tej jedynej w swoim rodzaju nocy, największym święcie wszystkich chrześcijan, prawosławni biorą udział w procesjach z głośnymi modłami i wspaniałym śpiewem chóru cerkiewnego. Niestety w Szczecinie ten obrządek nie był traktowany przychylnie przez społeczeństwo. W sąsiedztwie cerkwi na Wawrzyniaka znajduje się klub studencki „Kontrasty”, w którym odbywają się nocne zabawy. W czasach PRL, goście klubu, młodzi ludzie, pod wpływem alkoholu nie potrafili uszanować obyczajów religijnych sąsiedniej cerkwi. Często, praktycznie co roku, procesje były zakłócone przez chuliganów, którzy wyzywali wiernych, krzyczeli, czasem nawet rzucali przedmiotami, które mieli pod ręką np. pobitymi butelkami. Takie ekscesy proboszcz zgłaszał na milicję. Milicja po ponawiających się prośbach wysyłała radiowóz jako wyraz troski państwa o ludzi, była to jednak pomoc symboliczna, która zjawiała się po paru godzinach.

„Niestety parafia w Szczecinie była młoda i bardzo nieliczna, bez tradycji. Nie miała przez to siły przebicia, nie liczono się z nią. Od lat osiemdziesiątych staraliśmy się o budowę nowej cerkwi w Szczecinie. Komunistyczna władza zgodziła się jedynie na dzierżawę pól pod Policami, co względów praktycznych było dla nas nie do przyjęcia. Większość parafian to starsi ludzie, którzy mieli często problemy nawet z tym, aby dostać się na Wawrzyniaka, choć to jest prawie w centrum miasta. Dla wielu niezmotoryzowanych parafian ta nowa lokalizacja oznaczałaby koniec kontaktu ze wspólnotą.”- tłumaczy ksiądz Mikołaj Sidoruk

Tradycyjnym obrządkiem prawosławia jest przyjmowanie na początku stycznia kolędy. Mimo żywych uczuć religijnych, wielu ludzi bało się ją przyjmować, głównie ze względu na sąsiadów, którzy mogli w ten sposób dowiedzieć o ich wyznaniu i praktykach religijnych.

„Pewnego razu, podczas wizyty kolędowej, chyba u któregoś z parafian na ulicy Traugutta (tam stoją same wille i bliźniaki), gdy rozpoczęliśmy z proboszczem tradycyjny śpiew dość donośnym głosem, gospodarz natychmiast poprosił nas, abyśmy przestali. Bał się, że któryś z sąsiadów może usłyszeć charakterystyczne śpiewy cerkiewne. Utrzymywał swoją wiarę w tajemnicy.”- opowiada ksiądz Sidoruk.



fot. 11 Ksiądz Sidoruk udziela chrztu w 1984 roku

Nie był to pojedynczy przypadek ukrywania swojej wiary wśród parafian cerkwi szczecińskiej. Wiele bało się zawierać związki małżeńskie e cerkwi, chrzczyć dzieci. Ludzie wyznania prawosławnego przez swoją religię doświadczali wielu niemiłych sytuacji. W pracy prawosławi byli pozbawiani możliwości awansu, często z niej zwalniani. Powodowało to, że wielu z nich zatajało swoje wyznanie, w ankietach nie przyznawali się do przynależności do cerkwi. Wiele głównie młodych ludzi rezygnowało wręcz z wiary. Odejście z cerkwi powodowały często zaślubiny z osobą innego głównie rzymskokatolickiego

wyznania. Była to okazja to rozpoczęcia życia na równi z resztą społeczeństwa dzięki przyjęciu nowej wiary. Wystarczyło zabrać metrykę chrztu z cerkwi. Przez takie zachowanie

dochodziło to takich paradoksów, że małżonkowie po latach wspólnego życia przez przypadki dowiadawali się że oboje byli prawosławni. .

„Znam ze Szczecina cztery przypadki małżeństw, które zostały zawarte w Kościele Rzymskokatolickim przez prawosławnych, którzy nawet nie wiedzieli, że oboje są tego samego wyznania. Bali się wyznać prawdę o swojej religii przez długie lata. Dopiero niedawno, na starość dowiedzieli się, że obydwójce byli prawosławni. Są teraz gorliwymi parafianami, mimo, że dopiero pod koniec życia wrócili na łono naszego Kościoła.”- wyjaśnia ksiądz.

Zdarzały się także podwójne śluby i w cerkwi, i w kościele katolickim. Ci, którzy odchodzili z cerkwi w kościele rzymskokatolickim stawali się agnostykami. Nie czuli się już ani prawosławnymi ani katolikami

## Problemy społeczne

„Ciężkie czasy w latach 80` spowodowały większy, systematyczny napływ ludzi do cerkwi, można powiedzieć powrót do potrzeb duchowych, które miały zastąpić pustkę materialną. Ludziom żyło się trudno szukali więc wspólnej modlitwy, nie chcieli zamykać się sami ze swoimi problemami, lecz szukali poczucia wspólnoty, często tej, której nie znaleźli w kościele katolickim będąc prawosławnymi. Bieda, brak jedzenia, środków czystości stanowił impuls do przebudzenia się w ludziach życia duchowego.”- opowiada ksiądz Mikołaj.

Do cerkwi prawosławnej w okresie PRL należało także wielu Rosjan, gdyż "wiary nie da się z człowieka po prostu wyrwać". Wielu z nich bało się jednak przychodzić na nabożeństwa. Mimo to, nie można ich utożsamiać jedynie z ateistami i komunistami.

Mimo, że Szczecin, według księdza Mikołaja, jest pod względem tolerancyjności miastem, z którego inne mogłyby brać przykład, istniały pewne problemy na tle narodowościowym i religijnym. Wynikały one głównie z faktu, że ludzie utożsamiali prawosławnych z Rosjanami. Oczywiście jest, że w okresie PRL stosunek ludności polskiej do Rosjan był bardzo nieprzychylny, stąd stereotyp prawosławnego- Rosjanina był bardzo uciążliwy dla ludzi o wyznaniu prawosławnym. W społeczeństwie byli traktowani jako obywatele drugiej kategorii. Większość z nich przyjechała jednak do Szczecina dobrowolnie w poszukiwaniu lepszej pracy, lepszego życia, nie chcieli więc wyjeżdżać i poddawać się tak szybko. W latach 80, gdy rodziła się „Solidarność” wielu ludzi podejrzewało prawosławnych o współpracę z władzami, tylko dlatego, że utożsamiali ich z obywatelami ZSRR wiernymi państwu. Były to osądy niesłyszane niesprawiedliwe i krzywdzące. Ksiądz Sidoruk jako duchowny nigdy nie angażował się w politykę, ale jego żona oraz wielu parafian przez lata było czynnymi działaczami „Solidarności”.

## Kontakty ekumeniczne

Władze traktowały Cerkiew jako kontrargument dla Kościoła Rzymskokatolickiego. Apolityczna postawa kościoła prawosławnego pozwalała wysuwać władzy argument, że skoro cerkiew nie angażuje się politycznie, to czemu katolicy robią to nieustannie. Na takie wypowiedzi reagował biskup kościoła katolickiego - Jan Galecki, który miał żal do

duchownych prawosławnych o brak zainteresowania sprawami politycznymi, oskarżał ich o bierność.

„Ja zawsze pod wpływem takich zarzutów, tłumaczyłem, że zadaniem każdego Kościoła jest wychowywanie duchowe wiernych. Działalność polityczną należy zostawić politykom. W Kościele nie ma miejsca na politykierstwo.”- tłumaczy ksiądz Mikołaj.



**fot. 12 Spotkanie ekumeniczne, niestety bez udziału członków Kościoła Katolickiego**

Władzom zależało na rozdrobnieniu Kościołów, poróżnieniu ich wyznawców, aby żadna ze wspólnot nie osiągnął większego wpływu dlatego zdecydowanie wrogim okiem przyglądały się wszelkim ruchom ekumenicznym w Szczecinie. Szczególnie angażującym Kościół Rzymskokatolicki. Nawet tak nieliczni protestanci, żydzi i prawosławni po zjednoczeniu mogliby stanowić poważnego przeciwnika. Zjednoczony kościół mógł osiągnąć siłę

zagrożącej państwu, dlatego dbano, aby to Kościoły przeciwstawiały się sobie wzajemnie. Każdego tygodnia odbywały się wspólnie modlitwy wyznawców różnych religii o jedność chrześcijan. Były one dla państwa szczególnie niewygodne, jednak władze nie mogły ich zabronić. SB prowadziły więc propagandę, szerząc plotki jakoby katolicy wyzywali prawosławnych, przekonywali przedstawicieli innych wyznań o negatywnym stosunku kleru. Wszystko w celu zapobiegnięcia dobrym relacjom między kościołami. Szczególnie istotna była sprawa pozbawienia Kościoła Rzymskokatolickiego nowych sprzymierzeńców w walce z władzą.

W Szczecinie działało również CHSS- Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne. Zrzeszało ono ludzi wierzących, a jednocześnie należących do partii, którzy byli na usługach komunistów. Propagowali idee partii. Działacze współpracujących z komunistyczną władzą nazywano "koncesjonowanymi katolikami". Wydawali oni cieszącą się dużą popularnością, nawet wśród kleru katolickiego, gazetę "Za i przeciw". Władza była przychylna tej organizacji, ponieważ stanowiła ona swego rodzaju propagandę dla świata, że w Polsce Ludowej religia



**fot. 13 Ksiądz Sidoruk wygłaszający referat na spotkaniu ekumenicznym**

nie jest w żaden sposób tępiona i nawet działacze partyjni mogą być i są wierzący. Ta organizacja miała dość duży wpływ medialny na ludzi. Była zaprzyjaźniona ze wszystkimi kościołami oprócz katolickiego, który wręcz nienawidził tej "zdradzieckiej organizacji". Ksiądz Mikołaj utrzymywał z nimi poprawne stosunki, choć tylko na stopie oficjalnej. „Oni głosili idee chrześcijańskie więc "co nie jest złe można przyjąć".” Raz na jakiś czas ksiądz spotykał się z nimi na rozmowę, głównie z inicjatywy SB, którym zależało, żeby kościoły utrzymywały z CHSS dobre kontakty.

Koniec okresu PRL przyniósł wytchnienie również Kościołowi Prawosławnemu. Wielu wiernych powróciło do religii swoich przodków, cały czas do cerkwi napływają nowi wyznawcy. Życie religijne stało się łatwiejsze, społeczeństwo bardziej tolerancyjne. Najważniejszą sprawą dla Kościoła Prawosławnego była zmiana władzy, dzięki czemu stało się możliwe spełnienie marzeń wielu parafian- budowa nowej, wolnostojącej cerkwi w centrum Szczecina. Mimo wielu starań w PRL-u takie przedsięwzięcie było niemożliwe. W dzisiejszych czasach nikt już nie stawia przeszkód i parafia może się rozwijać. Ksiądz Mikołaj Sidoruk nie jest już proboszczem, ale nadal czynnie działa w cerkwi jako ksiądz nadetatowy. Jego miejsce w 1997 roku zajął obecny proboszcz o. Paweł Stefanowski.



**fot. 15 Ksiądz Mikołaj podczas pielgrzymki Papieża do Polski, Szczecin 1987**



**fot. 14 Pielgrzymka na Grabarkę w latach 80' prowadzona przez księdza Mikołaja i proboszcza Surela**



# *Kościół Ewangelicko- Augsburski*



Kościół Ewangelicko-Augsburski od samego początku swojego istnienia był obecny na Ziemiach Zachodnich należących przez wiele wieków do Niemców. Po wojnie, gdy na te tereny zaczęli przybywać Polacy, w większości wyznania rzymskokatolickiego, nastał ciężki okres dla ewangelików. Ich sytuacja gwałtownie się zmieniła, stanęli w obliczu wielu konfliktów oraz prześladowań, zarówno ze strony nowo przybytej ludności, ateistycznej władzy PRL-u oraz kościoła rzymskokatolickiego. Kolejnym problemem był rozłam wewnętrzny, podział, spowodowany stereotypami, na protestantów-Niemców i protestantów-Polaków. Mimo wszystko starali się oni prowadzić normalne życie religijne, które zmieniało się w zależności od sytuacji politycznej w kraju i zagranicą.

## **Sytuacja prawna Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego po wojnie**

Przedstawienie historii ewangelików na Pomorzu po roku 1945 chciałobyśmy rozpocząć od wyjaśnienia, jaka była regulacja statusu prawnego Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego. Miała ona bardzo istotne znaczenie dla tworzenia struktur organizacyjnych Kościoła, spraw majątkowych oraz decydowała o rozpoczęciu procesu włączania Kościołów niemieckich na Ziemiach Zachodnich i Północnych do Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego w Rzeczypospolitej Ludowej. Państwie, w którym Kościół ewangelicki był od XVI w. I jest po dzień dzisiejszy, od kiedy to Reformacja - zarówno nurtu wittenberskiego jak i kalwińskiego - z różną intensywnością i w zróżnicowanym zakresie wpływała na kulturę duchową i materialną polskiego Państwa oraz jego obywateli o zróżnicowanych narodowych korzeniach.

Znajomość historii ewangelickiego Kościoła ma również istotne znaczenie dla przezwycięzania stereotypu ewangelik = Niemiec, a katolik = Polak. Obraz ten przez wieki utrudniał życie i służbę ewangelików. Był źródłem wielu niesprawiedliwości i uprzedzeń wobec ewangelików - Niemców i ewangelików - Polaków, choć mieli i mają swój znaczący udział w życiu polskiego Państwa. Ten właśnie stereotyp miał wpływ również na samych ewangelików i to niejednokrotnie destrukcyjny, zwłaszcza po 1945 r. na Ziemiach Zachodnich i Północnych, głównie w Szczecinie.

Problematyka prawna określająca obowiązywanie na Ziemiach Zachodnich ( tzw. Odzyskanych ) unormowań prawnych regulujących stosunek Państwa do Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego po 1945 r. jest istotna dla stwierdzenia, czy i w jakim stopniu ówczesna władza stalinowska respektowała regulacje prawne.

Ze względu na sytuację narodowościową i wyznaniową po 1945 r. na Pomorzu Zachodnim, wyjaśnienia wymaga również zakres włączenia do Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego w PRL innych Kościołów, w tym także byłych Kościołów niemieckich na Ziemiach Zachodnich i Północnych.

Aby sytuację objaśnić dokładniej musimy cofnąć się do okresu przedwojennego. Konstytucja z 17 marca 1921 r. określała w sposób zróżnicowany sytuację prawną Kościołów i związków wyznaniowych w okresie II- giej Rzeczypospolitej. Wprowadzała ona podział na związki wyznaniowe prawnie uznane i prawnie nie uznane. To zróżnicowanie przyjęła również Konstytucja z 23 kwietnia 1935 r.

Do Kościołów prawnie uznanych należał Kościół Ewangelicko-Augsburski w R.P. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 listopada 1936 r. ogólnie określił stosunki

Państwo - Kościół i wraz z wydanym w 1936 r. przez władze Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego, Zasadniczym Prawem Wewnętrznym stanowił podstawę prawną sytuacji i struktur tego Kościoła.

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z 25 listopada 1936 r. w art. 3 u. 1 stanowił: " Kościół Ewangelicko - Augsburski w Rzeczypospolitej Polskiej tworzą parafie ( filiały ) Ewangelicko Augsburskie na całym obszarze Państwa. Natomiast do tego Kościoła nie należą parafie ewangelicko - luterskie, tzw. staroluterskie. "

Po roku 1945, gdy uległy zmianie granice Polski, ówczesne organy Państwa w pełni uznały te zmiany i jednocześnie uznały ciągłość państwowości.

W konsekwencji, w wyznaczonym przez Państwo zakresie, na tereny odzyskane w wyniku działań wojennych, rozciągało się obowiązywanie prawodawstwa przedwojennego. Dotyczyło to również dekretu z 1936 r., który regulował stosunek Państwo - Kościół Ewangelicko - Augsburski.

Zasadnicze Prawo Wewnętrzne Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego było również podstawą w oparciu, o którą Kościół tworzył swoje struktury organizacyjne na terenie Pomorza Zachodniego.

Potwierdzenie struktur kościelnych i potwierdzenie osób prawnych Kościoła, jak również rozciągnięcie mocy prawnej norm regulujących stosunki Państwo - Kościół, nastąpiło w pierwszym powojennym akcie prawnym - dekreście z 19 września 1946 r. o zmianie Dekretu prezydenta R.P. z dnia 25 listopada 1936 r. o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego w R.P.

Następna nowelizacja norm regulujących stosunek Państwo - Kościół Ewangelicko - Augsburski nastąpiła w ustawie z 4 lipca 1947 r.. Ustawa potwierdza brzmienie znowelizowanego art. 3 u.1 dekretu z 1936 r., tj. że " Kościół (...) tworzą parafie ( filiały ) (...) na całym obszarze Państwa (...)"

Należy podkreślić, że Ustawodawca konsekwentnie w praktyce legislacyjnej potwierdzał zasadę, że Kościół Ewangelicko - Augsburski posiadał osobowość prawną zarówno jako całość jak i jego jednostki organizacyjne na obszarze całego Państwa. Należy również podkreślić, że w żadnej regulacji prawnej nie wyłączono spod tego stanu regulowanego Ziemi Zachodnich i Północnych.

Oczywiście w tym miejscu pojawia się ważne i ciekawe zagadnienie włączania do Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego w R.P. innych ewangelickich Kościołów działających na Ziemiach Zachodnich i Północnych.

Dekret powojenny z 19 września 1946 r., który - jak pamiętamy - był nowelizacją dekretu z 1936 r., w art. 1 stanowił: " Parafie staroluterskie, ewangelicko - luterskie, należące do Kościoła Unijnego na Ziemiach Zachodnich i Unijnego na Górnym Śląsku oraz ewangelickiego wyznania augsburskiego i helweckiego, włącza się do Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej "

Dodatkowo znowelizowany art. 3 ust. 2 stwierdzał: " Do Kościoła (...) należą wszystkie

osoby wyznania ewangelicko - augsburskiego ( luterskiego ) zamieszkałe w Polsce i wchodzące w skład jednej z parafii ( filiałów ) tego Kościoła ”.

Ta regulacja wykluczała to, aby narodowość i zamieszkiwanie w określonej części Polski, było kryterium decydującym o przynależności lub niemożności przynależenia do Kościoła Ewangelicko - Augsburgskiego w PRL.

Tym samym przestały prawnie istnieć włączone do Kościoła Ewangelicko - Augsburgskiego w PRL inne Kościoły, w tym także i te będące na Ziemiach Odzyskanych, które w chwili włączenia formalnie mogłyby być traktowane jeszcze jako niemieckie, skoro nie włączone do Kościoła Ewangelicko - Augsburgskiego w PRL.

Kolejna nowelizacja w ustawie z 4 lipca 1947 r. w art. 1 stwierdzała: ” Kościół (...) tworzą parafie ( filiały ) ewangelicko - augsburskie na całym obszarze Państwa. W skład tego Kościoła wchodzi również parafie ( gminy, zbory ) luterskie i augsburskie, które należały do Kościołów Ewangelicko - Unijnych oraz Kościoła Staroluterskiego i Ewangelickiego Kościoła wyznań augsburskiego i helweckiego, a ponadto bracia Morawscy ( Hernhuci )”.

Należy stwierdzić, że do Kościoła Ewangelicko - Augsburgskiego zostały włączone Ewangelickie Kościoły z okresu II-giej Rzeczypospolitej. Wyjątkiem był Kościół Ewangelicko - Reformowany.

Do Kościoła Ewangelicko - Augsburgskiego zostały również włączone niemieckie parafie tych wszystkich Kościołów, które łącznie utworzyły Kościół Ewangelicko - Augsburgski w R.P. Kościół ten działał na obszarze całego Państwa i obejmował wszystkich wyznawców zamieszkałych w Polsce.

Ten stan dotyczył również niemieckich ewangelików na terenie Pomorza Zachodniego. Wspomniane akty potwierdzały to. I nie mogło być inaczej. Byłoby bowiem co najmniej wątpliwe, aby PRL zezwalała na funkcjonowanie na swoim terytorium niemieckich osób prawnych prawa publicznego. Tym bardziej, że jak wspomniano już w 1945 r. Kościół Ewangelicko - Augsburgski w PRL. objął swoją działalnością Ziemię Odzyskaną.

Ważnym zagadnieniem były oczywiście sprawy majątkowe, które miały również ścisły związek z uregulowaniami sytuacji prawnej organizacji Kościoła Ewangelicko - Augsburgskiego. Kościół Ewangelicko - Augsburgski poprzez zmiany struktur kościelnych uznał swoją osobowość prawną na Ziemiach Zachodnich i Północnych. W marcu 1945 r. Ministerstwo Administracji Publicznej uznało powołanie tymczasowego Konsystorza Kościoła. Wyboru dokonano na zebraniu w styczniu 1945 r. w Częstochowie pod przewodnictwem przedwojennego wiceprezesa Konsystorza Maksymiliana Rudowskiego.

Po okresie intensywnych prac organizacyjnych w czerwcu 1945 r. konferencja duchownych Kościoła Ewangelicko - Augsburgskiego, zwołana przez tymczasowy Konsystorz, wybrała członków stałego Konsystorza oraz zastępcę biskupa, ks. prof. dr Jana Szerudę. Istnienie i skład Konsystorza zostało przyjęte do zatwierdzającej wiadomości pismem Ministerstwa Administracji Publicznej z 10 listopada 1945 r.

W ten sposób władze państwowe uznały ciągłość struktur władz kościelnych w Państwie polskim, co miało istotne znaczenie dla życia Kościoła w nowej politycznej rzeczywistości.

Historię Kościoła na Pomorzu Zachodnim zapoczątkowała uchwała Konsystorza Polskiego Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego podjęta w dniu 3 stycznia 1946 r. w Warszawie przy ul. Brackiej 18 m. 27.

Na mocy tej uchwały p. Stefan Trojanowski został skierowany do Szczecina jako pełnomocnik Konsystorza. O skierowanie go do Szczecina wnioskował znany ewangelicki duchowny ks. Zygmunt Michelis. "... celem zabezpieczenia Kościołowi choć jednej świątyni w Szczecinie, gdyż już prawie wszystkie - nie zniszczone - zostały zajęte przez Kościół rzymskokatolicki." ( Archiwum Konsystorza K.E.-A. W R.P., Parafia E.-A. Sz-n, s.1)

### **Stosunki wewnętrzne między ewangelikami**

Już w początkowym okresie działalności Pełnomocnika Konsystorza zaczęły pojawiać się pierwsze problemy. Charakteryzowały się one silnym dystansowaniem Kościoła od obecnych przecież w tamtym czasie na Pomorzu, ewangelików - Niemców. I to pomimo tego, że przedstawiona regulacja prawna pozwalała na tworzenie struktur organizacyjnych Kościoła obejmujących również ewangelików - Niemców, ponieważ byli ewangelikami, a Kościoły niemieckie prawnie nie były uznane w PRL-u. Trzeba jednak również dodać, że dla ewangelików – Niemców, Kościół Ewangelicko - Augsburski i jego wyznawcy mówiący po polsku, byli po prostu przybyszami, obcymi, wrogami.

Taki trudny stan utrzymywał się przez wiele lat. Ewangelicy dwóch narodowości żyli obok siebie, nie mogąc stworzyć prawdziwej wspólnoty wyznaniowej oraz aktywnego wspólnego życia religijnego. Przy czym, ewangelicy – Polacy usiłowali przezwyciężyć stereotyp ewangelik = Niemiec, przez ciągłą deklarację, że są wyznawcami tego samego kościoła. Środowisko polskie, składające się głównie z wyznawców Kościoła rzymskiego, wydawało się być głuche na te deklaracje. Zaś ewangelicy - Niemcy widzieli w ewangelikach - Polakach zagrożenie dla swej tożsamości narodowej i religijnej. Nietrudno się domyślić, że ten podział osłabiał obie grupy ewangelików. Przyniósł wiele nowych powojennych zranień, które kładły cień na wzajemne stosunki przez następne lata.

### **Pierwsze konflikty z władzami PRL**

Z początku, w latach 40. krótko po wojnie, Kościół Ewangelicko- Augsburski miał neutralny stosunek do władz PRL mając nadzieję, że władza w pierwszej kolejności zajmie się ograniczaniem dużo większego i bardziej aktywnego Kościoła rzymskokatolickiego oraz działalnością kleru. Wstrzymywano się więc od zajęcia oficjalnego stanowiska w relacjach z państwem. Jednak dość szybko zostali odarci ze złudzeń. Rok 1947 upłynął pod znakiem utrudnień w przekazywaniu ewangelikom majątku kościelnego oraz ograniczaniu pomocy materialnej dla Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Tendencje tego typu bardzo wyraźnie uwydatniły się w roku kolejnym, kiedy władze zaczęły dodatkowo hamować pomoc z zachodu docierającą dla kościoła. Problemy te dały o sobie znać również na terenie Pomorza Zachodniego, szczególnie w Szczecinie. Mimo tego, w 1949 roku, przedstawiciele Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego przekazali szefowi rządu, Józefowi Cyrankiewiczowi, deklarację uległości, w której „, z aprobatą przyjmują podanie do wiadomości dekretu o wolności sumienia i wyznania” oraz deklarują „,gotowość do współpracy w tworzeniu Polski Ludowej”.

## Sprawa nowej siedziby

Stefan Trojanowski podjął starania o przekazanie polskiej parafii ewangelickiego kościoła p.w. Zbawiciela przy ul. Słowackiego ( znanego wcześniej jako Heilandskirche przy Mühlenstr. 1 ) O kościół Zbawiciela starali się również rzymscy katolicy. Sprawy układały się źle dla Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego. Niepokojące sygnały stał do Konsystorza jego Pełnomocnik Stefan Trojanowski. Kościół był jednak potrzebny. Miał być widzialnym znakiem obecności struktury organizacyjnej Kościoła i miał zachęcać ewangelików - Polaków do zgłaszania się w organizowanej parafii.

S.Trojanowski w dniu 27.01.1946 r. wystosował pismo do Urzędu Pełnomocnika Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Okręg Pomorza Zachodniego. W piśmie tym przedstawia bulwersujące go okoliczności, które według niego, zapowiadały przejęcie kościoła Zbawiciela przez Kościół rzymskokatolicki.

I rzeczywiście metodą faktów dokonanych, z naruszeniem prawa, budynek kościelny został przekazany Kościołowi rzymskokatolickiemu.

Ks. dr Jan Szeruda, jako Prezes Konsystorza, złożył w tej sprawie sprzeciw w Ministerstwie Ziem Odzyskanych. ( Archiwum Konsystorza... s.35 )

Na interwencję Ministerstwa Ziem Odzyskanych przemówił w tej sprawie Pełnomocnik Rządu na Okręg Pomorza Zachodniego, stwierdzając, że kościół już został przyznany i "...odebranie wspomnianego kościoła z rąk wyznania rzymskokatolickiego i przekazanie go innemu wyznaniu, byłoby na pewno pociągnięciem niewskazanym i wywołałoby niezadowolenie wśród miejscowej ludności polskiej, składającej się w swej większości z wyznawców Kościoła rzymskokatolickiego". ( Archiwum Państwowe w Szczecinie, Zespół akt PWRN w Sz-nie sygn. 14806 s. 16 )

Incydent ten ma duże znaczenie dla oceny sytuacji Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego na Pomorzu Zachodnim w pierwszych latach po zakończeniu wojny.

1. Państwo, pomimo uregulowań prawnych, w których prawnie uznało Kościół Ewangelicko - Augsburski w R.P., uznając również jego ciągłość prawną na Ziemiach Zachodnich i Północnych, niechętnie wywiązywało się ze swoich zobowiązań wobec wspólnoty Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego. To była powszechna praktyka.

2. Pełnomocnik Rządu na Okręg Pomorza Zachodniego świadomie lub nieświadomie utożsamiał wszystkich ewangelików z Niemcami. A może ujawniał pogląd panujący wśród ówczesnych mieszkańców Szczecina, że ewangelicy to Niemcy.(?)

3. Incydent z kościołem Zbawiciela był początkiem działania władz, które utrudniały przejęcie przez Kościół Ewangelicko - Augsburski obiektu zapewniającego stabilizację. Władze prowadziły grę na utrzymanie atmosfery tymczasowości. To zniechęcało, paraliżowało wspólnotę, uniemożliwiało nabranie rozmachu w działaniu.

4. Kościół Ewangelicko - Augsburski w Polsce prawnie uznany i działający na rzecz stabilizacji sytuacji kościelnej na Pomorzu spotykał się z pozorowaną życzliwością, która w istocie była podstępным działaniem obliczonym na osłabianie Kościoła.

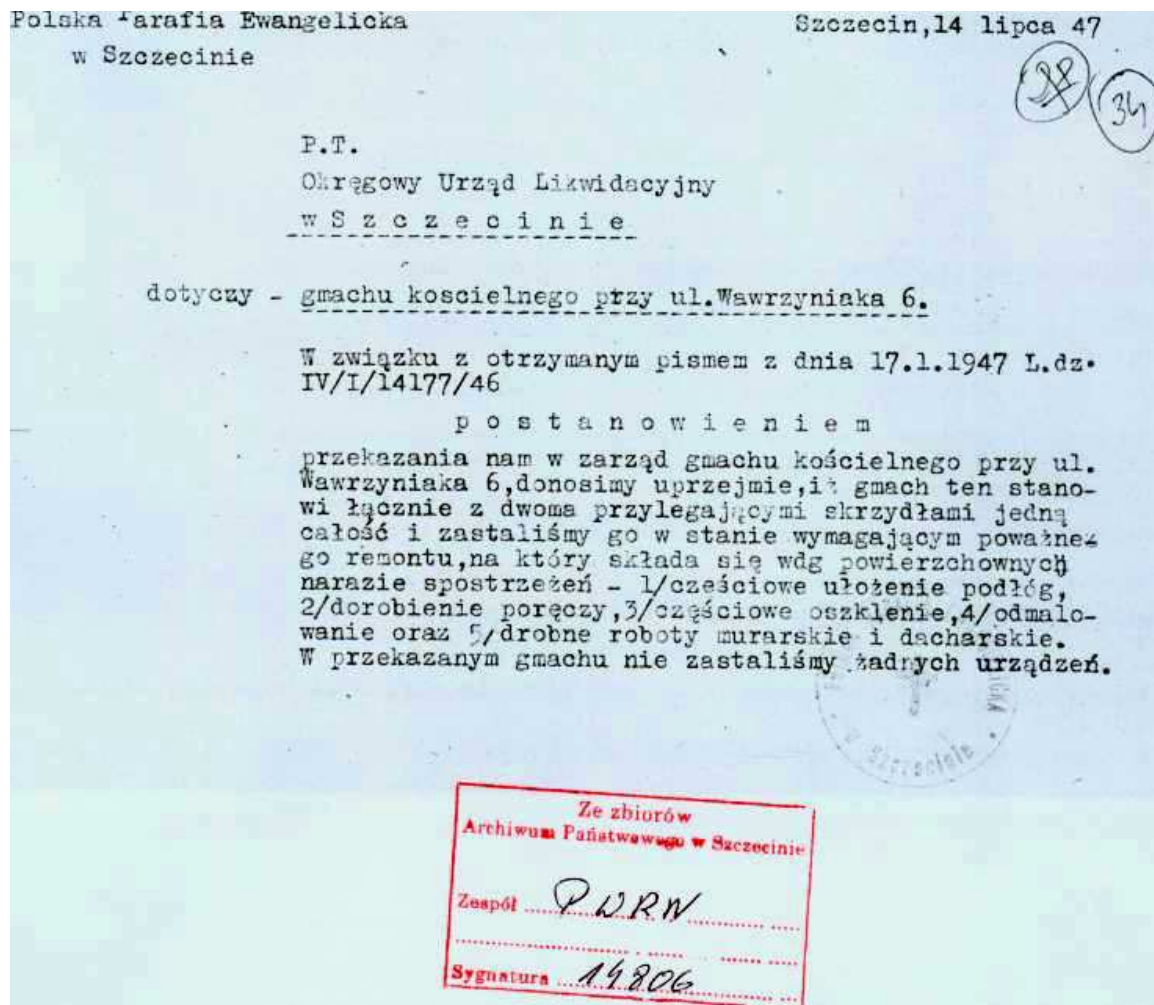
Póki co, pierwszy administrator parafii w Szczecinie ks. Edward Dietz rozpoczął dalsze intensywne starania o pomieszczenie na nabożeństwa i biuro parafialne. W wyniku tych działań Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Szczecinie stosownie do pisma Urzędu Województwa Szczecińskiego i rozporządzenia Ministerstwa Ziem Odzyskanych, postanowił tymczasowo przekazać w zarząd parafii dla potrzeb wyznania polskiego- luterańskiego, gmach kościelny przy ul. Ks. Piotra Wawrzyniaka 6, aż do odwołania. Przejęcie obiektu i korzystanie z niego nie było łatwe, ponieważ obiekt znajdował się we władaniu wojsk sowieckich, które przejęły cały teren i zabudowania "Diakonissenanstalt Bethanien in Stettin", a w tym i dawny kościół sióstr diakonis w domu macierzystym. (Archiwum Państwowe w Szczecinie, PWRN sygn. 14806 s. 26 i 37 oraz 42 )

Taka decyzja musi być rozumiana raczej jako szykany niż dobre rozwiązanie wychodzące naprzeciw prawnie uznanej działalności Kościoła Ewangelicko - Augsburgskiego.

Konsystorz zgodził się na tę tymczasowość w listopadzie 1946 r. informując jednocześnie administratora parafii ks. Edwarda Dietza o wystąpieniu przez Konsystorz do Prezesa Rady Ministrów z prośbą o przydzielenie parafii jednego z kościołów w Szczecinie.

Takiemu działaniu - przynajmniej pozornie - sprzyjało Ministerstwo Ziem Odzyskanych, które uwzględniło sprzeciw Konsystorza Polskiego Kościoła Ewangelicko - Augsburgskiego dotyczący przekazania kościoła Zbawiciela w Szczecinie Kościołowi rzymskokatolickiemu. W piśmie Ministerstwa z dnia 20.05.1946 r. czytamy: "...Ministerstwo stoi na stanowisku, iż gmina ewangelicka w Szczecinie winna posiadać dla swych potrzeb kościół względnie kaplicę". ( Archiwum Państwowe w Szczecinie, PWRN sygn. 14805 s. 36 ) Pomimo tego stanowiska sprawy nie nabrały rozpędu.

Zwierzchnik Diecezji Wielkopolskiej ks. senior Ryszard Trenkler przeprowadził inspekcję w parafii w Szczecinie w dniach 14 - 16.05.1947 r. W swoim sprawozdaniu do Prezesa Konsystorza ks. dr Jana Szerudy pisał: "...Co do przydzielonego nam kościoła w Szczecinie ( przy ul. Wawrzyniaka ) nie jestem zbudowany. Szczecin ma cały szereg zupełnie nie zniszczonych kościołów ewangelickich, a nam przydzielono obiekt całkowicie zdewastowany. Kościół, który zabezpieczył dla nas p. Trojanowski został nam podstępnie zagrabiony przez katolików. Dlatego też moim zdaniem, obejmując przydzieloną świątynię, należy jednocześnie wystąpić do Ministerstwa Ziem Odzyskanych o zwrot jednego niezniszczonego kościoła. Prestiż naszego Kościoła w takim mieście jak Szczecin wymaga godniejszej świątyni." ( Archiwum Konsystorza... s.85 )



Dokument zamieszczony powyżej ukazuje nam dokładny stan kościoła przy ul. Wawrzyniaka w momencie, gdy został on objęty przez Kościół Ewangelicko- Augsburski. Wynika z niego, iż stanowisko zajęte w tej sprawie przez Konsystorza dr Jana Szerudę było zupełnie słuszne. Przecież przed wojną większość obiektów sakralnych na terenie Szczecina była zajęta przez Kościół Ewangelicko-Augsburski, a teraz został im przyznany jeden gmach w wątpliwym stanie technicznym. Tego typu działania władzy znacząco wpłynęły na życie religijne ewangelików w naszym regionie, gdyż sprawa odpowiedniego miejsca kultu, w którym wspólnota mogłaby się gromadzić i organizować miała podstawowe znaczenie. Takie działanie ze strony państwa miało za zadanie spowolnienie organizowania się struktur kościelnych w Szczecinie. Władze Kościoła zamiast skupić się na działaniu wspólnoty i opiece, przede wszystkim duchowej, nad wiernymi były zmuszone zajmować się sprawami administracyjnymi.

Aby rozwiązać problem odpowiedniej świątyni, konsystorz pismem z dnia 07.05.1948 r. do Ministerstwa Ziem Odzyskanych, wystąpił o przyznanie Parafii Ewangelicko - Augsburskiej w Szczecinie kościoła Św. Gertrudy przy ul. Łasztowej. W piśmie czytamy między innymi, że parafia "...liczy obecnie 250 wyznawców, a w przyległych powiatach z górą tysięcy, nie licząc autochtonów, mających obywatelstwo polskie, a których we wschodnich powiatach jest kilka tysięcy". ( Archiwum Konsystorza... s.121 ) Wniosek Konsystorza poparł również ks. Ryszard Trenkler jako zwierzchnik diecezji i złożył stosowne pismo w Urzędzie Wojewódzkim w Szczecinie w sierpniu 1948 r. ( Archiwum Państwowe w Szczecinie, PWRN sygn. 14806 s. 60 )

Losy kościoła Św. Gertrudy potoczyły się bardzo dziwnie.

Zarząd Miasta przydzielił kościół Św. Gertrudy Parafii rzymskokatolickiej Św. Jana Chrzciciela w Szczecinie. Miało to miejsce 11.09.1945 r. Następnie Urząd Wojewódzki w Szczecinie decyzją z dnia 26.03.1946 r. przydzielił go Polskiemu Narodowemu Kościołowi Katolickiemu, aż wreszcie Ministerstwo Ziem Odzyskanych decyzją z dnia 14.08.1948 r. przydzieliło kościół Św. Gertrudy przy ul. Łasztowej Kościołowi metodystycznemu. ( Archiwum Państwowe w Szczecinie, PWRN sygn. 14806 s. 48 i s.70 )

Wykonanie tej decyzji zostało jednak ostatecznie wstrzymane telefonogramem nr 259 Ministerstwa Ziem Odzyskanych w dniu 11.09.1948 r. ( Archiwum Państwowe sygn. 14806 s. 64 )

Kolejne starania ze strony parafii ewangelickiej w Szczecinie nie przyniosły żadnego rezultatu.

W okresie stalinizmu (1948-56r.) działalność kościoła, nawet ta ściśle religijna, obejmowana była coraz dokładniejszym nadzorem. Władze bezpieczeństwa sporządzały systematycznie oceny polityczne i społeczne wszystkich duchownych oraz członków Synodu. Były one przesyłane przez Wojewódzkie Rady Narodowe do Urzędów do Spraw Wyznań. Utworzony w marcu 1950 roku Urząd do Spraw Wyznań miał szersze niż poprzednie organa administracji wyznaniowej możliwości ingerowania w sprawy Kościołów oraz stosowania środków restrykcyjnych. Kolejnym ciosem było upaństwowienie placówek kościelnych ( takich jak np. szpitale, domy dziecka, domy opieki), co zmusiło Kościół Ewangelicko-Augsburski do zmiany formy pracy. W 1951r. ewangelicy zostali także przymuszeni do zerwania wszelkiej łączności z Kościołem zza zachodniej granicy. Nie mogli utrzymywać żadnego kontaktu, przyjmować paczek, odbywać pielgrzymek, ani przyjmować u siebie wiernych z zachodu. To znacząco utrudniło rozwój Kościoła oraz pogorszyło sytuację ewangelików-Niemców.

Tak więc lata 1950-51 oznaczały zasadniczy przełom w strukturze organizacyjnej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, jego organizacji personalnej oraz w brzmieniu prawa wewnętrznego. Z tymi działaniami współgrały różne akty prawne władz komunistycznych. I tak, np. w dniu 5 sierpnia 1949 roku został wydany dekret o zmianie przepisów prawa o stowarzyszeniach, który uderzał we wszelkie organizacje i zrzeszenia działające przy parafiach. Przysłowiową „kropką nad i” był dekret z 9 lutego 1953 roku o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych. Wprowadził on zasadę, że żadne duchowe stanowisko kościelne nie może być obsadzone bez zgody władz państwowych. Tak więc duchownym, który ma duży wpływ na swoich parafian nie mogła zostać osoba o „niepoprawnych poglądach politycznych”. Tak ważnym aspektem codzienności oraz elementem kontroli społeczeństwa jak życie religijne wspólnoty mógł kierować tylko człowiek podporządkowany (przynajmniej teoretycznie) władzom PRL. Władze w celu uzyskania odpowiednich informacji o parafii w Szczecinie oraz jej duchownych w dniu 9 listopada 1950 roku wysłały tajny listy do miejscowego Urzędu do Spraw Wyznań. Oto ten list:

Państwowego w Szczecinie (103)

URZĄD DO SPRAW WYZNAŃ  
W. T. 8 | 2547 | 50

Warszawa, dnia 9 listopada 1950 r.

B. p i l n e !  
T a j n e (29)

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej  
Referat do Spraw Wyznań  
w S z c z e c i n i e

Urząd do Spraw Wyznań prosi o przysłanie dokładnych życiorysów i charakterystyk duchownych Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i Polskiego Kościoła Narodowego Katolickiego, tudzież wykaz parafii do dnia 30 listopada b.r. Życiorys powinien przedstawiać się następująco;

- a) dane według ewidencji meldunkowej
- b) socjalne pochodzenie
- c) wykształcenie ze wskazaniem zakładu i stopnia naukowego
- d) praca i działalność przed rokiem 1939, w czasie okupacji, po wojnie i obecnie z podaniem miejsca i charakteru pracy
- e) stan majątkowy

Charakterystyka działalności danej osoby dotyczy obecnego czasu i powinna zawierać odpowiedź na następujące pytania;

- 1) Czy bierze czynny udział w życiu społecznym miasta wzgl. gromady?
- 2) Czy jest członkiem i jakich organizacji społecznych wzgl. partyjnych i jakie funkcje spełnia?
- 3) Jaki jest jego stosunek do miejscowej Rady Narodowej i odwrotnie?
- 4) Czy i jaki posiada wpływ na parafian?
- 5) Czy porusza zagadnienia polityczne i w jakiej formie je komentuje = przychylnie czy ujemnie?
- 6) W jakim towarzystwie przebywa?

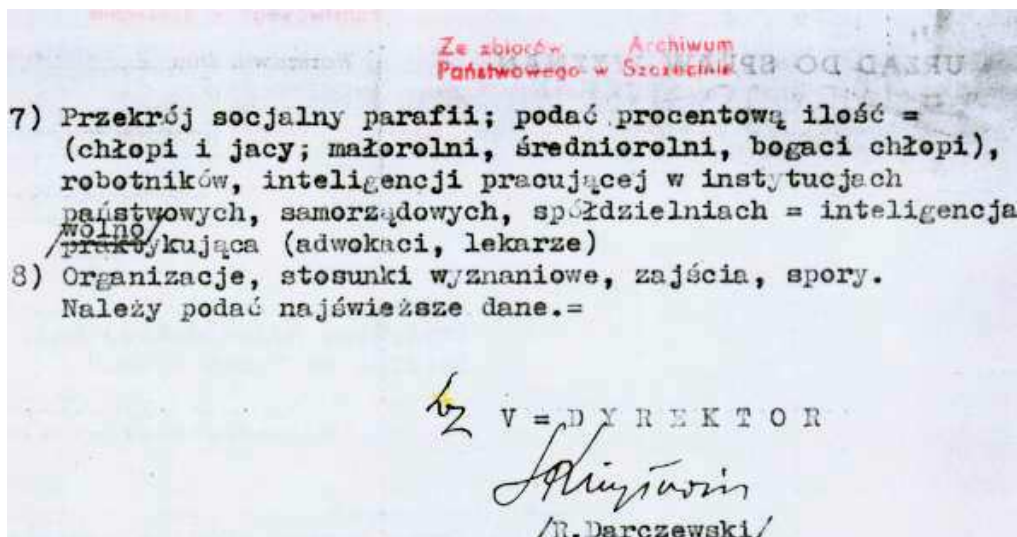
Odnosnie parafii należy podać;

- 1) Wyznanie
- 2) Województwo
- 3) Diecezja
- 4) Miejscowość i powiat
- 5) Obsługiwana przez, umieścić nazwisko i imię proboszcza i wikariusza
- 6) Ilość wyznawców

URZĄD WOJEWÓDZKI SZCZECIŃSKI  
KANCLERZ IZBA

Dnia	Nr dz.	Załącznik	Przebieg
14.2.51	380	-	W. Mysim

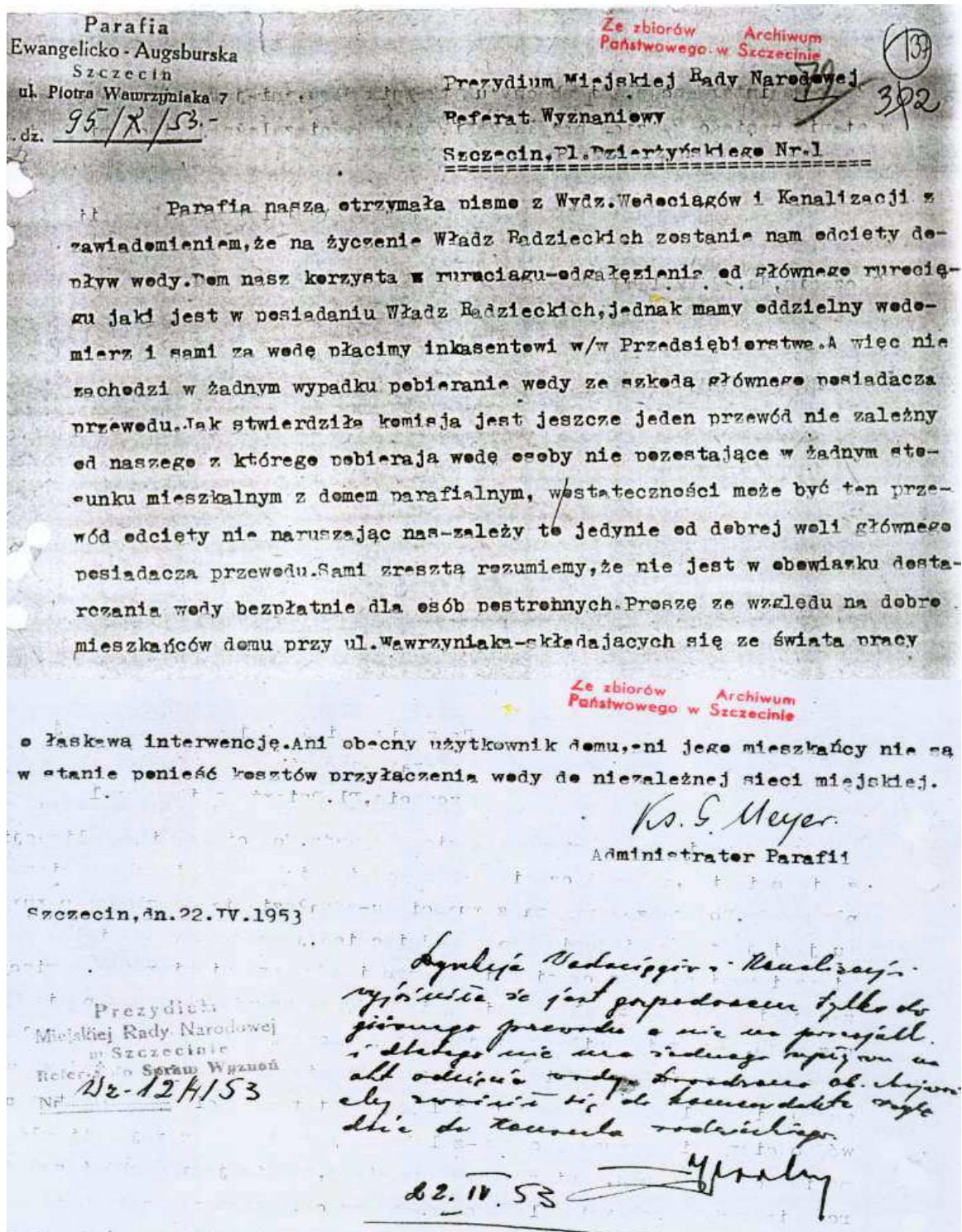
./.



Na podstawie tego dokumentu można zaobserwować jak dalece komunistyczne władze w PRL chciały kontrolować życie religijne. Uzyskanie powyższych informacji dawało Urzędowi do Spraw Wyznań możliwość poznania sytuacji panującej w parafii na wielu płaszczyznach oraz możliwość wykrycia i ewentualnej późniejszej eliminacji, pod byle pretekstem, jednostek o niepoprawnym stosunku do władz państwowych.

Władze, dążąc do coraz większego podporządkowania sobie każdej sfery życia obywateli, postanowiły powołać „Fundusz Kościelny”, żeby uzależnić finansowo instytucję Kościoła od państwa. Wszystkie wyżej wymienione zabiegi odniosły pożądany skutek w przypadku Kościoła Ewangelicko- Augsburgskiego. Atmosferę cechował strach i paraliż, co skutecznie doprowadziło do stagnacji wszystkich działań. Kościół, aby nie pogorszyć swojej sytuacji postanowił bezwzględnie się podporządkować i biernie czekać na poprawę sytuacji. Przeczytawszy kilka artykułów prasie ewangelickiej („Zwiastun Ewangelicki”, „Kalendarz Ewangelicki”) można wywnioskować, że robiono „dobrą minę do złej gry”. Rozpisywano się w pochwałach dla rządu PRL. Pisano o wspaniałej współpracy, o przyjaźni, głębokim patriotyzmie. Wychwalano władzę i namawiano wierzących do modlitwy za Ojczyznę Ludową. Dziękowano za powszechnie roztoczoną opiekę. Prasa pisana w intencji przypodobania się rządowi, w dodatku po przejściu przez cenzurę, z całą pewnością nie może być brana pod uwagę jako obiektywne źródło historyczne. Ukazuje jedynie kolejny mechanizm propagandy. Aby przetrwać te ekstremalne warunki, życie religijne przeniosło się na mniejszą skalę, do parafii oraz domów rodzinnych. Jednak i tam starano się je zakłócić.

W Szczecinie pojawił się kolejny problem, którego przyczyną była nieprzychylność władz. W tym przypadku jedyną możliwą drogą poradzenia sobie z sytuacją była droga formalna. Kwestia dotyczyła mianowicie wodociągów doprowadzających wodę do gmachu kościoła i został przedstawiony w liście skierowanym przez proboszcza parafii do Prezydium Miejskiej Narodowej (który zamieszczamy poniżej). Nie był to problem na szeroką skalę, jednak miał na celu zniechęcenie wiernych, utrudnienie ludziom życia oraz pokazanie władzy jaką ma nad sobą Kościół. Rozwiązanie problemu zależało tylko od jednej decyzji, o którą trzeba było wręcz błagać niejednokrotnie. Była to sytuacja bardzo upokarzająca.



W Szczecinie wróciła sprawa kościoła Św. Gertrudy. dopiero w roku 1954. Podniósł ją kaznodzieja Paul Gurgel, zamieszkały w Szczecinie. Wystąpił on do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie z prośbą o przyznanie zniszczonego unijnego kościoła Św. Gertrudy dla ludności niemieckiej na nabożeństwa. W swoim liście do PWRN z dnia 29.04.1954 r. podał ważne dla historii informacje.

Otóż Paul Gurgel stwierdza, że dla ludności ewangelickiej - niemieckiej, odbywały się nabożeństwa od 1945 r. w kaplicy tegoż kościoła. ( Archiwum Państwowe w Sz-nie, PWRN s. 145 )

W piśmie uzupełniającym z dnia 10.05.1954 r. do PWRN w Szczecinie Paul Gurgel podał listę miejscowości, z których dojeżdżali ewangelicy - Niemcy do zboru gromadzącego się w kościele przy ul. Łasztowej. Paul Gurgel pisał, że jest to grono 560 osób.

W piśmie z dnia 10.05.1954 r. Kierownika Referatu ds. Wyznań PWRN skierowanym do Urzędu ds. Wyznań w Warszawie jest potwierdzenie, że od 1945 r. w kaplicy kościoła Św. Gertrudy zbierali się ewangelicy - Niemcy. W tym piśmie kierownik referatu ujawnił też fakt, że po roku 1948 były podejmowane próby przekazania kościoła któremuś z zakładów pracy na magazyn. Żadne przedsiębiorstwo nie chciało jednak przejąć kościoła na swój magazyn.

W 1954 r. Kościół rzymskokatolicki próbował jeszcze raz przejąć budynek kościelny Św. Gertrudy, ale odmówiono tej próbie z wyjaśnieniem, że odebranie kościoła z użytkowania przez Niemców, mogłoby wywołać konflikt dyplomatyczny.

Ostatecznie we wspomnianym piśmie, kierownik referatu opowiedział się za przyznaniem kościoła grupie narodowości niemieckiej. ( Archiwum Państwowe w Szczecinie, PWRN s. 153 )

Urząd ds. Wyznań w Warszawie nie wniósł sprzeciwu wobec przekazania kościoła przy ul. Łasztowej na cele kultu religijnego dla zboru niemieckiego. Wniósł jednak uwagę formalną, że z wnioskiem o kościół musi wystąpić władza centralna Kościoła Ewangelicko - Augsburgskiego w Polsce, do której powinien zwrócić się Paul Gurgel. ( Archiwum Państwowe w Szczecinie, PWRN sygn. s. 160 )

Kościół został przekazany w zarząd i użytkowanie decyzją Urzędu ds. Wyznań z dnia 10.10.1954 r. nr III2b/43/54 ( Archiwum Państwowe w Szczecinie, PWRN sygn. 14806 s. 198 )

## **Początek stabilizacji**

Wraz ze śmiercią Bolesława Bieruta w marcu 1956 roku rozpoczęła się w Polsce odwilż. Z więzienia wypuszczono Władysława Gomułkę , rozpoczęto aresztowania wyjątkowo brutalnych funkcjonariuszy bezpieki, wiosną władze ogłosiły amnestię, wypuszczono na wolność ok. 30 tys. ludzi. W okresie tzw. małej stabilizacji, ożywiło się także życie religijne. Przełomem dla całego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce było wznowienie kontaktu z Zachodnią Europą.

W Szczecinie przejęcie budynku kościoła Św. Gertrudy było początkiem stabilizacji sytuacji i struktur organizacyjnych Kościoła Ewangelicko - Augsburgskiego.

Kościół Ewangelicko - Augsburgski miał wreszcie swój własny obiekt. Teraz potrzebna była stabilizacja obsady duszpasterskiej w parafii i wzmożenie starań o tworzenie struktur organizacyjnych na obszarze Pomorza.

Upływający czas i coraz większa potrzeba podjęcia wspólnych działań przez ewangelików - Polaków i ewangelików - Niemców wpłynęły na wzajemne zbliżenie obu grup. To były trudne początki, ale warte podjęcia. Dzięki nim dziś w Szczecinie i na Pomorzu mamy jedną strukturę organizacyjną Kościoła Ewangelicko – Augsburgskiego z dwoma grupami językowymi.

Na początku 1956 r. rząd polski powołał komisję, której przekazał nadzór nad „autonomicznymi niemieckimi parafiami ewangelickimi” w województwach wrocławskim, szczecińskim i koszalińskim. Przewodniczącym tej komisji, która swoją pracę wykonywała „na zlecenie Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego”, wyposażonym we własny, dotowany przez państwo budżet, został ks. Michelis. Już samo powołanie komisji było niezwykle zabiegiem, a co dopiero ustalenie jej zadań. Obok zwykłych funkcji nadzoru, podlegały komisji też wybór, mianowanie lub odwoływanie duchownych parafii niemieckich, którzy mieli pochodzić z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Latem 1956 roku ks. Michelis – na marginesie Ewangelickich Dni Kościoła we Frankfurcie nad Menem, poinformował ważne osobistości z EKD (Evangelischen Kirche in Deutschland) o utworzeniu komisji. Zapoczątkowało to trwającą do końca lat 50’ fazę spotkań pomiędzy Kościołami ewangelickimi w Polsce i Republice Federalnej Niemiec, co jeszcze parę lat wcześniej było nie do pomyślenia. Pierwszym i najbardziej spektakularnym z tych spotkań była wizyta Martina Niemöllera w lutym 1957 roku. Stanowiła ona wyjście z izolacji Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, która była zapoczątkowana i trwała przez pierwszą połowę lat 50’. Ta nowa sytuacja jednak nie wszystkim się spodobała.

NRD wykorzystywała swoje możliwości wpływów, aby w Warszawie protestować przeciwko coraz częstszej obecności w Polsce prominentnych zachodnich przedstawicieli Kościołów i aby nalegać na ponowne ograniczenie kontaktów Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego szczególnie z EKD (Evangelischen Kirche in Deutschland). Obserwując konferencje gremiów ekumenicznych w Polsce latem i jesienią 1958 r., eksperci z Berlina Wschodniego ostrzegali przed tym, że „reakcyjne siły” Światowej Rady Kościołów próbują wciągnąć „Kościoły polskie” na „platformę walki” przeciwko krajom socjalistycznym i „odizolować postępowe siły w protestantyzmie Czechosłowacji i Węgier”. W Berlinie Wschodnim, z rosnącą nieufnością, śledzono różnorodne kontakty, które od lata 1956 r. rozwinęły się pomiędzy EKD a Kościołem Ewangelicko-Augsburskim.

### **Kolejne problemy szczecińskiej parafii**

Podczas, gdy trwały w Polsce spotkania „na szczycie” między głowami Kościoła, niewielka parafia w Szczecinie borykała się ze swoimi problemami, których nie brakowało pomimo stabilizacji. Ateistyczne władze, cały czas starały się zniechęcić ludzi do życia religijnego. Ponownie pojawił się problem z wodociągami. Na skutek awarii rur doprowadzających wodę do domu parafialnego przy ulicy Wawrzyniaka, Kościół został obciążony rachunkami za wodę, która wypływała przez pękniętą rurę. Mimo wielu interwencji przeciek nie został zatamowany, a rachunek Kościoła za blisko dwu letni wyciek osiągnął astronomiczną sumę, której nie był w stanie zapłacić. Znowu podjęto kroki prowadzące do rozwiązania problemu drogą dyplomatyczną. Skierowano specjalną prośbę o likwidację awarii oraz umorzenie długów (choć parafia płaciła wszystkie rachunki za wodę, którą zużywała). Udało nam się go odnaleźć w Archiwum Państwowym w Szczecinie (dokument na następnej stronie).

Radość wywołana „małą stabilizacją” dla Kościoła nie trwała jednak długo. Już w 1958r. Wznowiono walkę z Kościołem, również z Ewangelicko-Augsburskim. Kościoły protestanckie Polski na początku lat sześćdziesiątych były poddawane coraz silniejszemu naciskowi politycznemu. Nadzór tajnych służb nad kościelnymi kontaktami zagranicznymi został - przy wydatnej pomocy Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwa NRD - bardzo rozbudowany. Dochodziło do upominania księży i wiodących członków Kościoła

Ewangelicko-Augsburskiego z powodu 'bezpprawnych' kontaktów i nielegalnego przyjmowania pieniędzy.

wangelickiej Augsburska  
Szczecin  
ul. Piotra Wawrzyniaka 7

Ze zbiorów Archiwum  
Państwowego w Szczecinie

Szczecin, dnia 28 paźdź. 1959r.

Prezydent Wojew. Rady Harod.  
Wydział d/s Wyznan'  
w Szczecinie

P r o s b a

Polskiej Parafii Ewang. A.W. "Betania"  
w Szczecinie, o interwencję w Miejskim  
Przedsięb. Wodociąg i Kanaliz. Szczecin.

W sierpniu 1957 r. w przewodach wodociągowych ujętych wodomierzem na posesji Domu Parafialn. przy ul. Wawrzyniaka 7, nastąpiła awaria, skutkiem czego za nadmierne rzekome jej zużycie /raczej upływ /obciążono Parafię rachunkiem dodatkowym w d. 22.3.58r. L.dz. All. Z/429/58 na kwotę 1,580.10 zł.

Parafia zakwestionowała powyższy rachunek, wyjaśniając przyczyny zwiększenia ubytku wody awarią. Zgoda dwuletnie zabiegi interwencyjne pozostały bezskuteczne. Wręcz przeciwnie, M.P.W.K. wezwało ponownie Parafię pismem z d. 17.9.br. L.dz. All. Z/277/59 do uregulowania spornego rachunku, który osiągnął w międzyczasie astronomiczną cyfrę 7,302.75zł.

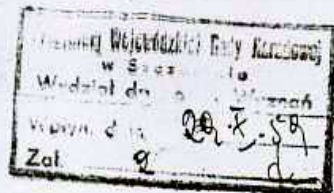
Ponieważ Parafia czuje się tym postępowaniem pokrzywdzona, przeto prosimy uprzejmie o skuteczną interwencję na naszą korzyść w tym sensie, że gotowi jesteśmy uregulować pierwszy rachunek z marca 58r. a pozostałą kwotę uprzejmie prosimy umorzyć. Do tej prośby skłaniają nas trudności finansowe, oraz fakt, że wszystkie rachunki za wodę są płacone na bieżąco bez żadnych zaległości.

Za Parafię:

*Gustaw Broda*  
/ Ks. Gustaw Broda-pastor /

Załączniki:

- 1/Rachunek z 22.3.58r.
- 2/ " " 17.9.59r.



Większa swoboda niż za czasów stalinowskich była też zauważalna w prasie Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Ludzie odważyli się opowiadać o swoim życiu religijnym, o tym co ich boli, czego im brakuje, nadal oczywiście w bardzo ograniczonym stopniu, bez żadnych podtekstów politycznych. W „Kalendarzu Ewangelickim” z 1962 roku (który opowiada o wydarzeniach z 1961r.) możemy przeczytać:

„W parafiach kościoła Ewangelicko-Augsburskiego odbywały się liczne akcje ewangelizacyjne, misyjne. Odbywały się najczęściej w porze letniej, podczas świąt katolickich lub w niedziele. Odbywały się wówczas liczne nabożeństwa przed- i popołudniowe w momencie, gdy wierni byli wolni od pracy. Często taka ewangelizacja była połączona z obchodami świąt parafialnych, np. rocznic, jubileuszy, instalacji. Wieczorem odbywały się nabożeństwa. Podczas misji ewangelizacyjnych były poruszane problemy społeczne, otaczającego świata oraz spojrzenie na nie „z punktu widzenia biblijnego.”

Można było zatem poruszać sprawy bieżące mimo cenzury, za każdym razem podkreślając, że chodzi o sprawy wiary, a nie państwa. Poruszano w prasie dylematy moralne, a nie polityczne. Opisywano najnowsze osiągnięcia medycyny i stosunek jaki miał do nich Kościół Ewangelicko-Augsburski. Czasem pojawiały się opisy uroczystości parafialnych w niewielkich wioskach. Prasa, cały czas cenzurowana, w przeciwieństwie do lat poprzednich nie zawierała jednak tak wielu artykułów pro państwowych ani namawiających do pomocy w budowaniu Rzeczypospolitej Ludowej. Po przeczytaniu kilku czasopism z okresu rządów Gomułki, wyczuwalna jest pewna swoboda w mówieniu o sprawach wiary i religii.

W tym samym czasopiśmie możemy przeczytać artykuł, który opisuje stosunek Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego do prowadzenia lekcji religii w punktach katechetycznych. W przypadku ewangelików zakaz nauczania tego przedmiotu w szkołach nie stanowił problemu, ponieważ w większości szkół polskich pod pojęciem „religia” kryła się nauka Kościoła Rzymskokatolickiego, więc ewangelickie dzieci i młodzież i tak nie miały w szkole dostępu do nauki prawd swojej wiary. Więc zmiana systemu nauczania religii była dla ewangelików korzystna.

„Po wojnie nie mamy szkół utrzymywanych przez zbory czy przez Kościół. Szkoły na wszystkich szczeblach utrzymuje państwo. Za to możemy z całą satysfakcją podkreślić poprawę, jaka nastąpiła w dziedzinie nauczania religii. Zgodnie z uchwałą Sejmu i rozporządzeniem Ministra Oświaty wprowadzony został obowiązek rejestracji punktów katechetycznych. Inspektoraty oświaty zatwierdziły wszędzie punkty katechetyczne ewangelickie, gdzie zostały we właściwym czasie zgłoszone, nawet przy niewielkiej liczbie dzieci. Pomnożone zostały więc placówki kościelnego nauczania. Gdyby ten system organizacji punktów katechetycznych, jak i sposób wynagradzania stale obowiązywały, można by pomyśleć o angażowaniu stałych nauczycieli religii, którzy poświęciliby się wyłącznie nauczaniu kościelnemu młodzieży szkolnej.”

Jeśli chodzi o nauczanie religii w Szczecinie, pierwsza etatowa nauczycielka pojawiła się w 1967 roku. Była to Niemka o imieniu Brygida Nass. Została dopuszczona do pełnienia funkcji nauczyciela, po bardzo dokładnym sprawdzeniu wszystkich danych. Władze PRL bardzo dbały, aby młodzi obywatele otrzymali pro państwowe wychowanie od osób o nienagannych poglądach i nieskazitelnej przeszłości.

## **Lata 70’**

Stan Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w tej dobie przyrównał biskup w swoim sprawozdaniu, jakie złożył na lutowej sesji Synodu (20 II 1971), do „jeziora, którego powierzchnia wydaje się spokojna, a w rzeczywistości jednak płyną pod nią nurty, które w swoim czasie pojawiają się na powierzchni i zakłócają pozorny spokój. Nasz Kościół bowiem zbliża się ku nowej sytuacji, której dokładnie w bieżącej chwili nie potrafimy naszkicować, to co jest pewne i stałe, to fakt, że Kościół nasz będzie trwał, pracował i spełniał swoją misję, jak dotychczas. Kościół to nie tylko rzecz wiernych, to zarazem rzecz głowy i Pan tego Kościoła, Jezusa Chrystusa.

Ten fakt i uświadomienie sobie tej nadrzędnej rzeczywistości powinny członków Kościoła w każdej sytuacji napełniać otuchą, budzić odwagę i siły, które pozwolą im stawić czoła trudnościom i przezwyciężyć je.” Poważna sprawa z jaką Kościół Ewangelicko-Augsburski miał do czynienia wynikała z uchwały Sejmu, powziętej w czerwcu, na mocy której mienie kościelne na Ziemiach Zachodnich i Północnych miało zostać przekazane na własność Kościołom w których posiadaniu były one dnia 1 stycznia 1971 roku. Uchwała ta dotyczyła również Kościołów protestanckich. Akcja przekazywania majątku kościelnego została rozpoczęta.

W kolejnych latach mimo zmieniającej się sytuacji w PRL i na świecie, w naszym rejonie, na Ziemiach Zachodnich, w Szczecinie nie pojawiły się żadne nowe problemy. Wszystkie kwestie formalne rozwiązano. Życie religijne zostało ustabilizowane i toczyło się bez większych przeszkód, aż do końca istnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. .



# *Świadkowie Jehowy*

## Powrót do kraju i początki działalności

Wiosną 1945 roku Świadkowie Jehowy, którzy pozostali przy życiu, powrócili z hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

Udawało się im często na nowo przejmować w użytkowanie budynki wcześniej przez nich należące. Przez jakiś czas po ustaniu działań wojennych, poczta jeszcze nie działała, wobec czego świeżą literaturę otrzymywano jedynie wtedy, gdy ktoś ją osobiście przywiózł z zagranicy. Natychmiast ją wtedy tłumaczono i sporządzano matryce, które rozsyłano do poszczególnych stref. Do pomocy w tej pracy zgłaszało się wielu ochotników.

Z chwilą zniesienia ograniczeń wojennych Jehowi z większym zapalem podjęli służbę polową. Z pierwszego powojennego sprawozdania wynikało, że w Polsce działało około 2500 głosicieli, podczas gdy w roku 1939 było ich tylko 1039, z czego mniej więcej połowa mieszkała na terenach zajętych przez ZSRR. W pozostałej części kraju, podczas sześcioletniej działalności w warunkach wojny i okupacji nastąpił niemal 200-procentowy wzrost wyznawców..

## Brak literatury

Chociaż Świadkowie Jehowy nie posiadali wielu dóbr materialnych, to jednak największym problemem był dla nich wówczas brak Biblii oraz podręczników pomocnych w jej studiowaniu. Kto miał własny egzemplarz Chrześcijańskich Pism Greckich, uważał się za szczęśliwca. Byli i tacy, którzy mogli posługiwać się w służbie zaledwie pojedynczą Ewangelią. Szybko jednak nadeszła pomoc.

W roku 1946 Towarzystwo zwróciło się do swoich "braci" w USA, Kanadzie, Szwajcarii i Szwecji o zorganizowanie zbiórki odzieży dla współwyznawców w krajach zniszczonych przez wojnę. Wyzyskali oni tę sposobność, żeby oprócz czegoś do ubrania przysłać również całe kartony Biblii! Nieco później nadeszły tysiące książek „*Prawda was wyzwodzi*” oraz 250 000 egzemplarzy broszury Religia *zbiera wicher*. Można sobie wyobrazić, jak wdzięczni byli Polacy.

Biuro oddziału starało się w miarę swych możliwości dostarczać literaturę biblijną. Ponieważ jednak nie było centralnej drukarni, więc *Strażnicę*, broszury oraz inne druki w dalszym ciągu powielano w strefach, na jakie kiedyś podzielono kraj.

## Zasiedlanie Ziemi Zachodnich

Niektórzy Świadkowie Jehowy postanowili przenieść się na tereny zamieszkiwane od lat przez ludność niemiecką, które po wojnie znalazły się w granicach Polski. Na tak zwane Ziemi Zachodnie przeprowadzali się też liczni Polacy ze wschodnich terenów przedwojennej Polski, włączonych po wojnie do Związku Radzieckiego.

Jan Pieniewski z żoną znalazł się w Gorzowie Wielkopolskim. Oto jego wspomnienia: „W lutym 1946 roku rozpoczęliśmy pracę od drzwi do drzwi. Odwiedziliśmy najpierw sąsiadów. Do pierwszych trzech domów poszliśmy we dwoje, a później już każde głosiło osobno. Żona często pytała: „Kiedy my opracujemy całe to miasto?” (...) Pewnego razu spotkaliśmy człowieka, który za egzemplarz Biblii gotów był oddać krowę. Biblię mu dostarczyliśmy, krowy oczywiście nie biorąc”.

Na ziemiach zachodnich jako jedna z pierwszych wyznawców Jehowy osiedliła się także rodzina Tomczaków.

Pan Jan Tomczak urodził się w 1949 już w polskim Szczecinie. Jego rodzice pochodzili ze Swarzędza, w 1946 roku postanowili przeprowadzić się do Szczecina. Główną przyczyną była utrata domu, który spłonął w czasie wojny. Oboje rodzice byli Świadkami Jehowy, zostali nimi w latach dwudziestych, kiedy to ojciec pana Jana Tomczaka przez przypadek trafił w Poznaniu na wykłady amerykańskich misjonarzy Świadków Jehowy.

Kiedy przybyli do Szczecina w 1946 roku, działała już w centrum jedna grupa Świadków Jehowy. Ta Sala Królestwa działała oczywiście legalnie, w 1946 władze nie widziały żadnego zagrożenia w jej działalności. Miejsce to zostało uzgodnione z administracją miasta. Druga grupa działała na Gołęczynie (dzielnica Szczecina), tam też w jednym z okazałych poniemieckich domów zamieszkała rodzina Tomczaków. Dom, można powiedzieć nawet willa była bardzo zniszczona, Tomczakowie wyremontowali ją i urządzili w niej miejsce zgromadzeń Świadków Jehowy. Tam odbywały się ich spotkania, podczas których dyskutowano na tematy biblijne, religijne. Ich życie prywatne i religijne toczyło się normalnym (jak na ówczesne warunki) trybem. Władze o spotkaniach Świadków Jehowy na Gołęczynie nie wiedziały, mimo że nie czynili oni wtedy żadnych kroków w kierunku konspiracji: nie ukrywali się ze swoją wiarą. Jedyne problemy, z którym jednak byli oni już oswojeni, to naśmiewania ze strony katolickich sąsiadów, podjudzanie przez kler swoich wiernych i budowanie w nich uczuć bardzo negatywnych wobec Świadków Jehowy.

## Nadchodzą zmiany

Podczas drugiej wojny światowej Świadkowie Jehowy w Polsce nie mieli bezpośredniej łączności z Biurem Głównym Towarzystwa Strażnica. Nawet do szwajcarskiego Biura Oddziału, które w tamtym okresie nadzorowało działalność Świadków Jehowy w szeregu krajów europejskich, docierały jedynie skąpe informacje na temat sytuacji wyznawców Jehowy na terenach okupowanych przez Niemcy. Rzecz zatem zrozumiała, że i polscy Świadkowie niewiele wiedzieli o zmianach organizacyjnych wprowadzonych w innych częściach świata.

Mimo powojennych trudności, zaraz po wznowieniu funkcjonowania biura głównego w Łodzi i otrzymaniu odpowiednich informacji zaczęto požądane zmiany wprowadzać w życie. Wcześniej kładziono duży nacisk na rozpowszechnianie literatury. Natomiast w *Informatorze* (obecnie *Nasza Służba Królestwa*) z maja 1946 roku ukazały się wskazówki co do skutecznego dokonywania odwiedzin ponownych i prowadzenia domowych studiów biblijnych oraz właściwego raportowania pracy głosicieli. Kolejne zmiany dotyczyły zebrań zborowych. Wprowadzono kurs służby teokratycznej, jak wówczas nazywano teokratyczną szkołę służby kaznodziejskiej.

## Działalność rozwija się

Wkrótce po wojnie wyznawcy Jehowy zaczęli szukać obiektów, które po odpowiedniej przeróbce mogły pełnić rolę Sal Królestwa. W Poznaniu już pod koniec roku 1945 zbudowano salę, która mogła pomieścić 60 osób. Trudno było wtedy o materiały budowlane, ale Świadkowie potrafili sobie radzić. Zużytkowali nawet drewno odzyskane ze skrzyń, w których nadchodziły przesyłki od Towarzystwa.

W razie potrzeby zebrania zborowe odbywały się w wynajmowanych świetlicach, salach kinowych lub innych obiektach publicznych. Gdzie nie było takich możliwości, spotkania urządzano w prywatnych domach lub mieszkaniach.

W pierwszych latach po wojnie, niektórzy zorganizowali amatorskie chóry i orkiestry. Jeżeli odczyt publiczny poprzedzały pieśni, zdarzało się, że przychodzili go wysłuchać wszyscy mieszkańcy danej wsi.

## Złe przeczucia

W Polsce zachodziły radykalne zmiany na arenie politycznej. Kiedy nowe siły umocniły swą władzę w państwie, starały się podporządkować sobie religię.

Zacząto cofać zezwolenia na urządzanie zgromadzeń, a tu i ówdzie milicja próbowała rozpędzać ich uczestników. Na przykład w maju 1949 roku kazano przerwać program

zgromadzenia obwodowego odbywającego się w Szczecinie. Odmowa doprowadziła do aresztowania członków zgromadzenia. W ostatnim dniu zjazdu uczestnicy znowu się zeszli, a pewien wyznawca w zastępstwie aresztowanego wygłosił przemówienie okolicznościowe do chrztu; po południu na wykład publiczny przyszło około tysiąca osób. Milicjanci aresztowali kolejnych mówców, ale za każdym razem zabranego zastępował następny i kontynuował przemówienie. Wieczorem okazało się, że tego dnia przemawiało aż 27 członków!

W roku 1949 działalność Świadków Jehowy była tolerowana nawet nieco dłużej niż przewidywano. Już rok wcześniej minister sprawiedliwości wygłosił w sali Sądu Wojewódzkiego w Łodzi odczyt „O wolności religijnej w Związku Radzieckim”. Oznajmił, iż w ZSRR mniejszości religijne same dobrowolnie się rozwiązały i przyłączyły do Kościoła oficjalnie uznanego przez państwo. Świadkowie Jehowy uznali takie „dobrowolne rozwiązanie się” mniejszości wyznaniowych w ZSRR za zapowiedź podobnego procesu w Polsce.

Niemniej w tymże okresie, zgodnie ze świeżo ogłoszoną ustawą o stowarzyszeniach Świadkowie Jehowy przedłożyli w odpowiednim urzędzie projekt statutu określającego ich działalność. W celu dostosowania się do nowej sytuacji prawnej dołączyli do tego wniosek o oficjalne zarejestrowanie ich zrzeszenia.

Tymczasem do organizacji wciąż napływali nowi ludzie. W marcu 1950 roku odnotowano dziesiątą z kolei liczbę najwyższą - 18 116 głosicieli pracujących w 864 zborach.

## **Delegalizacja Związku Wyznaniowego Świadków Jehowy**

Dnia 21 kwietnia 1950 roku w nocy kilkudziesięciosobowa grupa funkcjonariuszy UB wtargnęła przez okno do Biura Oddziału w Łodzi. Postawiono zarzut, że pracownicy Betel są szpiegami na rzecz USA i „usiłują zmienić przemocą ustrój Polski Ludowej”. Gorączkowo szukano czegokolwiek, co mogłoby ten zarzut potwierdzić. Nic takiego nie znaleziono, skonfiskowano jednak dokumenty dotyczące działalności wyznaniowej. Nazajutrz aresztowano członków zarządu Towarzystwa.

Wieczorem 21 czerwca ponownie wtargnięto do Betel i tym razem aresztowano prawie wszystkich. Ulicami Łodzi wieziono zatrzymanych odkrytym samochodem ciężarowym. Eskorta szydziła, iż jest to wyjazd na wczasy. „Skoro tak” - rzucił myśl któryś z wyznawców Jehowy - „to zaśpiewajmy”. I nagle ci odważni słudzy Jehowy, nie zważając na protesty strażników, zaśpiewali: „Wszyscy, co wierni, Bogu oddani, nie znają lęku ni trwóg”.

Tej samej nocy na terenie całego kraju dokonano setek rewizji w domach Świadków Jehowy i wielu z nich aresztowano.

Milicja wtargnęła także w 1950 roku (lecz dopiero w grudniu) do domu państwa Tomczaków. Dano im dwie godziny na spakowanie i opuszczenie zajmowanego domu. Wzięli więc tyle, ile byli w stanie udźwignąć. Większość domów w okolicy była już zajęta głównie przez Ukraińców, nie chcąc budować jakiś nacjonalizmów, trzeba jednak powiedzieć, że ludność zza Bugu należała do wyjątkowo nieokrzesanej i zacofanej. Nie mając wyboru rodzina Tomczaków zamieszkała na parterze jednego z domów. Pierwsze piętro zamieszkiwali Ukraińcy, którzy do ogrzewania swoich pomieszczeń zużyli wcześniej okna i meble z piętra niżej. W takich warunkach przyszło teraz mieszkać rodzinie Tomczaków. Jak się później okazało, doniósł na nich na policję ówczesny dyrektor gołęcińskiego szpitala, znany komunista, który zajął po nich dom. Postawił im najróżniejsze, wymaginowane zarzuty. Twierdził, że podczas spotkań uprawiają orgie. Nowe mieszkanie udało mi się po jakimś czasie doprowadzić do względnego ładu, co nie oznaczało końca problemów. One właśnie nadchodziły, ponieważ Tomczakowie, mimo delegalizacji zboru nie mieli zamiaru wyzbyć się swojej wiary. Spotkali się natomiast z licznymi szykanami. Władze przymuszały członków do podpisywania karty lojalności, zgodnie z treścią której mieli się wyrzec „działalności wywrotowej”, wielu ludzi podpisywało ją ze strachu. Tomczakowie nie złożyli swojego podpisu, a mimo to cudem nie zostali aresztowani i mimo delegalizacji zboru nie zamierzali wyzbyć się swojej wiary, kontynuując działalność. Choć po 1950 roku liczba członków na skutek zastraszeń zmniejszyła się z 30 do 6 osób (potem zaczęła znowu rosnąć) zbór działał dalej, choć już w ścisłej konspiracji.

1949

Nowi Władcy Ziemi

### Wykład Biblijny

Mówca: Kilmkiewicz Stanisław

W dn. 8.01.1950

O godz. 15.00

W sali przy ul. Pokoju nr 1 w Gołęczynie

Wszyscy ludzie dobrej woli są mile widziani, wstęp

Uprzejmie zapraszają:

Świadkowie Jehowy

Treść ulotki wydawanej przez Świadków Jehowy jeszcze w 1949, potwierdzająca swobodne działanie związku wyznaniowego. A u dołu

Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Szczecinie

Szczecin, dn. 17 czerwca 1947 r. 25

**TAJNE**

Do  
Urzędu Wojewódzkiego Szczecińskiego  
w Szczecinie

W ostatnim czasie pojawili się na terenie Szczecina wyznawcy sekty " Świadkowie Jehowy ". Sekciarze odznaczają się średniowiecznym fanatyzmem i rozwijają coraz żywszą działalność.

Fanatyzm " Świadków Jehowy " ilustrują np. takie fakty, jak odmowa rozebrania się przy Komisji poborowo-lekarskiej / miało miejsce w Myśliborzu /, jako sprzeczne z religią, lub podawanie się za obywateli " teokracji " / Tak wypełniają rubrykę o przynależności państwowej /.

Świadkowie Jehowy rozpoczęli kolportaż ulotek, które wręczają wraz z mętnymi pogrózkami o nieszczęściach, sędzie ostatecznym i t.p. Zważywszy, że peryferie miasta zamieszkuje znaczna ilość repatriantów z za Buga, a więc ludzi, łatwo ulegających zabobonom, ulotki te szerzą panikę i powodują zamęt.

W konkretnym wypadku doniesionym przez Komisarza Dz. w Gumieńcu ob. Szymczyszyn pod wpływem strachu udała się do się po pomoc do Komisarza.-

Zat.

Za Prezydenta Miasta  
Naczelnik Wydziału Adm. Ggł. Inst.  
Jan  
G. Mar. Saperow Zd. Inst.

Urząd Wojewódzki Szczecin

WPLYNEŁO			
Data	Nr. dz.	Zatężenie	Przydzielono
17.06	948	2.	Proz.

A oto fragmenty dokumentów zalecających rozwiązanie związku wyznaniowego i reakcja jednej z członkiń na podjęte kilkumiesięcznym opóźnieniem, działania władz w Szczecina.

12.12.1950 Szczecin

Na podstawie urzędu ds. wyznań z dn. 5.12.1950 Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej prosi o doręczenie decyzji w sprawie zboru Świadków Jehowy. W wypadku, gdyby lokal był dotychczas zamknięty (opieczetowany) to przy wręczaniu decyzji należy go opieczetować.

21.12.1950 Szczecin

Prezes M.R.N. Ref do spraw wyznań donosi, że decyzję Urzędu do spraw wyznań doręczono członkowi zboru Świadków Jehowy ob. Rynkiewicz Irenie.

Uwagi:

Wyżej wspomniana w przeprowadzonej z nią rozmowie oświadczyła, że stała się im wszystkim wielka krzywda. Wszystkie inne wyznania o wiele bogatsze od nich mogą się rozwijać spokojnie, a ich się szykanuje i wtrąca do więzień. Wszystko dlatego, że wierzą w prawdziwego Boga. Na temat lokalu powiedziała następująco: Wyznawcy Jehowy nie podpisują Apelu Pokoju, bo dla nich jest tylko jeden pokój ten wieczny, sprawy ziemskie ich nie obchodzą. Stwierdziła dalej, że zbor ten składa się z samych biedaków ciężko pracujących i że, pomimo najostrzejszych szykan ze strony władz oni swej wiary nie porzucają, bo są za nią gotowi ponieść śmierć.

W prasie ogłoszono decyzję Urzędu do Spraw Wyznań odmawiającą rejestracji Zrzeszenia Świadków Jehowy w Polsce i arbitralnie orzekającą o jego rozwiązaniu oraz przejęciu majątku przez państwo.

## **Życie w konspiracji**

Pod koniec roku 1952 pomimo nieustannego nękania złożyło sprawozdania ze służby 19 991 Świadków Jehowy, należała do nich rodzina Tomczaków, która nie zaprzestała działalności w swoim zborze, a wręcz ją rozwijała. Docierały do nich już coraz częściej gazety np.: typu Strażnica. Nie były one wydawane w Polsce, stanowiły one przedruki (często kopie pisemne) z gazet przemycanych z zachodu do Polski. Rozpowszechnianie prasy wydawanej na zachodzie było szczególnie tępiące przez władze. Natomiast zebrania odbywały się w różnych mieszkaniach, każdy członek miał inną ustaloną na poprzednim zebraniu godzinę przyjścia. Każdy przychodził pojedynczo lub w małej grupie. Spotykano się nawet trzy razy w tygodniu. Mimo ściśle przestrzeganych zasad bezpieczeństwa władze zdawały sobie sprawę, że Świadkowie Jehowy prowadzą swoją działalność na Gołęczynie. W 1956 roku w celu dokładniejszego zbadania zboru policja wprowadziła tam swoją konfidentkę - oficer armii czerwonej, która donosiła na wyznawców Jehowy. Jednak, jak powiedziała po latach do państwa Tomczaków, gdy prawda wyszła na jaw: "Donosiłam - to prawda, jednak tylko dzięki mnie wasza rodzina nie została zesłana na Sybir". Bardzo częste były także donosy sąsiadów na rodzinę Tomczaków i innych Świadków Jehowy, zarzucano im, że ich stowarzyszenie "sieje propagandę, jak również przeprowadza zebrania", są "wrogo nastawionym elementem" i "proszą o jak najszybsze załatwienie sprawy" (marzec 1951, ze zbiorów Archiwum Państwowego w Szczecinie). Za takie zarzuty brano przeważnie na przesłuchania na milicję, gdzie próbowano namówić do współpracy lub zmusić do udzielenia informacji o zborze.

Fragment zeznania Świadka Jehowy z marca 1951 (Szczecin)

"(...) należę do wyznania Świadków Jehowy. Przewodniczącego ani kaznodziei nie ma. Nabożeństwa odbywają się każdego tygodnia, odprawiane przez wszystkich członków, których bywa 12- 15 osób. Czytanie gazetek: „Strażnica” odbywa się w budynku w języku polskim. Składki pieniężne są dobrowolne. "

Oto dokumenty z przesłuchań sąsiadów donoszących na Świadków Jehowy:

Ze zbiorów      Archiwum  
Państwowego w Szczecinie

r. Insp. ...2/121/51

Protokoł przesłuchania świadka

Dnia ...31.XII... 1951r. w Szczecinie

Wydział Inspekcji Miejskiej Prezydium Miejskiej Rady Narodowej  
w Szczecinie

w osobie inspektora .....  
Kwolek J-rzego

na mocy art. 20 rozporządzenia Prezydenta R.P. z dnia 22 marca 1928  
o postępowaniu adm. (Dz.U.R.P.Nr.36 poz.341) przesłuchał niżej  
wymienionego w charakterze świadka.Po uprzedzeniu świadka o  
odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania (art.140 K.K.)  
zeznał co następuje:

Imię i nazwisko ...Bogdanowicz Mikołaj.....

Wiek ...48 lat.....

Imiona rodziców ..Bogdan i Maria.....

Miejsce zamieszkania ..Szczecin, Obłędna ul. Okólna 25.....

Zajęcie ..szewc.....

Karnałość ..nie karany.....

Stosunek do stron ..obcy.....

Na obecnym mieszkam od 17 maja 1946 roku. Początkowo zostałem  
wybrany przewodniczącym Komitetu Rejonowego i do dziś pełnię tę  
funkcję w Komitecie Rejonowym Nr. 77. Od szeregu lat już jest mi  
wiadomo od sąsiadów ob. Dreli sekiarki sekty "Jehowy", że organizu-  
je ona w swoim domu przy ul. Okólnej Nr. po 3tej setnego zebrania  
sekiarzy najczęściej w dni świąteczne. Charakterystyczne jest to,  
że ob. Szpak Janina pracowniczka Prezydium M.R.N. prowadząca referat  
Komitetów Domowych, która przyjechała na polecenie celem wyjaśnienia  
zawalenia złożonego przez Ob. Drele do Kadencji "Kuriera Szczeciń-  
skiego" na mnie jako Przewodniczącego Komitetu Rejonowego i zasta-  
ła ob. Drele wraz z kilkoma osobnikami ukrytymi w krzakach prowa-  
dzących tam swoje zebranie. Ponadto często sąsiedzi jak np. ob.  
Gawerska, Jastrzębska mieszkające w sąsiedztwie z ob. Drele skarży-  
li mi się, że przychodzą do niej różni ludzie na zebrania, a ona  
sama streszy sąsiadów różnymi religijnymi swymi wierzeniami, stara-  
jąc się ich steroryzować. Nadmieniam, że w tej sprawie wspólnie  
z ob. Kanią składałem pisemny meldunek do Prezydium M.R.N. aby  
przeciwdziałać ich antypaństwowej działalności. Stwierdzam, że ich  
działalność nie jest zgodną z raczej przeciwna naszej obecnej  
rzeczywistości w Polsce Ludowej. W czasie przeprowadzonych ostatnio  
wyborów do Komitetów Domowych ob. Drele była przeciwną każdej  
kandydaturze pomimo tego, że znała wszystkich. W lecie podczas  
Plebiscytu Pokoju, kiedy ob. Kania dowiedziała się o zebraniu u ob.  
Dreli od jej sąsiadki Gawerskiej posłał tam mego brata i sekretarke  
Komitetu Obronców Pokoju, którzy nie wpuszczono do domu, a zauwa-  
żyli oni, że są tam zebrani ludzie. Innym razem gdy 4 wraz z ob.  
Kanią, Sarną i Koczycikiem szliśmy po domach celem przeprowadzenia

Ze zbiorów  
Państwowego w Szczecinie  
Archiwum

12

Insp. 2/121/51

Protokół przesłuchania świadka

54

Dnia 1.I.1952 r. w Szczecinie Wydział Inspekcji Prezydium M.R.N. w Szczecinie w osobie inspektora ob. Zenona Kasprzaka na mocy art. 20 rozporządzenia Prezydenta R.P. z dnia 22 marca 1928 o postępowaniu administracyjnym / Dz.U.R.P. Nr. 36 poz. 341/ przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania art. 140 k.k. zeznał on co następuje: Imię i nazwisko Florczak Ignacy, wiek 50 lat imiona rodziców "awrzyniec i Franciszka, miejsce zamieszkania ul. Pokoju Nr. 2 zajęcie Szczecińskie Zakłady Ceramiki Budowlanej. Karalność nie karany stosunek do stron obcy.  
W Gołębiniu mieszkam od 1 czerwca 1947 r., Ob. Gędek wówczas mieszkał przy ul. Pokoju Nr. 1. Wiem bo sam zresztą widziałem, że w/w willę przy ul. Pokoju Nr. 1 włożył dużo wkładu. W październiku 1950 r. Ob. Gędek wyprowadził się z w/w willi na podstawie otrzymanej eksmisji z Komisariatu Dzielnicowego. Obecnie ob. Gędek mieszka jako sublokator przy ul. Pokoju Nr. 2 u Tomczaka który jest zięciem Ob. Gędką i razem zajmują 3 pokoje. Rodzina Ob. Gędkę składa się z 2 osób, a Tomczaka 4 osób. Ja mieszkam w tym samym domu co Ob. Gędek. Ja osobicie z ob. Gędkiem nie utrzymuję żadnych kontaktów towarzyskich, ponieważ w/w jest "samolubem". Odnosnie zebrań organizowanych u Ob. Gędkę dla Towarzystwa "Świadców Jechowy" do którego sam w/w należy, wiem, że one się odbywają na które przychodzą pojedyncze osoby. Co na tym zebraniu się mówi tego nie wiem, słyszałem tylko dotychczas dwa razy jak u Ob. Gędkę zebrane osoby śpiewały pieśni o charakterze religijnym dotyczące wierzeń świadków jechowy.

Protokółował

/ - / zeznał Florczak Ignacy/

/-/ Kasprzak Zenona  
inspektor w/dz. Inspekcji

Za zgodność:

/ Staniak Czesława/  
Kier. Kancelarii

Odpis

zbiórów  
Państwowego w Szczecinie

21

55

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 31.XII.1951 r. w Szczecinie Wydział Inspekcji Miejskiej Prezydium M.R.N. w Szczecinie w osobie inspektora ob. Zenona Kasprzaka na mocy art. 20 Rozporządzenia Prezydenta R.P. z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu administracyjnym / Dz. U.R.P. Nr. 341 / przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania / ar. 140 k.k. / zeznał co następuje. Imię i nazwisko Kania Józef, Wiek 60 lat, Imiona rodziców Mateusz i Zofia. Miejsce zamieszkania Gołębino ul. Pokoju 3 zajęcie palacz przy Szpitalu w Gołębiniu nie karany. Stosunek do stron obcy.

W Gołębiniu mieszkam od kwietnia 1946 r. w Szpitalu jako palacz pracuję od września 1946 r. Ob. Jackowski Dyrektorem Szpitala przypuszcza nie jest od 1948 roku. Na podstawie mojej obserwacji stwierdzam, że w/w z pracy w Szpitalu wywiązuje się dobrze. Wiem, że w roku 1950 w połowie ob. Gędek wyprowadził się z mieszkania przy ul. Pokój Nr. 1 a willę tą objął w posiadanie Szpital. Odnosnie co do osoby ob. Gędek zaznaczam, że wymieniony jest przeciwny obecnej rzeczywistości Polski Ludowej. Stwierdzam to na podstawie tych okoliczności, że ob. Gędek należąc do towarzystwa "Świadków Jehowy" odmówił podpisu pod apelem Sztokholmskim oraz Plebiscytu Pokoju tłumacząc się, że ich religia nie zezwala na podobne rzeczy. O tym, że ob. Gędek organizuje zebrania "Świadków Jehowy" w swoim domu od chwili uznania tego towarzystwa za nielegalne wiem, od ob. Florczaka Ignacego, który mieszka w tym samym domu. Ob. Florczak mówił mi, że do ob. Gędka przychodzą rozmaici ludzie, którzy odbywają posiedzenia "Świadków Jehowy". W chwili kiedy odbywają wspomniane zebrania zamykają szczelnie okiennice, aby nikt nie podpatrzył. Wiadzę sam jak osoby te najczęściej w sobotę lub w niedzielę do ob. Gędka wchodzi pojedynczo, aby w ten sposób zatuszować, że odbywają się u ob. Gędka zebrania. Poprzednio kiedy ob. Gędek mieszkał w willi przy ul. Pokój Nr. 1 to zrobił on z niej jakgdyby kościół towarzystwa "Świadków Jehowy". Postępowanie ob. Gędka wpływa bardzo demoralizująco na mieszkańców Gołębina i moim zdaniem należałoby ob. Gędka przenieść do innej miejscowości.

Protokółował:

/-/ Z. Kasprzak  
inspektor Wydz. Inspekcji

Zeznał:

/-/ Kania J.

Za zgodność

/ Stanisław Czesława/  
Kier. Kanc.

Kontynuowanie działań przez Świadków Jehowy nie pasowało do planów służby bezpieczeństwa, która chciała w ciągu dwóch lat całkowicie ich zlikwidować. Funkcjonariusze UB rozświetleni porażką, postanowili zadać ostateczny, druzgocący cios. W kolejnej fali aresztowań zatrzymano czterech członków komitetu kraju oraz szereg aktywnych wyznawców świadków Jehowy.



## Świadkowie Jehowy w szkołach

Uczniowie, będący Świadkami Jehowy, zdecydowanie trzymali się swoich przekonań. Program szkolny wymagał wpajania młodzieży poglądów ateistycznych. Kto nie chciał ich akceptować, był ośmieszany. Na lekcjach często omawiano sprawy polityczne, jak również zmuszano młodzież szkolną do uczestnictwa w imprezach, takich jak pochody i manifestacje. W wielu szkołach wprowadzono lekcje przysposobienia wojskowego, a komu sumienie nie pozwalało brać w nich udziału, tego najczęściej wydalało.

W 1956 roku, pan Jan Tomczak poszedł do szkoły. Nauczyciele, dyrektor szkoły, koledzy i koleżanki nie byli przyjaźnie nastawieni wobec kolegi o takim wyznaniu, z którym się zresztą nie krył. Pan Tomczak często był bity, wyzywany, wyśmiewany na przerwach przez kolegów. Nauczyciele na forum klasy oczerniali go i jego religię, powtarzając kłamstwa o tym, jakoby Świadkowie Jehowy byli szpiegami amerykańskimi. Przeważnie nie dawno mu możliwości obrony, a jak ją dostał to przypłacił to wytarganiem ucha. Dyrektor szkoły był aktywnym działaczem

komunistycznym, nie reagował więc na żadne skargi, a wręcz zalecał nauczycielom stawianie mu słabszych ocen. Jan Tomczak znosił te szykany, bo innego wyjścia nie miał, wsparcie miał jedynie od kolegów, którzy także byli Świadkami Jehowy. Trzymali się więc oni razem i próbowali stawiać umiarkowany opór, który rzadko dał jednak jakieś rezultaty. Młodzi członkowie związku wyznaniowego nie dawali się jednak zniechęcić. W roku 1954, z zachowaniem należytej ostrożności urządzono szereg kilkudniowych zgromadzeń dla pionierów. Przedstawiono na nich między innymi część tematów z międzynarodowego kongresu Społeczeństwa Nowego Świata, który się odbył w Nowym Jorku w roku 1953.

Podczas, gdy pan Tomczak przeżywał swoje młodzieńcze dramaty w szkole, jego ojciec został wyrzucony z pracy. Rodzice nigdy nie ukrywali się ze swoją wiarą, mówili o niej otwarcie, w dokumentach zawsze zaznaczali, że są wyznania Jehowy. Nie przeszkodziło to w utrzymaniu pracy, powodem zwolnienia stało się odmówienie uczestnictwa w pochodzie pierwszomajowym. Świadkowie nie mogli (i zresztą nie mogą) uczestniczyć w manifestacjach politycznych. Nie mogą, więc pan Tomczak nie zważając na konsekwencje swojej decyzji nie poszedł. Mimo represji i szykan, Świadkowie zawsze starali się postępować według wytycznych biblijnych, to było dla nich najważniejsze. Szczęśliwie pan Tomczak bez większych problemów dostał nową pracę i mógł już spokojnie angażować się w życie zboru.

Dokument na następnej stronie z 1955 opisujący działania Świadków Jehowy w Szczecinie.

Prezydium  
Rady Narodowej  
w Szczecinie  
do Spraw Wyznań  
11/4/55

*Wojciech* 12/11/55  
Informacja  
odnośnie świadków Jehowy.  
=====

249  
242  
Ze zbiorów  
Państwowego w Szczecinie  
Archiwum

Referat Wyznań Prezydium N.R.N. jest w posiadaniu ilości osób z Świadków Jehowy 130, którzy działają na terenie miasta Szczecina i są swoimi materiałami biblijnymi tejże sekty. Do chwili obecnej nie zabiegaliśmy aby Świadkowie tej sekty oddziaływali pozytywnie do naszego nastroju i społeczeństwa, które buduje socjalizm w naszej Ojczyźnie. Charakterystyczne jest, że są rodziny sekty Świadków Jehowy, w których znajdują się członkowie Partii PZPR, lecz nie jesteśmy w posiadaniu wiadomości ich ustosunkowania się. Np. jest córka i ojciec członkowie partii, a matka należy do sekty Świadków Jehowy /Rodzina Kowalczyk ul. Samosierry 45b/.

Formy werbowania do sekty Jehowych odbywają się w różny sposób, opierają się na jakimś piśmie świętym, które mówi, że po wielkiej wojnie nastąpi koniec świata, przywileje otrzymają ci ludzie, którzy należą do Boga Jehowy t.zn. że wszyscy zginą, a oni jedyni pozostaną przy życiu. W ten sposób agituja osoby Świadków Jehowy jak Ob. Barankiewicz Jan ul. Konopnickiej Nr 20 pracuje jako szofer taksówki nr. 105. W czasie przemówienia osób agituje ich o ważności swej wiary, jak również chodził po domach z biblią w celu werbunku. Jako przykład przyszedł do por. Mielczarka zam. przy ul. Okrzei. Również Ob. Rynkiewicz Teresa ur. w 1933 r. zam. przy ul. Mikołaja Reja Nr 10/8 pracuje w Przychodni Lekarskiej na Gumieńcach, w czasie udzielania zabiegów chorym agituje ich i werbuje czytając z biblij różne urywki o Bogu Jehowy. W spółdzielni "Trykot" Ob. Ob. Bartosz Helena i Cichych Julia, opowiadają przy pracy robiąc na maszynie przędzalnej o sprawach Świadków Jehowy mówiąc, że należą do tej sekty jak również wypowiadają się do koleżanek, żeby przystąpiły i poszły w ich ślady. Istotnym powodem faktu może sekretarz PUP tow. Adami. Wniki werbunku deją się zauważyć, ponieważ do sekty Jehowych przybywają ludzie młodzi np. Ob. Rynkiewicz chodząc do szkoły pielęgnarskiej była bardzo wierzącą Katoliczką, a obecnie jest Świadkiem Jehowy, jak również jej mąż, który liczy 20 lat a jest fanatykiem na punkcie tej sekty.

Na terenie miasta Szczecina na poszczególnych dzielnicach są kierownicy sekty, którzy gromadzą ludzi w prywatnych domach i przeprowadzają zebrania ceremonialne. W Kłaskowie jest kierownikiem Ob. Koszeń Józef. W Podjuchach zbiera na zgromadzeniach ob. Prawucha w mieszkaniu przy Pl. Wolności mieszkanie Nr 2, jest on również kierownikiem. W Skolwinie kierownikiem jest ob. Raczaż zam. ul. Bernardyńska i ob.

## Promyk nadziei

Po okresie głębokiego stalinizmu, który trwał od 1948 roku aż do 1956 (mimo że Stalin umarł w 1953), ucierpiało bardzo wiele niewinnych osób, w tym Świadków Jehowy, których delegalizacja związku nastąpiła już we wspomnianym 1950 roku. Można powiedzieć dopiero w 1950 roku, ponieważ radziecki system polityczny wdrażano w życie już od 1948. B. Bierut musiał jednak najpierw "pozbyć się" opozycji politycznej i skupić się na umacnianiu władzy, a dopiero potem przystąpić do walki z kościołem i sektami, dając Świadkom kilka lat wytchnienia, podczas których mogli swobodniej prowadzić swoją działalność. Po okresie szykan, represji, ścigania, fali aresztowań, przesłuchań w czasach stalinowskich w 1956 roku pojawił się dla Świadków promyk nadziei na legalizację ich stowarzyszenia. W marcu 1956 roku zmarł w Moskwie Bolesław Bierut. Po jego śmierci nasiliła się w partii walka między stalinowcami a zwolennikami łagodniejszego kursu politycznego. System stalinowski słabł zresztą od 1954 roku, co wynikało z niejasnej sytuacji na Kremlu i niezadowolenia społeczeństwa (także członków PZPR). W Polsce rozpoczęła się odwilż: z więzień na wolność wyszło około 30 tysięcy ludzi, rozpoczęto aresztowania wyjątkowo brutalnych funkcjonariuszy bezpieki.

W roku 1956 zaczął się zmieniać urzędowy stosunek do Świadków Jehowy. Wiosną tego roku zwolniono aresztowanego nadzorcę okręgu krakowskiego, aby przekazał informację, że władze gotowe są pertraktować ze Świadkami. Po dokładnym rozważeniu sprawy wyznaczono członków, którzy się zgłosili do Urzędu do Spraw Wyznań.

Niebawem wypuszczono dziesiątki wyznawców Jehowy, wielu pozbawionych wolności od roku 1950. Bramy więzienia otworzyły się też przed trzema członkami zarządu oraz później skazanymi członkami komitetu kraju. Na koniec w sierpniu 1956 roku zwolniono też Scheidera. Poniżej dokument z czerwca 1956 roku, w którym władze deklarują możliwość ponownej legalizacji związku Świadków Jehowy.

URZĄD DO SPRAW WYZNAŃ Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Szczecinie Warszawa, dn. 19 czerwca 1956r.  
III. 14 a/10/56

o d p i s Ścisłe poufne

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej  
Wydział do Spraw Wyznań  
Szczecin

Decyzją z dn. 2 lipca 1950 r. Nr. II.4/27/67/50 Urząd do Spraw Wyznań w oparciu o przepisy Prawa o stowarzyszeniach/ Dz.U.Nr.94, p. 808 z 1952 r. oraz Nr.2 45, p.335 z 1949 r. / odmówił rejestracji Związku religijnego pod nazwą "Wyznanie Świadków Jehowy/ Badacze P.S./, zarządził jego rozwiązanie i orzekł przejęcie majątku tego związku religijnego na rzecz Skarbu Państwa na cele oświatowe, motywując powyższą decyzję szkodliwością jego istnienia ze względu na uprawnienie przez członków kierownictwa związku religijnego przestępczej działalności, którą nie dokończył się pogodzić z prawem i porządkiem publicznym.

Wobec stwierdzenia w ciągu minionych lat, że delegalizacja Wyznania Świadków Jehowy nie rozwiązała całokształtu tego zagadnienia, Urząd do Spraw Wyznań wszczął postępowanie w kierunku ponownej legalizacji wyżej wymienionego związku religijnego:

W odbytej w Urzędzie do Spraw Wyznań rozmowie z przedstawicielami Kierownictwa Wyznania Świadków Jehowy, zostali oni poinformowani o zamierzeniach władz w tej sprawie. Zaproponowano im, aby przekazali swemu kierownictwu propozycję zgłoszenia się w Urzędzie do Spraw Wyznań celem omówienia warunków relegalizacji i ustalenia zasad legalnej działalności Wyznania Świadków Jehowy.

W związku z powyższym decyzją Prokuratura Generalna i Komitet do Spraw B.F. wydały odpowiednie zarządzenia i instrukcje swoim placówkom terenowym, aby zaniechały wszelkich sankcji wobec Świadków Jehowy z tytułu ich przynależności do tego wyznania oraz aby ułatwiły im możliwość ujawniania się.

Komunikując o powyższym, Urząd do S.W. zaleca wstrzymanie się do odwołania przez Wydziały i Referaty przy Prezdydiach Rad Narodowych od oddolnej akcji relegalizacji i prób wzywania przedstawicieli Wyznania Świadków Jehowy do referatów do s.w. oraz przeprowadzenia z nimi rozmów nakładających ich do organizowania terenowych placówek wyznaniowych /zborów/.

Zadaniem wydziałów i powiatowych referatów do spraw wyznań powinno być w obecnej fazie jedynie obserwacja i szczegółowe rozważanie nastrojów, postawy i zachowania się szeregowych członków wyznania Świadków Jehowy oraz stałe i regularne o tym informowanie Urzędu do Spraw Wyznań w miesięcznych sprawozdaniach.

O ostatecznym stanowisku i decyzjach Urzędu do Spraw Wyznań podjętych w sprawie relegalizacji wyznania Świadków Jehowy wydziały i referaty do spraw wyznań przy P.R.N. zostaną poinformowane.

V- Dyrektor Urzędu  
podpis nieczytelny  
za zgodność / Jan Lech/

Chodziło nie tylko o zmiany polityczne. Do formalnego uchYLENIA zarzutów przeciw członkom zarządu, przyczyniło się także, odwołanie fałszywych zeznań złożonych wcześniej przez innych członków zgromadzenia. Ale i na tym jeszcze nie koniec. Władze dostrzegły, że zwiększa się liczba Świadków Jehowy, i to w szybkim tempie. Po trzech latach było już ich 37 411. Później, w roku 1972, pewien funkcjonariusz przyznał: „Daje się zauważyć, że nagłaśnianie rozpraw sądowych Świadków Jehowy oraz ich propagandy wcale nie osłabiło organizacji, a wywołało wręcz odwrotny skutek”.

## Walka o swobodę działań religijnych

Konstytucja w zasadzie gwarantowała wolność praktykowania religii w Polsce. W związku z tym, Świadkowie Jehowy konsekwentnie stali na stanowisku, że głoszenie od drzwi do drzwi jest ich sposobem oddawania czci Bogu, i wobec tego wyruszali do służby. Ciągłe jednak zdarzały się wypadki aresztowania głosicieli - jak to określano - za „branie udziału w związku, którego istnienie, ustrój lub cel ma pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej”. Zaczął się nowy etap walki prawnej - o swobodę głoszenia przekonań religijnych.

Jehowi cierpliwie i wielokrotnie wyjaśniali swoje stanowisko na rozprawach sądowych, bądź też w pismach kierowanych do władz przez samych braci lub przez prawników występujących w ich obronie. Ostatecznie w maju 1963 roku w uchwale kolegium siedmiu sędziów Sądu Najwyższego znalazło się następujące stwierdzenie: „Rozwiązanie związku wyznaniowego pociąga za sobą oczywiście zakaz wszelkiej działalności organizacyjnej, nie ma natomiast wpływu na indywidualne, prywatne wyznawanie kultu, gdyż to nie jest karalne”. Bracia tłumaczyli odtąd, że *indywidualnego* głoszenia od domu do domu nie wolno traktować jako czynności nielegalnej.

Świadkowie z jeszcze większą energią zabrali się teraz do duchowej pracy. Szybko przybywało głosicieli, zwłaszcza w dużych ośrodkach miejskich. Gorzej było w regionach o mniejszej gęstości zaludnienia. W tej sytuacji członkowie z południowej Polski zaczęli organizować grupy pionierów pomocniczych i kierować je tam, gdzie byli najbardziej potrzebni. Z czasem upowszechniło się określenie: ośrodki pionierskie. Najczęściej grupy takie liczyły po kilkanaście osób. Kwaterowały w zabudowaniach gospodarskich, a często pod namiotami.

Ta forma działalności nabrała dużego rozmachu. Głosiciele postanawiali choć raz w roku podjąć pomocniczą służbę pionierską i wyjechać na taki ośrodek. Założone przez nich studia biblijne dalej prowadzili „bracia” z najbliższego zboru. Metoda ta, przetrwała miejscami do dziś.

## Prasa Świadków Jehowy

Nawet w warunkach prześladowań literatura religijna była dostarczana do zborów dość regularnie. Początkowo do powielania tej biblijnej literatury używano bardzo prymitywnych ręcznych urządzeń i matryc woskowych. „Nakład był niewielki i w dodatku odznaczał się słabą jakością druku. Do powielania niezbędna była duża ilość papieru. Trzeba go było dostarczyć na miejsce pracy, a następnie rozprowadzić gotowe czasopisma, naturalnie wszystko pod osłoną nocy. Odkrycie takiego miejsca przez milicję oznaczało kilka lat więzienia zarówno dla gospodarza, jak i dla pracowników”. Pan Tomczak miał jednak szczęście, ponieważ milicji nigdy nie udało się zdekonspirować „piekarni” u niego w mieszkaniu, nie mieściła się tam jednak na stałe. Znajdowały się one w mieszkaniach różnych członków, w piwnicach, często je przenoszono, ze względów bezpieczeństwa, nigdy nie trzymano ich długo w jednym mieszkaniu.

Trzeba było jednak czegoś więcej niż samej możliwości powielania. Chodziło o zwiększenie nakładu i polepszenie jakości druku. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych udało się zdobyć najpierw jeden, a potem kilka następnych niewielkich powielaczy offsetowych marki „Rotaprint”. Matryce te odznaczały się znacznie większą trwałością, wobec czego można było wykonać więcej odbitek w krótszym czasie.

Potem w zakładzie poligraficznym Polskiej Akademii Nauk, jeden ze Świadków Jehowy zdołał nawet opanować tajniki fotochemigraficznej metody przygotowywania matryc. Następnie inni członkowie sami wykonali odpowiednie urządzenia, których przydatność sprawdziła się w praktyce. Odtąd można było fotograficznie zmniejszać wielkość pisma i dzięki temu, więcej treści zmieścić na tej samej ilości papieru, który wówczas trudno było za-

kupić. Oprócz czasopism zaczęto drukować książki; pierwsza z nich — *Od raju utraconego do raju odzyskanego* — ukazała się w Polsce w roku 1960.

Nie oznaczało to bynajmniej końca problemów. Na przykład w związku z zainstalowaniem w danym lokalu urządzeń elektrycznych nagle wzrastało zużycie prądu. Aby uniknąć podejrzeń, trzeba było pobierać go poza licznikiem. Dla spokoju sumienia postanowiono jednak dokonywać anonimowych wpłat na konto zakładu energetycznego. Kiedyś po wykryciu przez służbę bezpieczeństwa w okolicy Gdańska jednej z „piekarni”, jak wówczas Świadkowie Jehowy nazywali swoje drukarnie, jej pracownicy stanęli przed sądem. Akt oskarżenia zarzucał im między innymi, nielegalny pobór prądu, a więc kradzież. Przedstawiono dowody anonimowych wpłat i zarzut upadł.

W latach 1956-1969 służba bezpieczeństwa - jak wynika z jej statystyk - wykryła i zlikwidowała 34 ośrodki produkcji i dystrybucji literatury. Pewien funkcjonariusz z Bydgoszczy chełpił się: „Służba wywiadowcza jest tak zorganizowana, że najpóźniej w ciągu sześciu miesięcy zostaje ustalone miejsce zakonspirowanego punktu drukarskiego Świadków Jehowy”.

Była to opinia grubo przesadzona, niemniej po każdej konfiskacie takiej maszyny offsetowej powstawała dotkliwa luka. Żadna fabryka w Polsce nie produkowała tych skomplikowanych urządzeń drukarskich, a nadzór ze strony państwa prawie uniemożliwiał ich zakup. Dzięki niewątpliwemu wsparciu Jehowy dużą część użytkowanych aparatów (około 50 sztuk) udało się zbudować we własnym zakresie.

## Rewizje

Do końca lat sześćdziesiątych, 2- 3 razy w roku, Świadkowie Jehowy musieli liczyć się z nagłymi rewizjami mieszkania. Pukanie do drzwi i milicja (grupa kilkunastu osób) wpada do domu, szukali głównie literatury, gazet religijnych, broni." Rewizje te nie były raczej groźne lecz mocno poniżające"- wspomina p. Tomczak. Nagłe, gwałtowne, niespodziewane, nie można ich było uniknąć, trzeba było się biernie podporządkować i patrzeć jak grupa milicji wyrzuca wszystko z szuflad, szaf, wręcz demoluje mieszkanie. Raz, przyznaje p. Tomczak, pretekstem do rewizji był donos sąsiadów, którzy zauważyli że kupił on sobie wiatrówkę. Podczas przeszukiwania mieszkania znaleziono ją oczywiście i uznano to za dowód na działalność o charakterze wręcz militarnym. Jego ojca zabrano na posterunek, gdzie udało mu się jednak oczyścić z zarzutów.. Prasę, nadal wydawano potajemnie i robiono to, aż do upadku komunizmu. Poniżej notatka służbowa z roku 1970 dotycząca wyroku za posiadanie nielegalnej literatury.

Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Szczecinie

Szczecin, dnia 11 lutego 1970 rok

45  
330

N o t a t k a   s ł u ż b o w a .

W dniu 10 lutego br. Sąd Powiatowy w Stargardzie Szczecińskim rozpoznał sprawę ob. Jana S t r o j n e g o ze Stargardu, członka Świadów Jehowy oskarżonego o zorganizowanie nielegalnie drukarni wydawnictw tej sekty i wymierzył mu karę 4 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Na podstawie ustawy amnestyjnej kara została zmniejszona do 3 lat.

Wyrok nie jest prawomocny.

Kierownik Wydziału

/mgr Henryk Kołodziejek/.

Ponieważ stosowane przez władze metody bezpośredniego ataku zawiodły, podjęto próby rozbicia jedności Świadków Jehowy od wewnątrz. Władza zaczęła wydawać fałszywą *Strażnicę*, w której zamieszczano informacje szkalujące lojalnych wyznawców Świadków Jehowy. Jakiś niezidentyfikowany „komitet dwunastu” rozsyłał pisma (używając adresów z kartotek służby bezpieczeństwa), w których złośliwie oskarżał znanych członków zgromadzenia. Świadkowie potrafili bez problemów odróżnić swoją prawdziwą gazetę i nie przejmowali się wydawaniem fałszywej o charakterze czystej propagandy. Poniżej dokument z 1958 o silnym charakterze propagandowym.

Notatka urzędowa

Ze zbiorów Archiwum  
Państwowego w Szczecinie

W dniu 27.8.58r. w wyniku przeprowadzonej rozmowy z kierownikiem działu kadr w Szpitalu Klinicznym w Szczecinie przy ul. Unii Lubelskiej, ob. Celińskim stwierdziłam, co następuje:

W Klinice Psychiatrycznej przy ul. Arkońskiej w Szczecinie pracuje od miesiąca jako salowy ob. Stanisław MAJ, s. Józefa i Heleny, ur. 15.4.1929r., zamieszkujący w Szczecinie, ul. Armii Czerwonej 5/26. W czasie swego dyżuru rozdaje on chorym i personelowi broszury i książki wydawane przez Zprzeszenie Badaczy Pisma Świętego, rozmawia z chorymi na temat religii i stara się przekonać chorych psychicznie, że nie pomogą im lekarstwa, lecz książki traktujące o prawdziwej wierze (świadków Jehowy).

Przed kilku dniami pielęgniarka oddziałowa Kliniki ob. Bartczewska odebrała chorym i przekazała kierownikowi działu kadr 5 egz. broszur i biblii, które chorzy otrzymali od ob. MAJA do przeczytania i zapewnienia sobie wyzdrowienia.

Kierownik działu kadr oświadczył, że ob. MAJ zostanie zwolniony, gdyż utrudnia pracę personelowi szpitalnemu.

-Po przybyciu do Kliniki Psychiatrycznej rozmawiałam z pielęgniarką oddziałową ob. Bartczewską, która potwierdziła zarzuty stawiane ob. Majowi, poza tym podała kilka faktów świadczących o szkodliwej (dla chorych psychicznie) działalności ob. Maja. W wielu przypadkach udało się ob. Majowi pozyskać zaufanie chorych pacjentów, którzy postępując zgodnie z jego radami, odmawiali przyjmowania leków i zabiegów.

Rozmowa z ob. Danutą Strejko - pielęgniarką i ob. Kamińskim salowym, nie wniosła nic nowego; potwierdzili oni podane wyżej fakty. -Rozmowy ob. Maja z chorymi ograniczały się jedynie do tematów religijnych.

Z chorymi nie rozmawiałam. -Ob. Maj nie był obecny w Klinice. -



Z-Inde  
prac. wygł. Spr. Wewn.

Szczecin, dnia 27.VIII.1958r.

Telefon kier.kadr 34-913

- " -Kliniki Psychiatrycznej 35-441

## Koniec "polskiego października"

Powiew odnowy związany z "polskim październikiem" nie trwał długo. W. Gomułka przeprowadził czystkę w partii i wysokie stanowiska ponownie powierzył stalinowcom. Odwołano wiele reform, zaostrzono cenzurę i na nowo podjęto walkę z kościołami. Świadkom Jehowy znów przyszło się zmierzyć z nowymi problemami. Ze względu na mnogość rozpraw sądowych im wytaczanych, postanowili oni odpowiednio zorganizować obronę prawną. Znalazło się kilku zdolnych i odważnych adwokatów, którzy gotowi byli występować w ich imieniu. Przedstawiano rzeczowe argumenty z ustawodawstwa, przy czym ze szczególnym naciskiem podkreślano, że Świadkowie nauczają ze Słowa Bożego, które jest podstawą ich wiary. Dzięki temu, każdy proces stawał się świadectwem zarówno dla zespołów orzekających, jak i dla publiczności. Romuald Stawski, który wówczas zajmował się tą walką prawną, zapamiętał, iż zdarzył się miesiąc, w którym odbyło się 30 rozpraw, nie licząc młodych braci odpowiadających za chrześcijańską neutralność. Frekwencja na takich rozprawach przeciw Świadkom Jehowy rosła i sięgnęła nawet 30 000 osób rocznie .

## Leśne spotkania

Oprócz organizowania zebrań zborowych, które odbywały się regularnie w mieszkaniach prywatnych, w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, Świadkowie Jehowy zaczęli spotykać się latem większymi grupami po lasach. Programy takich kilkugodzinnych spotkań, nazywanych zgromadzeniami leśnymi, opracowywano już centralnie i urządzano je w całym kraju.

Władze starały się karać organizatorów i uczestników. Dlatego, jak wspomina p. Tomczak spotkanie te były dokładnie przygotowane. Umawiano się na końcowych przystankach autobusów lub tramwajowych o różnych godzinach, tam czekał na nich ktoś - przeważnie , które kierowało zainteresowanych na leśną polanę. W pierwszych spotkaniach brało udział po kilkadziesiąt osób, a w latach siedemdziesiątych zjeżdżało się zwykle już kilkuset braci.

Od drugiej połowy lat siedemdziesiątych, władze przestały tępić spotkania. Do stałych punktów programu należał dramat biblijny, a często organizowano też chrzest. Korzystano już z mikrofonów, głośników i magnetofonów. W końcu na niektórych terenach były to prawie normalne zjazdy, odbywające się w stałych, specjalnie przygotowanych miejscach.

## Wojsko lub więzienie

Poważniejsze problemy dla rodziny Tomczaków pojawiły się właśnie w 1970 roku, kiedy pan Jan Tomczak dostał powołanie do wojska. Świadkowie nie biorą udziału w życiu politycznym (uważają to za zdradę wierności wobec Królestwa Bożego), nie służą w wojsku. Pan Tomczak, bez wahania, odmówił więc służby wojskowej z powodów religijnych. Oczywiście nie spotkał się on ze zrozumieniem ze strony władz i został aresztowany. Wiedział czym grozi odmowa, część jego kolegów próbowała uciekać. Część nie przyznając się do swojego wyznania udawała różne choroby, aby uniknąć wojska. Jan Tomczak nie robił w celu uniknięcia więzienia nic. Świadkowie mają obowiązek wystrzegać się kłamstwa, nieuczciwości i obłudy. "Takie było państwo i takie były zasady, nie szło się do wojska - szło się do więzienia. Ja wybrałem więzienie. Każdy znał reguły. Uważałem, że trzeba się i podporządkować. " W większości takich przypadków dostawało się wyrok 3 lat więzienia. Pan Tomczak dostał 2,5 dzięki temu, że rodzice zapłacili za adwokata. W więzieniu, dzięki swojemu wykształceniu (miał zdaną maturę) dostał pracę biurową w ośrodku więziennictwa na ulicy Kaszubskiej w Szczecinie. Przez 2, 5 roku pracował tam społecznie, na koniec miesiąca otrzymywał 100zł. Pan Tomczak uważał swój areszt za coś normalnego, jednak żałował do wychowania więziennego. Brano go często na rozmowy z wychowawcą więzienia i próbowano przekonać do wyzbycia się swojej wiary. Obrażano jego uczucia religijne, wyzywano Boga. Tłumaczono, poniżano go, uciekano się nawet do rękoczynów. Z więzienia wyszedł w 1972 roku. Odbywanie kary w więzieniach traktowali Świadkowie Jehowy jako przydział pracy na terenie niedostępnym dla innych" - wspomina. Głoszenie prawd wiary za

murami więzień, dało sporej liczbie ludzi możliwość usłyszenia o Jehowie. Przebywający tam Świadkowie Jehowy organizowali się w niewielkie grupy i codziennie urządzali krótkie spotkania.

Dzięki przykładowemu zachowaniu, inaczej zaczęły ich traktować służby więzienne. W pewnych więzieniach dokonano nawet zmian w jadłospisie, by nie wystawiać ich dalej na próbę w kwestii nie spożywania krwi. Do cel wnoszono dwa kotły; w jednym była potrawa z dodatkiem krwi, a w drugim - zupa jarzynowa. „To jest tylko dla Świadków”, zaznaczał strażnik. W tym samym 1972 roku, pracę stracił brat p. Tomczaka, który podczas chodzenia po domach i głoszenia wiary w Jehowę trafił do mieszkania wysokiego rangą milicjanta, ten zaś doniósł do zakładu pracy p. Tomczaka o jego przynależności do zgromadzenia.

## Normalizacja

W latach 70- tych, za rządów Gierka układy państwo – kościoły, uległy częściowej normalizacji.

Pod koniec lat siedemdziesiątych niektórym wyznawcom Jehowy udało się wyjechać na zgromadzenia okręgowe poza granice Polski, najpierw do Lilie we Francji, potem do Danii. Natomiast latem roku 1980 zdarzyło się coś zupełnie niezwykłego.

Chociaż w dalszym ciągu obowiązywał zakaz działań organizacyjnych, około 2000 Świadków Jehowy otrzymało oficjalne zezwolenie na wyjazd do Wiednia, aby wziąć udział w kongresie pod hasłem „Miłość Boża”. Austriacy Świadkowie Jehowy gościnnie przyjęli przybyszów z Polski. Ustawiono dla nich wielki namiot, pod którym mogli z wdzięcznością śledzić przebieg programu zgromadzenia.

W następnym roku na zgromadzenie pod hasłem „Lojalność wobec Królestwa” pojechało do Austrii przeszło 5000 Świadków Jehowy z Polski. Tym razem bracia austriaccy przenieśli się do namiotu, a gościom udostępnił stadion. Poza tym dopuścili polskich „braci” do współpracy w organizacji kongresu, dzięki czemu umożliwili im nabycie cennego doświadczenia, które potem przydało się podczas urządzania dużych zgromadzeń w Polsce.

## Stan wojenny

Rysowały się zatem całkiem pomyślne perspektywy. Potem, niestety, dnia 13 grudnia 1981 roku ogłoszono w Polsce stan wojenny. Uzbrojone patrole milicyjne i wojskowe obsadziły węzłowe punkty w całym kraju. Kontrolowano wszystkie przejeżdżające samochody. Zakazano publicznych zgromadzeń.

Już w pierwszych kilku tygodniach stało się jasne, że Świadkowie Jehowy, znani ze swej chrześcijańskiej neutralności, mogą w domach prywatnych spotykać się bez przeszkód. Pomimo ograniczeń w podróżowaniu, nadzorcy obwodu byli w stanie odwiedzać zbory. Literatura, w dalszym ciągu wydawana nieoficjalnie, nie przestała docierać do wyznawców.

Szybko jednak zbliżało się lato roku 1982. Granice były zamknięte, toteż nikt nie miał szans wyjazdu do innego kraju. Ścisłe wymagania stanu wojennego wykluczały możliwość urządzania zgromadzeń leśnych. Bracia zwrócili się do zarządzających obiektami sportowymi z zapytaniem, czy możliwe byłoby wynajęcie ich na zgromadzenia religijne. Uzyskano zgodę!

W roku 1983 zorganizowano mniej zgromadzeń okręgowych, lecz były one już większe. Odbyły się przeważnie w wynajętych halach. Po raz pierwszy zezwolenie na przyjazd otrzymali Świadkowie Jehowy z krajów Europy Zachodniej. Liczba obecnych wyniosła w sumie 114 166, a ochrzczono 2388 osób.

Telewizja polska sporządziła potem dwa filmy dokumentalne na temat życia i działalności Świadków Jehowy w Polsce. Włączono do nich również sceny z tych kongresów. Filmy te,

zatytułowane „Dobra nowina o Królestwie” i „Lud zachowujący prawość”, zostały nadane w programie ogólnokrajowym.

Nie należy jednak myśleć, że ustały wszelkie naciski ze strony urzędowej. Wprawdzie, na poziomie zborów nie przeszkadzano Świadkom w głoszeniu od domu do domu. Pamiętajmy jednak, że społeczność Świadków Jehowy w dalszym ciągu nie była prawnie uznana; nie odwołano oficjalnie zakazu działalności. Zgromadzenia musieli organizować wybrani członkowie, którzy uzyskiwali zezwolenia jako osoby prywatne. Podejmowano próby ocenizowania części programu.

W roku 1984 powstała sytuacja, która wystawiła na próbę nadzorców podróżujących. Jeden z wciąż jeszcze obowiązujących przepisów stanu wojennego wymagał od wszystkich mężczyzn między 20 a 45 rokiem życia, by pracowali zarobkowo. Na jego podstawie wezwano nadzorców podróżujących do wydziałów urzędów wojewódzkich, które zajmowały się sprawami wyznań. Tam wręczano im, z góry przygotowane zaświadczenia z przydziałem terenu pracy. Na pierwszy rzut oka wyglądało to jak legalizacja ich działalności, ale zaświadczenia owe należało okresowo odnawiać, jak również powiadamiać o wszelkich zmianach przydziału lub granic terenu. Nadzorcy stanowczo odrzucili ten pomysł. Przydziały pracy w charakterze „pasterzy” otrzymali drogą teokratyczną i nie mogą one być uzależnione od uznania ze strony władz świeckich ani nie podlegają ich kontroli.

W latach surowego zakazu oczywiście nie funkcjonowały żadne Sale Królestwa. Niemniej w początkach lat osiemdziesiątych zaczęły powstawać na nowo. Nie miały charakteru oficjalnego i mieściły się w budynkach należących do poszczególnych Świadków Jehowy. W roku 1986 odbyło się seminarium dla przedstawicieli zborów, które już zbudowały salę albo były w trakcie budowy. Omawiano szczegóły techniczne i prawne.

## Uznanie prawne

Jeszcze w roku 1949 Świadkowie Jehowy wystąpili z wnioskiem o prawne uznanie, lecz władze rządowe go odrzuciły. W następnych latach bracia kilkakrotnie starali się o uzyskanie osobowości prawnej, aby móc lepiej reprezentować interesy Świadków Jehowy w Polsce. Nieraz, po prostu, nie było odpowiedzi.

Potem w 1985 roku dla ułatwienia importu literatury została zarejestrowana w sądzie spółka pod nazwą *Strażnica - Wydawnictwo Wyznania Świadków Jehowy w Polsce*. Był to ważny

krok w kierunku zalegalizowania naszej działalności wydawniczej.

W roku 1987 złożono w Urzędzie do Spraw Wyznań kolejny projekt statutu, starannie opracowany pod nadzorem Ciała Kierowniczego. Następne dwa lata upłynęły na rozmowach i wymianie korespondencji. Wśród członków delegacji utrzymującej kontakt z urzędami znajdowali się dwaj Świadkowie spośród tych, którzy podpisali pierwszy wniosek o rejestrację z roku 1949. Wyobraźmy sobie ich radość, gdy 40 lat później, dnia 12 maja 1989 roku, kierownik Urzędu do Spraw Wyznań zatwierdził statut korporacji *Strażnica - Towarzystwo Biblijne i Traktatowe*, Zarejestrowano Związek Wyznania Świadków Jehowy w Polsce. Wiadomość o tym, podały wszystkie środki masowego przekazu, a Świadkowie Jehowy na całym świecie ogromnie się z niej uradowali.



# *Szczecińska Gmina Muzułmańska*

Zdecydowałyśmy się opisać krótko społeczność muzułmańską, można powiedzieć dla przeciwwagi, aby ukazać że prześladowanie, represje nie dotyczyły wszystkich wyznań, wszystkich ludzi wierzących bez wyjątku. Muzułmanie, a konkretnie społeczność tatarska, świetnie się do tego nadaje, nie tylko ze względu na swoje poprawne stosunki z władzą, ale także swoje bardzo ciekawe dla nas Polaków-katolików korzenie kulturowe. Kiedy mówimy "muzułmanie" większości przed oczami staje obraz araba w galabiji modlącego się pokornie na dywanie zwróconym w stronę Mekki. My piszemy w naszej pracy o Tatarach, którzy z takim wizerunkiem nie mają nic wspólnego. Już prababka naszego świadka nie chodziła w chuście na głowie. Są religijni w bardzo małym stopniu, można ich przyrównać właściwie do katolika, który chodzi do kościoła dwa razy w roku: na Wielkanoc i w Boże Narodzenie. Dopiero w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych do mieszkających od wieków w Polsce Tatarów zaczęli dołączać nowi przybysze z krajów muzułmańskich, zwiększając liczebność wyznawców islamu w Polsce. Byli to głównie Arabowie podejmujący studia na polskich uczelniach, w mniejszym stopniu imigranci. Większość z nich po zakończeniu studiów wracała do rodzinnych stron, niektórzy jednak zostawali w Polsce na stałe.

### **Tatarscy muzułmanie w Szczecinie**

Nie wiadomo, czy w XIX stuleciu lub w pierwszej połowie XX w., do 1945 r., zamieszkiwali w Szczecinie lub na obszarze Pomorza Zachodniego jacyś muzułmanie. Na pewno spotykało się ich od czasu do czasu w Szczecinie jako mieście portowym. Mamy tu na myśli członków załóg statków angielskich czy francuskich, z racji kolonii, albo nawet z Bliskiego Wschodu, choć te ostatnie pojawiały się na Bałtyku bardzo rzadko. Raz na parę lat do portów bałtyckich wchodziły statki tureckie i egipskie.

Pierwsi muzułmanie zawędrowali do Szczecina już jesienią 1945 r., jako tzw. repatrianci, z dawnych ziem kresowych II Rzeczypospolitej. Byli to Tatarzy polscy pochodzący z byłych województw wileńskiego i nowogródzkiego oraz z powiatów grodzieńskiego i wołkowyskiego województwa podlaskiego, które włączone zostały do Związku Sowieckiego. Tatarzy osiedlali się także na Pomorzu Zachodnim w Stargardzie Szczecińskim, Szczecinku i Wałczu. Ze Stargardu Szczecińskiego większość ich już w 1946 r. przeniosła się do Gorzowa Wielkopolskiego, gdzie osiedliła się liczna grupa ich współplemieńców, przybyłych, tak jak i oni, z Nowogródczyzny.

Pierwsi muzułmanie, którzy zawędrowali do Szczecina, pochodzili głównie ze Słonima, w byłym województwie nowogródzkim. Doszli do nich w niedługim czasie pozostali z kilku miejscowości na Wileńszczyźnie, w tym z Głębokiego, jak również z samego Nowogródka i Wołkowyska. Jeśli nie przyjechali jednym transportem, to nic nie wiedzieli o sobie. Jednak szybko się odnaleźli, szczególnie ci, którzy zamieszkali w śródmieściu. W niedługim zaś czasie dały o sobie znać te rodziny, które zamieszkały w odległych dzielnicach. W nawiązywaniu kontaktów między nimi położył duże zasługi Ibrahim Miśkiewicz, który wraz z rodziną osiedlił się w Szczecinie w 1946 r. Z zawodu był drukarzem i podjął pracę w Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”, a później w Szczecińskich Zakładach Graficznych.

W październiku 1946 do Szczecina przybyła także pani Chanifa Safarewicz (nasz świadek).

Uciekając przed bolszewikami Pani Chanifa Safarewicz przybyła do Szczecina wraz z rodzicami i bratem. Wcześniej mieszkała w Nowogródku, gdzie jej ojciec pełnił urząd burmistrza. Dzięki zdanej ruskiej maturze mogła rozpocząć studia medyczne w Poznaniu pod warunkiem że przed sesją zaliczy także egzaminy z języka polskiego, polskiej geografii i historii. Po skończonych studiach rozpoczęła pracę jako lekarz, a po wyjściu za mąż zamieszkała w Szczecinie.

*Tatarzy* polscy w Szczecinie nie tworzyli zorganizowanej w stowarzyszeniu grupy. Wystarczył im kontakt z powstałą w 1945 r. Muzułmańską Gminą Wyznaniową w Gorzowie Wielkopolskim. Bliskość obu miast sprzyjała tym kontaktom. Pozostawali też w łączności, często ze swoimi krewnymi w Szczecinku i Wałczu jak również z tymi współplemieńcami, dla których szlak osadniczy na tzw. ziemiach odzyskanych zakończył się w Gdańsku, Wrocławiu, a nawet w Jeleniej Górze! Biorąc pod uwagę te rodziny tatarskie, które pragnęły utrzymywać ze sobą bliskie stosunki, mogło być w pierwszych latach polskiego Szczecina około 35 osób z rodowodem tatarskim. W późniejszym okresie grupę tę powiększyli Tatarzy, którzy przenieśli się do Szczecina z Gorzowa i Wałcza za nauką i pracą.

W życiu codziennym mieszkańcy Szczecina z rodowodem tatarskim zupełnie nie wyróżniali się od pozostałych. To, że byli wyznawcami islamu nie stanowiło dla nich żadnych komplikacji. Mówili po polsku, choć u niektórych dawał o sobie znać akcent kresowy. Nie wyróżniali się ubiorem i podobnie jak to było na Kresach, upodabniali się w tym do pozostałych mieszkańców. To co mogło ich wyróżniać z otoczenia, to były cechy antropologiczne widoczne w postaci lekko skośnych oczu czy wystających kości policzkowych, ale w tak wielkiej aglomeracji, jaką jest Szczecin, niekoniecznie musiało być to widoczne. Jako innowiercom nie były im obce święta chrześcijańskie, zawsze szanowali niedzielę, podczas Bożego Narodzenia dekorowali choinki, a na Wielkanoc malowali pisanki.

Obchodząc święta muzulmańskie, początkowo jeździli przede wszystkim do Gorzowa. Tam odbywały się nabożeństwa, zazwyczaj podczas dwóch najważniejszych świąt: Ramadan-Bajramu (święto objawienia) i Kurban-Bajramu (święto ofiary). Organizowano je w mieszkaniach którejs z tamtejszych rodzin tatarskich, a przewodniczył im imam (duchowny muzulmański). Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w. był nim Selim Safarewicz (ojciec pani Chanify), były imam gminy muzulmańskiej w Nowogrodku. A po jego śmierci w 1955 r. objął opiekę duszpasterską nad gminą jego zastępca, były muezin nowogrodzki, Bekir Rodkiewicz. Podobnie jak jego poprzednik nie ograniczał on swojej działalności duszpasterskiej do Gorzowa, ale niósł posługi religijne dla wszystkich rodzin tatarskich zamieszkających w województwach szczecińskim, koszalińskim, zielonogórskim i poznańskim. Każdego roku *przyjeżdżał* do Szczecina, aby w ramadanie, poprzedzającym święto objawienia, przewodniczyć nabożeństwu w mieszkaniu jednej z rodzin. Po raz ostatni odprawiał nabożeństwo w Szczecinie w 1979 r., miał już wówczas 90 lat. Zmarł w Gorzowie w 1987 r.

Spotykano się w Gorzowie nie tylko podczas świąt, ale także w czasie wakacji. *Tatarzy* lubili się bawić i te tradycje przenieśli ze swoich rodzinnych stron. Urządzano zatem zabawy lub prywatki, przeważnie młodzieżowe. Wspólnie też witano Nowy Rok. Ukoronowaniem tych spotkań był wielki bal tatarski w Gorzowie, w wynajętym lokalu, na który przybyli *Tatarzy* ze wszystkich stron kraju.

Było to w jedną z sobót sierpnia 1962 r. Uczestniczyli w nim też szczecinianie z rodowodem tatarskim i to w różnym wieku. Wiąż między Tatarami polskimi w Szczecinie i Gorzowie, z racji wspólnej gminy, nie była jednostajna, przybierała różne natężenia w poszczególnych latach. Po okresie ścisłych związków następował czas ich rozluźnienia, to znów krótko nabierały one żywszych kontaktów. Z biegiem lat wielu Tatarów, zasłużonych w działalności tamtejszej gminy, przeniosło się na stałe do Białegostoku, powiększając największe obecnie skupisko tej ludności w Polsce. Inni rozjechali się po kraju, głównie w poszukiwaniu pracy. Także szczecinianie z rodowodem tatarskim, choć większość z nich nie opuszczała swego miasta, kiedy zanikało życie religijne w Gorzowie, wyruszali na obchody świąt muzulmańskich w Białostockie. Tam mieszkali ich wielu krewnych i znajomych. Tam były meczety i cmentarze.

W drugiej połowie lat pięćdziesiątych XX w. podjęto pierwszą próbę założenia oddzielnej gminy muzulmańskiej w Szczecinie. Inicjatorami byli wspomniany już Ibrahim Miśkiewicz i Jakub Bielak. Obaj pochodzili ze Słonima. Ten drugi był wówczas urzędnikiem w miejsowym oddziale

PZU. Jednak nie poparli ich w tym wszyscy miejscowi muzułmanie i sprawa upadła. Powrócono do niej dopiero w 1969 r., kiedy na jakiś czas zerwane zostały więzy z gminą gorzowską. Tym razem wszyscy byli zgodni, aby się od niej oddzielić. Powołanie Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Szczecinie nastąpiło na ogólnym zebraniu jej członków w mieszkaniu rodziny Lebedziów, 15 marca 1969 r. Na przewodniczącego gminy wybrany został Ibrahim Miśkiewicz. Objęła ona także resztkę rodzin tatarskich zamieszkałych w powiecie stargardzkim i w Szczecinku. W związku z tym, iż przewodniczący nie był omamem, zwrócono się o wspomnianego imama Bakiera Rodkiewicza, aby pełnił dalej swoje obowiązki dla muzułmanów w Szczecinie. Powstanie tej gminy zaakceptował Muzułmański Związek Religijny w PRL w Warszawie. (Akta Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Szczecinie. Protokół zebrania sprawozdawczo-wyborczego Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Szczecinie 15 III 1969 r., w zbiorach prywatnych).

W związku z tym, iż nadal w Gorzowie nie przejawiano żadnej działalności, poza organizacją nabożeństw, Muzułmański Związek Religijny w PRL w 1971 r. podjął decyzję o połączeniu obydwu gmin pod nazwą gminy w Szczecinie. Wywołało to w Gorzowie wśród tamtejszych muzułmanów poruszenie i wystosowano do zarządu gminy w Szczecinie protest. Zanosilo się na konflikt, który mógł poróżnić jednych i drugich, ale w porę zareagowały najwyższe władze muzułmańskie w Warszawie. Doszło do ugody, że do czasu, gdy w Gorzowie nie ukonstytuuje się nowy *zarząd*, siedzibą tylko jednej gminy muzułmańskiej pozostanie Szczecin.

Po śmierci Ibrahima Miśkiewicza w 1977 r. przewodniczącym zarządu gminy został jego syn. Ponownie nawiązane zostały więzy z Gorzowem, gdzie uaktywniło się kilka młodych osób. Wspólnie zatem organizowano spotkania towarzyskie, a jedno z nich o zasięgu całych Ziemi Zachodnich miało miejsce 6 grudnia 1981 r. Organizowano je przeważnie w wynajętych salach Muzeum Okręgowego w Gorzowie Wielkopolskim. Dyrekcja tego muzeum udostępniała je bezpłatnie, odnosząc się z dużą serdecznością do osób pochodzenia tatarskiego z Gorzowa i Szczecina, jednak wszystkie te spotkania gorzowskie odbywały się pod szyldem gminy muzułmańskiej w Szczecinie.

W 1984 r. na walnym posiedzeniu członków gminy muzułmańskiej w Szczecinie, odbytym w Gorzowie, postanowiono ponownie przenieść siedzibę gminy do Gorzowa. Tym samym gmina w Szczecinie przestała istnieć i znów nastąpiło połączenie z Gorzowem.

W całym życiu, co mocno podkreśla pani Chanifa, nie spotykały jej, ze strony ludności polskiej lub władz, żadne przykrości ze względu na jej wyznanie czy pochodzenie. Nietypowe imię nie zamykało przed nią żadnych drzwi, choć część ludności tatarskiej, która osiedliła się na wsiach była zmuszona do zmiany imienia ze względu na dużą nietolerancję panującą na wsiach. I tak oto na przykład z Mastufa wychodził Stefan. Pani Chanifa nigdy nie kryła się ze swoją wiarą i podczas ankiet, które należało wypełnić przed przyjęciem do pracy, zawsze zaznaczała że jest muzułmanką. Jak wszyscy muzułmanie mieszkający w Szczecinie należała do Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Gorzowie Wielkopolskim, w którym nie było także meczetu, funkcjonował jedynie dom modlitwy. Jeździła tam przeważnie dwa, trzy razy w roku na najważniejsze święta. Jaki okres PRL-u by nie był: czy rozwój stalinizmu czy "odwilż", stosunki zawsze były takie same- neutralne. Zdarzały się jedynie formy kontroli, kiedy SB przysyłało na zebrania swoich ludzi, społeczność ta była tak mała, że każdy widział że przyszedł ktoś "obcy" i przy kimś takim rozmawiało się w zupełnie inny sposób. Ukrywać zresztą nie było co, bo muzułmanie nigdy w życie polityczne się nie angażowali. Przyczyną łagodnego traktowania przez władze jak twierdzi pani Safarewicz była słabość gminy głównie pod względem liczebnym, ale także same działania gminy nawet pod względem religijnym nie były zbyt aktywne, nie mówiąc już o jakichś działaniach konspiracyjnych. Wśród muzułmanów szczecińskich nie było także nikogo kto należałby do partii.



# *Komentarze*



## Komentarze

W tym miejscu chcielibyśmy skomentować parę faktów, wydarzeń i opisów, które wydały nam się ważne lub kontrowersyjne. W Szczecinie stykają się ze sobą różne religie, głównie chrześcijańskie oczywiście. Co tydzień w różnych kościołach odbywają się modlitwy ekumeniczne o jedność chrześcijan, w których uczestniczą przedstawiciele tych wyznań. Czy jednak naprawdę zależy im na tej "jedności"? Czy to nie tylko na pokaz?. Rozmawiając z reprezentantami różnych wyznań, można było usłyszeć słowa żalu, oskarżeń, wzajemnych zarzutów. Dopóki nie wyjaśni się wszystkiego, co do tej pory nie zostało rozwiązane, nie może być mowy o jedności. Bo trzeba zaznaczyć, że w okresie PRL wiele wyznań odczuwało szykany nie tylko ze strony władzy, ale także innych kościołów. Nie da się ukryć, że konflikty te przebiegały najczęściej na linii Kościół rzymskokatolicki- inny kościół, bądź sekta. Kościół katolicki próbował prowadzić walkę na dwa fronty: z ateistami-komunistami, władzą oraz z "niewiernymi". W okresie PRL unikali wszelkich spotkań ekumenicznych lub przynależności do organizacji, które miały jednoczyć Kościoły.

Historia Kościoła Katolickiego w okresie PRL jest dość znana. Kwestie represji wobec księży katolickich są dość nagłośnione, wielu duchownych zostało wykreowanych na męczenników. Nie twierdzimy, że niesłusznie. Poznając jednak dzieje Świadków Jehowy w PRL w Polsce można stwierdzić, że historie te przypominają czasy hitlerowskich zbrodni.

Niektórzy cierpieli przez całe lata, zanim w dopadła ich śmierć. W maju 1952 roku w Szczecinie aresztowano nadzorcę podróży, Alojzego Prostaka z Krakowa. Po dwóch latach pobytu w warszawskim i łódzkim areszcie był tak obity i wycieńczony, że wreszcie umieszczono go w szpitalu. Żona za namową adwokata wystąpiła z prośbą o zwolnienie go; rzeczywiście w roku 1954 został wypuszczony, lecz zmarł tydzień później. W jego pogrzebie wzięło udział około 2000 osób. Niemalą odwagę wykazał Świadek Jehowy, który nad grobem wygłosił przemówienie dobitnie potępiające sadystyczne metody śledztwa stosowane przez UB; potem z obawy przed aresztowaniem musiał się przez jakiś czas ukrywać.

Do końca roku 1956 zebrano z terenu całego kraju informacje o 16 członkach, którzy zmarli w następstwie tortur lub wskutek odmówienia im pomocy lekarskiej. Potem wyszły jeszcze na jaw dalsze wypadki. Pograżonym w smutku rodzinom przysyłano zwłoki najczęściej w zamkniętych trumnach, których nie pozwolono otworzyć. Niekiedy dopiero po wielu miesiącach rodziny dowiadywały się o śmierci najbliższych."

Tak bestialskie zbrodnie były dla nas nie do pomyślenia! Nie mogliśmy tego zrozumieć, zwłaszcza że Świadkowie Jehowy nigdy nie prowadzili żadnej antypaństwowej działalności, w ogóle wszelka polityczna działalność jest dla nich zabroniona. Kościół Rzymskokatolicki prowadził otwartą walkę z władzami, starał się utrzymać swoje wpływy. Represje wobec niego zostały bardzo nagłośnione, sprawa ta stała się głośna zwłaszcza teraz w związku ze sprawą teczek. Okazuje się bowiem, że olbrzymia liczba księży donosiła i współpracowała ze Służbami Bezpieczeństwa. Trzeba przyznać, że SB stosowało sprytne metody i zasadzki, w które księża niestety często wpadali. Kościół próbuje zacierać to złe wrażenie upubliczniając kasety z nagraniami np. bitych księży. Sprawę trzeba postawić jasno: część duchownych uległa władzom i donosiła a część miała z władzami problemy, głównie wtedy gdy prowadziła ostrą walkę z władzą ludową. Czemu jednak dopuszczano się tak strasznych zbrodni na członkach sekty Świadków Jehowy? Na pewno wynika to po części z utrzymywaniem przez nich stosunków i kontaktów ze swoimi "braćmi" z zagranicy, głównie Stanów Zjednoczonych. Zostali w końcu oskarżeni o szpiegostwo na rzecz USA i o zostanie agentami CIA. Czy jednak ktoś naprawdę w to wierzył?

Nie można oczywiście generalizować. Tak mocne szykany stosowano głównie wobec kierownictwa. Po opracowaniu naszej pracy dochodzimy do wniosku, że ich życie religijne było najtrudniejsze do prowadzenia. Z jednej strony możemy się dziwić z drugiej jednak imponuje taka odwaga, konsekwencja i uczciwość wobec swojego sumienia. Ilu ludzi dziś gotowych byłoby umrzeć za swoje przekonania religijne? Czy nie łatwiej było po prostu zrezygnować, dzięki czemu

uniknęło by się tych aresztowań, przesłuchań, wyśmiewania? Dotyczy to zresztą wyznawców wszystkich religii.

Kolejną kwestię jaką chciałobyśmy poruszyć to sprawa pewnych stereotypów, które utrudniały życie głównie ewangelikom i prawosławnym. Ludność polska słysząc "ewangelik" myślała tylko o Niemcu, a na hasło "Prawosławnych" o Rosjaninie. W niektórych przypadkach była to oczywiście prawda. Jednak generalizowanie i myślenie o ewangelikach jako o Niemcach i prawosławnych jako Rosjanach było posunięciem niesprawiedliwym, krzywdzącym i głęboko raniącym Polaków o takim wyznaniu, którzy uważali się często za patriotów. Mimo to traktowani byli jako element obcy, wrogi, zwłaszcza biorąc ówczesne stosunki Polski z oboma państwami. Kwestię religii i narodowości należy niezaprzeczalnie oddzielić od siebie.

Podobnie przedstawia się sprawa myślenie "muzułmanin- arab". Idąc do pani Safarewicz zastanawialiśmy się czy nie powinniśmy ubrać chust na głowę. Śmieszy nas to teraz niewymownie, co wynikało z czystej niewiedzy. Pani Chanifa obchodzi Święta Bożego Narodzenia i ubiera choinkę, maluje jajka na Wielkanoc, podczas gdy należy do muzułmańskiej gminy wyznaniowej w Gorzowie, gdzie jeździ na obchody świąt muzułmańskich i gdy chowa swoich rodziców na tatarskim cmentarzu w Warszawie. Mimo, że pani Safarewicz wszyła za muzułmanina, jej córka tego nie zrobiła. Muzułmanie nie stanowią jakiejś wyizolowanej ze społeczeństwa grupy. Z jednej strony to dobrze, jednak przez to Tatarów w Szczecinie można policzyć na palcu jednej ręki.

Specyficzną grupę stanowią także szczecińscy Żydzi. Żydzi- tak samo mówimy na osobę pochodzenia żydowskiego i wyznającą religię żydowską. Należy oddzielić te dwie kwestie od siebie. W Szczecinie działają dwie organizacje jednak świecka i jedna wspólnota religijna. Nie można jednak myśleć o nich jako o jakichś ortodoksach (większość religijnych Żydów wyjechała ze Szczecina w okresie PRL). Posiadają swój dom modlitwy, działa także stołówka z koszernym jedzeniem, wydająca codziennie posiłki. Jest to jednak grupa także bardzo mała.

Pisanie tej pracy pomogło nam w przełamaniu pewnych stereotypów, przekonań wręcz wyobrażeń dotyczących innych religii niż katolicka, wiele nam uświadomiło i nauczyło. Stałyśmy się bardziej otwarte, poznałyśmy dobrze nie tylko od strony historii PRL wspólnoty wyznaniowe Szczecina: ich strukturę, można powiedzieć "prawdziwe oblicze". Wiemy, że gdybyśmy teraz spotkały osobę innego wyznania niż katolicka rozmowa z nią przebiegałaby zupełnie inaczej niż pół roku temu.

Dzięki zestawieniu historii sześciu wyznań mogłyśmy dokonać analizy porównawczej przyjętych strategii działania różnych kościołów i wspólnot wobec represji ze strony ludowej i stosunku do władzy do nich. Każda wspólnota musiała się wobec władzy jakoś ustosunkować. Postawę najbardziej napastliwą i wrogą przyjął Kościół rzymskokatolicki stojąc w opozycji. Kościół Prawosławny z kolei nie angażował się w żaden sposób w życie polityczne, starając się nie dać służbom bezpieczeństwa powodów do represji oraz stosując zasadę "grania czysto, bez żadnej konspiracji. (ich prawa zresztą nakazują skupienie się na wychowaniu duchowym). Kościół ewangelicki swoje problemy próbował rozwiązywać na drodze dyplomatycznej, uprzejmie argumentując swoje prośby i wyrażając niezadowolenia. Świadkowie Jehowy postępując zgodnie ze swoimi przekonaniem, biernie podporządkowywali się większości decyzji władz. Są to ludzie, którzy mają się wystrzegać fałszu i kłamstwa. Jeżeli więc trzeba było iść do więzienia- szli tam. Taka była władza i oni mieli się dostosować. Jeśli chodzi o różnice w stosunkach władzy do kościołów, można powiedzieć że wszystkie podlegały kontroli. U muzułmanów była ona znikoma, jednak znikoma też była ilość członków jej gminy. Nasilenie represji i kontroli zależało od zachowywania się konkretnych parafii, ludzi w niej działających, mogło więc to inaczej wyglądać w różnych miastach i regionach Polski.

Spółecznością, która w okresie cierpiała tak, że musiała ratować się ucieczką z kraju byli. Żydzi. Przyczyną wyjazdu wielu Żydów z Polski były nie tylko szykany ze strony władz, ale także silną antysemitką nagonką ze strony ludności polskiej, która uważała że większość wyższych stanowisk w państwie zajmowały osoby pochodzenia żydowskiego. W rzeczywistości ich liczba była zawyżana potem przez władze w celu podsycania konfliktów. Ci Żydzi, którzy po wojnie zostali w Polsce mimo panującej antysemitkiej atmosfery, byli zmuszeni do wyjazdu w 1968, gdy sytuacja stała się już nie do zniesienia. Wiele polskich instytucji straciło na tym, wyjeżdżali często ludzie

wykształceni, wykładowcy wyższych uczelni, lekarze. W Polsce po tylu cierpieniach związanych z II wojną światową, Żydzi znów nie mogli odetchnąć, atakowani z każdej strony i o wszystko obwiniani. Można powiedzieć, że na przestrzeni wieków stali się narodem "kozłów ofiarnych".

Warta uwagi jest także krótka analiza dokumentów prawnych odnoszących się do religii. PRL jawi się jako państwo totalitarne, nienawidzące kościołów i związków wyznaniowych, dążące do całkowitej już nie sekularyzacji, ale nawet ateizacji społeczeństwa.. Jednak cokolwiek by nie powiedzieć na temat PRL-u jedno jest pewne, analizując dokumenty prawne można powiedzieć, że : Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewniała wolność sumienia i wyznania każdemu obywatelowi. Mało tego, owa wolność stanowiła podstawę taką samą jak przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i przewodnia rola PZPR. Bliżej temat opisany jest w rysie historycznym, jednak my chcieliśmy skomentować postępowanie władz w PRL, które uchwały prawa "na pokaz", kreując się na państwo demokratyczne. W swoich ustawach podkreślali wolność działania wspólnot religijnych, podczas gdy w rzeczywistości zwalczali je wszelkimi możliwymi sposobami. Takie propagandowe, fałszywe działania Stanowiły podstawę funkcjonowania władz.

Na koniec chcieliśmy poruszyć sprawę dokumentów Urzędu ds. Wyznań. A dokładnej język jakim były one pisane. W pracy nie zamieściliśmy oczywiście wszystkich przeczytanych dokumentów i może w tych wykorzystanych przez nas tak dobrze tego nie widać, jednak musimy przyznać, że dostarczały nam one często rozrywki. Mimo urzędowej oprawy pisane były ona zupełnie luźnym językiem. W dokumentach używane był nietypowe porównania, epitety niedopuszczalne dla dzisiejszego języka urzędowego.



# *Proces badawczy*



Pisanie w tamtym roku pracy na temat „Codziennosc w czasie przełomu 1944-45” dostarczyło nam tyle satysfakcji i radości (choć nie można ukryć - trudu także), że i tym razem postanowiliśmy wcielić się w rolę młodych badaczek historii, choć temat - "Życie religijne w PRL" wydawał nam się dużo trudniejszy do zrealizowania. Potem okazało się, że nasze przewidywania okazały się prawdziwe, głównie dlatego, że rozmowy z ludźmi innego wyznania są trudniejsze, zwłaszcza, gdy muszą dotyczyć bolesnych historii, które człowiek zawsze stara się schować w sercu jak najgłębiej. Tymczasem przychodzą dwie dziewczyny i chce mu to wszystko wydrzeć. Rozdrapać stare rany, często bardzo głębokie. A na dodatek, byliśmy osobami, które mogły nie rozumieć dobrze uczuć osoby innego wyznania lub narodowości. Wielu świadków było z początku uprzedzonych. Pytania należało więc dobierać skrupulatnie, po przemyśleniu, w taki jednak sposób aby zdobyć potrzebne informacje. Zaczniemy jednak od początku....

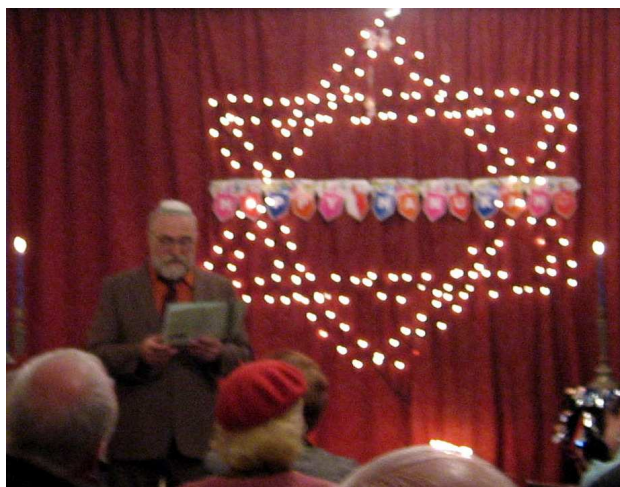
Jak zawsze przy tego typu pracach najtrudniej jest zacząć. Kiedy się już wpadnie na jakąś wskazówkę, można za nią podążać natrafiając na coraz to nowe tropy. My jak zawsze nie wiedziałyśmy do końca jak zacząć, bo nie wiedziałyśmy o czym/ kim pisać. Czy miało to być opisanie instytucji, wspólnoty, jednostki. I podstawowa sprawa, jaką religię chciał byśmy opracować. Jedyną wiedzą jaką posiadałyśmy na temat życia religijnego w PRL, dotyczyła kościoła katolickiego. Uczy się o niej nawet w szkole na lekcjach historii. Zdawałyśmy sobie jednak sprawę, że praca na temat kościoła rzymskokatolickiego byłaby najmniej oryginalna.

Naszej "wskazówki" postanowiliśmy szukać w Książnicy Pomorskiej, dzięki której okres PRL miał nie stanowić dla nas tajemnic. Chciałyśmy zorientować się jak przebiegały stosunki różnych Kościołów z władzą ludową. I tu czekało nas pewne zaskoczenie, ponieważ jakkolwiek od literatury dotyczącej kościoła katolickiego uginają się półki, tak na temat większości innych wyznań literatura milczy. Udało nam się jednak np. w urywku tekstu z "Kroniki Szczecina 2004", znaleźć nazwiska osób pochodzenia tatarskiego mieszkających w Szczecinie. Bardzo nas to zaintrygowało, ponieważ nie zdawałyśmy sobie sprawy z tego, że w Szczecinie mieszkają jacyś muzułmanie. Spisałyśmy więc nazwiska i zaczęło się wielkie poszukiwanie w książce telefonicznej. Udało nam się w końcu znaleźć jedną osobę. Zadzwoniliśmy i dostałyśmy zaproszenie, jednak nie od razu ze względu na chorobę pani Chanify. Wtedy narodził się pomysł, aby stworzyć pracę o różnych religiach w celu porównania ze sobą i zobrazowania jak życie religijne w Polsce Ludowej było uzależnione od wyznania. Na razie byliśmy umówione z panią Chanifą.

Jakie jeszcze kościoły działają na terenie Szczecina? Przyszli nam na myśl prawosławni ze względu na przesiedloną do Szczecina ludność z kresów wschodnich. Kolejny pomysł to protestanci, których też mogło być trochę ze względu na niemiecką przeszłość naszego miasta, następnie Żydzi i związek wyznaniowy Świadków Jehowy. I tacy właśnie „świadkowie historii” byli nam potrzebni. Ze względu na małą ilość ludzi przynależących do takich kościołów nasze poszukiwania nie były łatwe.

Rozpoczęło się wielkie poszukiwanie! Najłatwiej było oczywiście znaleźć wybrany Kościół na mapie i odwiedzić proboszcza. I w ten oto sposób trafiłyśmy na niedzielne nabożeństwo do cerkwi licząc na rozmowę z księdzem po mszy. Była to dla nas swojego rodzaju ciekawostka, gdyż nigdy nie byłyśmy w cerkwi. Ku naszemu zdumieniu nabożeństwo trwało dwie i pół godziny. Odprawiane było oczywiście po rosyjsku więc zbyt wiele nie rozumiwałyśmy, ale mimo to stałyśmy oczarowane przepychem wnętrza i wspaniałymi śpiewami chóru cerkiewnego. Potem udałyśmy się do proboszcza, który okazał się człowiekiem bardzo młodym i nie mogącym nam pomóc. Trafiłyśmy jednak na jakiś trop,

ponieważ w cerkwi spotkałyśmy sąsiada jednej z nas, który okazał się prawosławnym i ku naszemu zadowoleniu pan Michał Reginiewicz zgodził się z nami spotkać. Dwa spotkania już umówione.



**fot. 1 Święto Hanuki w szczecińskim TAKŻ na którym byliśmy obecne**

W międzyczasie zajrzałyśmy do naszego ulubionego miejsca w Książnicy Pomorskiej - czytelnicy rękopisów, licząc po cichu na jakiś pamiątnik z tego okresu. Nic takiego nie znalazłyśmy, co jednak wynagrodziła nam z nawiązką pani z czytelnicy. Po wytłumaczeniu tematu naszych poszukiwań powiedziała, że dostała tydzień temu od Towarzystwa Społeczno - Kulturalnego Żydów w Szczecinie zaproszenie na obchody święta Hanuki. Niespodziewanie dla nas zaraz tam zadzwoniła z pytaniem czy my także mogłybyśmy przyjść. Okazało się, że nie było ku temu żadnych przeciwwskazań. Następnego dnia, po wcześniejszym wyedukowaniu się z zakresu kultury

żydowskiej i obchodów tego święta, znalazłyśmy się w siedzibie Towarzystwa. Mimo wcześniejszych obaw, zostałyśmy bardzo ciepło przyjęte. Po tradycyjnym zapaleniu świec hanukowych i krótkim programie artystycznym, był poczęstunek i czas na rozmowy. Patrząc po wszystkich starałyśmy wybrać kogoś kompetentnego do rozmowy na interesujący nas temat. Trafiliśmy jednak niecelnie. Upatrzony pan był bardzo miły i wygadany lecz zdawał się nie słyszeć naszych pytań, starając się udowodnić nam krzywdy wyrządzone przez katolików Żydom i ciesząc się, że przychodząc tam "staramy się odnaleźć prawdziwą wiarę". Stwierdził, że „Jahwe nas kocha, bo zesłał na nas chęć zgłębienia religii jego ludu”. Po dwóch godzinach rozmowy, w naszych badaniach nie posunęłyśmy się absolutnie ani o krok, ale i tak miałyśmy świetne humory, gdyż samo uczestniczenie w Hanuce było ale nas wielką przyjemnością. Poza tym dostałyśmy numer do pani Róży Król - przewodniczącej TSKŻ i do pana Mikołaja Rozena - przewodniczącego Gminy Żydowskiej oraz do dwóch jej członków.

Najpierw należało się jednak udać do pana Michała Reginiewicza. Okazało się, że jest jedną z najstarszych osób należących do szczecińskiej cerkwi, gdyż przybył do Szczecina w 1952 roku. W czasie naszej wizyty wysłuchałyśmy trzygodzinnej, bardzo ciekawej historii walk o Kołobrzeg, w których pan Michał brał udział. Niestety nie uzyskałyśmy od niego żadnych informacji na temat życia religijnego, gdyż sędziwy kombatanat uznał to za mniej interesujący temat od działań wojennych. Mimo wielu prób skierowania rozmowy na inne tory nie udało nam się. Na pocieszenie, po obejrzeniu kilkudziesięciu odznaczeń wojskowych dostałyśmy informację. W Szczecinie mieszka nadal były proboszcz cerkwi. W Internecie znalazłyśmy jego numer telefonu. Zostałyśmy zaproszone z wielkim entuzjazmem przez księdza Sidoruka. Rozmowa okazała się bardzo interesująca. Ksiądz posiadał imponującą wiedzę na każdy temat i dawał wyczerpującą odpowiedź na wszystkie pytania. Na dodatek posiadał wiele zdjęć i do każdego opowiadał długą historię. Kontakt z nim nie skończył się na jednym spotkaniu. Ogromem swojej wiedzy ksiądz Mikołaj dzielił się z nami podczas 3 wizyt. Bardzo dziękujemy! Relację tą chcieliśmy jednakże uwiarygodnić przez umieszczenie w niej odpowiednich dokumentów.

Ze szkoły dostałyśmy pozwolenie na korzystanie z zasobów Archiwum Państwowego w Szczecinie. Po wypełnieniu tysiąca formalności mogłyśmy zobaczyć jakimi dokumentami z interesującego nas tematu dysponuje archiwum. Okazało się, że swoje grube teczki w Urzędzie do Spraw Wyznań posiadały wszystkie kościoły i zgromadzenie Świadków Jehowy. Ogrom materiału okazał się przytłaczający. Siedziałyśmy w wolne dni po kilka godzin i przeglądaliśmy dokumenty. Mimo przewertowania całych teczek interesujących danych nie mogłyśmy przecież wszystkiego wykorzystać! Przeszukałyśmy zawartości wszystkich teczek dotyczących: Kościoła Ewangeliczno- Augsburgskiego, Prawosławnego, Kongregacji Wyznania Mojżeszowego, sekty Świadków Jehowy i cześć dokumentów kościoła rzymskokatolickiego. Wszystkie dawały szerokie pole do działania, więc po paru dniach w archiwum należało ponownie zająć się poszukiwaniem świadków opisywanych w dokumentach zdarzeń.

Telefon do pani Róży Król i pana Mikołaja Rozena. Przy okazji spotkań z nimi dostałyśmy zdjęcia i dodatkowe materiały (np. Kalendarz Gminy Żydowskiej). Należały one jednak chyba do najtrudniejszych, ponieważ gdy padały pytania o ich osobiste przeżycia można było wyczuć, że wcale nie chcą o nich mówić.



**fot. 2 Asia z panem Mikołajem Rozenem**

W archiwum bardzo zaintrygowały nas dokumenty dotyczące parafii szczecińskiego kościoła ewangelicko- augsburskiego. Chcąc uzyskać jeszcze innych informacji zadzwoniłyśmy, aby umówić się z proboszczem tegoż kościoła na spotkanie. Dostałyśmy odpowiedź odmowną. Nie dawałyśmy jednak za wygraną i próbowałyśmy jeszcze raz przy wsparciu rodziców, znajomych pastora- Piotra Gasia. Dzięki usilnym naciskom, dostałyśmy pozwolenie na przyście. Rozmowa była raczej krótka: " Ja wam nic nie powiem, nie udzielię wywiadu, choć posiadam znaczną wiedzę na ten temat. Aby pisać prawdziwą,

obiektywną historię musi upłynąć przynajmniej 50 lat i wszyscy ludzie z nią związani muszą umrzeć. Dzieje naszej parafii w PRL rzeczywiście były bardzo ciekawe i dobrze by było żeby je ktoś opracował w przyszłości i nie powinny to być dwie licealistki, bo to temat na pracę doktorską. Możemy udostępnić jedynie Kalendarz Ewangelicki". Zdziwiło nas takie podejście, ale nie było miejsca na dyskusję. Tak obcesowe traktowanie szczególnie u duchownego, który powinien być człowiekiem otwartym i cieszącym się kiedy ludzie są zainteresowani jego parafią, dziwi. Historia życia religijnego kościoła ewangelickiego oparta jest więc głównie na dokumentach i ich analizie.

Dalej zależało nam na znalezieniu Świadka Jehowy, który mógłby nam opowiedzieć o okresie PRL i swoim życiu religijnym. Wprawdzie jeden ze znajomych rodziców był Świadkiem Jehowy, ale został nim po okresie PRL. Świadkowie znają się jednak wszyscy nawzajem, ponieważ spotykają się bardzo często. Dzięki uprzejmości pana Mirosława Ciepuchy dostałyśmy numer do osoby która mogła nam wiele opowiedzieć. Tak też zresztą było, pan Tomczak opowiadał ciekawie nie tylko o swoich osobistych przeżyciach, ale dysponował dużą wiedzą ogólną o historii sekty, którą wręcz imponował. Pan Mirosław Ciepucha dostarczył nam także materiały ze swojego zboru. Miałyśmy więc

wiele materiałów, z których można było napisać nie tylko historię rodziny państwa Tomczaków, ale także polskich Świadków Jehowy. Stanęliśmy przed dylematem, zgromadzony materiał momentami nie dotyczył dla nas historii bliskiej, jednak był bardzo ciekawy i stanowił dobre tło dla historii pana Tomczaka. Do jego użycia przekonał nas fakt, że w całej Książnicy i innych bibliotekach nie było żadnych materiałów o Świadkach Jehowy. Nie wiemy jak sprawa przedstawia się w innych miastach, lecz w Szczecinie takie wiadomości są nie do zdobycia. Stwierdziłyśmy że szkoda by było, aby przekazane nam informacje pozostały tylko dla nas i Świadków Jehowy, którzy zainteresują się historią swoich "braci" i poszukają informacji w zborze.

Pomimo naszych zainteresowań życiem religijnym nie zapomnieliśmy o tym, że największe spęcia na linii Kościół - władza były udziałem katolików. Większość znajomych nam księży nie mogła jednak powiedzieć nam nic na temat PRL, ponieważ wszyscy byli za młodzi. Dostałyśmy jednak wskazówkę od koleżanki należącej do bazyliki katedralnej. Powiedział, że ksiądz proboszcz Jan Kazieczko będzie mógł nam pomóc. Niestety kontakt z księdzem był bardzo trudny. Jako proboszcz największej parafii w Szczecinie miał mnóstwo ważnych obowiązków. Głównie związanych z przebiegającym właśnie remontem. Niemniej jednak w końcu udało nam się porozmawiać, ale rozmowa trwała zaledwie trzy minuty, ponieważ ksiądz musiał pilnie wyjechać. Umówiłyśmy się więc na kolejne spotkanie. Potoczyło się on bez przeszkód głównie



**fot. 3 Asia z księdzem proboszczem  
Janem Kaziaczko**

dlatego, że ksiądz ma bardzo dobry kontakt z ludźmi i jest rozmowny. Chętnie odpowiadał na zadawane pytania. Musiałyśmy go odwiedzić jeszcze raz, gdyż obiecał nam pokazać ciekawe zdjęcia. Naprawdę było warto poświęcić czas na kolejną wizytę, gdyż dostałyśmy mnóstwo zdjęć i mogłyśmy uzupełnić wywiad o pytania których wcześniej nie zadałyśmy.

Na koniec poszłyśmy odwiedzić panią Chanifę Safarewicz. Zostałyśmy przyjęte bardzo serdecznie. Uzyskałyśmy wyczerpujące informacje nie tylko na tematy związane z pracą. Relacje uzupełniałyśmy artykułami z gazet oraz informacjami zaczerpniętymi z innych źródeł.

Należało ustalić kształt pracy. Opracowałyśmy różne religie, uwzględniając różne aspekty: życie religijne jednostki, wspólnoty i instytucji, nadając pracy charakter wielopłaszczyznowy i porównawczy. Na przykład historia pani Safarewicz umieszczona została w pracy, aby ukazać, że nie wszystkie kościoły, czy wspólnoty wyznaniowe były prześladowane.

Praca powstała i bardzo cieszymy się z tego, a jeszcze bardziej z tego czego się nauczyłyśmy, co przeżyłyśmy i kogo poznałyśmy.



## *Streszczenie*



## Streszczenie

Nasza praca to wielopłaszczyznowy, przekrojowy o charakterze porównawczym zbiór historii o wspólnotach religijnych Szczecina. Temat życia religijnego zrealizowałyśmy poprzez pryzmat sześciu z nich: Katolików, Prawosławnych, Protestantów, Muzułmanów, Świadków Jehowy oraz Żydów. Losy wszystkich tych kościołów przedstawione są zarówno na przykładzie jednostki, instytucji i wspólnoty. W swojej pracy starałyśmy się wykorzystać jak najwięcej źródeł, aby praca była bardziej wiarygodna. Relacje świadków zarówno księży, proboszcz, pastorów jak i zwykłych wiernych, uzupełniane dokumentami z archiwum państwowego jak i tych z archiwum domowych, artykułami z ówczesnych gazet, kalendarzy z odwołaniami do różnych sytuacji politycznych kraju i oczywiście zdjęciami- wszystko to nadaje pracy charakter badawczy, bardziej obiektywny, gdyż opisywane spory można zobaczyć z punktu widzenia obu stron, lepiej ukazuje czytelnikowi opisywane zdarzenia, procesy i konflikty. Na końcu pracy znajdują się także komentarze do zagadnień, które wydały nam się szczególnie warte do uwzględnienia, ze względu na swoją kontrowersyjność, bądź też zadziwiającą treść. "Komentarze" poruszają pewne kwestie prawne, współczesne problemy wynikające z życia religijnego w PRL. Warty dokładniejszego przeczytania jest również "Proces badawczy", wyjątkowo barwy i ciekawy ze względu na wielu, różnych świadków pochodzących z bardzo różnych środowisk wyznaniowych. Wróćmy jednak do początku pracy, gdzie najpierw zamieściłyśmy rys historyczny, ułatwiający zrozumienie późniejszych wydarzeń, które będą się rozgrywały właśnie tle wydarzeń opisanych w "rysie historycznym".

Dalej przechodzimy już do rozdziałów związanych z życiem religijnym.

W następnym pierwszym rozdziale opisujemy społeczność religijną Żydów. Jest to swego rodzaju duża odmiana dla czytelnika, ponieważ problemy i sposoby radzenia sobie z nimi są zupełnie odmienne od wcześniej opisywanych. Wspólnotę opisałyśmy głównie na podstawie ogromnych zasobów wiedzy dwóch świadków- pani Róży Król i Mikołaja Rozena, którzy są odpowiednio przewodniczącymi Towarzystwa Społeczno- Kulturalnego Żydów w Szczecinie i Gminy Żydowskiej a także na dokumentach. Problemy tej wspólnoty są nieznane dla chrześcijan i związane np. z prowadzeniem sklepów z koszerным mięsem, działalnością łaźni rytualnej, czy zamknięciem cmentarza żydowskiego, gdy ludzie nielegalnie własnymi rękami grzebali swoich bliskich.

Kolejny rozdział poświęciłyśmy Kościołowi Katolickiemu. Na początku przedstawiamy szczegółowo sytuację prawną Kościoła na Ziemiach Odzyskanych tuż po wojnie. Następnie poruszamy problem nauki religii w szczecińskich szkołach. Spór o katechezę przedstawiamy z perspektywy propagandowej gazety, która broni ateistycznej postawy państw jednocześnie cytując listy do redakcji, w których zdesperowani katolicy próbują bronić swojej wiary. Na podstawie zgromadzonej dokumentacji omawiamy kwestię kołędowania w byłym woj. szczecińskim. Kolejną poruszaną sprawą jest podsłuchiwanie kazań, nieustająca obserwacja ruchów kleru oraz opis metod radzenia sobie z tą sytuacją. Przedstawiamy również zestawienie dokumentacji opisującej stosunek władzy do kleru katolickiego. W pierwszej części rozdziału obserwujemy sytuację na linii państwo – Kościół z perspektywy władz, poznajemy ich spostrzeżenia na temat strategii duchownych wobec ateizmu. Drugą część poświęciłyśmy subiektywnej historii księdza Jana Kazieczko. Przedstawiamy w ten sposób problem z drugiej strony. Zajmujemy się życiem religijnym wspólnoty pod kierownictwem księdza oraz problemami z nim związanymi. Przyglądamy się

bliżej zagadnieniom życia religijnego w wojsku, szpitalu na wsi oraz w centrum dużego miasta jakim jest Szczecin.

Jako trzeci opisujemy Kościół Prawosławny w Szczecinie. Wspólnota została przedstawiona w różnych aspektach: radzenia sobie z problemami, które wynikały z ich przynależności do tego kościoła oraz z strategią działania księży wobec władzy PRL w różnych sytuacjach: remontu cerkwi, organizowania pielgrzymek, procesji, wykładów. Uzupełnione są one także bardzo trafnymi uwagami byłego proboszcza cerkwi szczecińskiej na temat władzy, wzajemnych stosunków, i życia religijnego ludzi w różnych okresach PRL. Na uwagę zasługują też zdjęcia pochodzące z jego domowych zbiorów, które idealnie dopełniają opisywanych treści.

Kolejny rozdział dotyczy parafii Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego w Szczecinie. Stanowi udokumentowane strategie działania władz kościoła wobec PRL. To życie religijne pokazane poprzez "instytucję", przedstawione poprzez wnikliwą analizę dokumentów i oficjalnego dialogu z władzami, który ma doprowadzić do uzyskania własnego kościoła. Sytuacja kościoła ewangelicko- augsburskiego był szczególnie ciekawa, ponieważ poruszała ona kwestię stereotypów ( Ewangelik = Niemiec). Problematyka sytuacji tego kościoła jest bardzo złożona i wynika z różnych podstaw narodowościowych.

Dalej opisujemy grupę wyznaniową Świadków Jehowy przedstawiając historię konkretnej rodziny. Miała być to historia tylko tej jednej rodziny, ale wykorzystując ogrom wiedzy naszego świadka uzupełniłyśmy ją o zachowania ogólnie, które oczywiście nie były dla niego obce. Historia Rodziny Tomczaków to pasmo prześladowań, którym przyszło im stawić czoło. Areszty, przesłuchania, rewizje, konfiskaty majątku, a zarazem potajemne spotkania (często w lasach), nielegalne drukowanie gazet to niektóre elementy codziennego życia państwa Tomczaków nieodłącznie związanego z religią.

Na koniec opisałyśmy krótko społeczność muzułmańską w Szczecinie na przykładzie Tatarów. Stanowi ona dostawę materiału porównawczego, gdyż jako jedyni nie zmagali się z żadnymi problemami w PRL. Rozdział jest bardzo ciekawy ze względu na ich odrębność kulturową i ciekawą historię o nich opowiedzianą nam przez panią Chanifę Safarewicz.

Mamy nadzieję, że złożoność pracy pod każdym względem zostanie doceniona, życzymy miłej lektury.

Autorki

## Źródła

- ❖ Dokumenty pochodzące ze zbiorów Archiwum Państwowego w Szczecinie (PWRN)
- ❖ Relacje świadków:
  1. Jan Tomczak- Świadek Jehowy
  2. Mirosław Ciepucha- Świadek Jehowy
  3. Mikołaj Sidoruk - były proboszcz cerkwi prawosławnej pw. Św. Mikołaja w Szczecinie
  4. Michał Reginiewicz - Prawosławny
  5. Chanifa Safarewicz- muzułmanka
  6. Mikołaj Rozen- przewodniczący Gminy Żydowskiej w Szczecinie
  7. Róża Król- przewodnicząca Towarzystwa Społeczno Kulturalnego Żydów w Szczecinie
- ❖ Gazety pochodzące z okresu PRL:
  1. "Kurier Szczeciński"
  2. "Znak"
  3. "Przegląd zachodniopomorski"
  4. "Tygodnik Powszechny"
  5. "Prezbiterium"
  6. "Kościół nad Odrą i Bałtykiem"
  7. "Głos Szczeciński"
- ❖ "Dzieje chrześcijaństwa polskiego" Jerzy Kłoczakowski, Warszawa 2000
- ❖ "Kościół Prawosławny w Polsce dawnej i dziś" Lucjan Adamski, Antoni Mironowicz, Warszawa 1992
- ❖ "Państwo i Kościół w Polsce 1945-1970" Antoni Dudek, Kraków 1995
- ❖ "Kościół a władza w Polsce 1945- 1950" Jan Żyran, Warszawa 1997
- ❖ "Kościół w PRL" Peter Rain, Poznań 1995
- ❖ "Religijność społeczeństwa polskiego lat 80'- od pytań filozoficznych do problemów empirycznych" Mirosława Grabowska, Tadeusz Szawiel, Warszawa 1989
- ❖ "Żydzi szczecińscy- tradycja i współczesność" Kazimierz Kozłowski
- ❖ "Kronika Szczecina 2004"
- ❖ "Historiografia diecezji szczecińsko- kamieńskiej 1945- 1978"
- ❖ Kalendarz Ewangelicki udostępniony przez proboszcza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego
- ❖ Kalendarz Żydowski udostępniony przez panią Różę Król
- ❖ Nie wiem czy się przyznawać do tego rocznika świadków jehowy???
- ❖ Zdjęcia pochodzą z prywatnych zbiorów Mikołaja Sidoruka, Michała Reginiewicza, Chanify Safarewicz, Róży Król, Mikołaja Rozena i Mirosława Ciepuchy